



405056

II

1948

4



MY
CHICEMY
BOGA

MY CHCEMY BOGA

Biblioteka Jagiellońska



1002546096

WYDAWNICTWO

KALENDARZ NA R. 1948

KSIĘŻY PALLOTYNÓW

NIHIL OBSTAT

Poznań, dnia 5 stycznia 1948.

Ks. Dr Rode
cenzor

IMPRIMATUR

Poznań, dnia 5 stycznia 1948.

Wikariusz Generalny *Ks. Fr. Marlewski*

Notariusz Kurii *Ks. Dr Górski*

L. S.



405056

II br. 1948

100 000 — 4561/X/47 K-0100

Rotograwiurs Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu

180/
1948

R O K 1 9 4 8

Rok 1948 zapowiada się jako decydujący dla odbudowy Polski. Widoczne będą wyniki narodowego trudu odnowczego. Powojenne budownictwo ujawni swe charakterystyczne kontury. W umiejętnym odtworzeniu oglądać będzie dawne i nowsze gmachy. W stolicy wyźwignie się nad Starówką smukły dach szczytowy świętojańskiej katedry, a odbudowane świątynie porządkować będą swe wnętrza i pokażą nieznanne widoki swej architektury, zasłonięte poprzednio parawanem obudowań. Dziejowemu wskrzeszeniu kościołów służyć będzie niestabnący dopływ ofiar składanych przez naród z nadprzyrodzonych pobudek wiary. A twórcza wiara nie zawiedzie, nie zamieni się w ból zwątpienia. Nawet gdyby noc zapasła miała nad kulturą europejską, w Polsce i jej niepokonanej stolicy nie zamilknie cześć Boża, nie zamrze cud zmartwychwstania.

I nie ustanie remont dusz. Będziemy dalej odgruzowywać serca, rozorywać ugory życia, zdzierać zaćmy myślowe. Wśród burzy, która dziejom nowe koryto żłobi, będziemy kształtować człowieka wierzącego, wspartego na Bożym przykazaniu.


W nowy rok wkraczamy swobodni, bez wahania, z wiarą w triumf Chrystusa. Wyznajemy dalej zasadę, że chrześcijaństwo jest ostateczne i że ostateczny jest Kościół. Nowych czasów nie pojmujemy jako grobu ducha, lecz jako wyzwolenie człowieka z jarzma grzechu. Pragniemy przeżyć tajemnicę wybrania Polski jako godzinę nawiedzenia Pańskiego. Wierzimy, że przez Polskę spełni się Miłosierdzie Boże nad chorym kontynentem.

Witamy więc Nowy Rok jako miłościwe lato błogosławieństwa Bożego. Wypełnimy go budowaniem życia, kościołów, Chrystusowego Królestwa — pod wodzą i z łaską nie ogarniętego czasem Władcy wieków.

Warszawa, dnia 15 grudnia 1947 r.

August Karol Włod

Prymas Polski

W UCISKU WOLAŁEM
DO PAŃA, WYSŁU-
" CHAŁ MNIE I WYWIÓDŁ
NA WOLNOŚĆ 
PAŃ JEST PRZY MNIE,
WIĘC NIE TRWOŻĘ SIĘ,
COŻ MOŻE MI ZROBIĆ
CZŁOWIEK ? " PSALM CXVII. 5, 6.



MY CHCEMY BOGA

Tragiczne lata drugiej wojny światowej powoli zacierają się w naszej pamięci. Wspomnienia te oddala od nas niepowstrzymany bieg czasu i my sami, zmęczeni, odpychamy je od siebie. W wielu bowiem sercach czai się bolesne powątpiewanie o celowości ofiar ubiegłej wojny. A są one przecież tym skarbcem zasług, jakie Naród gromadzi sobie, i może one właśnie zaważą na Bożej szali w tych godzinach Wymiaru Sprawiedliwości i Miłosierdzia. Jesteśmy więc związani z nimi nie-pisanym testamentem: należy się im z naszej strony pamięć i czyn. Nie wystarczy tu ani przemówienia, ani artykuły w gazetach, ani nawet książka. Tym najlepszym duchom naszego Narodu winniśmy cześć trwalszą, stałą, wieczną — o ile godzi się użyć tego słowa w stosunku do ludzi. W tej postaci może ona przetrwać tylko

W KOŚCIELE-POMNIKU.

Stanie on w Poznaniu, w pobliżu Fortu VII, dla uczczenia w pierwszym rzędzie Świętych Męczenników Polski, ale i dla upamiętnienia ofiar ostatniej wojny.

Myśl o Kościele-Pomniku podaliśmy do wiadomości w prasie polskiej i na łamach naszego kalendarza w zeszłym roku. W międzyczasie poczyniliśmy pierwsze kroki w kierunku realizacji tej świątyni. Dwaj wybitni profesorowie politechniki opracowują plany kościoła. Jednym z nich jest twórca wspaniałego projektu świątyni Opatrzności Bożej. Gdy Bóg pozwoli, w najbliższym czasie przystąpimy do założenia kamienia węgielnego. Kościół ten ma być czymś wielkim i monumentalnym, godnym Narodu Polskiego i tych, ku których czci zostanie pobudowany. Dlatego niech nam będzie wolno tą drogą zwrócić się znowu do wszystkich z serdeczną prośbą o ofiary. Niech każdy poczuwa się do obowiązku złożenia cegielki na ten cel. Czasy powojenne są bez wątpienia ciężkie. Pamiętajmy jednak, że zbiorowym wysiłkiem można postawić dzieła potężne nawet w czasach najcięższych. W solidarności siła! Gdyby każdy z nas złożył na budowę świątyni chociaż skromną ofiarę, kościół stanąłby w krótkim czasie. Niech ofiary składają przede wszystkim krewni poległych i zamęczonych. Przez to zwiążą i zespolą swoich drogich z samym kościołem, który stanie się niejako ich grobowcem, tym bardziej, że przy świątyni spoczną prochy z wszystkich podojowisk, obozów koncentracyjnych i miejsc kaźni, a za dusze ich będą się zawsze odprawiać w Kościele-Pomniku msze św.

Ale cześć dla Świętych i Męczenników nie może się ograniczyć jedynie do budowy okazałej świątyni i do przeżywania w niej naszej do nich miłości. Gdybyśmy mieli na tym poprzestać, umniejszilibyśmy tym samym wartość ich ofiary. Do wypełnienia pozostaje bowiem testament, który wyraża się w tym nie-milkącym wołaniu:

MY CHCEMY BOGA!

A jest to wezwanie do zbudowania Polski Chrystusowej. Do tego jednak niezbędny jest wysiłek uparty i codzienny każdego z nas. Z Panem Bogiem musimy

CHRYSTUS JEST NASZYM WODZEM!

ŚWIATU,
OJCZYŹNIE
I NAM NIECH
BŁOGOSŁAWI
W 1948 R.

obcować nie tylko w niedziele, ale przez wszystkie dni tygodnia, musimy wprowadzić Go do naszych rodzin i tam, gdzie Go dotąd uporczywie nie dopuszczamy: do naszych warsztatów pracy i życia publicznego. Z myśli o tym wyrosła treść tegorocznego kalendarza, który pragnie pokazać katolicyzm żywy, realizowany w każdym stanie i zawodzie i w każdej godzinie naszego życia.

A więc modlitwa i czyn, obie nie rozdzielone od siebie, ale z sobą powiązane — będą naszym programem w roku bieżącym, w którym kardynałowie i biskupi polscy wzywają wszystkich, a zwłaszcza mężczyzn, do osobistego poświęcenia się Sercu Jezusa — „ODWIECZNEMU UPRAGNIENIU SWIATA”.

X. Stanisław Czaplą. S. A. C.

Styczeń

- 1 C Nowy Rok, Odylona, Mieczysława
Ew.: Obrzezanie J. Ch. Luk. 2, 21
- 2 P N. Imienia Jezus, Makarego, Strzeżysława
- 3 S Genowefy, Florentego
-
- 4 N po N. Roku, Anieli z Foligno
Ew.: o Imieniu Jezus. Luk. 2, 21
- 5 P Telesfora, Symeona
- 6 W Trzech Króli (cz. Epifania = Objaw. Pana)
- 7 S Lucjana, Świętosławy
- 8 C Seweryna, Guduli, Mściława
- 9 P Juliana
- 10 S Agatona, Jana Dobrego, Dobrosława
-
- 11 N 1 po Trz. Kr., Sw. Rodziny, Hygina
Ew.: Jezus w świątyni. Luk. 2, 42-52
- 12 P Arkadiusza
- 13 W Weroniki
- 14 S Hilarego, Feliksa z Noli, Radogosta
- 15 C Pawła pust., Maura op., Domasława
- 16 P Marcela I, Honorata
- 17 S Antoniego opata, Rościsława
-
- 18 N 2 po Trz. Kr., Pryski, Małgorzaty Węgier.
Ew.: Gody w Kanie. Jan 2, 1-11
- 19 P Henryka, Mariusza
- 20 W Fabiana i Sebastiana, Dobiegniewa
- 21 S Agnieszki, Jarosławy
- 22 C Wincentego i Anastaz., Ireny, Dobromysła
- 23 P Ildefonsa, Zaślubiny N. M. P.
- 24 S Rafała z Prosz., Tymoteusza, Chwałiboga
-
- 25 N Siedemdziesiątnica (Starozapustna), Na-
wrócenie św. Pawła, Miłosza
Ew.: O robotnikach w winnicy. Mat. 20, 1-16
- 26 P Polikarpa, Pauli, Skarbimierza
- 27 W Jana Chryzostoma, Przybysława
- 28 S Piotra Nolasco, Juliana, Rogera z Todi
- 29 C Franciszka Salezego, Walerego, Zdzisława
- 30 P Martyny, Dobrogniewy
- 31 S Jana Bosco, Spycigniewa



Luty

- 1 N **Sześćdziesiątnica (Mięso pustna), Ignacego**
Ew.: Przypowieść o siewcy. Luk. 8, 8-15
2 P **Oczyszczenie N. M. P. (Gromn.), Korne-**
3 W **Błażeja** [liusza, *Miłostawy*
4 S **Andrzeja Corsini, Witosławy**
5 C **Agaty, Adelajdy, Dobrochny**
6 P **Tytusa, Doroty, Bogdany**
7 S **Romualda, Sulistawa**

- 8 N **Pięćdziesiątnica (Zapustna), Jana z Mathy**
Ew.: Zapow. Męki; uzdr. ślepego. Luk. 19, 31-43
9 P **Cyryla Aleksandryjskiego, Apolonii**
10 W **Scholastyki, Agatona, Tomisławy**
11 S **Popielec, N. M. P. z Lourdes, Świętochny**
12 C **7-miu założ. Zgrom. Serwitów, Eulalii**
13 P **Grzegorza II, Katarzyny Ricci**
14 S **Walentego, Brunona z Kwerf., Dobiesławy**

- 15 N **1 W. Postu (Wstępna), Zygryda**
Ew.: Post i kuszenie P. Jezusa. Mat. 4, 1-11
16 P **Juliany**
17 W **Reginalda, Łukasza Belludi**
18 S **Suchedni, Symeona Jerozolim., Więcesławy**
19 C **Konrada z Piacenzy**
20 P **Suchedni, Eleuteriusza**
21 S **Suchedni, Roberta Southwell, Eleonory**

- 22 N **2 W. Postu (Sucha), Małgorzaty z Kortony**
Ew.: Przemien. na górze Tabor. Mat. 17, 1-9
23 P **Piotra Damiana, Romany**
24 W **Modesta, Bogusza**
25 S **Macieja^{*)}, Cezariusza**
26 C **Aleksandra, Leona, Wiktora, Mirosława**
27 P **Gabriela Possenti**
28 S **Romana, Proteriusza, Oswalda**

- 29 N **3 W. Postu (Glucha), Lecha**
Ew.: Wyrzucenie czarta niemego. Luk. 11, 14-20

^{*)} W roku przestępnym obchodzi się św. Macieja 25 lutego, w roku zwyczajnym — 24 lutego.



... JAK PRÓG ŚWIĘTY

Trzy siostry okłete, Zorzyce obłoczne, już czerwieniały na niebie za borem, gdy niedobitki cesarskie rzuciły się wpiaw uciekać. Porwała je z płasem woda, poniosła w wiry, kipiela, zawroty. Odwodziła mdlejące ramiona, gdy wyciągały się ku pławinie brzozowej, zwieszanej ze zbawczego ostrowu. Uniosła je chyżo w mrok, tenże sam, w który spłynął Chwostek.

Król polski zsiadł z konia, i wielki, zwalisty, sumiasty, srodze utrudzony, szedł między zalegające polanę trupy. Wojewodowie Swarzysz i Olpa, swoboda Dalebor szli za nim. Odciągnąć kazał na bok, radnem nakryć zwłoki margrabiego Gerona, swego najgorszego wroga, i grafa Folkmara. Miedlił w ustach szyderczo gorzki półśmiech, zanim grzmotliwym basem obwieścił, że wisieć będzie każdy (choćby był wiciądzem), kto się opoważy pierścienie wziąć, czy obuwie tym dwom zmarłym zezuć. Po czym obciążając czechio na sobie ruszył ciężkim krokiem w stronę boru, gdzie usiadł pod drzewem, by spocząć. Odprawił ręką wojewodów. Sam ostał. Oparł silny podbródek na potężnej dłoni i zamyślił się głęboko.

Barczysta jego postać ginęła w cieniu; błyskała jeno chwilami złota opaska na szłomie, królewski znak pomazaństwa. Rostargnionym uchem chwycił rozpierszchły gwar obozowy, w myśli zarazem obliczając korzyści zwycięskiej potyczki. Niech jeno ludzie odpoczną parę godzin; o świcie trza ruszać za Odrę, gnać ku nieprzyjacielowi, dopaść go co rychlej i odnieść walne zwycięstwo. Zwycięstwo! Będzie nowym krokiem wprzód, do z dawna oznaczonego, wytrwale ściganego celu, co ważniejszy jest niż życie samo.

Szerokim rozmachem wzroku wewnętrzznego objął rozległe widziadło, pracę swą państwową, długą, mozolną,

wyteżone budownictwo. Ujrzał w całości dzieło przez ojca zaczęte, podstaw wielce ważny, osnowę krzepką, zbijaną tęgą płochą woli, dsałeto nie na ludzką miarę.

— Oj lelom! lelom! — niosło się od ognia.

Uśmiechnął się, a zarazem z mimowolną trwogą pomyślał, w co by się obrócili, on i jego plemię, gdyby w pogaństwie ostali? Trwających w rozproszeniu, nieuctwie, słaźniźnie, żełariyby Niemcy, jak zżarli nadłabskich. A może pozłiby, jak Redary czy Lucice, z Niemcami społem bić swoich?... Wdzięczną myślą wspomniął ojca, starrego, przemądrego włodykę; Wojciecha umęczonego, któremu koronę zawdzięczał, i brata jego, słodkiego biskupa Radzima. Zasię od ludzi myśli wyteż pobiegła, aż ku dalekiemu Bogu, Ojcu chrześcijan, co sprawiedliwy jest, mocarny, i Niemcom — choć się Nim ciężem chwala — niechętny. Jak Mu się odplacić? Czym Go za dalszaj darować? Ślubować pać do świętego Idziego w Prowansji, czy nowy klasztor ojcom cystersom zbudować?... Trza będzie poradzić się o to mądrych doradców, opatów Astryka i Tuni.

Trzy siostry-zorzyce zdjęły już z nieba resztę rozwieszonych swych różowych chust. Świat pośniał, oziąbl. Od rzeki wionął chłodny dech. Król stęknął ciężko jak dzik, podniósł się z trudem i poszedł nad brzeg. Woda pluskała głośno. Stojącemu na brzegu wydało się, że gada coś do niego w mowie rozdzonej, polskiej. Uśmiechnął się k'niej serdecznie, miłościwie, jak król i jak swojak.

Prawda ista — nigdzie w wielkim swoim państwie, wspartym o Dunaj i Dniepr, nie czuł się tak lubo i swojo, jak tu. Niby w sercu ojcowizny. Nie

wiedział sam, czemu tak było. Może od niedalekiej, prawiecznej, świętej góry Słęży szły te czary, sprawiające, że duszę raczej dałby sobie wydrzeć, niż ten kraj.

Byleby Niemców nie puścić...

Pobił ich dzisiaj — cóż stąd? Przyjdą znowu. Znał dobrze ich nienasyconą chciwość. Przejrzał najskrytsze dążenia, jeszcze gdy jako otrok siedmioletni siedział zakładnikiem na cesarskim dworze. Nie odgoni ich nic.

Jedna rada: stanąć tu krzepią wawrownią nad Odrą i nie zwolić ani piędzi!

Od chłodu rzeki, od zasięku trupów, nie pytana, nie proszona, nadleciała myśl o śmierci. Bezwiedny dreszcz przeszedł krzepkie jeszcze ciało króla, w oczach stanął następca, naśladnik,

ów nad wszystko miły Mieszko, którego dzisiaj o świcie przeciw Oldrzychowi pchnął.

— Podola-li on?...

Wartki jest, zmyślny, garnący myśl szerokim niewodem, ale niedostały. Nie umiejący cierpliwie czekać, gdy potrzeba.

Czy podola?

— Musi — mruknął przez zaciśnięte zęby, prawie głośno. — Musi! — Byle ich nie puścił za Odrę, ni on, ni jego syny i wnuki. Jak próg święty, jak ścienne przednie domu, jak zwornik w kamiennym sklepieniu, — tak jest ta woda u granicy Polski.

Odparła mu głośnym pluskaniem.

Zofia Kossak (*Nieznany kraj*)



Marzec

- 1 P Albina, *Radostawa*
- 2 W Henryka Suzo, (*Heleny*)
- 3 S Kunegundy, *Pakostawa*
- 4 C Kazimierza, *Lucjusza*
- 5 P Euzebiusza, *Teofila, Wojstawa*
- 6 S Perpetuy i *Felicyty*

- 7 N 4 W. Postu (*Sródpolina*), *Tomasza z Akw.*
Ew.: Cudowne rozmnożenie chleba. Jan 6, 1-10
- 8 P Wincent. *Kadłubka, Jana Boż., Mściławy*
- 9 W Franciszki *Rzymianki, Grzegorza z Nyssy.*
- 10 S 40 św. *Męczenników, Symplicjusza*
- 11 C *Eulogiusza, Konstantego, Drogosławy*
- 12 P *Grzegorza I Wielkiego*
- 13 S *Nicefora, Bożeny*

- 14 N *Męki Pańskiej (Czarna), Matyldy*
Ew.: Jezus, odwieczny Syn Boży. Jan 8, 46-50
- 15 P *Klemensa-Marii Dworzaka, Longina, Lu-*
- 16 W *Juliana* [dwiki *Marillac*]
- 17 S *Jana Sarkandra, Gertrudy, Boguchwała*
- 18 C *Cyryla Jerozol., Edwarda*
- 19 P *Józefa, N. M. P. Bolesnej, Bogdana*
- 20 S *Hipolita, Bogustawa*

- 21 N *Palmowa, Benedykta*
Ew.: Wjazd triumf. do Jerozolimy. Mat. 21, 1-9
- 22 P *Katarzyny Genueńskiej, Mikołaja z Flid*
- 23 W *Wiktoriańska, Katarzyny Szwedzkiej*
- 24 S *Gabriela Archanioła*
- 25 C *Wielki Czwartek, Zwiastowanie N. M. P.*
- 26 P *Wielki Piątek, Feliksa z Trewiru*
- 27 S *Wielka Sobota, Jana Damasc., Lidki*

- 28 N *Wielkanoc, Jana Kapistrana*
Ew.: Zmartwychwstanie Pańskie. Mar. 16, 1-7
- 29 P *Wielkanocny, Ludolfa*
- 30 W *Jana Klimaka, Kwirynusa*
- 31 S *Balbiny, Gwidona*



Kwiecień

- 1 C Hugona, Teodory, Grazyńy, Zbigniewa
 - 2 P Franciszka z Pauli, Marii Egipcjanki
 - 3 S Ryszarda
-
- 4 N Przewodnia, Izydora
Ew.: Niewierny Tomasz, Jan 20, 19-31
 - 5 P Wincentego Ferreriusza, Ireny, Borzywoja
 - 6 W Wilhelma
 - 7 S Hermana-Józefa, Przeciawa
 - 8 C Dionizego, Dobrosławy
 - 9 P Marii Kleofasowej
 - 10 S Ezechiela
-
- 11 N 2 po Wielk., Leona I W., Gemmy Galgani
Ew.: Dobry Pasterz, Jan 10, 11-18
 - 12 P Zenona, Juliusza
 - 13 W Hermenegilda
 - 14 S Justyna, Lidwiny, Józefa patr. cał. Kośc.
 - 15 C Anastazji i Bazylissy
 - 16 P Benedykta J. Labre, Bernadety Soubirous
 - 17 S Aniceta
-
- 18 N 3 po Wielkanocy, Apoloniusza, Gościława
Ew.: „Małuczko... a ujrzycie Młę”. Jan 18, 18-22
 - 19 P Leona IX
 - 20 W Agnieszki, Marcelina, Mariana, Nawojki
 - 21 S Anzelma, Drogomila
 - 22 C Sotera i Kajusa
 - 23 P Wojciecha, Jerzego
 - 24 S Fidelisa z Sigmaringen, Jarosława
-
- 25 N 4 po Wielkanocy, Marka Ewangelisty
Ew.: Zapow. zesł. Ducha Św. Jan 18, 8-14
 - 26 P M. B. Dobrej Rady, Klęta i Marcelina
 - 27 W Piotra Kanizjusza, Zyty, Teodora
 - 28 S Pawła od Krzyża, Ludwika Grignon
 - 29 C Piotra z Werony, Matki Łaski Bożej
 - 30 P Katarzyny Sieneńskiej, Lubomira



MOCARNY BIEDACZYNA

Innocenty III czuł się chory tego dnia, wstał później niż zwykle. W nocy długo leżał bezsennie, a gdy nareszcie zasnął, dręczyły go uporczywe i złe sny. Śniło się Ojcu świętemu, że stoi przed kościołem laterańskim, najczcigodniejszą świątynią, zwaną matką i sercem kościołów, i widzi z przerażeniem, że na ścianie szczytowej tworzy się głęboka rysa. Mur pęka. Innocenty unosi ręce do góry ze zgrozą, bo widzi, że obok pierwszej otwierają się nowe rysy, pęknięcia i szpary. Podłużne, poprzeczne, czernieją wzdłuż ścian, pokrywają je jak siatką. Już mury poczynają trzęszyć i wyginać się...

— Ratunku! ratunku!! — woła papież, ale głos nie wychodzi z onlemlanych warg. Daremnie usiłuje krzyknąć, odrętwiałe usta milczą... Więc porywa się, by biec, podeprzeć, ratować... i czuje, że nogi przyrosły do gruntu, nie może ruszyć się z miejsca... Próżno sili się, szamoce — nie postąpi kroku... Bersilny, niemy, może tylko patrzeć...

A szpary pogłębiają się z każdą sekundą. Cały gmach już zrysowany, splekany do fundamentów... Już się chwileje, już się wali...

Pot spływa po licu Ojca świętego. Zęby kołaczą jak w zimnicy, śmiertelna bladeść na twarzy, rozpacz w duszy, groza w sercu... Lateran, matka kościołów, upada...

Odgłos kroków uderza udreżone ucho. Ktoś się zbliża, ktoś nadbiega... Dudnią bosc stopy. Oto jest. Człowiek niewielkiego wzrostu, nędznie odziany, chuderlawy. Bura, pospolita opończka żeb racza, sznur zamiast pasa, kaptur, goła głowa.

Idzie szybko ku splekanej ścianie, rozkłada ramiona, jakby pragnął kościół

objąć i podtrzymać... I w zdumionych oczach Innocentego poczyną rosnąć. Rosnąć, już nie jest mały ani chuderlawy... Jest wielki jak drzewo, jak góra, dosięga głową kalenicy dachu... Już ramionami sięgnął od węgla do węgla. Mocnym pchnięciem pieców naprostowuje chylący się mur. Dłońmi przesuwając po rysach i gdzie ręka przejdzie, tam zasklepiają się szpary, tam mur się zrasta na nowo. Wielka, czcigodna budowla stoi mocna, prosta i krzepka jak pierwiej...

Onlemlały mi usta papież modli się dziękczynnie. Z oczu płyną łzy radości. A olbrzym kurczy się znowu, maleje, już jak przedtem jest mały, niepozorny... Odwraca się od muru i papież po raz pierwszy widzi jego twarz. Przygląda mu się chciwie, błogosławi go oczami. Pospolite rysy, skąpy zarost, cienka szyja, pogodny, jasny wzrok. Charakterystyczny ruch przechylenia głowy w tył, podania brody ku górze, jakby zaglądając w niebo.

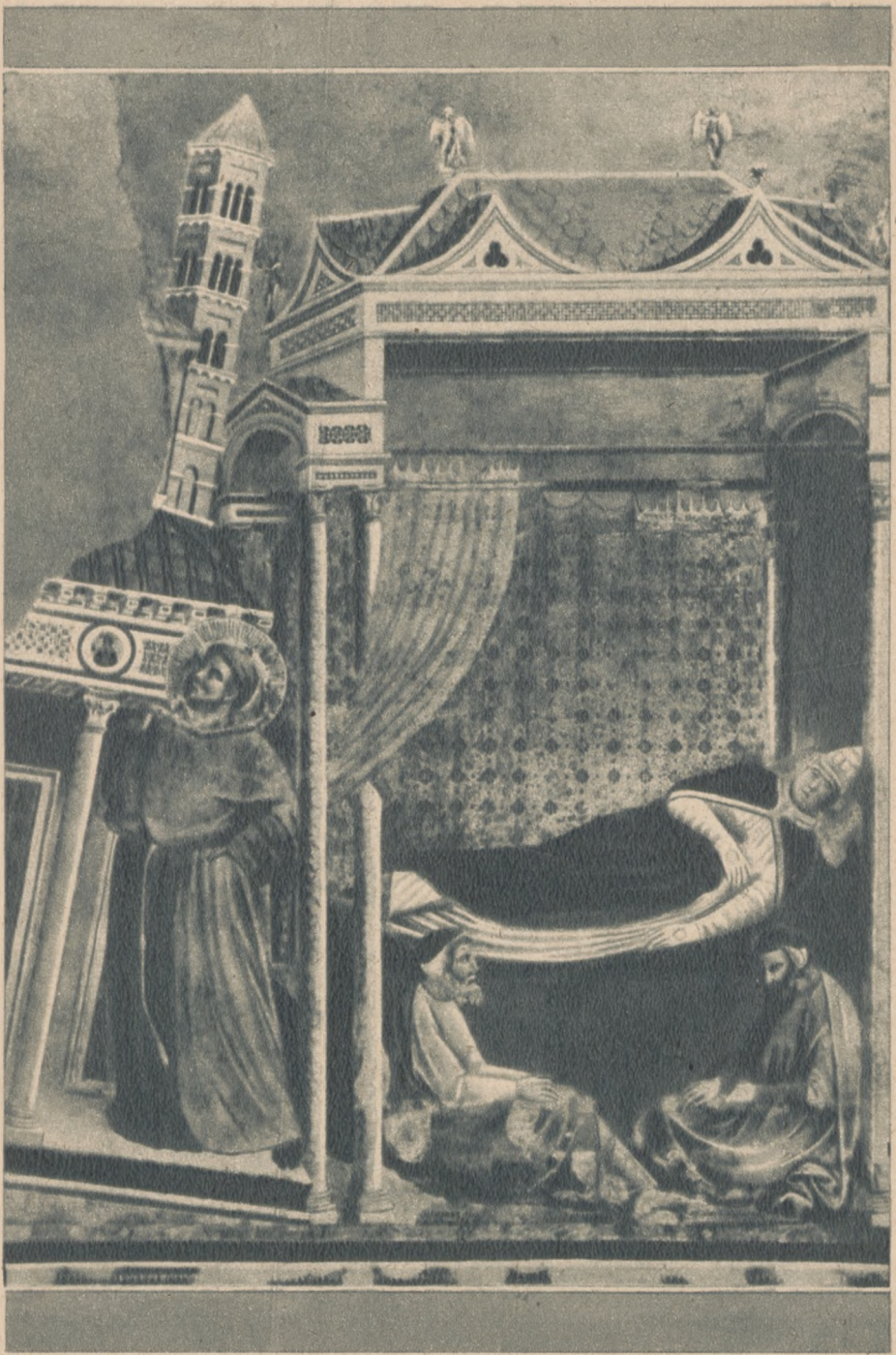
Uśmiecha się do Innocentego i odchodzi podskakując wesoło. Nie ma w nim żadnej powagi. A Lateran stoi wyniosły, niespożyty i nienaruszony...

Słoneczny dzień rozpędza mroki komnaty. Papież budzi się. Oddycha z ulgą, wspominając nocną zmurę. Dziwny, niedobry sen! Kardynałowie: Pelagiusz, Colonna, Ugolino przychodzą niespokojni dowiedzieć się o zdrowie Ojca świętego. Opowiada im, co śnił.

— Obawiam się — kończy — że oznacza to nowe niebezpieczeństwa dla Kościoła.

— Niebezpieczeństwa już są — wzdycha Jan Colonna. — Te ciągłe herezje! Zaiste, szatan je sieje...

— Zdaje mi się — zauważa Ugolino, kardynał sekretarz — że Wasza Świą-



to bliwość ma przyjąć dziś właśnie jednego z takich proroków głoszących pokorę i doskonałe ubóstwo?

— Tak jest. Dzisiaj po nieszporach.

— Cóż to za człowiek?

— Szalony, chociaż ma wygląd spokojny. Utrzymanie doskonałego ubóstwa wydaje mu się najważniejszą rzeczą. Ich zdaniem, nie wolno nic posiadać na własność, nawet modlitewnika, nawet odzienia... Nie wolno robić zapasów, choćby na dzień naprzód. Do każdego człowieka, nawet do zbója, trzeba się zwracać jak do brata...

— Niebezpieczne zasady, o, bardzo niebezpieczne...

— Chrystus Pan nie potępił godziwego posiadania...

— Ale uczniom swoim kazał wyrzec się wszystkiego — szepce Innocenty. — Nigdzie przy tym nie spotykamy wzmianki, by sam cośkolwiek posiadał...

— Wasza Dostojność zdajesz się podzielać poglądy tego nowego sekciarza?

— Nie podzielał ich bynajmniej. Powiedziałem jego wyznawcy otwarcie, że zezwolenia z pewnością nie otrzymają. Ale on mi wtedy rzekł słowa, które zapamiętałem... słowa ciężkie...

— Powiadajcie!

— Rzekł mi: „Jeżeli Ojciec święty zaopiekuje nam życie według Ewangelii świętej, nie będzie to dowodem, że Ewangelia jest niewykonalna!”

Zapada głucho milczenie.

— ...A czy ona jest wykonalna? — wzdycha Ugolino.

Papież Innocenty spogląda na swego sekretarza z przerażeniem.

— Czy wykonalna? Bluźnisz! Chrystus Pan znał nasze siły. Nie rzuciłby przerastającego je zadania... To tylko my... my...

Ujmuje dłońmi udręczoną myślami, troskami głowę.

— ...My sprzeniewierzamy się co chwila Jego woli... My... Czuję to... I pora-

dzić nie mogę... Bezsilny jestem... Teraz ten sen... Ten straszny sen... Jest w nim jakieś ostrzeżenie, którego nie pojmuję... Darmo myślę... Panie, zlituj się nade mną!

— Nie każdy sen bywa wróżebny — pociesza kardynał Colonna.

— O tak, nie każdy! Ale ten sen miał znaczenie... Jak sny, które Józef wykladał w Egipcie, jak sen Józefa, męża Marii... To nie zwykły majak nocny, obłuda, co się z dniami rozwija... Pamiętam go, jakoby działał na jawie... Człowieka, który podparł kościół ramionami, poznałbym na końcu świata...

Gdy nazajutrz Franciszek Bernardone szedł przed tron papieski, mały, niepozorny, obtargany, spoglądający jakby ze zdziwieniem na własne odbicie w lśniącej posadzce pałacu, wydawał się szarym ptaszkiem zabłąkanym tu wypadkiem, trznadłem, poźmieciuską lub zwyczajnym wróblem. Przy drzwiach pozostali jego bracia, spoglądając z niepokojem. Podeszedł do tronu, ucałował kornie stopę Namieśтника, podniósł się, spojrział błagalnie w twarz Innocentego i... nie był w stanie nic powiedzieć.

— Co za prostak! Nawet supliki powiedzieć nie umie — mruknął któryś z kardynałów.

— ...Cicho... cicho... patrzcie na Ojca świętego.

I patrzyli ze zdumieniem, bo papież otworzył szeroko źrenice i wpił je w stojącego przed nim człowieczyńkę niemal z przerażeniem. Gdzie go widział? Gdzie go widział?! Kiedy!? Przecież zna tego żebraka! To on! To on podpierał Lateran!

Zastania sobie twarz z jękiem:

— Na rany Chrystusa Pana!

Ten ruch, ten jęk widzą i słyszą wszyscy. Nastaje cisza. Majestat Piotrowy i biedaczyna w zgrzebnej opończy

stoją nadal bez słowa naprzeciwko sobie.

Serce Innocentego zalewa fala radości tak wielkiej, że odejmuje mu głos, podobnie jak Franciszkowi odejmuje go onieśmienie. Więc Bóg jest przy nim. Papieństwo zachowało łączność z Chrystusem! Mimo grzechów i błędów, popełnianych przez swe sługi, Chrystus czuwa nadal nad rzymskim Kościołem! Daje widomy, niepojęty znak... O, niewypowiedziana, niewysłowiona pociecho!

I w oczach wszystkich, odjąwszy dłoń od twarzy, papież wyciąga ręce do Franciszka. A gdy ten zmieszany, szczęśliwy wchodzi na stopnie tronu, Innocenty przyciska jego głowę oburącz do piersi.

— Synu mój, synu — szepcze prawie nieprzytomnie — błogosławię ciebie i wszystko, co czynisz...

Franciszek szlocha z radości, bracia u drzwi padają na kolana...

— Przynieście mi ów papier, inkaust i pióro — mówi Innocenty.

Wszyscy wiedzą, że chodzi o regułę. Miał ją przedrzeć i zwrócić Franciszkowi Bernardone.

Nie odrywając oczu od biedaczyny, niby we śnie, papież sięga po pióro, u dołu pergaminu pisze drżącą ręką: Błogosławimy i zatwierdzamy. Innocenty III, sługa sług Bożych...

...Podaje dokument kardynałowi Ugolino, kanclerzowi. Ten wie, co ma uczynić. Nie tając zdumienia, ale bez oporu, dodaje: Dan w Rzymie pod pieczęcią Rybaka...

Zofia Kossak — (Bez oręża)



Maj

- 1 S **ŚWIĘTO PRACY**, Filipa i Jakuba, Zygmunta
-
- 2 N 5 po Wielkanocy, Atanazego
Ew.: „Proście... w imię moje...” Jan 16, 23-30
- 3 P Dni Krzyż., Kr. Kor. Polsk., Znal. Krz. św.
- 4 W Dni Krzyżowe, Moniki, Floriana,
- 5 S Dni Krzyżowe, Piusa V, Hilarego
- 6 C **Wniebowstąpienie Pańskie**, Jana w Oleju
- 7 P Domiceli, Ludmiły
- 8 S Stanisława bisk., Królowej Apostołów*)
-
- 9 N 6 po Wielk., **ŚWIĘTO ZWYCIĘSTWA**,
Grzegorza z Nazjanzu, Beatusa
Ew.: Świadectwo i los uczniów. Jan 13,22—16,4
- 10 P Antonina, Izydora
- 11 W Franciszka de Hieronimo, Mamerta
- 12 S Pankracego
- 13 C Serwacego, Roberta Bellarmina, Imeldy
- 14 P Bonifacego, Alicji Le Clerc, *Dobtestawa*
- 15 S Wig. Ziel. Sw., Zofii, Jana Chrz. de la Salle
-
- 16 N Zielone Św., Andrzeja Boboli, Jana Nep.
Ew.: Obietnica zesł. Ducha Sw. Jan 14, 23-31
- 17 P **Świąteczny**, Paschalisa Baylona
- 18 W Wenancjusza, Eryka IX szw., *Bohdana*
- 19 S Suchedni, Piotra, Celestyna
- 20 C Bernardyna Sieneńskiego
- 21 P Suchedni, Teobalda, Goderyka, *Przeclawy*
- 22 S Suchedni, Heleny, Julii, Ryty, *Wisławy*
-
- 23 N **Trójcy Przenajśw.**, Dezyderiusza, Iwona
Ew.: Rozkaz naucz. i chrzczenia. Mat. 28, 18-30
- 24 P N.M.P. Wspomoż. Wiern., Joanny, *Tomiry*
- 25 W Grzegorza VII, Urbana, Magd. Zofii Barat,
- 26 S Filipa Neriusza [Borystawa]
- 27 C **Boże Ciało**, Bedy, Jana I
- 28 P Augustyna z Canterbury
- 29 S Marii Magdaleny Pazzi, *Bogustawy*
-
- 30 N 2 po Ziel. Sw., Feliksa I, Joanny d'Arc
Ew.: Przep. o wielkiej uczcie. Łuk. 14, 16-24
- 31 P N.M.P. Pośredn. waz. Łask, Anieli Merlici

*) w sobotę oktawy Wniebowstąpienia.



Czerwiec

- 1 W Jakuba Strepy, *Świętopelka*
- 2 S Sadoka, Erazma, Blandyny
- 3 C Klotyldy, *Leszka*
- 4 P N. Serca P. Jezusa^{*)}, Franciszka Caracciolo
- 5 S Bonifacego, N. Serca NMP^{**)}, *Dobromiła*

- 6 N 3 po Ziel. Św., Norberta
Ew.: Przyp. o zgubionej owcy. Łuk. 18, 1-10
- 7 P Roberta, *Wisława*
- 8 W Medarda
- 9 S N. M. P. Łaskawej, Pelagii
- 10 C Bogumiła, *Małgorzaty*
- 11 P Barnaby, Pauli, *Radomiła*
- 12 S Jana z Facundo, *Onufrego*

- 13 N 4 po Ziel. Św., Antoniego Padewskiego
Ew.: Obfity połów ryb. Łuk. 5, 1-11
- 14 P Bazylego Wielkiego, *Marcjana*
- 15 W Jolanty, Wita i Modesta, *Witosława*
- 16 S Benona, Ludgardy, Franciszka Regis, *Aliny*
- 17 C Adolfa
- 18 P Efrema, Marka i Marcelina
- 19 S Julianny Falconieri, Gerwazego i Protaz.

- 20 N 5 po Ziel. Św., Sylwiusza, *Bogny*
Ew.: Sprawiedliwość w N. Zak. Mat. 5, 20-34
- 21 P Alojzego Gonzagi, Jana Rigby
- 22 W Paulina z Noli
- 23 S Zenona, *Wandy*
- 24 C Nar. św. Jana Chrzyciela, *Danuty*
- 25 P Wilhelma, Doroty, Prospera, *Wlastymiła*
- 26 S Jana i Pawła

- 27 N 6 po Św., Władysława, M. B. N. Pomocy
Ew.: Cudowne rozmnażanie chleba. Mar. 6, 1-9
- 28 P Ireneusza
- 29 W Piotra i Pawła
- 30 S Emiliany, *Lucyny*

^{*)} w piątek po oktawie B. Ciała.

^{**)} w sobotę podczas oktawy święta N. Serca Jezusow.





P A S O W A N I E

Gdy chłopcy wrócili po kąpeli, znaleźli chatę pustą, a na progu trzy puste dzbanki i trzy kromki chleba.

— Aha, to znaczy: jazda po jagody!
— zaśmiał się Pantera porywając najmniejszy dzbanek. — Można się będzie przespać, najeść czernic i poprosić drozdów, żeby pomogły zbierać.

— Do barci zajrzę, bo tam najwięcej poziomek — rzekł Bartnik.

A Coto, widząc Łataną Skórę idącą wolno na pastwisko, wskoczył na nią i tak ruszył w las, na beztroską wędrówkę.

Za matką dreptała mała Agatka, kropka w kropkę, łatka w łatkę pstra miniaturka klaczy, i bawiąc się skubała go za chodaki, bo zwykli byli swawolić i uganiać po polanach.

Dzień się zapowiadał upalny i Cota sen morzył, więc się wyprasał.

— Na odwieczerz, Agatko, pohulamy, teraz zaprowadźcie na polaną, pod omuszony wykrot, w paprocie, i godzinkę się prześpię.

Klacz też kierowała się na odkryte polany i wyprowadziła go na Murawjewską trybę, gdzie rosta dąbrówka wonna, i wtedy zaczęła się pożywiać pilnie.

Coto ześlizgnął się na ziemię, obejrzał, szukając najwygodniejszego legowiska.

Stare, samotne dęby rosły z rzadka, a zwały porąbanych olbrzymów, oplecione zielskiem, wyglądały jak zielone, mogilne kurhany. Coto wdrapał się na jeden, między suchymi konarami się umieścił i w pół siedząc i w pół leżąc pstrzał, czując, jak powoli, rozkosznie zasypia.

Klacz, pasąc się, oddaliła się znacznie. Agatka pozostała, skubiąc dla zbytku paprocie pod jednym z olbrzymów.

Nastąpiła taka cisza, że słycać było brzęk owadów. Puszcza stała bez ruchu, bez głosu, plawiąc się w słonecznym południu.

I oto nagle Coto posłyszał trzask złamanej suchej gałęzi na dębie, nad Agatką.

Podniósł oczy i zerwał się, jak puszczona z łuku strzała.

Cały dramat trwał sekundy. Na konarze mignął mu potwór w skoku, piorunem strzeliły z mózgu myśli-obrazy: Lithuania, śmierć — ryś — i cisnął się, jak pocisk, między ten skok zwierza a źrebkę.

Zwierz zwałił się na niego, wczepił pazury w lewe ramię, obalił na ziemię.

Ból rozdartego do kości ciała, groza, tamująca dech, instykt drapieżny obrony... Przed twarzą zamajaczyła paszcza czerwona, cuchnąca trupem, oczy zieloną źrenicą przecięte — i chłopak za gardło uchwycił bestię, dławiąc rozpaczonym wysiłkiem.

Sekundy to trwało i długo trwać nie mogło: ramię traciło moc, krew z roz-

prutej arterii bluzgała strugą, oczy zachodziły mgłą... Jeszcze sekunda — i będzie koniec...

Walka odbywała się w milczeniu, gdy wtem rozległ się tętent, i gasnącymi oczami ujrzał Coto nad sobą ostatni obraz: rozdęte nozdrza, błyskające źrenice, łeb klaczy, zmieniony wściekłością. Dziko chrapiąc, dopadła do zwierza i skoczyła obu nogami na krzyże drapieżnika.

Ozwał się chrzęst łamanych kręgow, zdławiony spazmem śmiertelnym pomruk bólu... i paszcza zwisła bezwładnie na piersi chłopca, ale on tego już nie widział i nie rozumiał, bo stracił przytomność.

I oto zawrzało w puszczy. Klacz, przygwałdzając kopytami wroga, podniosła łeb i rżała dziko, a na to hasło „krwi“ pędem z gęstwiny ukazała się Hatora i dopadła miejsca mordy, rycząc dziko, kopiąc racicami ziemię dokoła. Przytulona trwożnie do boku matki, wtórowała dyszkantem Agatka.

Ten sygnał zwierzęcy usłyszeli Rosomak i Żuraw, zajęci obserwacją jakiegoś porostu na zmurszałej osłce.

— Domownicy na krew trąbią! Coś się tam stało. Lećmy na ratunek.

I pobiegli; dopadli w porę.

Rozległy się sygnały, trąbki, gwizdki, wołania.

Nieprzytomnego chłopaka w mig przyniesiono do chaty i oddano w ręce Żurawia do ciężkiego, bolesnego opatrunku.

Kręcił markotnie głową Żuraw, a wszyscy stali nad nim bez głosu, przerażeni; dopiero gdy krwotok doktor zatamował i obandażował ranę, Odrowąż rzekł:

— Nie sumujcie! Żyw będzie! Doktor niech swoje robi, a ja do domu zaraz pójde i przyniosę swoich leków. Mówię wam, żyw będzie, tylko szmat krwi stracił, to i omdlał... A wy, Pantero, ze Szczepańskim skórę rysią pięknie ob-

(Dokończenie na str. 27)

Lipiec

- 1 C Przen. Krwi P. N. J. Ch., *Halny, Kalny*
2 P Nawiedzenie N. M. P., *Ojcomiła*
3 S Leona II, Anatola, *Młostawa*
-
- 4 N 7 po Ziel. Św., *Teodora, Berty*
Ew.: Ostrz. przed fałsz. prorokami. Mat. 7, 15-21
5 P Antoniego-Marii Zacharia
6 W Dominiki, Marii Goretti, *Izastawa*
7 S Cyryla i Metodego, *Willibalda*
8 C Elżbiety, Kiliana, *Prokopa*
9 P Weroniki, Zenona
10 S 7 Braci Męcz., *Rufiny i Sekundy*
-
- 11 N 8 po Ziel. Św., *Piusa I*
Ew.: O niespraw. wiodarzu. Łuk. 16, 1-8
12 P Jana Gwałb., *Nabora i Feliksa, Weroniki*
13 W Anakleta, *Eugeniusza, Radomity*
14 S Bonawentury, *Dobrogosta*
15 C Henryka II, *Włodzimierza*
16 P M. B. Szkapł., *Andrzeja Zórawka i Bened.*
17 S. *Aleksego, Marceliny, N. M. P. Pokornej*
-
- 18 N 9 po Św., *Szymona z Lipnicy, Kamila*
Ew.: Jezus płacze nad Jeroz., Łuk. 19, 41-47
19 P *Wincentego à Paulo*
20 W *Czesława, Hieronima Emiliani, Małgorzaty*
21 S *Praksedy, Stosława*
22 C **ŚWIĘTO ODRODZ. PAŃSTWA POLSKIEGO,**
Marii Magdaleny, Bolesławy
23 P *Apolinarego, Liboriusza, Żelstawa*
24 S *Kingi, Krystyny, N. M. P. Matki Miłosier-*
dzia^{)}, Lubomiry*
-
- 25 M 10 po Ziel. Św., *Jakuba, Krzysztofa*
Ew.: Faryzeusz i celnik. Łuk. 18, 9-14
26 P *Anny, Mirosławy*
27 W *Pantaleona, Wszedora*
28 S *Nazariusza i Celzjusza, Wiktora I*
29 C *Marty, Feliksa II*
30 P *Abdona i Sennena, Julity, Ludomira*
31 S *Ignacego Lojoli*

^{*)} w sobotę przed IV niedzielą lipca.



Sierpień

- 1 N 11 po Ziel. Św., Piotra w okowach
Ew.: Uzdraw. głuchoniemego. Mar. 7, 31-37
- 2 P M. B. Anielsk., Alfonsa-Marii Liguorego
- 3 W Nikodema
- 4 S Dominika
- 5 C N. M. P. Snieżnej, Oswalda, *Stanisławy*
- 6 P Przemienienie Pańskie, Sykstusa II
- 7 S Kajetana, Donata, *Olega*

- 8 N 12 po Ziel. Św., Cyriaka, Joanny z Aza
Ew.: Miłosierny Samarytanin. Łuk. 10, 23-37
- 9 P Jana-Marii Vianney, Romana, *Borysa*,
- 10 W Wawrzyńca, *Wierzchosława*
- 11 S Tyburcego i Zuzanny, *Filomeny*
- 12 C Klary, *Stawy, Sławomira*
- 13 P N. M. P. Ucieczki grz., Jana Berchmannsa
- 14 S Wigilia Wniebowzięcia, *Euzebiusza*

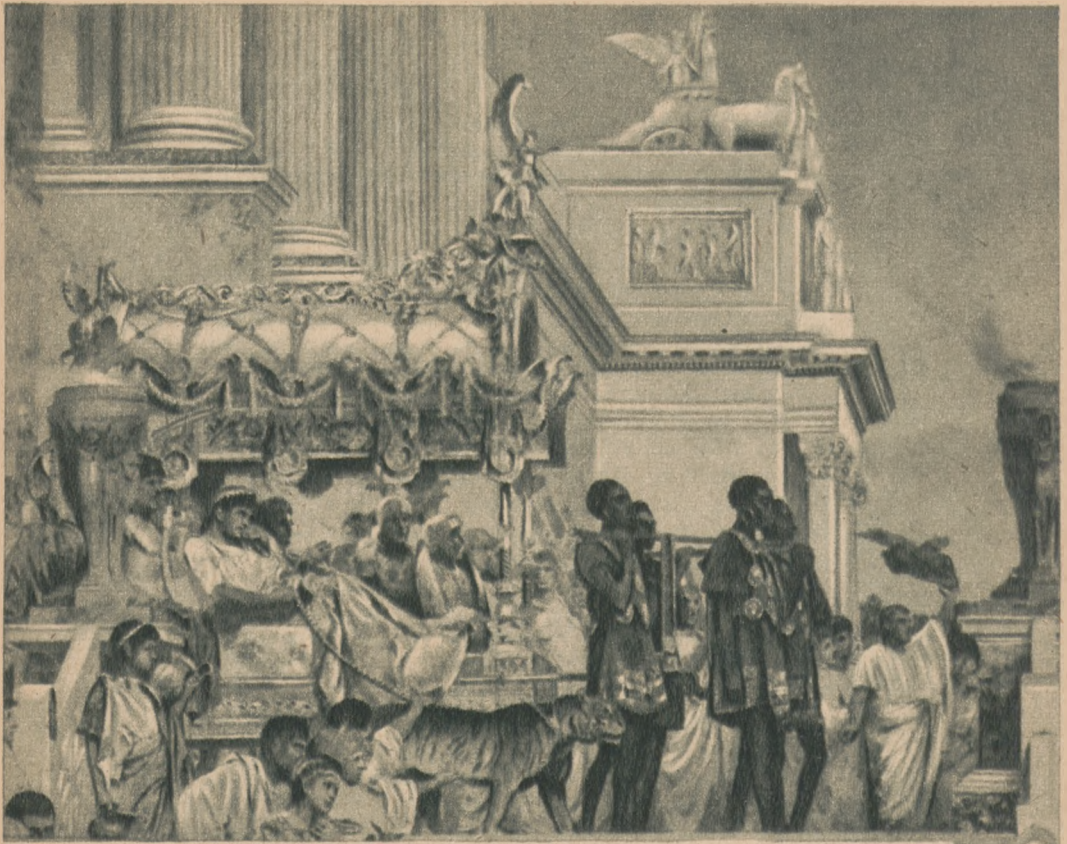
- 15 N 13 po Św., Wnieb. N. M. P., Tarsycjusza
Ew.: Uzdraw. 10 trędowatych. Łuk. 17, 11-19
- 16 P Joachima, Rocha, *Domarada*
- 17 W Jacka, Pawła i Julianny, *Mirona*
- 18 S Heleny, Agapita, *Tworzysławy*
- 19 C Jana Eudesa, Emilii, *Bolesława*
- 20 P Bernarda z Clairvaux, *Sobieława*
- 21 S Joanny Franciszki de Chantal

- 22 N 14 po Ziel. Św., Niepok. Serca N. M. P.,
Tymoteusza, Hipolita i Symforiana
Ew.: O ptakach nieb. i liljach poln. Mat. 8, 24-33
- 23 P Filipa Benicjusza
- 24 W Bartłomieja
- 25 S Ludwika króla
- 26 C N. M. P. Częstochowskiej, *Zefiryna*
- 27 P Józefa Kalasantego
- 28 S Augustyna, N. M. P. Uzdraw. Chorych^{*)}

- 29 N 15 po Z. Św., Ścięcie Jana Chrz., *Sabiny*
Ew.: Wskrz. młodzieńca z Naim. Łuk. 7, 11-16
- 30 P Róży, Feliksa i Adaukta, *Szczęsnego*
- 31 W Rajmunda, Paulina, *Świętosława*

^{*)} w sobotę przed ostatnią niedzielą sierpnia.





PRZEBACZ...

Cezar, mając przy sobie Tygellina i Chilona, którego przerażeniem pragnął się zabawić, sam powodował koniami, i jadąc noga za nogą, spoglądał na płonące ciała, a zarazem słuchał okrzyków ludu. Stojąc na wysokiej złotej kwadrydzie, otoczony falą ludzką, która kłaniała mu się do stóp, w blaskach ognia, w złotym wieńcu cyrkowego zwycięzcy, przerastał głową dworzan, tłumy, i wydawał się być olbrzymem. Potworne

jego ramiona, wyciągnięte dla trzymania lejców, zdawały się błogosławić lud. W twarzy i przymrużonych oczach miał uśmiech, i jaśniał nad ludźmi jak słońce, albo jak bóstwo, straszne, ale wspaniałe i potężne...

...Dojechawszy do wielkiej fontanny, stojącej w pośrodku dwóch krzyżujących się ulic, wysiadł z kwadrygi i skłaniając się na towarzyszy, zmieszał się z tłumem.





Przywłano go krzykiem i oklaskami. Bachantki, nimfy, senatorowie, augustianie, kapłani, fauny, satyry i żołnierze otoczyli go wraz szalonym kołem, on zaś, mając po jednej stronie Tygellina, po drugiej Chilona, obchodził fontannę, naokół której płonęły kilkadziesiąt pochodni, zatrzymując się przed każdą, czyniąc uwagi nad ofiarami, lub drwiąc ze starego Greka, w którego twarzy malowała się bezbrzeżna rozpacz.

Na koniec stanęli przed wysokim masztem, przybranym w mirty i okrzęconym w powój. Czerwone języki ognia dochodziły tu już do kolan ofiary, ale twarzy jej nie można było zrazu rozpoznać, gdyż świeże płonące gałązki przesłoniły ją dymem. Po chwili jednak lekki wiatr nocny zwiął dymy i odkrył głowę starca z siwą, spadającą na piersi brodą.

Na ten widok Chilo zwinął się nagle w kłęb, jak raniony gad, z ust zaś wyszedł mu krzyk, raczej do krakania niż do ludzkiego głosu podobny:

— Glaukos! Glaukos!...

Jakoś istotnie z płonącego słupa patrzył na niego Glaukos-lekarz.

Żył jeszcze. Twarz miał zbolełą i pochyloną, jakby chciał po raz ostatni przypatrzeć się swemu katowi, który go zdradził, pozbawił go żony, dzieci, nasadził na niego zabójcę, a gdy to wszystko zostało mu w imię Chrystusa odpuszczone, raz jeszcze wydał go w ręce oprawców. Nigdy człowiek nie wyrządził człowiekowi straszniejszych i bardziej krwawych krzywd. I oto ofiara płonęła teraz na smolnym słupie, a kat stał u jej stóp. Oczy Glauka nie odwracały się od twarzy Greka. Chwilami przesłaniał je dym, lecz gdy dmuchnął powiew, Chilo widział znów te utkwione w siebie źrenice. Podniósł się i chciał uciekać, lecz nie mógł. Nagle wydało mu się, że nogi jego są z ołowiu i że jakaś niewidzialna ręka zatrzymuje go

z nadludzką siłą przed tym słupem. I skamieniał. Czuł tylko, że coś przepelnia się w nim, coś się urywa, że dosyć ma mąk i krwi, że przychodzi koniec życia i że wszystko znika naokół: i Cezar, i dwór, i tłumy, a otacza go tylko jakaś bezdenna, straszna i czarna pustka, w niej zaś widać tylko te oczy męczennika, które wzywają go na sąd. A tamten, schylając coraz niżej głowę, patrzył ciągle. Obecni odgadli, że między tymi ludźmi coś się dzieje, lecz śmiech zamarł im na ustach, w twarzy bowiem Chilona było coś straszego: wykrzywiła ją taka trwoga i taki ból, jak gdyby owe języki ognia paliły jego własne ciało. Nagle zachwiał się, i wyciągnawszy w górę ramiona, zawołał okropnym, rozdzierającym głosem:

— Glauku! w imię Chrystusa! przebacz!!!

Uciszyło się naokół: dreszcz przebiegł obecnych i wszystkie oczy mimo woli podniosły się w górę.

A głowa męczennika poruszyła się lekko, po czym usłyszano z wierzchołka masztu podobny do jęku głos:

— Przebaczam!!...

Chilo rzucił się na twarz, wyjąc jak dziki zwierz, i nabrawszy ziemi w obie garści, posypał sobie nią głowę. Tymczasem płomienie strzeliły w górę, objęły pierś i twarz Glauka, rozplotły mirtową koronę na jego głowie i zajęły wstęgi na wierzchu słupa, który zajaśniał cały wielkim, jaskrawym światłem.

Lecz Chilo podniósł się po chwili z twarzą tak zmienioną, iż augustianom wydało się, że widzą innego człowieka. Oczy płonęły mu niezwykłym blaskiem, ze zmarszczonego czoła było uniesienie: niedołączny przed chwilą Grek wyglądał teraz jak jakiś kapłan, który, nawiedzony przez bóstwo, chce odkryć prawdy nieznanne.

— Co z nim jest? Oszalał! — ozwało się kilka głosów.

On zaś odwrócił się ku tłumom i, wyciągnąwszy w górę prawą rękę, począł wołać, a raczej krzyczyć tak donośnie, by nie tylko augustianie, ale i tłuszcza mogła głos jego dosłyszeć:

— Ludu rzymakii! na moją śmierć przysięgam, że oto giną niewinni, a podpalaczem jest — ten!!!...

I wskazał palcem na Nerona.

Henryk Sienkiewicz (*Quo vadis*)

PASOWANIE

(Dokończenie ze str. 31)

ciągnijcie, a głowę zaraz do mrowiska zakopcie dla oczyszczenia! Rządka sztuka, i trza będzie przeszukać: kędyś gniazdo być musi i małe, bo mleczna samica — bestia.

Gdy się Coto ocknął, leżał w komorze na posłaniu Rosomaka i czuwała nad nim Szczepańska.

Mineło kilka dni. Gdy pewnego razu obsiedli wszyscy stół z wieszczą, ozwał się Rosomak:

— Jest tu wśród nas Coto? (Chłopca przezwano tak dlatego, że początkowo w puszczy co krok pytał: co to?)

W chłopcu zabiło na gwałt serce.

— Nie ma u nas żadnego Cotal — odparł Pantera. — Jest leśny nasz druh, Orlik bojowy, co z gołymi rękami na rysia się rzucił.

— A dlaczego się rzucił? Czy życia swego bronił?

— Nie bronił swego, ale cudzego życia i takiego słabego stworzenia-zwierzęcia, co człowiekowi służy ciche i posłuszne, a bywa przez ludzi zwykle wyzyskiwane tylko i krzywdzone. A Orlik bojowy jako bratu i przyjacielowi skoczył na ratunek i omal swego życia nie postradał. Przeto mu cześć i chwala za taką duszę miłosierną.

— Chwała! — powtórzyli wszyscy.

— A czy Orlik bojowy czci w tej puszczy Boga Mistrza, co te cuda uczynił, i bratem się czuje każdego stworzenia, co z nami tu żyje?

— Czczę i szanuję! — szepnęła wzruszony chłopak.

— A czy Orlik bojowy opanował nocny lęk puszczy, i nie trwoży go wodna toń, ni bezdeń trzęsawisk?

— Śmiały jest i spokojny! — rzekł Żuraw.

— A czy Orlik bojowy trudzi się i pracuje z umiłowaniem trudu i pracy?

— Radosny pracownik jest! — poświadczyła Szczepańska.

— Tedy Orlik bojowy jest naszym bratem i druhem serdecznym! — rzekł uroczyście Rosomak, powstając i wyciągając prawicę.

M. Rodziewiczówna (*Lato leśnych ludzi*)

Na str. 15:

Fresk Giotta, wybitnego włoskiego malarza, przyjaciela Dante'go (żyjącego w latach 1266—1336), przedstawia proroczy sen papieża Innocentego III,

Na str. 17:

Tegoż artysty fresk przedstawiający św. Franciszka na posłuchantu u papieża.

Na str. 20:

„Sosny” Maksymiliana Giermskiego (1846—1874). Malarz odznaczony wielu nagrodami na wystawach w kraju i za granicą.

Na str. 24/25:

Fragment obrazu Henryka Stemiradzkiego (1843—1902) pt. „Świeczniki chrześcijaństwa”, nagrodzonego w Paryżu 1878 r. Malarz ten szeroko rozślawił imię sztuki polskiej. Obrazy jego spotkać można w muzeach wielu stolic europejskich.

Wrzesień

- 1 S Bronisławy, Idziego (Egidiusza)
- 2 C Stefana
- 3 P Symeona Słupnika Młods.,
- 4 S Rozalii, M. B. Pocieszenia^{*)}

- 5 N 16 po Ziel. Św., Wawrzyńca, Justyniana
Ew.: Uzdrow. w szabat chorego. Łuk. 14, 1-11
- 6 P Beaty, Michała Nacaxima, Dawida Lewis
- 7 W Melchiora Grodzickiego, Reginy
- 8 S Narodzenie N. M. P., Hadriana i Natalii
- 9 C Gorgoniusza, Piotra Klawera
- 10 P Mikołaja z Tolentynu
- 11 S Prota i Hiacynta, Jana Gabriela Perboyre

- 12 N 17 po Ziel. Św., N. Im. Marii, Gwidona
Ew.: Najwięk. i pierwsze przyk. Mat. 22, 35-46
- 13 P Mauryliusza
- 14 W Podwyższenie św. Krzyża, Ziemomyśla
- 15 Ś Suchedni, 7 Boleści N. M. P., Nikomeda
- 16 C Korneliusza i Cypriana, Eufemii, Ludmiły
- 17 P Suchedni, Styg. św. Franciszka, Lamberta
- 18 S Suchedni, Józefa z Kupertynu

- 19 N 18 po Ziel. Św., Januarego
Ew.: Uzd. powietrzem ruszonego. Mat. 9, 1-8
- 20 P Eustachego
- 21 W Mateusza
- 22 Ś Tomasza z Villanova, Maurycego
- 23 C Lina, Tekli, Bożydara
- 24 P N. M. P. od Wykupu Niewoln., Gerarda
- 25 S Ładysława z Gielniowa, Kleofasa

- 26 N 19 po Ziel. Św., Cypriana i Justyny
Ew.: Zaproszenie na gody król. Mat. 22, 1-14
- 27 P Kosmy i Damiana
- 28 W Wacława, Więcestawa
- 29 Ś Michała Archanioła, Dadziboga
- 30 C Hieronima

^{*)} W sobotę po urocz. św. Augustyna, na pamiątkę wystuchanych modłów św. Moniki o nawrócenie syna.



Październik

- 1 P Jana z Dukli, Remigiusza
2 S Aniołów Stróżów, Leodegara
-
- 3 N 20 po Ziel. Św., Teresy od Dziec. Jezus
Ew.: Uzdraw. syna dworzanina. Jan 4, 46-53
4 P Franciszka z Asyżu
5 W Placyda, Apolinarego, Zaslawa
6 S Brunona
7 C N. M. P. Różańcowej, Marka, Sergiusza,
8 P Brygidy, Pelagii, Wojstawy
9 S Dionizego, Rustyka i Eleuteriusza,
-
- 10 N 21 po Z. Św., Franciszka Borg., Dobromiły
Ew.: O niemłosiernym sędzie. Mat. 18, 23-35
11 P Macierzyństwa N. M. P., Aldony
12 W Maksymiliana, Grzymiśława
13 S Edwarda
14 C Kaliksta I
15 P Teresy od Jezusa, Gościśławy
16 S Jadwigi, Dziewictwa N. M. P.
-
- 17 N 22 po Ziel. Św., Małgorzaty Marii Ala-
coque, Contarda Ferrini
Ew.: O monecie czynszowej. Mat. 22, 15-21
18 P Łukasza Ewangelisty
19 W Piotra z Alkantary, Ziemowita
20 S Jana Kantego, Ireny, Budziśławy
21 C Hilaryna, Urszuli, Daromity, Wszeborcy
22 P Korduli, Przybyśławy
23 S Seweryna, Romana, Włocisława
-
- 24 N 23 po Ziel. Św., Rafała Archaniola
Ew.: Uzdrawienie córki Jaira. Mat. 9, 18-25
25 P Chryzanta i Darii, Kryspina, Sambora
26 W Ewarysta, Lutosława
27 S Sabiny
28 C Szymona i Judy (Tadeusza)
29 P Narcyza
30 S Wig. Wsz. Św., Alfonsa Rodriguez, Marcela
-
- 31 N 24 po Ziel. Św., Święto Chrystusa Króla,
Kwentyna, Godziśława
Ew.: O królestwie Chrystusa, Jan 18, 33-37





KSIĄDZ PIOTR

— Jakiegoś to herbu, panie Dziegielewski? — Cykorja?

— Ozoria, do usług księdza kanonika dobrodzieja.

— Aha! No proszę, kto by myślał. A napiłbyś się, panie Dziegielewski herbu Ozoria, wódki?

— Jak wola ks. kanonika. Czemu nie?

— A jakąż byś wacan dziś preferował? Anyżówkę czy kminkówkę?

— A no tak. po prawdzie, żeby powleźć, to kminkówka, ze względu jako jutro jest wtorek, wydaje mi się racjonalniejsza.

— O! Jakimże to górnym stylem przemawiał! Myślałby kto, żeś z nieboszczykiem Słowackim Króla Ducha komponował. Ale cóż to ma do tego, panie Dziegielelewski, organisto?

— Niby co, za pozwoleniem księdza kanonika, ma co do czego mieć?

— Kminkówka do wtorku.

— A no, po prawdzie, żeby powie-
dzieć, to ona może i nic do niego nie ma.

— To dlaczegoż wasan powiedziałeś?

— E, kiedy to jegomość to tylko zaw-
sze tak człowieka musztruje...

— Ho! ho! panie Dziegielelewski, or-
ganisto kłoniccki! Pamiętasz, jakem was
maszerować uczył, tu na dziedzińcu pod
plebanią, kiedy to się na burzę zbiera-
ło? I karabinem machać? Choć, co pra-
wda, tom sam maszerować nigdy nie
umiał, bom służył w jeździe i miał pa-
łasz, nie karabin. Pamiętasz, panie
Dziegielelewski, jaki był ze mnie tęgi
oficer w piątym pułku ułanów, za księ-
cia Konstantego? Jakiego miałem ka-
sztanka, ho! Pamiętasz waśc, panie
Dziegielelewski?

.....

Księdzem nie został ten niegdyś świe-
tny rotmistrz ułański z powołania; przy-
znawał się do tego otwarcie. — Ja —
mówił nieraz — byłem młody, przystoj-
ny, ho! ho! niebledny, a do tego żywy,
lekkomyślny, pusty, ot szlachcic polski
i do tego kawalerzysta. Alem poznał,
kochanku, w czymśmy zawinili. Ja,
kiedy mi mój luzak Sobek, chłopak z
Zalan, szabli nie dopolerował albo bu-
tów na czas nie przyniósł, buch go w
pysk! Mój ojciec, mój dziad, mój pra-
dziad, wszyscy Zalańscy za takie same
i podobne rzeczy swoich Sobków buch
w pysk! Dlatego mi mój chłopak przed
pierwszą bitwą uciekł... Ja poszedłem ro-
bić ekspiację za siebie i za innych Za-
lańskich, poszedłem, kochanku, służyć
tym, względem których czułem się win-
ny... A czy ty myślisz, kochanku, że mnie
było łatwo rzucić wszystko, cały świat,

który mi się śmiał, sutannę oblec, na-
wieś iść? Nieraz myślałem, że nie wy-
trzymam, kochanku. Jeszcze jak wę-
gierska wojna wybuchła, o małym su-
tanny na kołku nie zawiesił i za Kar-
paty nie ruszył. Ale powiedziałem sobie:
zameldowałem się Bogu do służby, stuż!...
Potem już bym za skarby świata mojej
sutanny nie zwłókl i mojej parafii nie
opuścił. Com z początku, kochanku, jako
pokutę, jako ekspiację podjął, żebym ja,
pan z panów i oficer kawaleryjski,
między proste chłopstwo schodził, ży-
cie mu moje, moje dni i noce w ofierze
niósł, tom się w tym potem rozmiłowa-
wał... A potem rozmiłowałem się i w
rzeczach boskich i zacząłem te dusze
boskimi robić. I myślałem sobie zno-
wu: co ja tu jedną duszę kłoniczką Bogu
przysposobię, to On tam, sędzia spra-
wiedliwy i miłosierny, Zalańskim choć
po roku jednym pokuty czyszcowej od-
puści. A potem przez miłość Boga za-
cząłem i ludzkość szeroką miłować i tę
miłość w kłoniczkie dusze szczepić... i po-
wiedz mi, możeż być co piękniejszego
na ziemi, jak dusze Bogu, swoim i ludz-
kości skarbić? A żebyś mi to proroko-
wał był tak lat temu sześćdziesiąt, że
mnie w sutannie do trumny będą kładli,
kiedy ja myślałem w jeneralskich szli-
fach na dolinę Józefata iść... Ho! ho!
Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi...

Na str. 30:

Obraz ucznia Jana Matejki, Wi-
tolda Pruszkowskiego (1846-1896),
pt. „Madej”. Ten legendarny zbój
— jak pioski bań — został za cięż-
kie przewinienia i krzywdy za-
knięty w drzewo. W nim miał la-
tami oczekiwać końca pokuty,
kiedy drzewo dotąd nierodzące
wyda pożyteczne owoce. Artysta
pięknie przedstawił ostatnie chwile
Madejowej męki. Zaknięte drze-
wo... spowiada się i — powoli
ożywa. W jego pniu widać coraz
już wyraźniejsze kształty ludzkie.

Koło plebanii było, jak w arce Noego. Oprócz zwykłych, domowych zwierząt miał ksiądz Piotr mały zwierzyniec, w którym sarny, zające i osobliwsze zamorskie gęsi żyły w bezprzykładnej zgodzie. Dozór nad tą menażerią miały sobie powierzony wszelakie baby i dziady, oraz kaleki i sieroty, jakie się w okolicy udało znaleźć. Ksiądz Piotr zbierał biedactwo, przygarniał, odchowwał i wychowywał... Całe legiony ubogich żywił i odziewał...

Miał ksiądz Piotr duży ogród cieniasty... a kwiatów było u niego w bród. Kiedy się koło nich krzątał, zawsze z nimi rozmawiał. Jedne chwalił, na drugie zrzedził, nad innymi się litował. Trzeba było słuchać. — „Uu, takeś to wybujał, narcyzku, ażeś się złamał, widzisz. Poczekajże, to cię podeprę. Tak. Teraz ci się będzie lepiej rosło. Trzymajże się dobrze, tak... A ten słonecznik, łobuz, jak się rozpanoszył! Myślałby kto, że Bóg wie co! Jaki tulipan zamorski, albo ananas! Ty zaś czego się tu wspinasz, powoju jeden! Patrzcie! Będzie na płot lazi! Jakżeby żerdki nie miał! Ową! Jeszcze mi uczciwy groszek do czego złego namówisz. Spróbuj tylko!...

Zajęty służbą bożą i ludzką, a zajęty bardzo ciężko, nie miał ksiądz Piotr wiele czasu myśleć o śmierci. Ale pewnego jesienno wieczora, kiedy słońce zaszło, ostatnie fioletowe plamy kładąc na ciemnym niebie, ksiądz Piotr, który długo przedtem siedział w milczeniu na ganku od ogrodu, zdając się drzeć, zwrócił nagle głowę ku siedzącemu naprzeciw organście i rzekł poważniejszym niż zazwyczaj głosem:

— Panie Dziegielewski, mnie się zdaje, że trzeba iść.

— A dokąd? że śmiem zapytać.

— Dalej, niż stąd do kancelarii parafialnej. Tam... I pokazał ręką ku bielejącemu się opodal murowi cmentarnemu.

Dziegielewski zachnął się:

— A co też ksiądz kanonik dobrodziej wygaduje! Po prawdzie, żeby powiedzieć, to nawet nie przystoi, pfe! Jeszcze można w złą godzinę...

— No, zobaczysz, panie Dziegielewski, organisto kłoniccki, że mnie już trzeba iść. Już czas... Spowiadałem się właśnie dziś rano jakby umyślnie. I komunię przyjąłem. Gotów jestem. Po księdza wikarego też jeszcze posłać można będzie, ale przeprosić go pięknie, bo pewnie nad „Summą teologiczną“ albo „Naśladowaniem Chrystusa“ będzie siedział. Takich kanonikami robić, ale nie mnie, starego bajde.

Od pół sły przez ogród chłodne i zwłędle wonie jesienne i słychać było cichy, jednostajny szum wiatru.

— Panie Dziegielewski! — ozwał się staruszek.

— Słucham księdza kanonika dobrodzieja.

— Ubierzesz mię w nową sutannę, tę na jedwabnej podszewce, pasem jedwabnym przewiążesz, szpilką złotą z Korabiem przepiąć, buty nowe wyglansować, łańcuch kanoniczny na szyję, ordery moje wojskowe na pierś. Sygnet zostawić na palcu, niech idzie ze mną... Obsypiesz mnie kwiatami, dużo macierzanki, bo pachnie, narcyzy w głowach. I szablę moją, mości Dziegielewski, złamać, bo jestem z rodu ostatni... Cóż to, ty buczysz, panie Dziegielewski?

— U-u-u-u... bo ksiądz kanonik tylko mi serce kraje...

— Albo wiesz co, panie Dziegielewski, szablę łamać szkoda, ale mi ją pod sutannę we fałdy włożysz. W rękach krzyż, nibym ja tylko ksiądz, ale tam pod hokiem szabla... Czujesz, jak z mego ogrodu pachnie, panie organisto?

— Czu-czuję... księżę kan-n-noniku dobrodzieju.

— Testament jest tam w biurku. Wszystko w porządku... Nic nie sprzedawać, nic nie wypędzać. Na wszystko fundusz jest. Na dziady i na baby, na

sieroty i kaleki, na zwierzyńiec. U mnie jedno serce dla całego świata. Bóg wszystko stworzył, wszystko miłuje i o wszystkim wie, panie Dziegielewski!

— Co ksiądz kanonik rozkaże?...

— Z majątku mego będzie fundusz na zakład wychowawczy, a tobie, panie Dziegielewski, przekazałem dziesięć tysięcy i jeszcze tamto i owo, a tu masz ciepłą ręką tę tabakierkę szyldkretową z rubinem, żebyś o starym księdzu pamiętał.

— Uu, uu, uu, księżę kanoniku dobrodziej!...

— A nie klękaj przede mną waść, nie całuj mnie po kolanach, fe, wstyd, wszyscyśmy równi. A że ja mam więcej, to ci daję. Tak powinno być i koniec. A nie bucz tak, panie Dziegielewski, bo ludzi pobudzisz... Narobią się dzień cały, potrzebują spać... Ja się też choć pół życia napracowałem, trza iść spać... A tak przecież dziwnie... Niby się wie, że się ma umrzeć, a tak dziwnie... Tu jutro może człeka już nie będzie, a tu żeby choć jeden listek z lipy opadł, żeby choć jedno źdźbło trawy zawędło. A przecież wszystko z jednego Boga wyszło, Bogiem trwa...

Jak mi się też żywo przypomina, jakem tu pierwszego dnia przyjazdu po alei grabowej w ogrodzie chodził... Ta

kie były te graby, jak dzisiaj, rozłożyste i szumiące. Lat pięćdziesiąt, pół wieku z górą... Nie chce mi się wierzyć, żeby ta pszenica tak samo prosto rosła, a przecież będzie... Tyle lat. Com ja tu chrzciał, com pochował... O, jak tu jasno!...

Po czym ksiądz Piotr przymknął powieki i począł drzeć, ale organiście się zdawało, że głowa opada staruszkowi coraz niżej i że oddycha coraz głębiej i słabiej. Trwało to czas jakiś, aż się pan Dziegielewski zaniepokoił i miał już wstać, aby przywołać gospodynię, gdy zegar uderzył dwa razy na wpół do dziesiątej, i we drzwiach, wiodących z sieni do ganku, ukazał się mały Ignasz. Znajda w koszulinie i płóciennych majteczkach. Podszedł ku fotelowi księdza Piotra i pociągnawszy go lekko za sztanę ozwał się:

— Jegomość! Podźcie! Pani gospodyni kozełi pedzieć i prosi, coby jegomość śli spać. Podźcie, dojcie renke! Pomalućku, boście starzy. Jegomość!

Ale ksiądz Piotr nie poruszył się, ani nie odpowiedział, wówczas Ignasz podniósł wielkie oczy na pana Dziegielewskiego i spytał:

— Panie organisto! cy jegomość pomarli?

Kazimierz Tetmajer (*Ksiądz Piotr*)

ZOFII KOSSAK

„KRZYŻOWCY”

Powieść w czterech tomach:

- I. BÓG TAK CHCE
- II. FIDES GRAECA
- III. WIEŻA TRZECH SIÓSTR
- IV. JEROZOLIMA WYZWOLONA

Jest to potężna, na miarę Sienkiewiczowską epopeja wojen krzyżowych, porywająca pięknem, mocą i prawdą.

NOWOŚĆ „PALLOTTINUM”

Listopad

- 1 P Wszystkich św., Konradyna z Brescji
- 2 W Dzień Zaduszny
- 3 S Huberta
- 4 C Karola Boromeusza, Witalisa i Agrykoli,
- 5 P Zachariasza i Elżbiety [Mśtwoja
- 6 S Leonarda

- 7 N 25 po Ziel. św., Antoniego Baldinucci
Ew.: O kłakolu między pszenicą, Mat. 13, 24-30
- 8 P Maura, Sędziwoja
- 9 W Teodora, Benignusa, Ursyna
- 10 S Andrzeja z Awelinu, Ludomiry
- 11 C Marcina, Menny
- 12 P Marcina I, 5 B-ci Pust. w Polsce, Witolda
- 13 S Stanisława Kostki, Dydaka

- 14 N 26 po Ziel. św., Jozafata Kuncewicza
Ew.: O ziarnku gor. i o kwasie, Mat. 13, 31-35
- 15 P Gertrudy, Alberta Wielk.
- 16 W N. M. P. Ostrobr., Edmunda, Łucji z Narni
- 17 S Grzegorza Cudotw., Salomei, Drogostawa
- 18 C Odon z Cluny, Zbysława
- 19 P Elżbiety, Poncjana
- 20 S Feliksa Walezego, Edmunda

- 21 N 27 po Z. św., Ofiarow. N. M. P., Janusza
Ew.: O brzydkości spustoszenia, Mat. 24, 15-35
- 22 P Cecylii, Wszemły
- 23 W Klemensa I, Felicyty, Boguchwały
- 24 S Jana od Krzyża, Chryzogona, Flory
- 25 C Katarzyny Aleksandryjskiej
- 26 P Sylwestra, Piotra z Aleksandrii
- 27 S N. M. P. Niepok. od cud. Medal., Waleriana

- 28 N 1 Adwentu, Grzegorza, Zdzisławy
Ew.: O końcu świata, Luk, 21, 28-32.
- 29 P Saturnina
- 30 W Andrzeja



Grudzień

- 1 S Eligiusza, Natalii, Sobiesławy
 - 2 C Bibianny, Blanki, Jana Ruysbrocka
 - 3 P Franciszka Ksawerego, Lucjusza
 - 4 S Barbary, Piotra Chryzologa
-
- 5 N 2 Adwentu, Saby, Kryspiny
Ew.: Odpowiedź na pyt. J. Chrzc. Mat. 11, 2-10
 - 6 P Mikołaja, Jarogniewa
 - 7 W Ambrożego
 - 8 Ś Niepoklane Poczucie N. M. P.
 - 9 C Walerii, Leokadii
 - 10 P N. M. P. Loretańskiej, Melchiadesa
 - 11 S Damazego, Daniela
-
- 12 N 3 Adwentu, Aleksandra
Ew.: Świadcstwo Jana Chrzc. Jan 1, 19-29
 - 13 P Łucji, Otylii, Władysławy
 - 14 W Spirydiona, Wenancjusza
 - 15 Ś Suchedni, Waleriana
 - 16 C Euzebiusza, Adalajdy
 - 17 P Suchedni, Łazarza, Żyrosława
 - 18 S Suchedni, Oczekiwanie N. M. P., Gracjana
-
- 19 N 4 Adwentu, Urbana V
Ew.: „Gotujcie drogę Pańską...” Łuk. 3, 1-6
 - 20 P Teofila, Bogumity
 - 21 W Tomasza, Tomisława
 - 22 Ś Zenona, Franciszki Ksawery Cabrini
 - 23 C Wiktorii, Kreteńskich Męczenników
 - 24 P Wigilia B. N., Adama i Ewy, Grzegorza,
 - 25 S Boże Narodzenie, Anastazji, Grzymisławy
-
- 26 N Szczepana, Zozyma
Ew.: Prześlad. posłańców Boż. Mat. 23, 34-39
 - 27 P Jana Ew., Teodora i Teofana, Radomyśla
 - 28 W Młodzianków, Troadiusza, Godzysława
 - 29 Ś Tomasza Kantuaryjskiego, Trofima
 - 30 C Eugeniusza, Ludomiła
 - 31 P Sylwestra I, Katarzyny Labouré, Melanii





MIŁOSIERNIE

Pukanie ciche, potem skrzypnięcie drzwi. Lekkie, obce kroki.

— Kto tu jest? — wybełkotał ochryple trędowaty.

Kiedy w dwa lata po zamknięciu w królewskim przytułku koło Pontoise Mateusz utracił wzrok, było mu to już prawie obojętne; z taką nienawiścią, odrzą przywykł patrzeć na swe ciało, na swą cełę, na gadatliwego brata Mar-

cina, który mu usługiwał, i na wszystko, co tylko nawinąć mu się mogło przed oczy. Kto tu jest?! Obozy wtargnął do niego!

— Czy nie widzisz, że ja tu jestem? -- zabułgotało mu w gardle warknięcie zdumione i gniewne.

— Właśnie do was przyszedłem, mój bracie — odpowiedział głos równy i stateczny. — Usłużę wam dziś przy po-

Obok: zdjęcie obrazu nieznanego malarza sprzed 600 lat. Treść: Ludwik św. usługuje trędowatemu. Obraz znajduje się w Sainte-Chapelle w Paryżu.

słku. Przyniosłem wam zupę. Czy lubicie zupę mało osoloną?

Dmuchanie. Na zupę. Czuję się coś jak czysty oddech. Zdrowy oddech!

— Jaka jest zupa? Czy znowu z bobu?

— Widzi mi się, tak, że to jest zupa z bobu — odpowiedziano, wilocznie po spróbowaniu, z namysłem. — Ale dostaniecie inną. A czy spotraficie zjeść kurę pieczoną?

— Mogę... Kurę? Mogę. Za rzadko mi tu dają pieczone! — poskarżył się.

Kroki oddaliły się. Głos cichy skierował się w inną stronę.

— Ojczy Marcelli, mój ludyie tam mają pewnie kurę albo kuropatwę... A teraz, mój bracie — dźwięk wesołej zachęty w tym głosie, dziwny, zapomniany — teraz najpierw was umyję. Nie obawiajcie się, nie zrobię wam krzywdy.

Trędowaty posłusznie podniósł głowę i wyciągnął szyję. Po chwili miękka, wilgotna szmatka, prowadzona zięczną, wprawną ręką, zdejmowała mu ropę z powiek, wytaczała ją ostrożnie z wrzodów na wardze. Chwilami czuł dołknięcie palców tak łagodne, tak miękko przylegające, jak dotknięcie warg, pocałunek.

— I czoło jeszcze, pod włosami — prosił Mateusz. — Ale łaźnia... łaźnia to już bym nie wytrzymał... — sapnął.

— Łaźnia to dobra rzecz, ale na wojnie też, widzicie, i w dalekiej podróży bardzo by jej się chciało, a nie ma jej!

Mateusz pochylił głowę i poczuł, że krew zepsuta z ucha, z tego mięsaka, gdzie kiedyś miał ucho, potoczyła się wprost na palce tego, co mu usługiwał.

— To wam ulży, mój bracie — podjął głos, niezachwiany. — To was mi-

siało gryźć i piec. Przemycwają wam tu przecież rany, czy jak?

— Myją, brat Marcin czasem myje. Ale on też ma już trąd. I zdaje mi się, że on cuchnie.

Teraz szmatka obmywająca dżiąsta zdrzała lekko w dłoni tego, kto ją prowadził.

— Potrzeba by wam ostrzyc włosy na karku — podjął po chwili. — Ale otóż i posiłek. Dziękuję, ojczy... To kuropatwa. Pokraję ją bardzo drobno. Jest i sos.

Kuropatwa... Tak, tak. Jeszcze język potrafi wymiarkować jej smak mocny, błogi, polny.

— Nie posoliłem. Bo sól mogłaby wam sprawić ból.

Dobra kuropatwa. Ale nie podobna jej przełknąć. Gardło czegoś ściśnięte jak obroża.

— Nie, nie... Nie mogę jeść kuropatwy! — jęknął Mateusz. — Czemu mi ją dajesz?

— Mój bracie... Więc zjedzcie teraz gruszkę, jest soczysta. Może uda wam się potem przełknąć i to... — głos proszący, nalegający. Jak głos matki do dziecka. A przecież to głos męża. I tak dźwięczny, że gdyby wznosił się, mógłby chyba przewyciężyć zgiełk bitewny.

— Otwórzcie więcej usta, mój bracie, gruszka pokrajana i wielce, widzi mi się, słodka.

Tak, tak, jest słodka. I zręczne palce włożyły ją, nie dotykając owrzodzonych warg. Ale czemu krtań taka zaciśnięta? Niech się ten owoc rozplynie na języku. Nawet i słowa nie mogą się z tego gardła zduszonego wydobyć... Czemu?

— Czy mogę teraz włożyć wam drugą ówierć?

Mateusz kiwnął głową.

Dobra, dobra gruszka. Czemuż teraz, u licha, zachciało mu się płakać? Właśnie! Płakać! Jakby miał jeszcze oczy do płakania...

„BEZ OREŻA”

Z. Kossak

powieść o św. Franciszku z Asyżu, która doczekała się już większej liczby przekładów na języki obce od najpopularniejszych dzieł Sienkiewicza, ukaże się w ciągu tego roku nakładem „Pallottinum”.

— Widzi mi się — bełkocze — tak, chciałbym, żebyś już odszedł... Tak, odejść! Odejdźcie... bracie.

— Z Bogiem ostawajcie, bracie mój. Poproszę ojców, żeby wam już nie dawali zupy z bobu. Ale radbym jeszcze ostrzygł was. Myślę, że spotrafie.

— Nie... nie... nie — jęczy chory, z trudem dobywając z siebie każdą głoskę. — Chcę być... sam...

— Już odchodzę. Bóg cię strzeż, mój dobry bracie.

Lekko, lekko palce dotknęły ręki rozpalonej. Palce?... Czy może wargi?! Ciche kroki i ciche, ostrożne skrzypnięcie drzwi.

Chwila ciszy. I krzyk, który nie może wydobyć się z gardła: wróć, wróć! Nie. Po co? Już wszystko dobrze... Tylko to dławienie w krtani... Teraz to już brat Marcin człapie się, stuka drewniakami. Że też on jeszcze może tak biegać?

— Mateuszu, Mateuszu! — woła z daleka już, takim głosem, jakby się paliło. I milczy.

— Bracie Marcinie! Powiedz: kto u mnie był?!

— Mateuszu, król Ludwik był u ciebie! Nasz pan! Król Francji!

Mateusz płacze teraz. Są to czerwone łzy. Krew a nie łzy.

O Panie Boże miły mój — modlą się owrzodzone wargi, które już odwykły od modlitwy. Już wszystko dobrze. I wszystko zarówno. Te palce... To dotknięcie na dłoni. Palce czy wargi?...

Jezus Maryja... Kto tu jest? Kto tu pozostał? — teraz i na zawsze? On tu pozostał i jest: Umęczony, Zmartwychwstały, Syn Świętej Maryi.

Cóż jest krzywda? I choroba? I ciężkie lata — i śmierć?

Skoro miłosierdzia Jego pełna jest ziemia.

Król Ludwik Francuski stał w refektarzu braci, u ich fontanny, lejącej strumienie wody z wyższej kruży do niższej, a z tej pod ziemię. Schylił wyniosłe barki, wyciągnął ręce. Zimna i czysta woda uniosła z nich już ostatki krwawej ropy. Ale jeszcze nie odchodził. Ta fontanna — myją się w niej kapłańskie dłonie przed dotknięciem Ciała Pańskiego. Raz jeszcze zanurzył ręce w bystrych strugach. Przedziwna sprawa: i jemu jest tak na sercu, jakby przed chwilą, niegodny, dotknął się Ciała Pańskiego. Tak jakby służył Chrystusowi u stóp ołtarza.

— Panie Jezuli... Tak! Przecieżem służył najuboższemu z braci Twoich!...

W tej chwili Ludwik byłby padł na kolana, gdyby nie to, że wokoło stało wielu ludzi i oni zdumieliby. „...Byłem nagi, byłem głodny“... byłem trędowaty — na jedno mgnienie przepadło miejsce i czas — Chrystus tu jest i mówi.

Przed odjazdem, przed wyprawą za morze, On dał mu tak cudownie poczuć obecność Swoją — Wiatyk — Sakrament na daleką drogę.


Zmierzch już zapada. Konie biją kopytami na dziedzińcu.

Pora ruszać.

Ale naprzód podziękować Bogu, żeśmy się narodzili i że dotąd na krok nas nie odstąpił.

Hanna Malewska (*Kamienie wotać będą*)

PORA JUŻ,
ŻEBYŚMY SIĘ ZE SNU
ZERWALI!



Naprzód!

nie starczy okrzyk: „źle jest!”
Trzeba nie szczędzić rąk i nóg,
nie pytać, jak kto będzie mógł
ogniowy przyjąć chrzest!

Gorąco? — Ha!... w upalne dni
najprędzej tan dojrzewa!
W słońcu jak szabla rzeka lśni,
jak pancierz kora drzewnych pni,
jak srebrny pocisk mewa.

Na ramię broń, na piersi krzyż,
i naprzód w imię Boże!
Wolę narodu mieczem piśz,
a gdyby zawiódł miecz i spiż,
niech Ducha wróg nie zmoże.

Bo Duch to hutnik, kowal, tkacz,
hartownik przy warsztacie.
Póki on żyje, w przyszłość patrz,
póki on żyje, w ogień skacz,
a nie zgorzejesz, bracie!

Zgorzeje tylko zewłok, łach
uszyty z żył i skóry!
Zgorzeje tylko głupi strach,
że w końcu trzeba — „och!” i „ach!”
cielesne zdjęć mundury.

A trzeba! Trudno! Taki los!
Na froncie czy w komorze
tak samo zjeży ci się włos,
tak samo w gardle zamrze głos,
więc naprzód w imię Boże!

Z sumienia twego uczyni biel,
amarant z krwi serdecznej
i pod Ojczyzny stopy ściel
biało-czerwony trud i cel —
a sztandar stworzysz wieczny!

H. H. Rostworowski

Jak żyć po chrześcijańsku?

Gdy szatan kuśił Chrystusa na puszcy, postawił przed Nim trzy wielkie pożądanja ludzkie: materialne potrzeby, szukanie niezwykłości, żądze władzy.

Kuszeniu szatana przeciwstawiali się pierwsi chrześcijanie w tej świadomości, że jest on im poddany na skutek zwycięstwa Jezusa Chrystusa na krzyżu. Tertulian, pisząc do pogan w obronie prześladowanych chrześcijan, tak mówił: „Jest to ten duch o właściwościach demonicznych i anielskich (aniołów upadłych), który z powodu odstępstwa nienawiścią ku nam pionie, a z powodu łaski Boga zazdrością ku nam pała. On to, wzięwszy sobie dusze wasze za siedzibę, wędzie z wami bój, ukrytymi podszeptami urabiając was i zaprawiając do wszystkich przewrotności, sądowych przewodów i okrucieństw niesprawiedliwych... Bo chociaż podległa jest nam cała potęga demonów i im podobnych duchów, to jednak oni w niegodziwości swej jak niewolnicy ze strachu niekiedy opór stawiają i z zadowoleniem szkodzą tym, których się kiedy indziej boją. Bo nienawiścią także bojaźń oddycha. ...Kiedy więc jak buntownicy w ciężkich obozach pracy, w więzieniach, kopalniach, także i ten pokarany ród niewolników (demonów walczących z ludźmi) wypada przeciwko nam, swoim władcom, wiedząc dobrze, że i równać się z nami nie mogą, i że

przez to tym więcej są zgubieni, to my chcąc nie chcąc stajemy do walki z nimi, jak równi z równymi, i wytrwale odpieramy ich ataki, broniąc tego, co oni zwalczają (tj. swojej wiary). W takiej walce nigdy nasz triumf nad nimi nie jest więcej sławny, jak kiedy skazują nas za uparte trwanie przy wierze“. Dziś czasy się zmieniły, ale nie zmieniło się kuszenie człowieka współczesnego.

Właściwym środkiem walki z pokusą jest zbudowanie w sobie postawy chrześcijańskiej, postawy aktywnej, o którą rozbić się będą pokusy nadchodzące ze wszech stron. Słowa „postawa aktywna“ przybrały w latach ubiegłych znaczenie szczególne dla katolików. Rozumie się przez to jakąś działalność zewnętrzną, jakieś „robienie“, jakieś wykonywanie dzieł zewnętrznych, w których wyżywał się temperament pod katolickim hasłem. Taka aktywność nie wzbogaca człowieka na wewnątrz i nie jest bynajmniej zaporą przeciw kuszeniu człowieka. Tu chodzi o aktywność inną, wyrastającą nie z nadmiaru sił i bujności temperamentu wraz ze wszystkimi ludzkimi przywarami, które do niej są domieszane. Tu chodzi o postawę aktywną wyrastającą z głębokiego osoblistego stosunku do Boga, z przeżycia miłości Boga i z sił, które daje nadprzyrodzone życie Kościoła. Aktywność ta

będzie szukać pola pracy nie najmilszej, a najpotrzebniejszej; będzie nieść pomoc tam, gdzie żadnej nie znajdzie korzyści ani chluby. Narzuci ona szkołę ćwiczenia sobie samej, będzie przemieniać bujne temperamenty w spokojną, zdyscyplinowaną pracę. Będzie zmuszać ospałych i nieśmiałych do przełamania skorupy bezwładu. Na pytanie, co robić, odpowie wymijająco: wskaże, czym człowiek ma być.

Pełna niezwykłego skupienia twarz dziecka chińskiego adorującego Najświętszy Sakrament.

Trzy są drogi urobienia postawy chrześcijańskiej w czasach obecnych. Pierwsza z nich to pogłębienie i odnowienie stosunku do Boga; istotą będzie tu oglądanie Boga poprzez prawdy wiary i patrzenie weń w każdej chwili życia radosnej czy bolesnej. Druga obejmuje przebudowę i pogłębienie życia rodzinnego. Trzecia polega na pracy charytatywnej, traktowanej nie jako wyzycie się organizacyjne, lecz jako naśladowanie Chrystusa. Wszystkie trzy są nieodzowne i wszystkie trzy dadzą się ze sobą pogodzić, ale można na plan pierwszy w swym życiu wysunąć jedną z nich. Nie będziemy dokonywali tu wyboru: podamy, na czym każda z nich polega, a okaże się, że żadnej z nich świecki człowiek pominąć nie może, jeśli chce stawiać czoło otaczającym go pokusom, a zwłaszcza desperacji, która jest „pokusą stulecia“, chorobą naszych czasów.

MODLITWA

„*Dum nil perenne cogitat, sese culpis illigat*, mówiono w średniowieczu. Gdy człowiek nie myśli o rzeczach wiecznych, zaplątuje się w grzechach. Życie religijne stało się dla współczesnego katolika zbiorem formuł, z których duch uleciał, zamiast być modlitwą każdej chwili, ubraną w formy podane przez Kościół. Dlatego u wielu katolicyzm jest tak słaby. Wiara ich nie jest



wcielona w postawę dnia codziennego. Istnieje jako coś odrębnego, nie związanego z życiem, jako coś, co jest święte i właśnie dlatego odświetne tylko. Weźmy znak Krzyża św., który jest odwołaniem się do Trójcy Św., wyznaniem wiary jawnym i publicznym. Stał się on gestem machinalnym nie dlatego, że wprowadziliśmy się w jego czynienie od lat dzieciennych, ale dlatego, że odnawiana treść jego religijna starła się w użyciu i została wykreślona niejako z życia. Czasami bywa znak krzyża czymś gorszym jeszcze — czynnością, za którą nie stoi akt pełnej, bezwarunkowej wiary.

W modlitwie naszej nie może istnieć stale, w ten sam sposób napięta uwaga. Modlitwa, by być ważną i odmówioną bez lekceważenia, może być w trojaki

sposób traktowana. Albo modlący się przykłada się do powolnego, gruntownego, z rozpamiętywaniem niejako wypowiedzania słów Pana, przez Ewangelię nam przekazanych, lub modlitw ułożonych przez Kościół. Ponieważ przy tym wykonujemy pracę i trwamy w skupieniu przez wysiłek woli, wydaje się niektórym, że to jedynie zasługujący sposób modlitwy, dlatego że odczuwają ciężar wysiłku albo napięcie uczuć. Gdy tych uczuć nie ma albo wysiłek nie daje wyników — wydaje im się, że tracą wiarę. Zapominają, że tylko dziecko może się zawsze modlić bez trudności.

Drugi sposób, równie dobry jak i pierwszy — to wymawianie słów modlitwy przy ogólnym zwróceniu myśli do Boga.

Wreszcie trzeci sposób polega na zwróceniu myśli do intencji naszych próśb. I to jest sposób modlitwy równie dobry jak i poprzednie dwa.

Ale z góry powiedzieć trzeba, że żaden z nich nie daje gwarancji, iż nie będzie roztargnień. Nie ma sposobu na usunięcie roztargnień z modlitwy na zawsze i bez reszty. Żaden święty nie był od nich wolny, bo psychiczne życie ma swe prawa i nie da się zawsze i o każdej porze powodować woli. Pamiętaj i wyobraźnia, podrażnione przez nasze przeżycia, snują swoje obrazy, które nieraz bardzo trudno usunąć. Radzą asceci, by myśli zapełniać obrazami, które wiążą się z życiem Chrystusa i Matki Jego, co będzie niewątpliwie pomocą przy każdej modlitwie. Ale i to nie usunie od nas roztargnień.

Ludzie w dwojaki sposób na roztargnienie odpowiadają. Jedni, bardziej skrupulatni, powtarzają modlitwy i znajdują zadowolenie w dokonanym wysiłku. Dojdą wreszcie do tego, że żadnej modlitwy nie będą mogli sumiennie dokończyć, bo są w życiu dni nieprzewidywalnych i nieustannych roztargnień.

Tacy skrupulanci staną któregoś dnia na pograniczu rozstroju nerwowego i przestaną się w ogóle modlić. Inni znów, o bardziej beztroskiej naturze, będą spokojnie klepić modlitwy myśląc o czym innym, a bezradni doradcy będą twierdzić, że nie należy ludzi od dziecka uczyć modlitw, gdyż potem odmawiają je bez uwagi.

W rzeczywistości oba te lekarstwa są złe. Należy w razie roztargnień zdobyć się na cnotę prostoty i powiedzieć Bogu i sobie, że się ma roztargnienia. Niekiedy będą one nadchodziły, należy się postawić na miejscu właściwym, powiedzieć Bogu, że się od Niego myśli odwróciła, i przeprosić Go, po czym mówić modlitwy dalej — nie powtarzając ich. Gdyby Bogu zależało na powtarzaniu modlitw, byłyby ustanowione młynki na wzór tybetańskich do ich odmawiania: w Tybecie taki młynek obraca napisaną na taśmie modlitwę. Modlitwa chrześcijanina jest czymś innym, niż samym tylko powtarzaniem próśb, jest rozmową z Bogiem i Ojcem, gdzie jest też miejsce na próby, ale gdzie przede wszystkim gra rolę osobisty stosunek do Stwórcy.

Kiedy trzeba się modlić? Zawsze, to znaczy każdą czynność, pracę, zajęcie ofiarować Bogu. Dlatego należy modlić się choćby krótko rano i wieczorem. Szczególnie ważną pod względem psychologicznym jest modlitwa, choćby krótki zwrot myśli do Boga w chwili przebudzenia, gdy myśli już jest czynna, a ciało pogrążone jeszcze w półśnie. Wtedy obejmujemy modlitwą całą naszą psychikę i to od pierwszego odruchu świadomości. Psychologowie niewierzący, zwolennicy urabiania woli ludzkiej i budowania charakteru przy pomocy sugerowania sobie pewnych zasad, zwracają wielką uwagę na opanowanie pierwszych i ostatnich chwil świadomości, gdyż one decydują w znacznej mierze o przebiegu naszej pracy nad sobą.

Obok modlitwy ustnej porannej i wieczornej, obok chwytania pierwszej i ostatniej chwili świadomości, ważnym jest pochwycenie w ten sam sposób pierwszej i ostatniej chwili każdej czynności, tak by one były przez to skierowane ku Bogu. To jest sens czynienia znaku Krzyża św.

Wreszcie jest jeszcze jeden rodzaj modlitwy, nie nakazany, ale zalecony. Zwolennicy sugestii i autosugestii jako metody wychowania moralnego kładą nacisk na poświęcenie codziennie kwadransa na skupienie się wewnętrzne. Radzą obrać za temat myślenia jedną jakąś myśl, krótko sformułowaną, ale istotną dla naszego życia, oczy skierować w jeden punkt, by nie dostarczały nam wrażeń powodujących roztargnienie i skupić się przez kwadrans. (Podkreślają, jak wielkie znaczenie dla katolików, dla skupienia ich myśli ma lampka płonąca przed Przenajświętszym Sakramentem.) Taki kwadrans skupienia daje im siły i spokój na cały dzień. Katolicy pisarze radzą czynić co innego: mianowicie radzą przez co najmniej kwadrans oddać się codziennie medytacji, czyli rozważaniu słów modlitwy, wyjątków z Ewangelii lub ksiązek nabożnych, albo rozważaniu naszych ułomności i środków na nie zaradczych. Jest to warunek postępu wewnętrznego, opanowania siebie, choćby skupienie w dniach roztargnienia i zdenerwowania przyszło na krótką tylko chwilę. Jest to sposób opanowywania siebie. Czas trwania krótszy od kwadransu (który zapelnąć też można czytaniem) nie da rezultatów. Nieraz ludzie bardzo zajęci wymawiają się brakiem czasu na to, by poświęcić kwadrans na skupienie i rozważanie. Nie zdają sobie przy tym sprawy, że nie jest to tylko rada pobożnych pisarzy, ale także środek zachowania higieny psychicznej. Kwadrans poświęcony przez katolika na zwrócenie myśli do Boga daje mu taki przyrost sił, iż praca jego jest o wiele

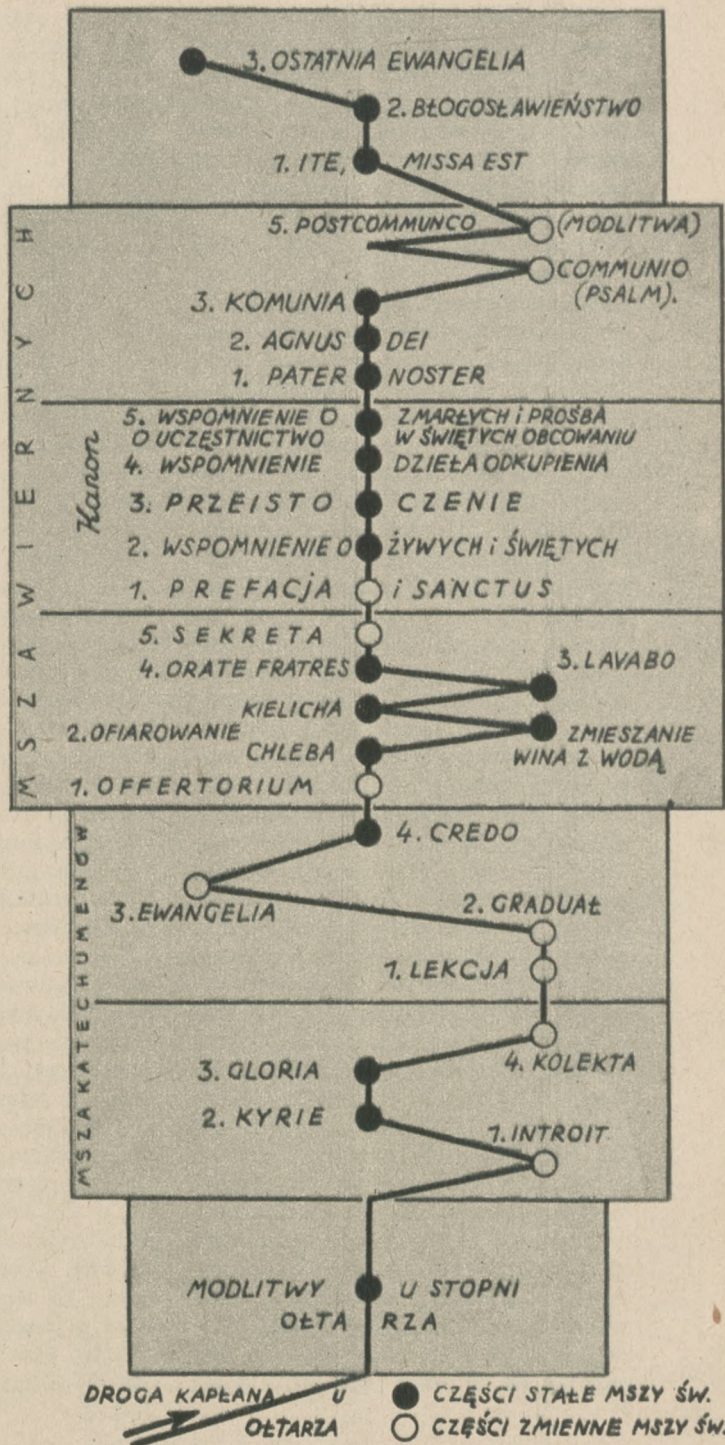
bardziej owocna. Jeśli ludzie niewierzący usiłują stosować ten środek, zyskując co prawda tylko w płaszczyźnie przyrodzonej powrót do wewnętrznej równowagi, o ileż więcej uzyskują katolicy.

Z tego też punktu widzenia trzeba patrzeć na Mszę św., której istotnej treści, niestety, wielu katolików nie przeżywa, sprowadzając ją do czczej formy. Modlitwa nie powinna być żarliwą jedynie wtedy, gdy jest błagalną. O wiele trudniej — jest to rzecz ludzka — o żarliwość w modlitwie dziękczynnej. Modlitwy w czasie Mszy św. obejmować powinny oddanie chwały Bogu jako rzeczy Mu należnej, przebieganie Go za grzechy i przewinienia, uproszenie łask i pomocy, a wreszcie dziękczynienie. My zwykle modlimy się na Mszy świętej z ksiąteczki. Teksty liturgiczne zastąpiły dawne modlitwy, złożone z przelanych na papier uczuć, które w ustach ludzi innych nie zawsze były szczerze. Ale przy tym wszystkim zapominamy, że Msza św. jest niezwykłą sposobnością rozmowy z Bogiem, rozmowy bezpośredniej, związanej z rozważaniem. Te właśnie chwile skupienia w obliczu Boga, mogą dać najpełniejsze owoce, bo przecież przez udział w liturgii uczestniczymy we Mszy św., która jest uobecnieniem Ofiary na Krzyżu.

Nie można mówić o pogłębieniu postawy życiowej chrześcijanina bez kontemplacji. Maszyna nie potrzebuje kontemplacji, by działać i być w ruchu. Ale inaczej z człowiekiem. Człowiek musi się wpatrywać duchem w cel, do którego dąży, a to właśnie nazywamy kontemplacją. Kontemplacja katolika nie jest przyrodzonym wpatrywaniem się w cel zamierzony. Ma ona cechy nadprzyrodzone, bo cel jest nadprzyrodzony, a środki są doń dostosowane. Droga do Boga prowadzi przez Chrystusa, a miarą tego, jak bardzo zatraciliśmy sens życia chrześcijańskiego, jest to, cośmy zrobili z różańcem. Ró-

Tak rzadko uczestniczymy we Mszy św. z pełnym zrozumieniem. Na ogół nie znamy jej i dlatego przeżywamy ją w roz-targnieniu. Tymcza-sem na ołtarzu na oczach naszych po-wtarza się Ofiara z Golgoty. Mamy brać w niej udział z całą świadomością, wtedy skorzystamy z wspa-niałych darów Mszy św., podczas której składamy naszą nie-moc, a ładujemy się Bożą mocą. Aby tak się stało, musimy jak najprędzej poznać bu-dowę Mszy św., tj. jej części składowe. Ich znaczenie — to pozwoli nam zjedno-czyć się z kapłanem.

Tuż obok widzimy wykreśloną drogę ka-płana u ołtarza. Dla posługujących się mazalikiem (gorąco go polecamy, bo wtedy dopiero poznamy pię-kno modlitw Kościoła) kółka pełne ozna-czają części stałe Mszy św., a puste — części zmienne, tzn. te, które na każdą uroczystość są inne. W środku wyliczone główne części Mszy św. Z prawej — wy-tłumaczone ich zna-czenie. Czytać trzeba od dołu, z lewej ku prawej, np. Modlitwy u stopni ołtarza. Modlitwy wstępne. Przy-chodzimy stęsknieni za Bogiem...



7. ZAKOŃCZENIE

**ODCHODZIMY
JAKO DZIECI BOŻE Z JEZUSEM
DO NASZEJ PRACY**

6. UCZTA
OFIARNA

TRZECIA CZĘŚĆ GŁÓWNA

**OJCIEC DAJE
NAM SYNA SWEGO W KOMUNII ŚW.
JESTEŚMY W BOGU,
A BÓG JEST W NAS**

5. OFIARA

DRUGA CZĘŚĆ GŁÓWNA

**JEZUS PRZEMIENIA
NASZE DARY W SVOJE CIAŁO i KREW
SVOJĄ. SAM SIEBIE OFIARUJE Z NAMI
i DLA NAS OJCU NIEBIESKIEMU**

4. PRZYGOTO-
WANIE OFIARY

PIERWSZA CZĘŚĆ GŁÓWNA

**GOTOWI JESTEŚMY
ODDAĆ SIĘ BOGU CAŁKOWICIE
NA ZNAK TEGO KAPŁAŃSKŁADA
BOGU NASZ DAR: CHLEB i WINO**

3. BÓG MÓWI
DO NAS

**SŁUCHAMY,
CO JEZUS DLA NAS UCZYNIŁ
i CO MY MAMY CZYNIĆ DLA NIEGO**

2. MY MÓWIMY
DO BOGA

**PROSIMY
O ŁASKI, KTÓRE NAM
CHRYSTUS WYSŁUŻYŁ**

1. MODLITWY
WSTĘPNE

**PRZYCHODZIMY
STĘSKNIENI ZA BOGIEM
i ŻAŁUJĄCY ZA GRZECHY**

żaniec jest modlitwą kontemplacyjną, która obraca się dokoła chwil najważniejszych życia Chrystusa i Matki Jego. Odmawiać go należy tak, jak każdą inną modlitwę, bez klepania i bez powtarzania. Jest to modlitwa w istocie swej kontemplacyjna, modlitwa przed wysiłkiem, przed czynem, przed wielkim, ciężkim, a nieodzownie na nas idącym

wydarzeniem. Uczyniliśmy z niej modlitwę starych kobiet, które nie mają już w życiu nic do zdobycia i bodaj nic do stracenia. Odtrącamy różaniec jako modlitwę kontemplacyjną, jako modlitwę na najcięższą godzinę, urabiającą niespostrzeżenie myśli i wolę człowieka — po to, by nie zastąpić jej żadnym innym środkiem skupienia czy kontemplacji i zgubić się na drogach łatwizny. Czy nie należałoby w ramach powrotu do kontemplacji, która skutecznie urabia postawę życiową katolika, powrócić także do różańca? *Dum nil perenne cogitat, sese culpis illigat.*

Różaniec orężem naszych czasów.

Na zdjęciu grupa ludzi modlących się publicznie na kongresie mariańskim w Kanadzie w 1947 r.



RODZINA

Druga droga do przetworzenia postawy katolickiej to przebudowa życia rodzinnego w duchu nakazów religii. Życie rodzinne nie jest dostatecznie przeopojone zasadami nauki Chrystusowej, zarówno jeśli chodzi o zrozumienie istoty duchowej więzi w małżeństwie, jak i o wychowanie dzieci oraz przekształcanie środowiska, w którym rodzina przebywa i którego wpływem ulegnie, jeśli go świadomie nie zdoła przekształcić.

Zrozumienie dla znaczenia duchowego, religijnego węzła w małżeństwie jest zbyt małe. Może zawiniły tu pisma religijne, skierowane przede wszystkim do kobiet. Dość, że zrozumienie religijnego charakteru związku małżeńskiego łatwiej dociera do kobiet niż do mężczyzn. Może należałoby silniej podkreślać współdziałanie małżonków ze Stwórcą w tworzeniu życia, może pogłębić zrozumienie dla sakramentalnego charakteru małżeństwa. Jest tu wiele do zrobienia, a powinni pracę tę wziąć na siebie ludzie świeccy, gdyż księża z natury rzeczy na zjawiska te patrzą z oddalenia i znając ogólne zarysy, nie zawsze widzą możliwości rozwoju życia religijnego w oparciu o rodzinę. Ważnym zagadnieniem jest rozbudowanie przyjaźni między małżonkami, opartej na podstawach religijnych. Ta przyjaźń religijna małżonków staje się dopiero prawdziwą podstawą małżeństwa chrześcijańskiego, które inaczej wystawione jest na wszystkie zmienności przemian psychicznych podlegających wahaniom.

Wahania te występują zarówno w miłości ludzkiej jak i w życiu religijnym opartym na miłości Boga. Występują też one u artystów i pracowników, a polegają na zmiennym rytmie „oświeceń“ i „oschłości“. „Oświeceniem“ nazywają pisarze mistyczni okresy łatwości i radości życia religij-



nego, gdy uczucia rozwijają się po tej samej linii, co nasza wola. „Oschłością” nazywa się zjawisko przeciwne, gdy następuje znużenie, zniechęcenie, brak uczuć. Ludzie nieświadomieni mniemają wówczas, że Bóg ich opuszcza, a nawet, że tracą wiarę, skoro trudno im skupić się na modlitwie i wzbudzić uczucia. W małżeństwie jest to okres pozornego zaniku miłości; w pracy wydaje się, że człowiek rozminął się ze swym powołaniem i pracuje w zawo-dzie, który jest mu wstrętny; artysta widzi wszystkie swoje błędy i rozpacza, że stracił talent i tworzyć nie może.

Ci, których stać na opanowanie tego okresu „oschłości”, wykorzystują go dla rzeczywistego postępu w każdej dziedzinie, wówczas bowiem dokładnie widzą własne niedostatki i braki, których w innych okresach, gdy uczucia wpełniają ich wysiłki, nie mogą dostrzec. W małżeństwie są to okresy pracy nad sobą, które pozwalają oprzeć życie małżeńskie na innych, głębszych podstawach, nie tylko na uczuciach. Później, może nieraz bardzo rychło, przychodzą okresy odrodzenia się życia uczuciowego i pozorny zanik więzi uczuciowej ustępuje miejsca nasileniu szczęścia.

Otóż ponad tymi koniecznymi okresami wahań, które wyrastają, jak się zdaje, z rytmu przemian naszego organizmu, budować należy prawdziwe, na woli i rozumie oparte życie małżeńskie, związane najściślej z religią. Modlitwa wieczorna odmawiana wspólnie przez rodzinę umacnia tę więź i daje siłę do spełniania najcięższych zadań, wśród nich zaś — wychowania dzieci.

Wychowanie dzieci wymaga gruntownego przygotowania, które zwykle rodzice zaniedbują. Zapewne, wychowanie tradycyjne posiada wiele trafnych zasad, ale trzeba je zrozumieć, by je umiejętnie stosować. Obranie drogi właściwej między łagodną miłością a surowością, której czasem żąda sprawiedliwość, wymaga dużej umiejęt-

ności. Trzeba jasno sobie postawić cel wychowania: wyrobienie osobowości świadomej siebie, swych obowiązków wobec Boga, ojczyzny i bliźnich. Należy zapoznać się choćby ogólnie z okresami rozwoju dziecka, by wiedzieć, czego od niego wymagać można, czego natomiast się wystrzegać. Trzeba umieć w okresie dojrzewania i dorastania dzieci zachować ich miłość oraz zaufanie i przejść umiejętnie ze stanowiska kierującego na stanowisko przyjaciela i doradcy. Wtedy uczynić będzie można wiele dobrego, uniknie się tarć z dziećmi i zapobiegnie złym wpływom. Zapewne, łaski sakramentalne są tak silne, iż ludzie niewykształceni potrafiaj doskonale wychować dzieci, jeśli zabiegają o to i wiele rozmyślają z pomocą światła modlitwy. Ale trzeba tę pracę ułatwić i popierać przez środki czysto przyrodzone, bo natura jest podbudową dla nadnatury. Zaniedbanie zapoznania się z pedagogiką współczesną prowadzi do wielu błędów w wychowaniu rodzinnym. Stanowi tedy ono dziedzinę niezmiernie ważną pracy każdego katolika świeckiego. Nie na polu aktywności organizacyjno - zewnętrznej, ale w życiu rodzinnym rozgrywają się najważniejsze bitwy o dusze ludzkie. Tu aktywna postawa katolika powinna znajdować swój wyraz także w postaci promieniowania na innych.

Wychowanie rodzinne nie osiągnie zamierzonego wyniku, nie doprowadzi do wychowania osobowości harmonijnych, silnych, związanych wewnętrznym swym życiem z Kościołem, jeśli wpływom rodziny będzie się przeciwstawiać środowisko, czyli całe otoczenie, w którym żyje rodzina. Środowisko bywa dziś bardzo różnorodne i stosunek jego do podstawowych zagadnień wychowania chrześcijańskiego bywa bardzo niejednorodny. Są rodzice, którzy trzymają dzieci krótko, podczas gdy inni pozwalają im na wszystko lub na bardzo wiele. W miastach chodzenie

dzieci do kina jest właśnie takim zagadnieniem: jedne dzieci chodzą na wszystkie niemal filmy, ile tylko mogą, bez względu na szkody moralne i nerwowe przez przeciążenie, które kino u dzieci wywołuje, — inne chodzą rzadko. Oczywiście te drugie domagają się częstszego chodzenia. Jeśli nie uda się wytworzyć jednolitego środowiska wychowawczego, wysiłki rodziny pójdą na marne, zakazy będą skutkować tylko tak długo, jak długo dzieci będą się bały rodziców. Dlatego też konieczne tu jest nie tylko współdziałanie ze szkołą, ale także przetworzenie całego środowiska, oddziaływanie na inne rodziny, tworzenie ram rozrywek dla dzieci, tak by rozrywki te były zdrowe i wychowawczo oddziaływały dodatnio. Pracę tę należy pojmować szerzej, niż jedynie jako współpracę na polu wychowania dzieci — trzeba umacniać w ogóle podstawy życia rodzinnego, wytwarzać atmosferę promieniowania na innych przez książkę, radę życzliwą, pomoc wzajemną. Wojna dokonała wielu spustoszeń w nerwach ludzkich, w zdrowiu fizycznym i psychicznym. Zdaniem prof. Marcel De Corte z Liège, przez rodzinę i atmosferę życia rodzinnego może nastąpić odbudowa współczesnego człowieka. Praca w domu, w gospodarstwie domowym, dokoła małych, ale istotnych potrzeb, prace fizyczne wymagające opanowania siebie, ale przede wszystkim atmosfera miłości i życzliwości, którą wytwarza rodzina chrześcijańska, zdołają przywrócić zdrowie ludzkości wytraconym z kolein przez wojnę. Tu rola twórcza rodziny chrześcijańskiej może być bardzo wielka, promieniowanie poza swe ramy ogarnąć powinno całe środowisko. Na wsi to środowisko sąsiedzkie jest zorganizowane, trzeba na nie tylko umieć oddziaływać. Inaczej jest ze środowiskiem miejskim, gdzie każda rodzina żyje dla siebie, nie troszcząc się o sąsiada. Przełamanie murów przesądów i murów sobkostwa

jest zadaniem rodziny chrześcijańskiej. Powinna ona, jeśli żyje w mieście, znać wszystkich sąsiadów ze swej kamienicy, znać ich potrzeby i niedostatki; starać się radą i czynną pomocą wspomagać tam, gdzie to możliwe. Wtedy dopiero zdołamy przetworzyć środowisko. I to jest wielkie zadanie rodziny chrześcijańskiej, pole zarazem aktywności pojętej głęboko, bo opartej na chrześcijańskiej miłości bliźniego. Tu jest także sposób przełamania ówego złego smutku, tej choroby naszych czasów, która nie ostoi się nigdy w atmosferze rodziny chrześcijańskiej.

MIŁOSIĘRDZIE

Trzecią dziedziną aktywności, którą wymieniliśmy, jest praca charytatywnej. Wobec pracy charytatywnej istnieje szereg uprzedzeń i szereg fałszywych sądów. Jest to postawa wytworzona przez wieki odstępstwa od Kościoła, która tylko w imieniu jest katolicka. Luteranizm odrzucił zasługę płynącą z uczynków, także z uczynków miłosiernych. Wobec tego cała działalność charytatywna została oddana miastom oraz państwu. Nawet Kościół bezpośrednio nią się nie zajmował. Liberalizm XIX wieku chciał miłosierdzie upaństwowić. I dziś jeszcze spotyka się ludzi, którzy chcieliby przerzucić cały ciężar pomocy ubogim na gminy lub państwo — tymczasem gminy i państwo nie mogą temu nigdy podołać, jak nie mogły w czasach największej pomysłowości. Zawsze są wypadki niezwykłe, które nie dadzą się pomieścić w ramach ustawy, są klęski żywiołowe i jest śmierć żywiciela rodziny. Cóż dopiero dziś! Dlatego nigdy nie straciły aktualności słowa Ewangelii, że ubogich zawsze mieć będziemy wśród siebie.

Ale w samej postawie współczesnego człowieka wobec nędzy nie ma chrześcijańskiej miłości bliźniego. Nędza jest brzydka i przykra, nawet bardzo przykra. Chętnie tedy oburzamy się na



ustrój i na społeczeństwo, że toleruje taką nędzę, głośno wołamy, że państwo powinno tu wkroczyć, dajemy coś na cdzeczne i odchodzimy w spokoju. Nie ma stosunku ludzkiego do nędzarza. Jak rzadko spotyka się tych, którzy biedaka wypytają o jego potrzeby i jego dzieje. To zabiera czas, może nudzi. Tymczasem to jest jałmużna życzliwości. Możemy oszusta zawsze odprawić, ale prawdziwy biedak coś zawinił, że go traktujemy jako natręta? Chrystus jest niewątpliwie natrętem dla egoistów, szczególnie gdy przychodził w szacie nędzarza. Chrześcijanie pierwotni czynili więcej: szli odwiedzać cierpiących, odszukiwali nędzarzy w domach; bo nędza, która się ukrywa, jest stokroć prawdziwsza od tej, która się reklamuje pod kościołami czy na odpustach. Zebrać to należy zwalczać przez dawanie jałmużny instytucjom społecznym, ale nędzę rodzin trzeba leczyć przez odwiedzanie ich w domu i pomoc moralną oraz materialną.

Przeszło sto lat temu Fryderyk Ozanam, student prawa w Paryżu, potem profesor uniwersytetu, założył Konferencję Św. Wincentego, której członkowie osobiście odwiedzają ubogich i przekonawszy się o rzeczywistych ich potrzebach niosą pomoc radą i wspar-

ciem. W Stanach Zjednoczonych rozwinął się niedawno ruch zmierzający do „rehabilitacji” przestępców, wykołajeńców, nędzarzy. Przez rozmowy specjalnych funkcjonariuszy starają się organizacje społeczne wnikać w potrzeby jednostek, które pragną rehabilitować, przez radę starają się im dopomóc, usuwają przyczyny zła. Tę samą pracę podjęły Konferencje Św. Wincentego wobec rodzin, i to przed stu laty przeszło (od 1834 r.). Praca ich objęła cały świat katolicki. Jest ona nieodzownym uzupełnieniem i wykończeniem pracy „Caritasu”, która obejmuje przede wszystkim potrzeby najogólniejsze i z natury rzeczy nie może wnikać w potrzeby szczegółowe. Praca Konferencji, które są organizacjami parafialnymi, ma doniosłe znaczenie wychowawcze: ratuje dzieci i młodzież przed wykołajeniem, ratuje zrozpaczonych na progu samobójstwa, odbudo-

U góry: Obraz malarza włoskiego Barberisa: Pan Jezus wśród ubogich. „...Byłem głodny, a nakarmiliście mię...” Ręka Chrystusa zlewa się z ręką nędzarza.

Obok: Miłosierdzie chrześcijańskie: zdrowa, młoda siostra zakonna służy najwięcej nędzarzom — trędotatym.

wuje szczęście rodzin. Dla tych, którzy w pracy charytatywnej biorą udział, jest źródłem doskonałości chrześcijańskiej i uświęcenia. Jest też źródłem niewyczerpanej radości i ufności w Bogu, której nic przełamać nie może. Dlatego praca charytatywna w ogóle a praca Konferencji w szczególności jest środkiem najskuteczniejszym w walce ze złym smutkiem. Jest też najlepszym probierzem szczerości wyznawanej przez nas nauki Chrystusowej.

Rzuciliśmy tu myśli o przebudowie postawy katolika, o nadanie jej charakteru czynnego. Chodzi nie tylko o to, co się robi, ale także i przede wszystkim — kim się jest. Bez modlitwy zatopionej w Bogu czyn katolicki nie jest mo-

żliwy. Chrześcijańskie środowisko wytworzone przez oddziaływanie rodzin, chrześcijańska miłość bliźniego wyrażająca się czynem — to dziedziny naszej pracy, pracy najważniejszej. Św. Paweł mógł napisać, iż bojowanie nasze nie jest przeciw potęgom czy mocarstwom tego świata. Polecał, by okryć czoło przyłbicą wiary, czyli myśl zatopić w Bogu. Polecał, by ująć miecz słowa, by słowem prawdy porazić kłamstwo i pychę. Mówił w barwnym języku Wschodu, że nogi odziać należy w obuwie pokoju, to znaczy, iż należy iść przez życie w spokoju... — Czy można znaleźć lepsze określenie, czym być powinien katolik naszych czasów?

prof. dr Karol Górski



ROLNIK

My rolnicy wiemy, że praca na roli i zabiegi około gospodarstwa, około inwentarza są dosyć niewdzięczne z różnych względów. W każdym razie przypatrując się zawodom miejskim i porównując je z naszym widzimy, o ile nasz zawód jest surowszy, twardszy, trudniejszy i ilu domaga się poświęceń.

A jednak tej ziemi trzymamy się nieledwie pazurami. Bo na tym ojcystym zagonie — mimo wszystko — jest nam najlepiej. Zresztą większość rolników nie zastanawia się nad tym, dlaczego jest tak przywiązana do tej ziemi, na której trzeba harować od świtu do nocy przez cały nieledwie rok, a za jednym rokiem płyną niepostrzeżenie nowe lata aż po starość: — byle wypełnić powinność swego życia, byle nie sprzeniewierzyć się niepisanym prawom swego stanu.

Jak słyhać, w innych krajach ludzie uciekają ze wsi do miast — zwłaszcza młodzież — do lepszych zawodów, do lepszych warunków życia. Polska jed-



nak nadal jest w przeważającej masie swego narodu rolnicza i pewnie jeszcze długo taką pozostanie, chociaż nie zaszkodzi nam więcej przemysłu i więcej ludzi miejskich.

Jakby tu najlepiej i krótko określić życie rolnika, życie polskiego chłopca czy

gospodarza? Otóż powiedzieć trzeba, że kalendarz naszych zajęć zawodowych układają właściwie pory roku. One to wyznaczają każdemu rolnikowi w sposób dość bezwzględny kolejność i charakter tych zajęć. A poza tym życie nasze wypełnia ciągła troska o zasiewy i urodzaje, jako że ciepło i mróz, deszcz i susza mają w tych sprawach decydujący głos; dalej troska o inwentarz żywy i martwy, bo o wypadek taki czy inny nigdy nie trudno; wreszcie troska o wygospodarowanie tyle, by można na czas zapłacić świadczenia publiczne i utrzymać rodzinę.

Czyż więc można mówić w zawodzie rolnika o takich sprawach, jak kalkulacja kupiecka, uczciwość podatkowa, sprawiedliwy czy niesprawiedliwy stosunek do pracy najemnej, słuszne czy niesłuszne dążenie do zysku przedsiębiorcy itp.?

Otóż sprawy te wymagają szczegółowszego omówienia, jakkolwiek z góry można by powiedzieć, że niektóre z nich występują w działalności rolnika raczej w postaci wyjątkowej, względnie w postaci nieprawidłowej. Kiedy może być mowa o kalkulacji kupieckiej? Chyba głównie wtedy, kiedy rolnik przetrzymuje na spichrzu zboże, by je dopiero sprzedać na wiosnę, gdy następuje zwyżka cen. Z doświadczeń przedwojennych i z obserwacji powojennej wiemy, że na tego rodzaju rozwiązania handlowe w stosunku do swoich produktów pozwolił sobie może tylko gospodarz zasobny, dobrze zagospodarowany, niezałużony.

Tymczasem olbrzymia większość naszych rolników w takiej szczęśliwej sytuacji nie była, a zatem momenty kupieckie nie obciążały ich działalności zawodowej na większą skalę. Raczej odwrotnie, brak pieniędzy powodował, że większość rolników, zziakniona w chwili krytycznej gotówki, decydowała się na sprzedaż prawie całego zapasu zbóż w czasie dla siebie najbardziej niekorzyst-

nym, powodując tym dalszą obniżkę cen na zboże, co załamywało w ogóle wszelką kalkulację. Jeżeli natomiast magazynowanie ziarna wynika z przemysłowej gospodarki, która każe rolnikowi stopniowo obdzielać rynek posiadany zapasem, i gdy nie zachodzą przy tym wyraźnie względy spekulacyjne, wówczas jest wszystko w porządku.

Nie w porządku są inne rzeczy, nad którymi trzeba głośno ubolewać. Myślę tu o niesumiennych dostawach na rynek takich artykułów pierwszej potrzeby, jak mleko, ser i masło. Mleko zazwyczaj rozcieńczone wodą, masło sfalszowane różnymi domieszkami lub źle wyrobione itp. Dlatego miasta zaczęły się bronić, ustanawiając specjalne komisje do walki z tymi nadużyciami, nierzadko szkodliwymi dla zdrowia.

Ponieważ sprawa ta rzuca złe światło na moralność wsi, dlatego coś więcej o tym napisać trzeba. Małym pocieszeniem jest to, że te nadużycia nie są powszechne. Trzeba tu jednak podkreślić smutny fakt, że zło to obciąża w największym stopniu różnego rodzaju pośredników. Nie chcemy przez to usprawiedliwiać siebie samych, chociaż nie zaszkodzi wskazać gorszyciela, żeby móc łatwiej walczyć ze złem. Bo też na stosunku rolnika do miasta i jego mieszkańców fatalnie zaciążyli ci właśnie pośrednicy i handlarze, trudniący się skupem wiejskich artykułów, lub domokrącej, sprzedawcy podłej tandety, obliczonej na naiwnych i głupich. Ci właśnie handlarze i ich „kupiecka“ przebiegłość dość często stanowią uosobienie matactw oraz różnych oszukańczych manipulacji na wadze, jakości i cenie. Ponieważ mimo wszystko ten pośrednik w oczach wielu mieszkańców wsi uchodził za coś lepszego na drabinie społecznej i zawodowej oraz przedstawia bezpośrednio obraz moralności wiejskiej, dlatego niejedyn rolnik chciałby ich pocichu naśladować i dążyć do łatwego zysku w podobny sposób. Mimo takiego

wytłumaczenia tej sprawy niegodziwość pozostanie niegodziwością i lepiej by było, żeby godności rolnika nie obciążały tego rodzaju brzydkie grzechy wobec bliźniego.

Jeżeli zresztą są to grzechy obopólne, to jednak są to ciężkie grzechy na naszym sumieniu narodowym, które w zawodzie rolnika nie powinny w ogóle zachodzić. Pamiętaj bowiem zawsze trzeba, że człowiek gospodarujący na roli — poprzez wiele swoich czynności zawodowych — najbliższy jest dziełom Bożym, a przez to samo powinien bardziej baczyć na swoje czyny niż inni.

A uczciwość podatkowa, na której upadek tak często w obecnych czasach się wskazuje, czy znajduje swoje uzewnętrznienie w zawodzie rolnika? Otóż ta sprawa znajduje inne rozwiązanie w rolnictwie niż w innych samodzielnych zawodach. Mianowicie systemy podatkowe, stosowane do gospodarstw rolnych, z góry przesądzą wysokość podatków zależnie od warunków przyrodniczych, na co z reguły pojedynczy rolnik nie ma żadnego wpływu. Jemu pozostaje tylko dotrzymać wyznaczonych terminów.

I tak po kolei dochodzimy do sedna sprawy, do tego, kto w gospodarstwie

rolnym właściwie pracuje i jak pracuje. Naturalnie przeróżne wyłaniają się sytuacje, zależnie od wielkości gospodarstw, od stanu rodzinnego, od liczby ludności danej wsi w ogóle, wreszcie od tego, czy stan gospodarstwa pozwala na najmowanie sił obcych, itp.

Nie mogąc omawiać tego czy innego pojedynczego przykładu, stwierdzić możemy, że olbrzymia większość małych i średnich gospodarstw rolnych w Polsce jest obsługiwana przede wszystkim przez rodzinę właściciela. Pracownik najemny przychodzi dorywczo, ewentualnie na wypomóżkę w czas żniw lub wykopków. I taki pracownik bywa zazwyczaj dobrze wynagradzany, bez ołówka w rękę. Więcej tu obyczaj działa, względy honoru niż kalkulacja. Bo żniwa to wielkie święto w rolnictwie, dlatego w czas żniw ludzie się z sobą bratają i jeden drugiemu służy pomocą za taką czy inną zapłatą lub w charakterze świadczeń wzajemnych. Tak samo i stały pracownik najemny na ogół przyjmowany jest w charakterze członka rodziny i na równi z innymi traktowany, co wynika z rodzinnego charakteru zajęć w rolnictwie.

Rolnikiem...

rozpoczynamy serię artykułów, w których przedstawiciele różnych stanów, od robotnika do uczonego, odpowiadają szczerze na pytanie: **CZY JEZUS CHRYSZTUS JEST W NASZYM WARSZTACIE PRACY?**

Jak to proste pytanie może zaskoczyć i wydać się niezwykłym, przekonamy się, gdy postawimy je sami sobie.

Artykuły te wyrosły z gorącego pragnienia zerwania ze sknerstwem wobec Boga, które polega na tak oszczędnym... wydzielaniu Mu naszego czasu i niedopuszczaniu Go do całych dziedzin naszego życia. A Bóg musi w nie wejść bez ograniczeń, abyśmy mogli odrodzić siebie i naród.

Sednem sprawy jest właśnie ten rodzinny charakter zajęć w rolnictwie, nie zawsze jednak rozwiązywany tak, jak być powinno.

Otóż cichym i rzadko wspomnianym bohaterem życia wiejskiego jest zasadniczo kobieta, przeważnie kobieta-matka. Ona to w jakimś nieludzkim uwielokrotnieniu swych sił wykonuje tysiące przeróżnych czynności od rychłego świtu do późnej nocy. Ona pierwsza o wczesnym brzasku wstaje i ostatnia kładzie się spać. Bez ustanku w ruchu, bez wytchnienia i wypoczynku. Ona rodzi i pielęgnuje dzieci, ona sama prowadzi kuchnię i żywi inwentarz, ona spieszy również na pole. Jeżeli zaś zdrowie jej nie dopisze, zawsze się znajdzie dla niej dość miejsca na cmentarzu, by inna mogła ją zastąpić w tej bezustannej bieganiu gospodarstwie. Niewielu ma zrozumienie dla jej pracy, dla jej wysiłku. Najczęściej własny mąż tego wyrozumienia nie ma, bo uważa, że tak być musi, bo tak się już do tego przyzwyczajono.

A mężczyzna, jej mąż, co prawda także ciężko pracujący, jednak układa sobie to życie jakoś inaczej, to znaczy wygodniej, z przystankiem i odpoczynkiem, nie troszcząc się o tyle spraw, co jego kobieta. Gospodyni zaś, mając tych obowiązków dzień po dniu za wiele, nie jest w stanie dobrze rozwiązać jednego z najważniejszych zadań, tj. naprawdę troskliwą opieką otoczyć swoje dzieci.

Toteż różnie się chowają dzieci na wsi w pierwszych latach swego dzieciństwa. A gdy już się z trudem i móżdżem odchowają, co prędzej zapędza się je do pracy, na pastwisko, do lżejszych robót. I tak wszyscy od wczesnej młodości wprężnięci zostają w kierat nie kończących się obowiązków gospodarskich, nierzadko ze szkodą dla rozwoju umysłowego, dla nauki w szkole, dla szerszej myśli, dla postępu, dla wyższej kultury ducha w ogóle.

Dlatego rolnik — głowa rodziny ma obowiązek moralny baczyć pilnie, aby tych jednostronności nie było, aby dzieci miały dostateczną swobodę do zabawy i na naukę, aby obowiązki tak były rozłożone, by nimi wszyscy dorośli równo byli obciążeni, to znaczy przede wszystkim on sam tych obowiązków codziennych na swoje barki musi wziąć najwięcej, a nie najmniej. Bywa często tak, że spycha się wszystko na żonę, na dzieci, a samemu rozmyśla się nie wiadomo nad czym, bo zazwyczaj z tych rozmyślań nic nie wychodzi, albo rajcuje się z sąsiadem przy kieliszku dla zabicia czasu, dla własnej wygody, dla zaspokojenia swych nałogów. Bo niby głowie rodziny to wolno, bo niby od tego on jest. Otóż to wszystko jest nieprawda. Takie uchylanie się od obowiązków kosztem swej rodziny jest grzechem godnym napiętnowania.

W niektórych połaciach kraju panują pod tym względem stosunki wręcz przykre. Samolubstwo, wygodnictwo i fałszywy honor męzczyzn przechodził wszystko, co tylko najgorszego można sobie wyobrazić. Te męskie przywileje są największą zakałą polskiej wsi. Jeżeli więc pragniemy szczerze, aby polska wieś co rychlej podniosła się w górę, aby wyzbyła się cherlawych dzieci, najczęściej źle odżywianych, musimy zacząć walczyć z zacofaństwem męzczyzn, którzy w nierozumnym naśladowaniu jeden drugiego przyswoili sobie szczególną pozycję w małżeństwie: pana i władcy, któremu wszystko jest posłuszne i na niego pracuje. Uzdrawienie tego rodzaju obyczajów wiejskich trzeba zacząć od wyzwolenia kobiety wiejskiej z dotychczasowego niewolnictwa, z dotychczasowego niejednokrotnie upodlenia, do czego właśnie mężczyzna walczyć się przyczynia. A to przecież stanowczo sprzeciwia się najbardziej całej moralności chrześcijańskiej i całemu chrześcijańskiemu nastawieniu do życia ro-

dziennego, które domagają się wzajemnego zrozumienia, wzajemnej pomocy, pełni prawdziwej miłości chrześcijańskiej, zdolnej przede wszystkim do poświęceń i służności jednego względem drugiego.

To zacofaństwo w życiu rodzinnym rolnika powoduje zrozumiiałe zaniedbanie w gospodarstwie. Nie ma postępu, ponieważ głowa rodziny do tego postępu pod każdym względem nie dąży, bo nie bardziej wygodnego, jak upierać się przy starych porządkach czy nieporządkach.

Żeby ktoś nie zarzucił mi, że przedstawiam życie wsi jednostronnie lub fałszywie, powiem od razu, że znam i wyjątki pod tym względem, że tych wyjątków jest nawet dużo, że istnieją całe wsie wzorowo żyjące i gospodarujące, jednak ogół naszych rolników małych

i średnich wygląda właśnie tak, jak tu z niemałą dla siebie przykrością odmalowałem. Wolalbym zaś ze szczerego przywiązania do naszego stanu rolniczego, by tego wszystkiego — co tak smutne rzuca światło na nasze życie zbiorowe — nie było. Sam bowiem świadomy jestem tego, że gospodarstwo rolne, ten Boży warsztat zbratania człowieka z przyrodą, z ziemią i zwierzęciem, musi być stale doskonalony. Żaden wzgład, żadne tłumaczenie nie zwahdła rolnika od wysiłku dokonywanego w swoim gospodarstwie ciągłych ulepszeń.

Nie możemy usypiać swolch sumień różnymi wybieganiami, że ciężkie czasy, że to i tamto przeszkadza, nie pozwala. Tego nie wolno czynić w imię najprostszych nakazów katechizmu. Bo dbałość bezustanna o poziom gospodarstwa rolnego, o dobrą uprawę roli, o porządek

w podwórzu, o dobry stan inwentarza — to są również wyraźne nakazy moralności chrześcijańskiej. I gnój na podwórzu można również wzorowo układać na chwałę Bożą! Kto tego nie rozumie lub nie chce rozumieć, ten jest nie tylko kiepski obywatel swego kraju, ale przede wszystkim jest marny chrześcijanin.

Duch chrześcijański musi występować jednolicie i stanowczo w całym życiu rolnika: zawodowym, rodzinnym i gromadzkim.

Od poziomu życia rodzinnego rolnika zależy znowu życie gromadzkie wsi. Zły nastrój rodzinny wpływa oczywiście na zły nastrój życia gromadzkiego, które jest wtedy pełne kłótniwości, nieufności, niesolidarności i pijackich wykroczeń.

Toteż na tym polu mają jeszcze wiele do działania kościoły i szkoły. Warstwa rolnicza, jako najliczniejsza część na-

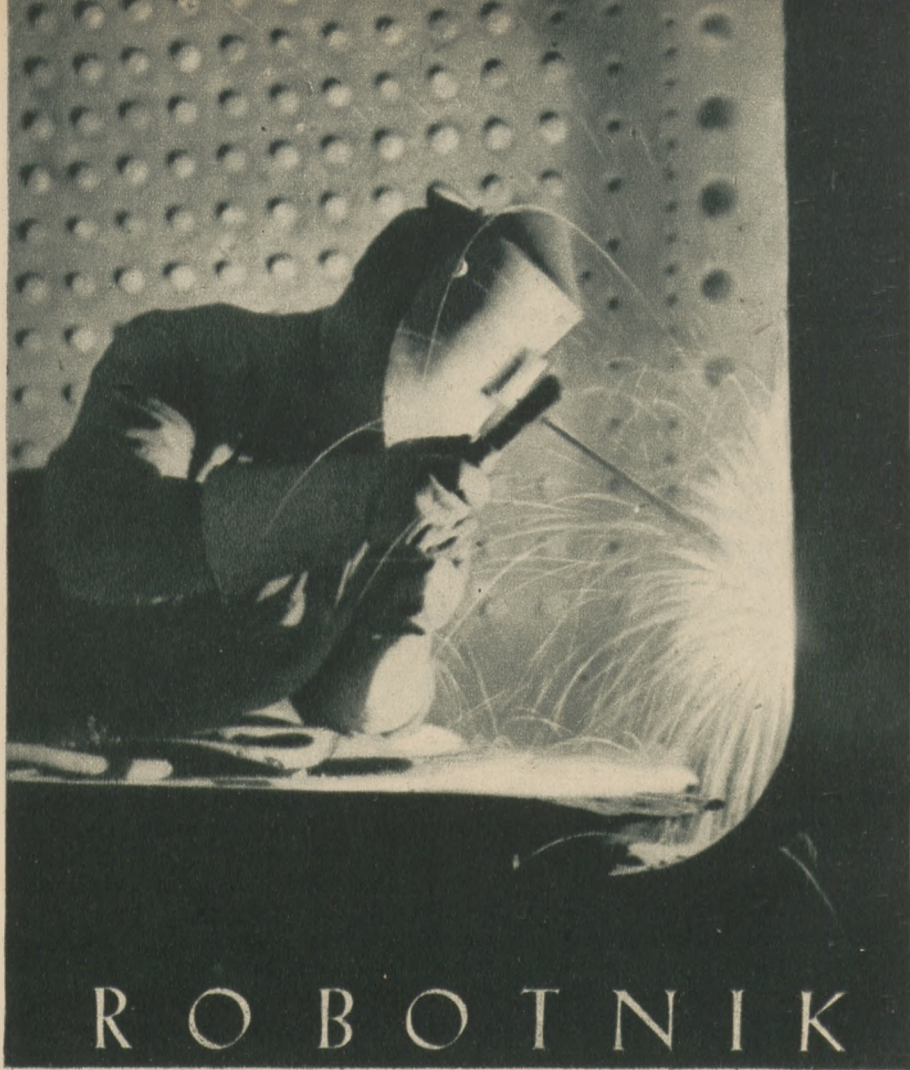
rodu, jest przecieź kolebką innych warstw społecznych kraju. Od dawna już rozbrzmiewają w naszym piśmiennictwie, w naszej poczyl piękne hasła, że rolnik polski wyrósć musi na społeczną, polityczną i kulturalną potęgę.

Tymczasem na razie chłop polski tych nadziei naszych wielkich miłośników ludu jeszcze nie spełnia. Jeszcze nie ocknął się ze swej bierności kulturalnej, jeszcze nie wyzbył się swych przestarzałych przyzwyczajęń w ocenie świata i ludzi. A uczynić to musi czym prędzej, by mógł zająć obok warstw miejskich co najmniej równe, jeżeli nie przodujące miejsce w pełnym kształtowaniu naszego życia narodowego w oparciu o moralność chrześcijańską.

Kiedy to nastąpi, wtedy dopiero zbudujemy nowy typ pełnej kultury narodu, kultury ludowej.

Kasimierz Jelonek





ROBOTNIK

(List do redakcji)

Zwrócił się do mnie Pan Redaktor, abym napisał kilka słów o mej postawie katolickiej w pracy i w życiu w ogóle. Z góry domyślam się, o co chodzi. Pracuję wiele lat społecznie i wiem, ile razy mowa jest o robotnikach, co życie gospodarcze i społeczeństwo od nas wymagają. W takich wypadkach zawsze mowa jest o uczciwym stosunku robotnika do pracy, o tym, aby była ona jak

najlepiej wykonana, o poszanowaniu zleconej cudzej własności, o zawodowych kwalifikacjach robotnika. Szczególnie jednak wiele mówi się o jego poprawnym stosunku do przełożonych. Poza tym ludzie często surowo oceniają życie osobiste i rodzinne robotnika, źle mówią o jego solidarności w stosunku do innych robotników, rozprawiają wielce nad sprawą ruchów robotniczych itd.

Pan Redaktor chciałby, abym pisał tylko o sobie jako o... żywym przykładzie. Po tylu latach pracy zawodowej i działalności społecznej wydaje mi się, że mam poczucie moralne i pewne wyrobienie obywatelskie. Nie tylko wiem, jak powinienem pracować, ale staram się postępować zgodnie z moimi obowiązkami. Ale będę pisał nie tyle o sobie, ile o robotniku w ogóle.

Praca. Jak wielkie jest to słowo. I na ogół — tak się już przyjęło — ilekroć mówi się o niej, ma się przede

*Spawacz przy pracy wygląda jak ry-
czerz w hełmie i z tarczą w ręku.*

wszystkim na myśli pracę fizyczną, wysiłek robotnika. A tymczasem, Panie Redaktorze, wiemy dobrze, jak to w Polsce właśnie praca fizyczna przez długi czas była w pogardzie. Mało to razy słyszałem w mej społecznej działalności, że „moje ręce nie zhańbiły się pracą”. Na całe szczęście, to ogólne nastawienie uległo już poważnej zmianie. Przecież coś z tej postawy zostało w naszym społeczeństwie. Stąd zapewne pochodzą opinie lekceważące pracę fizyczną i robotnika.

Ludzie zwykli kojarzyć z osobą robotnika lenistwo. Ciekawa tymczasem rzecz, że za granicą robotnik polski był i jest znany ze swej pracowitości. Widocznie w kraju nie miał, a może i nie ma do tej chwili jeszcze dobrego przykładu pracy innych. Robotnik widzi bowiem, jak wykonuje się obowiązki w biurach.

Przyznać muszę z przykrością, że robotnik nasz na ogół jest mało wydajny, sumienny, uczciwy. Jeśli się chce, aby swą pracę wykonał, należy go pilnować. Smutna to prawda. Twierdzą przecież, że z natury swej robotnik polski jest dobrym, natomiast nie ma u niego kultury pracy, a nie ma jej dlatego, bo go społeczeństwo nie wychowało!

Jeśli mówię o tym, że robotnika należy pilnować przy pracy, bo nie ma w sobie poczucia obowiązkowości, to muszę z przykrością stwierdzić i drugą smutną prawdę, mianowicie brak u niego poszanowania dla zleconej mu cudzej własności, czy to w materiale oddanym mu do pracy, czy w narzędziach. Myślę, że jest to niestety ogólną cechą i to ujemną naszego narodu. Uczciwy robotnik z całego serca bojeje, gdy widzi, jak jego współtowarzysze pracy nie szanują albo nawet przyciążają sobie cudzą własność. Podniesienie przeto w społeczeństwie całym poszanowania dla cudzej własności i troska z drugiej strony o byt materialny robotnika przyniosą korzystne zmiany. Podobnie przyznać muszę, że robotnik nie zawsze szanuje oddane mu do rąk narzędzia pracy. Jest to nie tylko jego wina, widzi on bowiem dobrze, jak powszechne jest w społeczeństwie naszym nieposzanowanie własności publicznej. A co tu mówić dopiero o własności prywatnej.

Wyciągając wnioski z dotychczasowych moich uwag, chciałbym mocno, Panie Redaktorze, zaznaczyć wartość udziału całego społeczeństwa w pracy społecznej i kulturalno-oświatowej robotnika. Działalność ta przybliży robotnika społeczeństwu, pozwoli poznać jego życie i warunki pracy, zrozumieć dolę i niedolę a wreszcie własne względem niego błędy i winy.

Wiele mówi się o zawodowych kwalifikacjach robotnika. Prawdą jest, że nie zawsze robotnik nasz jest na poziomie, a jest on przecież bystry, inteligentny. Odpowiednia zatem szkoła zawodowa, możliwości korzystania z niej podniosą niewątpliwie jego fachowość. Tylko, że tzw. „kult niekompetencji”, nagminnie uprawiany w naszym społeczeństwie, nie bardzo dodaje ochoty robotnikowi do pogłębienia wiedzy fachowej.

Jeśli tak często odwołuję się, Panie Redaktorze, do porównań, to czynię to świadomie. O robotniku bowiem mówi się, że stanowi tzw. szarą masę, że z powodu niskiego poziomu życia i braku lepszych kwalifikacji zajmuje najniższe piętro wielkiej naszej budowli społecznej. Toteż właśnie szczególnej potrzeba troski narodu i państwa, aby poprzez wychowanie podnieść wartości zawodowe i osobiste robotnika.

Sprawą niemniej ważną jest stosunek robotnika do swego przełożonego, którym przeważnie jest właściciel warsztatu pracy. Stosunek robotnika do niego na ogół był wrogi. Poza tym — muszę to znowu stwierdzić, że brak posłuszeństwa jest u nas powszechny, najpierw jako dziedzictwo historyczne z czasów niewoli, a wreszcie jako nasza cecha narodowa. Wiele by tu trzeba mówić zwłaszcza o inteligencji, ale szczególny żal ma robotnik-katolik do inteligencji katolickiej. Obserwowałem nieraz firmy prowadzone przez praktykujących katolików. Sam pracowałem w takiej firmie. Przed wojną mieliśmy tam naprawdę dobre płace i warunki pracy odpowiadały najnowszemu wymogom. A przecież coś było dotkliwie, mianowicie obcość, jaką z żalem wyczuwalismy pomiędzy nami a przełożonymi. Bo robotnikowi nie wystarcza tylko sprawiedliwa płaca i odpowiednie warunki pracy. Jemu potrzeba — i ma prawo tego wymagać — serdecznego, ludzkiego, osobistego potraktowania.

Rozumiem dobrze, co znaczą prawa gospodarcze i jak nimi musi kierować się producent i pośrednik. Mogę jednak przytoczyć Panu Redaktorowi, tak z terenu Poznania jak i z Wielkopolski, szereg najpiękniejszych przykładów prawdziwie chrześcijańskiego traktowania robotników przez właścicieli zakładów, fabryk i przedsiębiorstw różnego rodzaju. Mam tu na myśli tak rzemieślników, kupców, przemysłowców, jak i rol-

ników z wielkiej i średniej własności. Ludzie ci, prawdziwi katolicy, byli i są ozdobą naszego katolickiego społeczeństwa. Powiedzieć jednak chciałbym, że było ich za mało.

Jesteśmy dziś w okresie wielkich przemian. Z uznaniem przyjmujemy dowody troski o nas ze strony organizacji zawodowych i państwa. System opieki społecznej zapewnia dziś robotnikowi lepszą ochronę zdrowia. Takiej akcji wczasów, jaką się obecnie organizuje, nie było przed wojną, a przecież było i jest to dla nas niezbędne. Widzi się dziś również starania o nasz rozwój umysłowy. Tworzy się świetlice, czytelnie i biblioteki. Umożliwia się robotnikowi korzystanie z życia kulturalno-artystycznego. Często organizuje się specjalne imprezy z tej dziedziny wyłącznie poświęcone robotnikowi. To ma jednak duże znaczenie. Przez to robotnik ma poczucie społecznego awansu.

Jako katolik nie wierzę w to, żeby nawet najlepsze ustawy mogły zrobić wszystko. One nie mają przecież serca, posiada je tylko człowiek. Przede wszystkim więc wychowanie moralne, oparte o zdrowe zasady religijne, może być fundamentem duchowego rozwoju robotnika.

Jeśli częstokroć brakuje nam tych zasad moralnych, to nie bez winy jest tu społeczeństwo katolickie. Przypomnę tylko, jak to przed wojną trudno organizowały się i rozwijały katolickie związki zawodowe. Wszystkie odczuwały brak pomocy ze strony katolickiego społeczeństwa i inteligencji katolickiej w szczególności. Jak w takich warunkach pogłębiać mogło się życie duchowe robotnika i podnosić poziom jego społecznego? Podobnie w akcji pomocy społecznej i działalności oświatowo-kulturalnej inteligencja katolicka na ogół zawiodła robotnika. Oczywiście nie wszędzie tak było. Znalazła się na szczęście gromada ludzi szlacheckich, którzy

z wielką ofiarnością całe życie prawie oddali robotnikom.

Pomyślił Pan Redaktor, że sobie tak filozofuję zamiast wprost pisać o katolickim robotniku. Gdybym jednak nie opisał ogólnych przyczyn, które powodują, że robotnik dziś nie jest jeszcze na poziomie, to nie mógłbym wytłumaczyć ani jego, ani siebie samego.

Wyrobienie religijne odbija się także dodatnio w stosunkach między samymi robotnikami. Jakże często solidarność robotników załamywała się nie tylko z powodu niemożliwości spełnienia ich słusznych żądań, ale i z braku chrześcijańskiego poczucia braterstwa. Robotnik katolicki wie natomiast, że społeczność robotnicza to nie tylko wielka wspólnota interesów ekonomicznych i socjalnych, ale także sprawa stosunku człowieka do człowieka. Jakże często robotnik zawodzi robotnika. Trzeba to z przykrością stwierdzić. Doskonalsza będzie solidarność robotników dopiero wówczas, kiedy poczują się jedną wspólną rodziną walczącą nie tylko o byt materialny, ale i duchowy.

Często spotykamy się z zarzutami ze strony naszych ideowych przeciwników, jak i nawet katolickiego społeczeństwa, że w naszym życiu tak osobistym jak i rodzinnym nie widać ducha katolickiego. Czy tak jest naprawdę? Mogę tu powiedzieć na podstawie molch doświadczeń, że jest różnica między robotnikiem religijnym a innym. Wprawdzie nie jest to zawsze takie widoczne, ale uważne oko obserwatora musi to zauważyć. Nasze życie jednak nie jest bynajmniej ideałem. Jako robotnik katolik szczerze ubolewam, że poziom naszej kultury katolickiej przedstawia jeszcze dużo do życzenia. Jesteśmy jednak, tak jak inne stany, krew z krwi i kość z kości narodu polskiego. Gdy społeczeństwo katolickie użyczy nam swej pomocy, wtedy wiele się zmieni na korzyść w naszej katolickiej postawie życiowej.

Odwagę się wreszcie powiedzieć, że my żywiej niż inni odczuwamy związek z życiem duchowym naszego narodu. Dla nas Polska nie jest tylko organizacją państwową mającą na celu spełniać przede wszystkim zadania doczesne swych obywateli, ale jest czymś wyższym, jest wartością duchową. Robotnik katolicki wie przecież, że istnieje Bóg i że dla Niego żyjemy przede wszystkim.

Ambicją prawdziwie katolickiego robotnika jest dopełnić w tym wielkim pochodzie dziejowym narodu polskiego część swego życia jego szczęście doczesne i wieczne.

Walerian Bartyzel

RZEMIEŚLNIK

Nie łatwo się rzemieślnikowi odebrać od ciężkiej pracy, by ocenić ją od strony moralnej. Każdy zawód nasuwa sporo trudności i one to często wywołują niepokój sumienia. I w związku z tym wszystkim człowiek nieraz biedzi się nad sensem moralnym swej pracy i życia.

Dla rzemieślnika praca jest wszystkim. Rzemieślnik, właściciel w swoim przedsiębiorstwie, potrafi pracować cały dzień. Dla niego nie ma ustalonych godzin. Wkłada w tę pracę całe swoje życie. Dlatego rzemieślnik ma tak duże poczucie wartości swojej pracy.

Prawdziwy rzemieślnik oddaje pracę wartościową i wykonaną z dobrego materiału. Pod tym względem często krzywdzi się go zbyt pochopnymi oskarżeniami. Złe wykonana praca, zrobiona z niewłaściwego materiału, nie przysparza rzemieślnikowi pieniędzy. Poza tym szkodzi ona jego dobrej

slawie. Dobre imię ma dla rzemieślnika wielkie znaczenie, choćby z przyczyn czysto gospodarczych. Przecież tylko przez tzw. partactwo niewykwalifikowanych a tym samym nieuprawnionych do praktyki rzemieśniczej ludzi rzemiosło traci, zupełnie niesprawiedliwie, na swej opinii. Winę ponoszą tu klienci, którzy chcąc taniej nabyć jakąś rzecz, wolą udawać się do tych właśnie partaczy. Nie zmienia to prawdy, że są rzemieślnicy nieuczciwi i źli fachowcy. Ale takich ludzi znajdzie się wszędzie.

Jest jednak sprawa inna, trudniejsza, mianowicie kwestia nadmiernej ceny i wygórowanych zysków. Dla rzemieślnika sprawy te zawsze stanowią wielką pokusę. Nigdy bowiem nie da się przeprowadzić dokładnie całej kalkulacji. Z przykrością trzeba powiedzieć, że w tej dziedzinie rzemiosło nie zdało w zupełności egzaminu. Gdy system kontroli skarbowej i społecznej zaczyna działać sprawniej, rzemieślnik w obawie przed przykrymi następstwami staje się rzetelniejszy.

Na obronę jednak rzemiosła można powiedzieć, że poważna liczba rzemieślników w poczuciu godności zawodowej i osobistej stała zawsze na straży uczciwości. Było to szczególnie zastrągą organizacją cechowych.

A teraz sprawa podatków. Jest ona tak samo trudna, jeśli chodzi o jej ocenę moralną, jak sprawa wygórowanych cen i nadmiernych zysków. Nie możemy zapominać, że rzemiosło dużo inwestuje. Najgorętszą ambicją prawdziwego rzemieślnika jest powiększyć swój warsztat. Rzemieślnik chce się dorobić. W tym dorobku widzi niejako całą wartość swego życia. Poza tym ma on głębokie przekonanie, że pracą swą i rozwijającym się warsztatem przysparza dobra gospodarcze własnemu narodowi.

Ale i tu z całą otwartością należy powiedzieć, że nie tyle poczucie moralne

rzemieślnika jest hamulcem dla nieuczciwego zestawiania dochodów, ile znowu nacisk czynników skarbowych i moment kontroli społecznej. Jeśli np. rzemieślnik operować musi wszystkimi wykazami kalkulacyjnymi, to tylko z obawy przed konsekwencjami stara się wykazy te prowadzić jak najdokładniej.

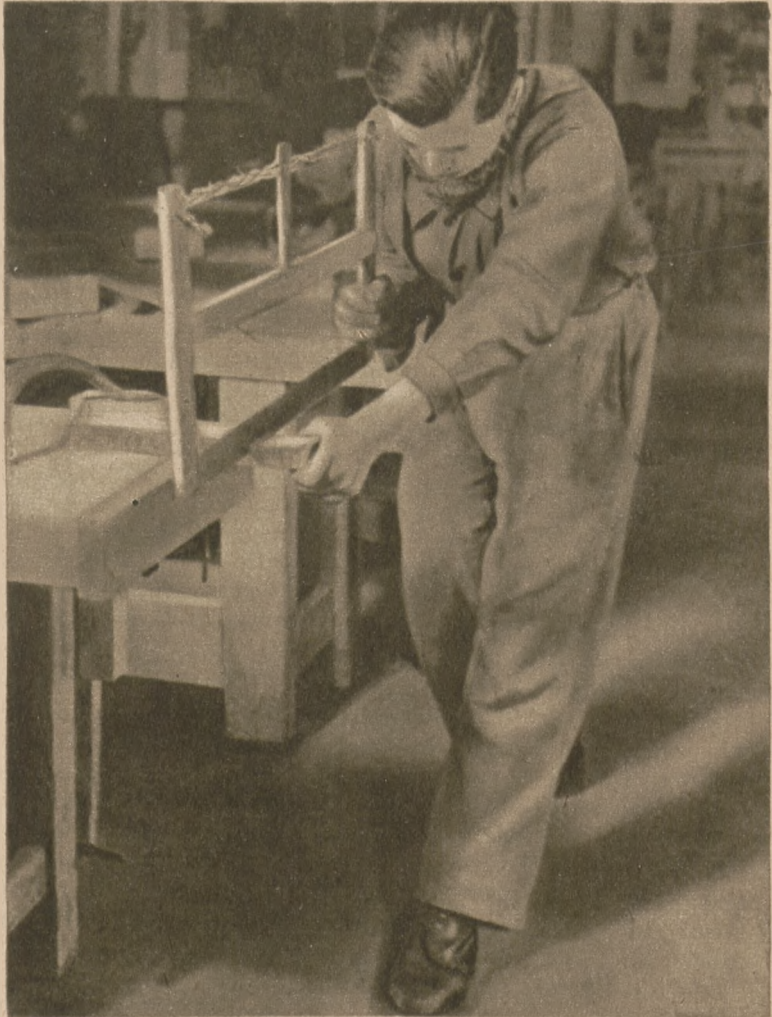
Mówi się także wiele o płacach w rzemiosle, o tym, że rzemieślnicy wykorzystują uczniów, czeladników i mistrzów. Ale ogólnie rzecz biorąc, to nie jest prawda. Rzemiosło bowiem, tak przed wojną jak i dzisiaj, jest dobrze płatne. Rzemieślnik miał i ma na ogół pełne ręce pracy. Chcąc jej podołać, płacił i płaci ponad wymogi taryfy. Trzeba przyznać, że godziwa płaca jest niewątpliwie związana z dobrą koniunkturą i rzemieślnik płaci dobrze swoim pracownikom, ponieważ mu się to opłaca z punktu widzenia gospodarczego. Czy byłoby tak samo w innych warunkach?

Gorzej się już przedstawia sprawa osobistego stosunku właściciela zakładu rzemieślniczego do jego pracowników. Dobry i uczciwy rzemieślnik cieszy się, kiedy jego uczniowie kształcą się w szkołach zawodowych, kiedy jego czeladnicy i pracownicy urządzili sobie życie i interesują się sprawami społecznymi i narodowymi. Na ogół jednak rzemieślnik dzisiaj mało interesuje się dolać czy niedola swoich najbliższych współpracowników. Może to też jest winą współczesnego życia, które rozluźnia węzły wiążące jego życie prywatne ze środowiskiem pracy. Kiedyś było inaczej. Rzemieślnik posiadający warsztat pracy był ojcem, jak się mówiło — patronem swoich współpracowników. Z rozluźnienia tych węzłów wynikło wykorzystywanie, szczególnie uczniów, a czasem i czeladników. I tu trzeba się nam mocno w piersi uderzyć, bo przecież w stosunku naszym do pracowni-

ków nie czuje się już dobrych chrześcijańskich tradycji dawnego rzemiosła. Piękne wyjątki nie bardzo nas usprawiedliwiają.

Z przyjemnością za to stwierdzić można, że nie ma w rzemiośle tej, co w innych zawodach wzajemnej zawiści. Sprawa tzw. konkurencji, prawdę powiedziawszy, w tej chwili niemal nie istnieje, bo jak już powiedziałem, rze-

mieślnik ma dziś na ogół ręce pełne pracy. Oczywiście nie wyklucza to różnic między jednym a drugim warsztatem, boć rzemieślnik rzemieślnikowi nie równy. Lepszy fachowiec, mający wyższe kwalifikacje, ma prawo mówić nad drugim. Wynikające stąd uczucia zawiści — jakie się niekiedy w praktyce spotyka — są prostą niegodziwością. Trzeba to nazwać wyraźnie.



Duże znaczenie w rzemiośle odgrywa współzycie między rzemieślnikami. Co prawda, we współzyciu tym większą rolę odgrywają momenty natury gospodarczej i solidarności zawodowej, aniżeli osobiste. Może to zresztą wynika z natury życia rzemieślnika, który przede wszystkim — jak to już wyżej powiedziano — zaabsorbowany jest całkowicie swoim warsztatem. A przecież byłoby lepiej, gdyby łączyły nas i węzły przyjaźni. Braki te w pewnym stopniu uzupełnia tradycja cechowa i różnego rodzaju organizacje zawodowe. Prawdę powiedziawszy, nie spełniają one już dzisiaj tej roli, co kiedyś, mimo to działalność tych organizacji wywiera wpływ na poziom pracy rzemieślniczej i jej sumiennosc, przede wszystkim zaś przyczynia się do rozwoju gospodarczego rzemiosła. Dziś szczególnie, kiedy istnieje przymus zrzeszenia się, związki zawodowe rzemiosła mogłyby jeszcze więcej zrobić.

Ciekawe nieraz słyzy się opinie, że rzemieślnik z chęci zysku i dorobienia się za wszelką cenę, przenosi atmosferę interesu w dom swój, w swoje życie rodzinne. To jest nieprawda. Jeżeli jakiś zawód, to na pewno rzemiosło żyje najbardziej po chrześcijańsku. Nie znaczy to, że nasze życie jest doskonałe, podobne jest ono na pewno do życia innych stanów. Ale jedna cecha wyodrębnia nas korzystnie, mianowicie — życie religijne rzemieślnika, które ma swoją wypróbowaną tradycję. Jest prawdą, że rzemieślnik jest bardzo oszczędny, że liczy pieniądze i uczy tak postępować swoje dzieci i wszystkich członków swojej rodziny. Ale to już wynika z całego naszego życia. Rzemieślnik tego się nie wstydzi, nie ma powodu się tłumaczyć.

Najlepszym dowodem poprawności życia rzemieślnika jest wychowanie i wykształcenie dzieci. Właśnie ze stanu średniego, którego rzemiosło jest

głównym trzonem, rekrutuje się najpoważniejsza liczba dobrych urzędników, żołnierzy, ludzi wolnych zawodów, a spośród nich — wielu uczonych. Jest to wynikiem troski rzemieślnika już nie jako pracownika, ale ojca i obywatela. Rzemieślnik ma przecież głębokie poczucie swych obowiązków wobec rodziny i wielkie zrozumienie dla jej celu. Ożywia go wreszcie gorąca ambicja służenia swemu narodowi.

Rzemieślnik jest głęboko patriotyczny. Jego służba społeczna nie wyraża się jednak w wielkiej działalności. Rzemieślnik samą pracą swoją, całym życiem, nie tyle wprost, ile pośrednio daje narodowi swemu to, co może. I ma poczucie wartości tej służby. Toć przecież z rzemiosła powstał przemysł. Rzemiosło też wychowało niezliczone szeregi fachowców najróżniejszych dziedzin życia gospodarczego. Rzemieślnik wie, że swoim warsztatem pracy przyczynia się do rozwoju ekonomicznego kraju, że płacąc podatki pomnaża skarb państwa. A gdy zajdzie potrzeba, potrafi nie szczędzić ofiar — w takiej czy innej formie — na cele narodowe. W życiu społecznym, jak już napisałem, na ogół nie przewodzi, ale za to niezliczone szeregi rzemieślników, choćby jako zwyczajni członkowie, biorą powszechnie udział w życiu organizacji religijnych, społecznych, oświatowych, kulturalno-artystycznych i narodowych w jak najszerszym tego słowa znaczeniu.

Ta właśnie skromna działalność dopełnia życie rzemieślnika. Świadczy ona o poczuciu ścisłego związku rzemieślnika z życiem narodowym. Rzemieślnik, oceniając wszystko przez pracę, szczęśliwy będzie, gdy poprzez znojny i rzetelny wysiłek znajdzie wreszcie pełne zadowolenie ze swego życia osobistego i społecznego.

Klemens Warzyński



KUPIEC

Rozmowa w cztery oczy.

— Przychodzę w sprawie prostej, która jednak pana w pierwszej chwili zaskoczy. Chciałbym, aby pan w szczerzej rozmowie powiedział, jak kupiec-katolik w swej praktyce zawodowej realizuje postulaty Wiary świętej. Odpowiedź na to pytanie ma szczególną wartość dzisiaj, gdy tyle zewsząd pada skarg na kupców i stosowanie przez nich jakiejś swoistej etyki kupieckiej, która odbiega całkowicie od chrześcijańskiej.

— Tak, niestety zawód kupiecki w Polsce jest stale i surowo krytykowany. Dwa są tego powody: jeden — to historyczna już niechęć do samego zawodu, stałe przypisywanie mu cech niższości; drugi — to fakt wtargnięcia do tego trudnego zawodu elementów nieodpowiedzialnych, przeważnie nefachowych i nieetycznych.

— Jak pan jednak ogólnie ocenia kupiectwo w Polsce, biorąc pod uwagę

jego rozwój w ostatnich dziesiątkach lat?

— Aby uniknąć nieporozumień, muszę przede wszystkim powiedzieć, co rozumiem przez „kupiectwo“, zwłaszcza to, które zawód swój i życie opiera o zasady katolickie.

Mój panie, u nas kupiectwa w pełnym słowa tego znaczeniu właściwie nie było. Przyczyny tego są stare, wspominałem o nich przed chwilą, mówiąc o historycznej już niechęci i uprzedzeniu do tego zawodu. Ciekawe, że ilekroć w Polsce mówi się o nieuczciwości zawodowej, wtedy zawsze daje się za przykład tylko kupców, jak gdyby inne zawody były na poziomie doskonałości. To nastawienie pochodzi również z czasów szlacheckich, gdy zajmowanie się handlem uważano za coś niegodnego i nieuczciwego. Nastawienie to przetrwało do naszych czasów w umysłach inteligencji. W innych krajach tego nie było, wszędzie kupiectwo traktuje się jako zawód potrzebny i poważany, nie mniej szlachetny jak inne, bo spełniający ważne zadania społeczne.

Okres po pierwszej wojnie światowej, mniej więcej do lat 30-ych, był czasem kształtowania się gospodarczego Polski, a więc i początków kupiectwa polskiego. Po kilku latach kryzysu, który zniszczył skąpy dorobek poprzednich lat, nadszedł — krótko zresztą przed ostatnią wojną — okres krystalizowania się stanu kupieckiego. Stąd też trudno mówić o polskim kupiectwie w tym sensie jak np. na zachodzie Europy, gdzie z dziada pradziada, syn po ojcu obejmował warsztat pracy, gdzie tworzyły się w ten sposób ośrodki handlu nie tylko o świetnej renomie kupieckiej, ale i zdyscyplinowanej moralności. Podobnie trudno oczywiście mówić o polskim kupiectwie jako o zamkniętym „stanie“, o „burżuazji“, czy ośrodku wielkiego kapitału.

Wróćmy jednak do samego pojęcia kupiectwa. Mówiąc o nim mam na

myśli przede wszystkim kupiectwo dawnych województw zachodnich, a zwłaszcza wielkopolskie, które znam najlepiej. O nim mogę mówić z pełnym poczuciem odpowiedzialności. Trzeba tu jeszcze dodać, że w tym zakresie między ziemiami zachodnimi a resztą Polski były i są różnice, a to z tego powodu, że u nas wcześniej zaczął się kryształizować stan kupiecki.

— W takim razie musimy przyjąć, że proces tworzenia się kupiectwa jako zamkniętej fachowej grupy społecznej w Polsce ciągle jeszcze trwa, a przeszkody, na jakie natrafia, są poważne. mają bowiem swe źródło w uprzedzeniu społeczeństwa. Ale przejdźmy teraz do pytań konkretnych, szczególnie ważnych z punktu widzenia konsumenta.

...Zwyczaj się powszechnie mówić, że kupiec nie tylko oferuje nieuczciwą cenę, ale manewruje w handlu towarami o różnej wartości, wykorzystując nieznajomość rzeczy u nabywcy.

— Takie postępowanie jest zwyczajnym oszustwem i nie ma z prawdziwym, z uczciwym kupiectwem nic wspólnego. W normalnych warunkach kupiec stara się o jak największą ilość asortymentów, to wywołuje różnicę cen. W związku z tym następuje normalny konflikt interesów gospodarczych między sprzedającym a kupującym. Kupujący chciałby nabyć lepszy towar za tańszą cenę, sprzedający kalkulując po kupiecku nie może tego zrobić.

Sprawa zróżnicowanej wartości towaru ma ogromne znaczenie dla kupiectwa, ponieważ pozwala zaspokoić potrzeby klienteli według jej możliwości gospodarczych. Dobry kupiec stara się zawsze mieć towar lepszy i gorszy, a wysokość ceny jest najlepszym wskaźnikiem różnej jakości towaru. Gdyby nie było nabywców na towar gorszy — kupiec nie prowadziłby go. Każdy dobry i uczciwy kupiec, kierując się tylko samą zasadą kupieckiego interesu, stara się przede wszystkim o jak najgłębsze

zaufanie klientów i zdobycie jak najlepszej opinii. Te dwa bowiem momenty decydują o jego powodzeniu i są zarazem najsukcesyjniejszą reklamą.

Jeśli w tzw. okresie powojennym jesteśmy świadkami gorszących odstępstw od tej zasady, gdy kupiec wykorzystując przejściową słabą podaż pewnych towarów przejmuje wobec konsumenta rolę bezwzględego dyktatora — są to wypadki, na szczęście, nieliczne i ostatnio coraz rzadziej spotykane.

— Dotychczasowy przebieg naszej rozmowy nasuwa mi jedną zasadniczą uwagę. Mnie chodzi przecież o wyznaczenie wiary katolickiego kupca z punktu widzenia jego warsztatu pracy i praktyki życiowej. Pan tymczasem odpowiada mi kategoriami zjawisk gospodarczych i zwraca uwagę na momenty wynikające z natury stosunków istniejących w kupiectwie.

— Zdaję sobie z tego w pełni sprawę i innych odpowiedzi dawać nie mogę. Proszę pana, handel jest odcinkiem życia narodowego i pracy gospodarczej, który kieruje się swymi prawami. Im lepiej wyjaśnię panu mechanikę działania tego aparatu gospodarczego, jakim jest kupiectwo, tym jaśniej przedstawię sprawę od strony moralności, momenty nieuczciwości, pokus — co prawda, może nie bezpośrednio, ale pośrednio. Za to odpowiedzi będą bardziej praktyczne, życiowe, prawdziwe i szczerze. Gdy chcę mówić o mej katolickiej postawie w życiu kupieckim, muszę siebie z całym moim warsztatem wstawić niejako w ten świat kupiecki i z tego stanowiska, dosłownie jak gdyby „za lady“ odpowiadać. W przeciwnym razie nasza rozmowa wisiałaby w powietrzu, byłaby deklamacją haseł o obowiązkach moralnych kupca.

Sama logika stosunków gospodarczych wyznacza pewien porządek w pracy i w życiu kupiectwa, i porządek ten za-

wiera w sobie, bo zawierać musi, elementnie moralności. Działają one — względnie działać powinny — tak wewnątrz przedsiębiorstwa kupca, a więc wobec współników, pracowników itd., jak i na zewnątrz, wobec klienta i władz. Wszystko tu zależy od postawy moralnej kupca. Nie można sobie jednak wyobrazić jakiegokolwiek układu życia i pracy kupca bez ich działania.

— Ostatnie pańskie słowa nasunęły mi na myśl trzecią sprawę, która ma szczególne znaczenie w odniesieniu do tzw. etyki kupieckiej, sprawę podatków. Jak zatem w praktyce życia postępuje w tej dziedzinie prawdziwy kupiec?

— Moralność podatkową ustalają trzy momenty: obowiązujące systemy, sytuacja materialna kupca i wyrobienie obywatelskie. Z góry pragnę stwierdzić, że jest to trudne zagadnienie, i mam wątpliwości, czy dam panu właściwą odpowiedź. W krajach, gdzie tradycja kupiecka i inne czynniki regulują sprawę zaufania, problem uczciwości podatkowej nie budzi poważnych zastrzeżeń. U nas natomiast w stosunku państwa do kupca i odwrotnie dawały się zawsze zauważyć momenty wzajemnej nieufności. Te okoliczności są przyczyną mechanicznego działania systemu podatkowego i hierarchii skarbowej, bez uwzględnienia okoliczności działających na powodzenie czy niepowodzenie kupca. Jedno jest jasne i proste. Niepłacenie podatków i uchylanie się od ich płacenia jest z wyczerpaną nieuczciwością. Mogę tu stwierdzić z całym poczuciem odpowiedzialności, że kupiectwo wielkopolskie przed wojną i w tej dziedzinie miało czystą kartę. Na ogół jednak sumienie obywatelskie w tym zakresie było u wielu zagłuszone.

— A jak z punktu widzenia moralnego przedstawia się zagadnienie zysku u kupca?

— Rzeczą kupca jest zapewnić sobie godziwy zysk. Dobry i uczciwy kupiec planuje, inwestuje, rozwija swoje przedsiębiorstwo. To mu wolno, to jest jego prawem. Kupiec bowiem, rozszerzając działalność swojej placówki, stwarza wartości gospodarcze. Oczywiście, sprawy te nie przedstawiają się prosto. Kwestie koniunktury, sezonu, mody, niepowodzeń, strat, których kupiec nie może uniknąć, wymagają wielkiej zręczności w operowaniu zyskiem i pieniędzmi w ogóle. W tych więc warunkach zarzut tzw. zmaterializowania kupca, wynikać może raczej z nieznamomości jego psychiki. Zasadą bowiem pozostanie, że kupiec kierując się zwyczajnym interesem, inwestując, pomnaża dobra gospodarcze narodu i zwiększa szanse społecznej usługi kupiectwa.

Im więcej rozszerza się aparat gospodarczy handlu, tym lepsza wykształca się organizacja kupiectwa, tworzy się zdrowsza hierarchia, pomnaża się system zobowiązań skarbowych i społecznych kupiectwa. To znowu pozwala na likwidowanie prymitywnych form pośrednictwa, a zwłaszcza tzw. handlu bazarowego, który zawsze jest najlepszą okazją do niezapracowanych czy nadmiernych zysków. Kupiectwo rozszerzając swój stan posiadania a zarazem i pomnażając dobra gospodarcze staje się stałym czynnikiem rozwoju ekonomicznego kraju.

— A jak przedstawia się w kupiectwie kwestia solidarności, sprawa współzycia, po prostu stosunek kupca do kupca, czy — jak bym to nazwał — moralności społecznej stanu kupieckiego? Sprawa ta jest o tyle ważna, że z jednej strony mówi się, iż kupiec kupcowi wilkiem, z drugiej zaś, że solidarność kupiecka to kwestia wspólnego interesu za wszelką cenę.

— Pomimo wielu pozorów współzycie między kupcami nie przedstawia się gorzej niż w innych zawodach czy

grupach społecznych. Ponadto, nie razymowa jest o naszej moralności, trzeba nas zestawić z innymi grupami zawodowymi i społecznymi, zwłaszcza z tymi, które posiadają wśród siebie inteligencję. Otóż porównania te wstydu nam nie przynoszą. Przy czym stale należy pamiętać, że prawdziwy stan kupiecki zaczął krystalizować się dopiero na kilka lat przed wojną. Zanim więc będzie można mówić o prawdziwej dyscyplinie społecznej, potrwać zapewne jeszcze lata. Ale już przez sam fakt, że kupiectwo kieruje się prawami gospodarczymi, pewnym porządkiem, który z góry ogranicza swobodę postępowania, wytwarza się pewna dyscyplina. Zapewne, że dla kupca mniej moralnie wyrobionego są to zasady niewygodne, niemniej zobowiązują go. To jest początek wszystkiego. Kupiec, chcąc czy nie chcąc, mechanicznie podporządkowuje się tym prawom. Od tej postawy już niedaleko do zobowiązań moralnych wobec swej społeczności. Moment obawy i skrupułów jest dalszym krokiem do pogłębienia zasad moralnych. Z tej postawy — jeszcze bez przekonania — wykształca się zwolna stała dyspozycja, przy czym czas, doświadczenia i nauka życia, wreszcie awans gospodarczy i społeczny urabiają kupca ostatecznie w dziedzinie moralnej. Oczywiście nie chciałbym twierdzić, że w tym zakresie nasze osiągnięcia są pełne i powszechne.

— Jeszcze jedno pytanie. Zdaję sobie sprawę, że nie wyczerpaliliśmy całej problematyki; chodźło mi raczej o wytypowanie najpoważniejszych zagadnień. Otóż jak przedstawia się z punktu widzenia katolickiego udział kupca i kupiectwa w ogóle w życiu społecznym i narodowym w jak najszerszym tego słowa znaczeniu? Pytaniem tym

*Gmach Akademii Handlowej w Poznaniu
wzniesiony wysiłkiem kupiectwa
i przemysłu prywatnego Wielkopolski.*

nawiązując do jednego z poprzednich, gdy była mowa o tzw. zmaterializowaniu kupców. Czy kupiectwo, kształcąc pewne walory duchowe, pozostawia w życiu ogólnonarodowym określone wartości?

— Kupiec jest konkretny, praktyczny. Sprawy przedsiębiorstwa pochłaniają go prawie w zupełności. Jeśli zatem kupiec wychodzi poza zakres swej pracy i wchodzi w życie społeczne, to nie po to, żeby się wyżywać, ale dać właśnie coś konkretnego. I dzieje się to przeważnie dzięki poszerzeniu jego zainteresowań i znaczenia. Trwałe ślady jego uspołecznienia mamy przede wszystkim w polityce socjalnej, a to w odniesieniu do opieki nad zrzeszeniami młodzieży kupieckiej, szkolnictwa zawodowego, zwyczajnego, średniego, aż po najwyższe. W tej dziedzinie kupiectwo wielkopolskie osiągnęło poważny sukces. W trosce o polepszenie bytu pracowników znane są przecież

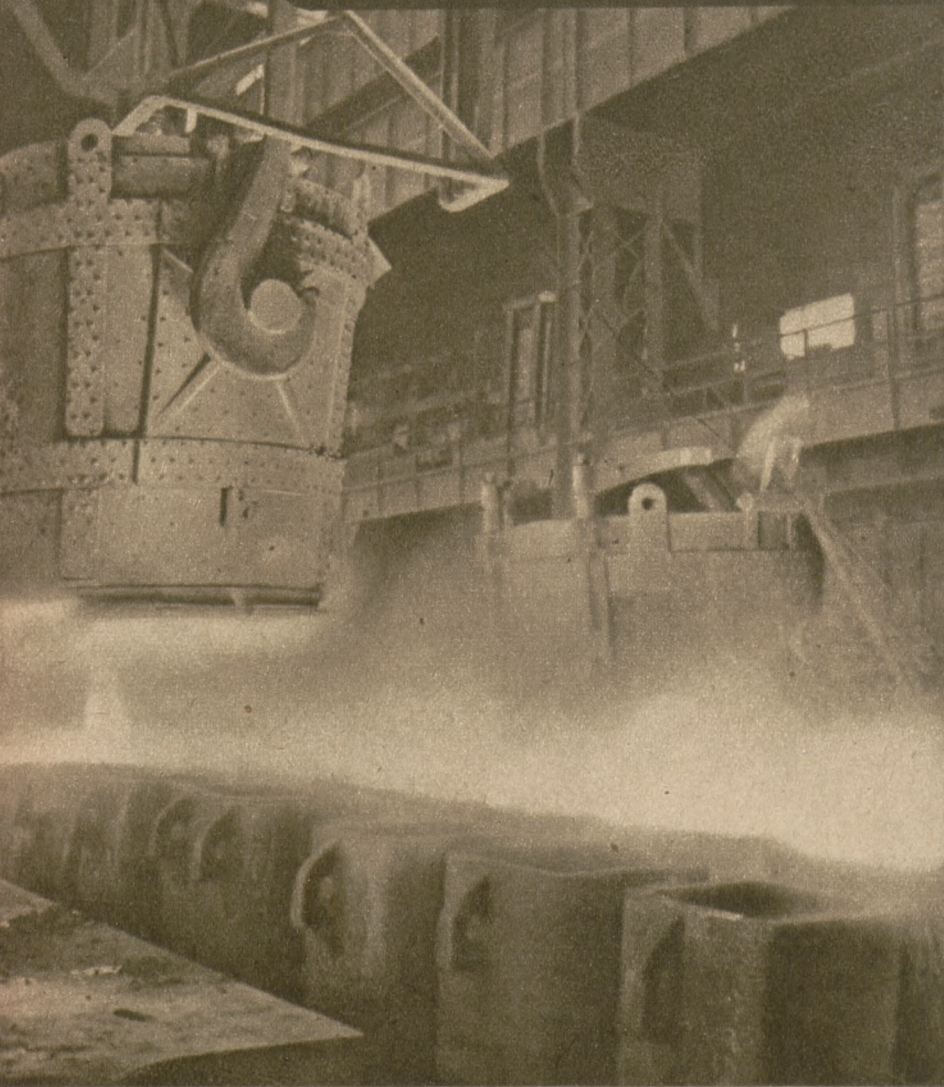
wypadki z dziedziny ulepszeń technicznych organizacji wczasów. Znana jest powszechnie w społeczeństwie, szczególnie w Polsce zachodniej, filantropijna akcja kupiectwa, którą objęło ono bodaj że wszystkie dziedziny życia społecznego. Niemniej poważny a trwały wkład dało kupiectwo poprzez udział osobisty w życiu organizacji kulturalnych, artystycznych i religijnych. Oczywiście nie wszyscy tak postępują, poza tym często tego nie widać.

Ta sfera działalności jest niejako ostatnim ciągiem oddziaływania na rozwój życia społecznego przez kupca i kupiectwo. W tym kręgu dojrzewając duchowo, pogłębiając swój umysł, rzutuje sobie kupiec perspektywy życia razem ze swym społeczeństwem, perspektywy, które zamykają się już w kręgu najwyższym, w służbie narodowej i w Bogu.

Rozmowę przeprowadził E. Serwański



PRZEMYSŁOWIEC



— W życiu naszego kraju problem dobrobytu gospodarczego i zdrowych stosunków socjalnych był zawsze, jest i pozostanie jeszcze przez długi czas jednym z najważniejszych zagadnień. Jesteśmy wprawdzie narodem kato-

lickim, ale mimo to nie wycisnęliśmy na życiu gospodarczym i stosunkach socjalnych chrześcijańskiego piętna. Niewątpliwie w obu tych dziedzinach ważną rolę spełnia przemysł, pod którego adresem ze strony świata pracy

padają najcięższe zarzuty i oskarżenia o niesprawiedliwość społeczną i gospodarczą. Dlatego zwracamy się do pana jako do katolika i przemysłowca z prośbą o wyjaśnienie przyczyn tego niezwykłego zjawiska.

— Dam panu od razu dwa istotne wyjaśnienia: przede wszystkim trzeba pamiętać, że zagadnienie sprawiedliwości społecznej i dobrobytu gospodarczego trapi ludzkość od wieków. Nic więc dziwnego, że Polska, podnosząc się z niesamowitej nędzy i zniszczeń po pierwszej wojnie światowej, nie zdołała od razu zrealizować postulatów chrześcijańskich w zakresie gospodarczym. Przed wojną była Polska żerowiskiem obcego wielkiego kapitału. Szczególnie smętnie w naszej pamięci zapisał się kapitał francuski, który dobra gospodarce Polski eksploatował w sposób kolonialny; przemożny był również wpływ kapitału niemieckiego, angielskiego i in. Kapitał więc obcy — a pod jego tarczą najzwyklejsi niekiedy aferzyści — decydował o obliczu przemysłowym kraju.

Mówiąc o przemyśle polskim można więc mieć na myśli tylko przemysł średni i mały i dlatego wyłącznie w tym wąskim zakresie możemy rozmowę prowadzić. Jest to tym więcej celowe, że w obecnym ustroju gospodarczym przemysł prywatny obejmuje nadal zakłady małe i średnie.

— Jak zatem spełniał i spełnia swoje zadanie nakazane zasadami chrześcijańskimi przemysłowiec polski w ramach swego małego względnie średniego przedsiębiorstwa?

— Zanim panu odpowiem, musimy wrócić jeszcze do poprzedniego zagadnienia.

Przemysł obcokrajowy pozostawił w Polsce nie tylko najgorszą tradycję, ale wykorzystywał wszystkie siły gospodarce Polski dla swych egoistycznych celów. Kapitał obcy miał więc ogromny wpływ nie tylko na kształ-

towanie się życia gospodarczego, ale i na układ stosunków socjalnych. To, co było polskie w dziedzinie przemysłu, znajdowało się, jakby w obręczy, w zasięgu mechanicznego ciężenia tego obcego aparatu gospodarczego. Toteż możliwości oddziaływania średniego i drobnego przemysłu polskiego na poprawny układ stosunków były znikome. Niemniej można śmiało powiedzieć, że ten skromny przemysł polski przez wysiłki zmierzające do prowadzenia zdrowej polityki gospodarczej, do poddania i tej dziedziny pewnej dyscyplinie moralnej, przyczyniał się skutecznie do poprawy życia tzw. warstw pracujących.

Pytanie, które pan przed chwilą postawił, jest bardzo zasadnicze, a przy tym tak ogólne, że nie łatwo na nie odpowiedzieć. Wspomniał pan we wstępnej rozmowie o zdziwieniu, jakie pana ogarnęło podczas wywiadu z kupcem, który całe zagadnienie moralnego postępowania tłumaczył zjawiskami gospodarczymi. Podobnie i ja chcę postąpić, bo inaczej nie można. Otóż podstawową zasadą działalności przemysłowca jest zapewnienie rentowności swemu przedsiębiorstwu. Zakładanie z góry, że przemysł tworzy się dla jakiejś wielkiej idei, jest nieprawdą. Momenty natury nawskroś ekonomicznej określają i wyznaczają zasadę wyciągania jak najwyższej renty. I ta prawda jest zasadniczym fundamentem, na którym przemysłowiec wspiera swą działalność. Problem dalszy, to kwestia, by wprowadzenie w czyn tych kardynalnych zasad ekonomicznych nie naruszało prawa moralnego, etyki gospodarczej. Chodzi więc o to przede wszystkim, by zysk przedsiębiorcy był godziwy i — rzecz najważniejsza — by istniał sprawiedliwy rozdział tego zysku między przedsiębiorcę i pracowników.

Jest to jedno z najtrudniejszych zagadnień i w praktyce bardzo złożone. Ogólny układ stosunków gospodarczych kraju i panujące warunki socjalne nie

pozwalają przemysłowcowi wyłącznie tylko w zakresie jego przedsiębiorstwa dokonywać zasadniczych zmian, ponieważ tego nie wytrzymałby ekonomicznie. Ta współzależność jednego ośrodka produkcji od innych i od ustalonych powszechnie norm w sposobach produkcji, formach i metodach pracy, w polityce socjalnej jest bardzo ścisła. Z punktu widzenia gospodarczego przemysłowiec nie może ani nie powinien nadmiarem nałożonych na siebie obowiązków społecznych doprowadzać do likwidacji przedsiębiorstwa. Stratę ponosi wówczas nie tylko interes gospodarczy kraju, ale dziesiątki a nawet setki ludzi tracą wtedy swoje warsztaty pracy.

— Mówiąc jednak o obowiązku realizowania społecznej nauki Kościoła przez katolika-przemysłowca, nie sięgajmy od razu do środków, które pan określa jako aż tak kosztowne, że mogłyby załamać przedsiębiorstwo finansowo. Mówmy raczej o zasadach czysto moralnych, których przestrzeganie nie jest związane bezpośrednio z „nakładem“ w rozumieniu gospodarczym. Weźmy dla przykładu sprawę granicy zysku. Według powszechnie panującej opinii polscy przemysłowcy nieraz ją przekraczali wykorzystując często bez skrępowań koniunkturę i możliwości rynku.

— Było tak rzeczywiście, a w pewnej mierze jest niestety i dzisiaj, bo wielu spośród przemysłowców znajdzie dziesięć okoliczności, a gdy trzeba, to i więcej, na wytłumaczenie swego postępowania. Przede wszystkim odpowiedzą, że taka polityka cen była wynikiem powszechnej sytuacji gospodarczej. Faktu tego niestety ukryć nie mogą. Tu tylko inaczej mógł postępować człowiek naprawdę w pełni uświadomiony co do społecznego i ogólnonarodowego znaczenia przemysłu, człowiek z zasadami, o pewnym kościecu moralnym. Bolesna ta sprawa nabiera społecznej wagi w dzisiejszej dobie małej

podażą pewnych artykułów pierwszej potrzeby i nie kończącego się na nie popytu.

— Wiem dobrze, że przemysłowiec wyciągając maksymalną cenę lokował następnie często fundusze w urządzenia socjalne. W ten sposób nie mogąc opierać w sobie żądy bardzo zyskowych interesów, pośrednio inwestował pieniądze w dobra mające wartość społeczną. To jednak przemysłowca nie usprawiedliwia. Niewygórowana cena ma tak zasadniczy wpływ na rozmiary obrotów handlowych i popyt, że staje się dźwignią rozwoju gospodarczego całego narodu. Wyciąganie maksymalnego zysku przez przemysłowca i przekazywanie go potem w skromnym oczywiście ułamku na rzecz poprawy warunków życiowych robotnika — w gruncie rzeczy niedużą przedstawia wartość.

— Przynajmniej to, ale przypominam, co już powiedziałem na wstępie, że zagadnienie zysku i sprawiedliwego podziału dochodu jako wyniku pracy produkcyjnej powinno być uregulowane według ocen nie tylko gospodarczych, ale i moralnych. I tu bardzo ważną rolę spełnić może postawa osobista przemysłowca.

Jakkolwiek w dziedzinie polityki socjalnej średni i drobny przemysł polski nie może się wykazać specjalnymi osiągnięciami, to przecież procentowo rzecz biorąc, liczne zakłady przemysłowe na terenie całego kraju — w trosce o los swego pracownika — poczyniły poważne inwestycje. Mam na myśli system płac, warunki pracy, udogodnienia techniczne, higienę miejsca pracy, warunki mieszkaniowe, organizację wczasów, opieki zdrowotnej itp. Najlepszym wskaźnikiem dla oceny tych socjalnych zamierzeń przemysłu polskiego niech będzie fakt, że w bardzo licznych wypadkach całe zespoły robotników i pracowników wracały po wojnie do swego warsztatu pracy, dając tym nie tylko

dowód przywiązania do niego, ale i zaufania do właściciela.

— Słucham uważnie wszystkiego, co pan mówi, staram się pana zrozumieć, a jednak — nie wszystko mnie przekonują. Przecież przyzna pan, że poprawa stosunków socjalnych była raczej wypadkową dążności warstw pracujących, zorganizowanych w ruchach klasowych i w związkach zawodowych, dalej — wynikiem ogólnego rozwoju pojęć społecznych o obowiązkach państwa w stosunku do warstw pracujących i ich uprawnień, wreszcie — ogólnego postępu w tych dziedzinach oraz polityki socjalnej państwa. Przemysłowiec na ogół był zawsze po drugiej stronie tej barykady. Typowym przykładem może tu być przemysł chałupniczy nie objęty w pewnych okresach czasu pełną opieką czynników, o których wyżej wspomniałem.

— Tłumacząc sprawy socjalne, podałem przykłady pozytywne, dowody troski pracodawcy o robotnika. Nie chcę przez to twierdzić, że były to osiągnięcia ogólne, powszechne. Muszę jednak podkreślić, że wiele firm, zakładów i przedsiębiorstw poszło w polityce socjalnej dalej niż państwo, wyprzedzając niejako nakazy chwili i ogólnego postępu. I tego faktu nie można umniejszać.

— Czy faktów tych nie należy jednak przypisać koniunkturze, jaką stwierdziliśmy wszyscy w okresie przedwojennym?

— Stanowczo nie. W tym wypadku decydował człowiek i tylko człowiek, i tu dochodzimy do sedna sprawy. Przecież zły człowiek z dobrej koniunktury będzie się starał zrobić jeszcze lepszą i to przeważnie kosztem pracownika. Rzeczą bardzo ważną w dziedzinie polityki socjalnej przemysłowców jest tradycja przedsiębiorstwa. Im ono starsze, im dłużej pozostaje w jednym ręku, przechodząc z ojca na syna, tym serdeczniejsze zawiązują się węzły współ-

pracy pomiędzy właścicielem a pracownikami. Ta patriarchalność stosunków ma zasadnicze znaczenie moralne, a jest to jedynie niemal możliwe w przedsiębiorstwach średnich i małych...

— Zgadzam się, mnie jednak chodzi o morale polskiego życia gospodarczego. Kupiec odpowiadał mi na to zagadnieniami gospodarczymi i tłumaczył mechanikę pracy i życia w handlu. W ten sposób niejedno choć pośrednio wyjaśniliśmy, pan tymczasem, aby dać odpowiedź, jeszcze bardziej rozszerza temat, przechodząc ze zjawisk gospodarczych na socjalne.

— I myślę, że robię to słusznie. Przemysł to jednak nie kupiectwo. Ogarnia on bowiem tak wielkie dziedziny życia narodowego i państwowego, że wywiera zasadniczy wpływ na charakter i formy organizacyjne gospodarki krajowej. Fakt istnienia średniego i drobnego przemysłu, stałość warunków, możliwość dysponowania kapitałem na długie dziesiątki lat — pozwolą polskiemu przemysłowi wykształcić swą własną tradycję.

Rozmowę przeprowadził E. Serwański

Fundamentem katolickiej nauki
społecznej są trzy encykliki:

Leona XIII

„RERUM NOVARUM” (1891)

Piusa XI

„QUADRAGESIMO ANNO” (1931)

Piusa XII

„OPTATISSIMA PAX” (1947)

List do mojej Matki

Z całego serca dziękuję za błogosławieństwo, jakie przesyłaś mi w rocznicę objęcia przeze mnie stanowiska w urzędzie. Wyczuwam z listu Twego niepokój, ten sam, z jakim kiedyś, za moich dziecięcych lat śledziłaś każdy mój krok, wszystkie uczynki. Podobnie dzisiaj troszczysz się o to, czy w obranym zawodzie znalazłem swoje powołanie, czy zdołam w nim wypełnić obowiązki swoje wobec Boga i bliźnich. Pragnąłbym Ciebie uspokoić i dlatego napiszę Ci, jak pracuję i jak pojmuję swoje zadania.

Przypominasz sobie z pewnością, że w zawodzie urzędnika dopatrywałem się zawsze wielu cech odpowiadających memu charakterowi i usposobieniu. Pociągał mnie nie tylko jego spokojny i unormowany nurt pracy oraz rozległość spotykających się w nim problemów i zagadnień, ale także możliwość niesienia przez ten zawód pomocy i ulgi ludziom potrzebującym. Tym przekonaniem kierowany, po długich zabiegach i trudach zdołałem znaleźć pracę w urzędzie i to w dziale, który najwięcej odpowiada moim zamiłowaniom. Czas przeszkolenia był dla mnie okresem poznawania poszczególnych komórek urzędu, uświadomienia sobie ważności najdrobniejszej funkcji w mechanizmie całości. W tym czasie obserwowałem także ludzi zatrudnionych przy wykonywaniu funkcji niższych. Zbyt rzadko spotykałem wśród nich człowieka oddanego całkowicie swej pracy, rozumiejącego jej nieodzowność. Daleko częściej natomiast — niezadowolone, zniechęcone, przymus, utyskiwanie na jej jednostajność.

Całą jednak odpowiedzialność i powagę pracy urzędnika zrozumiałem dopiero wtedy, gdy po przeszkoleniu po-

wierzono mi samodzielne załatwianie spraw. Odtąd też każdą sprawę przechodzącą przez moje ręce uważam jako jedną z niezliczonych dróg, po których rozpowszechniać i realizować można sprawiedliwość w urzędowaniu oraz miłość wobec bliźniego. Jest to wspólnie pole pracy dla człowieka dobrej woli w czasach dzisiejszych, w których świat pełen ludzi wątpiących i błędzących, nie chcąc czy nie umiając zrozumieć wymowy teologii i katolickiej filozofii, chętnie przekonuje się do aktów miłości bliźniego. Tak więc opracowanie, a szczególnie orzekanie i rozstrzygnięcie w nie kończącym się korowodzie próśb, podań i wniosków, zgłaszanych przez ludzi prostych i wykształconych, rzetelnych i nieuczciwych — staje się sprawą sumienia urzędnika. Dopatrzeć on się też musi w każdej sprawie dwóch zagadnień: jedno, to obowiązek przyznania wnoszącemu maksimum praw mu należnych, drugie, to obowiązek obrony istotnych praw władzy i urzędu, który urzędnik w pracy swojej reprezentuje, w którego imieniu działa i orzeka. Sprostanie tym dwom obowiązkom uzależnione jest od umiejętności fachowej urzędnika zdobytej drogą mozolnej pracy nad sobą, wreszcie od delikatności jego sumienia. Jakikolwiek bowiem są sprawy ludzkie przez ręce urzędnika przechodzące, jakikolwiek mają intencję — zlekceważyć jedną z nich znaczy nie tylko przejść lekkomyślnie do porządku nad skrawkiem cudzego życia, lecz także wziąć na siebie pełną odpowiedzialność za skutki takiego potraktowania sprawy.

Szukając dla siebie metody i środków dla najsumienniejszego rozstrzygnięcia spraw mnie podległych, przypom-

niałem sobie pochwały, jakie ludzie mający życie za sobą oraz literatura katolicka znajdują dla wspaniałej — niestety zupełnie zapoznanej — cnoty roztropności. Mówi o niej Pismo św., piszą Święci. Oparta na doświadczeniach życiowych roztropności — to umiejętność przewidywania trudności, wybierania i ustalania celu, wreszcie umiejętność wydawania decyzji. Roztropność w postępowaniu każe przypomnieć sobie w potrzebie rzeczy byłe, pozwoli na szybkie zorientowanie się w sytuacji, na nauczenie się tego, czego dany problem wymaga. Roztropność daje nam dalej bystrość w ocenie środków, którymi posłużyć się należy dla osiągnięcia celu, zmusi do logicznego myślenia, oględności i ostrożności, wreszcie zdoła przewidzieć skutki takiej czy innej decyzji. Taka roztropność w zawładze moim jest niezbędna, tego doświadczyłem. Skomplikowane i nerwowe warunki dzisiejszego życia jednakże często utrudniają, a nawet uniemożliwiają jej realizowanie.

Są ponadto, droga Matko, jeszcze inne problemy w życiu urzędnika, jak mnie doświadczenie pouczyło, niełatwe do rozwiązania. Weźmy chociażby stosunki z przełożonymi oraz współzycie koleżeńskie.

Wyobrażam sobie, że elementami zasadniczymi, na których opierać się będzie zawsze stosunek urzędnika do przełożonych, będą: posłuszeństwo w sprawach urzędowych, uszanowanie hierarchii oraz życzliwość. Od swych przełożonych urzędnik oczekuje niewątpliwie poszanowania dla swojej pracy, zrozumienia i pomocy. Być może, iż dzisiejsza wybuchowość charakterów,

zbyt wielka niecierpliwość jest powodem, że stosunki wzajemne pomiędzy urzędnikami i ich hierarchią szwankują... Podwładnego bowiem często cechuje posłuszeństwo nieszczerze, oparte wyłącznie na obawie przed sankcją. Przełożony natomiast nierzadko rozszerza granicę tego posłuszeństwa „w sprawach urzędowych“ do zakresu spraw osobistych. Jakże daleka w takim współzyciu droga do wzajemnego zaufania.

Dosyć prosty, jakby się zdawało, na dzisiejsze czasy pełne hasań o uspołecznieniu życia — problem współzycia koleżeńskiego w urzędzie, jakże daleko w wykonaniu odbiega od tych myśli, które nam nasuwa przykazanie miłości bliźniego. Zbyt rzadko natrafiam na gotowość przyjścia koledze z pomocą, wyręczeniem lub dobrą radą w sytuacji dla niego trudnej i skomplikowanej. Co więcej, moja chęć, mój odruch przyjścia z pomocą spotyka się często z nieufnością, budzi domysły na temat interesu osobistego a może intrygi, która uczynność moją dyktuje. Dominująca więc nieufność, rodząca niezyczliwość i zazdrość, a we współzyciu obojga płci brak delikatności i poszanowania godności kobiecej — to są momenty, które ciążą dzisiaj na naszym współzyciu. Potęguje je jeszcze stan materialny urzędników. Ogólne bowiem zubożenie spowodowane zniszczeniami wojennymi, niskie stosunkowo płace — zmuszają nas do szukania dodatkowych źródeł zarobkowania, co potęguje nerwowość życia i hamuje rozwój prawdziwych uczuć i współzycia koleżeńskiego. Jakże trudno jest w takiej atmosferze łagodzić sprzeczności charakterów, stwarzać poczucie

...„Aby przybliżyć się do wolności, nie wystarczy zmiana systemów: potrzeba zmienić dusze i serca ludzi, wszystkich ludzi, rządzących i rządzonych, możnych i poddanych, członków władz i obywateli“.

J. Papini („Listy Papieża Celestyna VI“).

wzajemnego zaufania, wreszcie uruchamiać dzieła wzajemnej pomocy, które z jednej strony zacieśniałyby współzycie, a z drugiej niósły pomoc materialną.

Miałem Ci, droga Matko, opisać krótko swoją pracę i myśli o niej. Siłą rzeczy opis ten przedstawił Ci blaski i ciemnie życia urzędniczego. Doświadczenie moje, chociaż krótkie, uczy, że jest to zawód trudniejszy, aniżeli to się wydaje człowiekowi z dala od niego stojącemu. Ogół przecież sądzi, że urzędnik siedzący za biurkiem jest z zasady źle funkcjonującym narzędziem, środkiem, za pośrednictwem którego z konieczności zrealizować trzeba taką czy inną sprawę wynikającą ze stosunku człowieka jako członka Narodu do jego Władzy.

Przyczynami takiego nastawienia są z pewnością: nie kończąca się ilość tych spraw niezbędnych, skomplikowany ich tok załatwiania, często, może nazbyt często, nieodpowiedzialne traktowanie ich przez urzędującego, wynikłe z niezrozumienia swoich obowiązków.

Zastanawia mnie zawsze, czym urzędnik najczęściej grzeszy przeciw sumienności w załatwieniu spraw ludzkich. Najwięcej chyba szkodzi dobremu imieniu urzędnika nierówne traktowanie przez niego spraw, uprzywilejowanie jednych ze szkodą dla drugich. Motywów tego chronicznego przewinienia jest bardzo dużo i z pewnością trudno byłoby je wyliczyć. Jakikolwiek jednak one są, nie umniejszają winy wobec kardynalnej, o Przykazanie Miłości opartej zasady — równości człowieka i spraw jego wobec Boga, praw i ludzi.

Drugą przyczyną niechęci dzisiejszej do urzędnika jest niewątpliwie także niecierpliwe odnoszenie się ludzi do wszystkiego, co wymaga rozwiązania, drogą urzędową, brak zrozumienia dla funkcji urzędnika, dla trudności, które ten z poświęceniem czasu i sił na

stanowisku swoim musi pokonywać. Ten niepożądany stosunek wyraża się nagminnie w oznakach niechęci dla osoby urzędnika, wywołując u niego prawem reakcji zniechęcenie a nawet nieżyczliwość dla trosk i spraw, które się jemu powierza.

Ta atmosfera wokoło zawodu urzędniczego nie sprzyja oczywiście budzeniu się szczerych powołań. W miejsce więc tych, którzy chcieliby w nim znaleźć możliwość uzewnętrznienia swoich zamiłowań, dochodzą do stanowisk urzędniczych ci, którzy potrafią czerpać zysk z przypadkowości i koniunktury, kierując się zawsze tylko takim czy innym rachunkiem materialnym.

Chciałbym przyczynić się szczerze do oczyszczenia tej atmosfery społecznie szkodliwej, do rozpowszechnienia idei zawodu urzędniczego jako wspianiałej formy realizowania sprawiedliwości i miłości bliźniego. Chciałbym wszczepić zrozumienie: że Bóg różnymi drogami, przez wrodzoną człowiekowi skłonność, upodobanie lub ukochanie serdeczne doprowadza go do miejsca dla niego najodpowiedniejszego, z którego człowiek może dołożyć swą czastkę do wielkiego dzieła boskiego, — że przecież z żadnej pracy rąk, myśli i serca nic nie ginie, że owoc jej rozsiewa po świecie albo pogodą i radością, albo smutek i mrok.

Może powolne bardzo, ale stałe zbliznianie się ran wojennych, pewien wytwarzający się mozolnie nurt nowego życia społecznego ułatwi zrozumienie tych prawd, dopomoże do obudzenia się rzetelnych powołań urzędniczych i przyczyni do wytworzenia się stanu i typu urzędnika odpowiedzialnego, przygotowanego zawodowo i moralnie, zdolnego dopatrzeć się w wykonywanych przez siebie funkcjach — odcinka pracy, na którym także można i trzeba wypełniać wolę Boga.

Witold Pawlikowski

Rodzina jest podstawową komórką wychowawczą, a w niej przede wszystkim matka odgrywa zasadniczą i niezastąpioną rolę w wychowywaniu dzieci; równolegle do niej Kościół przez swe nadziemskie, przepiękne posłannictwo oddziałuje bardzo silnie na kształtowanie się człowieka, na układanie się jego życia wewnętrznego; trzecim wreszcie ważkim i zasadniczym współczynnikiem. wychowującym i urabiającym człowieka, jest szkoła, tj. nauczyciel.

Od harmonijnej współpracy wspomnianych czynników zależeć będzie niezaprzeczenie ukształtowanie charakteru nowego człowieka. Współpraca ta musi być oparta na wzajemnym porozumieniu, na zaufaniu oraz na uzgodnieniu ostatecznych celów, do których się zmierza.

Na tym miejscu pragniemy zająć się tylko rolą nauczyciela.

Kształcenie i wychowanie człowieka, przyszłego obywatela i członka ludzkiej społeczności, jakiego pragniemy mieć w Polsce, jest zadaniem olbrzymiej doniosłości w perspektywie ostatecznych celów. Jest to praca obiecana na długą metę, bo sięga bardzo daleko w przyszłość narodu i państwa, bo współkształtuje charaktery i ducha całego narodu. Z niczym nie można jej po prostu porównać, bo porównań nie znosi. To nie praca w fabryce, to nie praca na roli! Tu chodzi o człowieka, o jego osobowość, o jego wartość niezniszczalną, o jego duszę! Cała przyszłość narodu i państwa zależy w bardzo wielkiej mierze od tej właśnie pracy nauczycielskiej.

Polsce całej ma nauczyciel służyć, dla młodzieży i nad nią pracować bez żadnych ograniczeń. na pierwszym planie stawiać ten swój największy

obowiązek, z pominięciem wszystkich innych.

Nauczyciel oddziaływać ma na ucznia, na jego intelekt, budzić w nim i podtrzymywać najlepsze uczucia, ułatwiać mu rozwój życia wewnętrznego.

Stąd wypływa postulat, aby ten, który tę pracę w skutkach tak doniosłą ma wykonać, był człowiekiem należycie do niej teoretycznie i praktycznie przygotowanym, ważnością tej pracy przejętym, zrozumieniem swych zadań i swej roli przepojonym. Skoro bowiem ma uczyć na różnych poziomach, a zwłaszcza specjalizować się w pewnej dziedzinie wiedzy, musi orientować się doskonale w rozwoju danej gałęzi nauki i w działach pokrewnych, śledzić najnowsze zdobycze i znać literaturę swego przedmiotu. Nie może być tylko o jedną lekcję mądrzejszy od swego ucznia. Tego przestrzegając, będzie stale żywym i postępującym naprzód, a nie cofającym się nauczycielem, który w bardzo krótkim czasie zamieni się w bezduszną maszynę, działającą mechanicznie, bez żadnego ożywienia. Stąd więc słuszne żądanie, aby nauczyciel nawet i szkoły podstawowej był kształcony na najwyższym poziomie, nie wyłączając możliwości uczenia się w szkole akademickiej. Stąd najzupełniej racjonalne postawienie kwestii, aby nauczyciel mógł się stale dokształcać w ciągu swej pracy zawodowej. Wtedy tylko będzie się czuł pełnowartościowym, wtedy będzie swobodnie panował nad przedmiotem i będzie mógł z prawdziwym zrozumieniem, uczciwie podawać uczniom rzetelną wiedzę. Jest to tym bardziej konieczne, że mając do czynienia z rozbudzoną i zaciekawioną młodzieżą, będzie przez nią niejednokrotnie zapytywany o wyjaśnienia różnych aktualnych zagadnień, którymi się młodzież

żywo interesuje, a często, nie znajdując wyjaśnień w domu rodzinnym czy gdzie indziej, szuka ich u nauczyciela. Będzie to mógł uczynić nauczyciel na lekcjach, na pogadankach czy w kółkach kształceniowych młodzieży. Na pewno przez to umocni swój autorytet.

Obserwując gromadę swych uczniów, powinien się nauczyciel zorientować w poziomie ich wiedzy, w ich zamiłowaniach, zrećźnie im pomagać wszelkimi środkami w pracy nad rozwojem umysłowym, a w szczególności zainteresować się wybitniejszymi, którzy powinni należycie się rozwijać, a nie marnować się, jak to bywało. Musi szczególnie pamiętać o tym, że skutecznym środkiem, niezaprzeczenie ułatwiającym rozwój wewnętrzny człowieka, jest książka, że trzeba w młodzieży obudzić zamiłowanie do książki i jej poszanowanie. Młodzież bowiem powinna wynieść ze szkoły szlachetne przyzwyczajenie czytania książek dobrych i pożytecznych, mogących się waleńie przyczyniać do rozwoju umysłowego, do wzbogacenia zasobów wiedzy, do uszlachetnienia uczuć i pomnożenia kultury ducha.

Nie tylko jednak w dziale swego przedmiotu naukowego ma się nauczyciel swobodnie poruszać i być mądrym doradcą i kierownikiem młodzieży. Skoro uznajemy, że szkoła nie może być wyłącznie „świątynią wiedzy“, w obręb której bieżące życie nie może się wciśkać, nauczyciel pracujący w szkole „żywej“ musi znać środowisko, w którym mu przychodzi pracować.

Ponadto nauczyciel musi się dokładnie orientować w wydarzeniach dnia zarówno w Polsce jak i w świecie. Zapoznawszy się z całym materiałem, rozważwszy go, nauczyciel powinien roztropnie wprowadzać młodzież, zwłaszcza starszą, drogą pogadarek, wyjaśnień czy wykładów w najistotniejsze zagadnienia życia społecznego i politycz-

nego. Powinien przy tym postępować jak uczciwy i szczerzy informator, bez śladu zaciekłości i fanatyzmu. Zaznajamiając młodzież z życiem politycznym narodu i społecznymi przemianami czasów dzisiejszych, musi naświetlać bezstronnie całość życia narodowego w jego różnych przejawach... Poza tym trzeba, aby nauczyciel stale pamiętał, że jego zadaniem jest rozwijać w młodzieży pełnię osobowości.

Ucząc ma nauczyciel równocześnie wychowywać, bo wychowania od uczenia oderwać nie można. Wychowuje nauczyciel swym własnym przykładem, swym codziennym oddziaływaniem na uczniów, swą duchową postawą. Sercem zbliżając się do młodzieży jak ojciec i najlepszy przyjaciel, będąc doradcą i mądrym jej kierownikiem, łatwo zdobędzie jej serca, przywiązanie i miłość.

Pracując nad młodzieżą i dla niej, wyzwblić powinien z ich dusz najszlachetniejsze instynkty, pobudzić najwyższe uczucia człowiecze: miłość bliźniego najszczytniejszą, jaką tylko Bóg — Miłość najwyższa — tchnąć mógł w serca ludzkie, miłość głęboką dla człowieka, o jakiej świat dowiedział się dopiero z nauki Chrystusowej, zdolną do ofiar, do czynnej pomocy, miłość, która wszystkim potrafi złamać przeszkody i trwałym stać się fundamentem działania i stosunków ludzkich. Nauczyciel ma wpoić w młodzież to przekonanie, że tylko na miłości bliźniego budować można rzeczywistość, a nie na nienawiści, zarówno w rodzinie jak i w stosunkach społecznych i państwowych.

Z tej też miłości bliźniego, szczerzej i głębokiej, wywiedzie nauczyciel z łatwością poszanowanie człowieka, jego godności, sprawiedliwą ocenę jego działalności w oparciu o pracę, jaką daje społeczeństwu; uznanie w bliźnim rzeczywście równego sobie współziomka, współodpowiedzialnego za losy narodu

i państwa, pracującego dla dobra ogółu na każdym stanowisku i w każdym, nawet najmniejszym zakresie.

Nauczyciel ugruntuje w swych wychowankach poczucie społecznej sprawiedliwości, nie dopuszczającej krzywdy ani lekceważenia drugich pod wpływem urojonej wyższości czy jakiegoś pierwszeństwa wypływającego z urodzenia czy zasobności materialnej. Wykaże obiektywnie i szczerze, opierając się na wierze katolickiej i na rozwoju stosunków społecznych i politycznych w Polsce i świecie, że tylko powodowani miłością możemy wyrównać krzywdy i nierówności.

W konsekwencji budzić ma nauczyciel ofiarność i serdeczne oddanie drugim, ludzkie odczucie niedoli drugiego z koniecznością spieszenia z pomocą, gdy tamtemu źle się dzieje. Stąd wyniknie zrozumienie konieczności pohamowania różnych zachcianek i nierealnych pragnień, by służyć innym. Tą drogą przyczyni się nauczyciel do urobienia mocnego charakteru. Uczeń zdobędzie go przez celowe i świadome działanie, przez codzienne przewycięzanie siebie i wdrażanie się do czynienia dobrze na świecie.

(Dokończenie na str. 94)



ŻOŁNIERZ

Do tradycji żołnierza polskiego należą jego męstwo, ofiarność i katolicyzm. O męstwie i ofiarności mówiło się już dużo; niewiele tu można dodać. Żadna armia świata — poza może jedną: francuską — nie może się poszczycić tylu bitwami wygrywanymi w najcięższych warunkach. Prawda, że wygrywając tak wiele bitew, Polska, w ostatecznym rachunku, wygrała mało wojen. Nie zapominajmy jednak, że nasze zwycięstwa nie były nigdy zwycięstwami liczby, przewagi technicznej, ba, nawet przewagi taktycznej. Zwycięstwo osiągnęto jedynie męstwem i ofiarnością. Od Cydyna, Płowiec czy Grunwaldu, od Kircholmu, Oliwy czy Chocimia, do Raławic, Stoczka, Rokitny, Warszawy, Monte Cassino, Lenino — zawsze jest to walka mniej licznego, gorzej uzbrojonego, często gorzej dowodzonego żołnierza przeciwko daleko silniejszemu przeciwnikowi.

Mówić o męstwie żołnierza polskiego to znaczy mówić o czymś znanym. Przeciwnicy nawet umieli je docenić. Mało się wie, że te pułki kawalerii angielskiej, które podtrzymują tradycję z czasów wojen napoleońskich, na pamiątkę starć z kawalerią polską mają po dziś dzień swe galowe mundury uszyte na wzór mundurów ułanów, szwoleżerów i lekkokonných. Śmiertelny wróg polskości, Hitler, omawiając kampanię wrześniową nie mógł nie powiedzieć o odwadze żołnierzy polskich. Mało komu jest wiadome, że żołnierze oddziałów niemieckich, które, brały udział w tłumieniu warszawskiego powstania, otrzymali prawo do specjalnej odznaki (metalowej tarczy na ramieniu z napisem „Warschau“), podobnie jak żołnierze dwóch, zdaniem niemieckim, najcięższych bitew ostatniej wojny: Starej Rusy i Woroneża.

Samo męstwo jest niczym, gdyby nie było połączone z ofiarnością. Dla kogoś, komu nie są obce sprawy wojny, więcej ma wartości żołnierz, który potrafi dokonać bohaterskiego odwrotu, niż ten, który jest zdolny do szaleńczego natarcia. Nie docenia się — mówiąc o ostatniej wojnie — wspaniałej postawy obrońców Dunkierki czy Birmy, i tylko w sferach wojskowych mówi się o obu odwrotach jako o przykładzie wielkiego poświęcenia żołnierza angielskiego. Odwrót armii rosyjskich od Bugu do Wołgi — odwrót, który się nie zamienił nigdy w ucieczkę — mówi więcej o wartości żołnierza rosyjskiego niż późniejsza ofensywa. Z Polaków drwi się, że potrafią tylko zdobyć się na Somosierrę. Zapomina się o bohaterskim odwrocie spod Cecory, o Dubience, o odwrocie spod Moskwy, nie spostrzega się, jak ofiarnym i bohaterskim był odwrót podczas kampanii wrześniowej, jakiego poświęcenia i jakiej postawy wymagało wycofanie się grupy „Północ“ AK kanałami ze Starówki do Śródmieścia...

Wspominam jednak o męstwie i ofiarności żołnierza polskiego tylko na marginesie. Chodzi mi o omówienie szerzej cechy trzeciej żołnierza: jego katolicyzmu. Żołnierz polski był zawsze chrześcijaninem. Jego pieśnią bojową była: „Bogurodzica“, jego zawołaniem bojowym okrzyk: „Jezus, Maryja!“, jego oznaką: ryngraf z Matką Boską, jego sztandarem — sztandar ze słowami: „Bóg Honor i Ojczyzna“. Przez wieki całe żołnierz był dumny z tego, że pełni rolę „przedmurza chrześcijańskiego“. Zawzięty i nieustępliwy w walce — był miłośnierny dla zwyciężonego. Nie żywił nienawiści do przeciwników. Wodzów polskich, którzy znaleźli się na obcej ziemi, ludność miejscowa wspominała z najwyższym uznaniem. Czczono nieomal Żółkiewskiego, chwalono Czar-



neckiego. W okrutnej wojnie francusko-hispańskiej nienawiść Hiszpanów stygła wobec Polaków. Dziś Włoch, mówiąc z niechęcią nie tylko o okupancie niemieckim, ale i o sojuszniku angielsko-amerykańskim, uśmiecha się, gdy wspomina Polaka. Nawet wobec ludności niemieckiej na odzyskanych ziemiach nadodrzańskich nie potrafił być żołnierz polski okrutny i mściwy.

Żołnierz polski często przystępował do Komunii świętej. To nie była tylko poza. Sakrament Eucharystii, szafowany tak szczerze podczas polowych nabożeństw wojskowych, mówił o poczuciu wśród żołnierzy polskich potrzeby współżycia z Łaską. Pamiętam wzruszającą uroczystość, nieomal w przeddzień wybuchu ostatniej wojny, kiedy to w małej, podobnej do wozowni kapliczce w Strzelcach Wielkich przystępował do spowiedzi i Komunii św. cały — z wy-

jątkiem, niestety, kilku starszych oficerów — 2 Pułk Strzelców Konnych. Jeszcze bardziej wstrząsające są wspomnienia żołnierskich Komunii św. udzielanych podczas powstania: w dzień — w jakiejś piwnicy trzęsącej się od rozrywających się na ulicy „szaf“, w pyle kruszących się tynków, w nocy — w jakimś półrozwalonym mieszkaniu, którego półmrok rozpraszała czerwona łuna płonącego miasta i którego ciszę pioszła pojedyncza seria z peemu. Mimo tak innej scenarii to była ta sama podniosła chwila, której opis znajdujemy choćby w „Pamiętnikach“ Faska.

Żołnierz polski na froncie, w obliczu wroga, w obliczu śmierci był zawsze

Oryginalne zdjęcie z powstania warszawskiego: Komunia św. żołnierzy (dla wielu może ostatnia) rozdzielana na dziedzicu jednego z domów.

żołnierzem katolickim. Bądźmy jednak szczerzy i bez taniego sentymentalizmu przyznajmy, że tej postawy nieraz brakło żołnierzowi w okresie pokoju. Jak się to stać mogło? Niestety — napięcie ideowe, świadomość roli, jaką się odgrywa w chwili walki, wytwarza w ludziach przekonanie, że w imię ponoszonej ofiary można — w momencie odpoczynku — zrezygnować z bezwzględności nakazów moralnych. To jest tzw. rozumowanie „żołnierza na urlopie”: ja się biję, narażam na śmierć za was i za najwyższe ideały; ale ostatecznie jestem tylko człowiekiem; muszę mieć jakieś wyrównanie ofiar ponoszonych na froncie; ze względu na nie mam chyba prawo do takiej lub innej zabawy, choćby nawet niemoralnej; czy będziecie mi tego żałować, mnie, który jutro mogę zginąć?

Rozumowanie bezsensowne, nielogiczne, niechrześcijańskie. Ale społeczeństwo dawało się nim często przekonać. Nie było orgii, której by nie wybaczone żołnierzowi na urlopie. Zwłaszcza zarysowało się to mocno w tamtej wojnie. Żołnierz na urlopie miał prawo do każdej przyjemności, do pocałunku każdej kobiety. Ba, w armiach, które się uważały za katolickie, istniały oficjalne domy publiczne. Odpowiednie książki, odpowiednie filmy — tezę, że wszystko wolno żołnierzowi na urlopie, rozpowszechniły. To był początek rozkładu: rzecz bowiem, którą się powszechnie głosi, przestaje być niemoralna w oczach wielu ludzi. Powiedzenie: wszyscy tak myślą, wszyscy tak robią — stanowi wstęp do stwierdzenia: a więc nie jest to rzecz zła.

Nie można powiedzieć, abyśmy nie byli skłonni do stwarzania u siebie atmosfery „żołnierza na urlopie”. Warto sobie uświadomić, że ta degeneracja, jaką przeszła w Polsce szlachta, to połączenie największej ofiarności i odwagi w czasie wojny — z nietwórczym, bier-

nym, często warcholskim, skłonny do niekarności, do samowoli usposobieniem tych samych ludzi w czasie pokoju — jest niczym innym jak właśnie postawą „żołnierza na urlopie”. Szlachcic uważał, że tylko wojna jest jego życiowym zawodem. Wtedy był „obroncą chrześcijaństwa”, „przedmurzem chrześcijaństwa”, „lwem sarmackim”. Ale gdy wojny akurat nie było, wtedy szlachcic w imię przeszłych czy przyszłych swoich zasług całemu krajowi narzucał swoją wolę, robił, co chciał, co mu tylko jego bujna natura robić kazała. W dniach pokoju bywał mordercą ludzi, ciemlęzycielem poddanych, buntownikiem, pieniaczem, warchołem, krętaczem, pijakiem, obzartuchem, rozpustnikiem. Nie twierdził, że tak robić trzeba, że tak robić wolno, ale się usprawiedliwiał — przecież gdy przyjdzie wojna, będzie znów „przedmurzem chrześcijaństwa“...

Szlachcic w Polsce czuł się zawsze „żołnierzem na urlopie”. Ale niestety, i żołnierz polski po pierwszej wielkiej wojnie poczuł się „żołnierzem na urlopie”. Nie chcę twierdzić, że tak było wszędzie, ale w wielu miejscach nad koszarami unosiło się hasło: „żołnierzowi wszystko wolno”. Pamiętam to z tych lat, gdy przyjeżdżałem jako rezerwista do pułku. Ludzie przybywający wraz ze mną, skądinąd zupełnie przyzwolici, zaraz za bramą koszar poczynali mówić językiem przerażająco ordynarnym, klęli co słowo, prawili o „dziewczynkach”, upijali się do nieprzytomności. Była to jakaś chorobliwa obsesja wszelakiego świństwa. Podoficerowie, lustrujący szwadron przed niedzielnym wyjściem, prawili bez końca dowcipy o „dziewczynkach”. Żołnierz wychodzący na miasto czuł się po prostu zażenowany, gdy nie korzystał z żadnej „żołnierskiej” przyjemności. O kimś, co siedł na łóżku chorych, bo miał np. bronchit, mówiło się pogardli-

wie jako o „dekowniku“; na kogoś, kto szedł do szpitala z chorobą weneryczną, jego przełożeni patrzyli przez palce jako na „morowego chłopca“. Nie umiem powiedzieć, kto był za tę atmosferę bardziej odpowiedzialny: korpus zawodowy, który wobec przychodzących rezerwistów wysiłał się po prostu, by ich zaskoczyć wymaganiami „życia wojskowego“, czy sami rezerwiści, którzy przeskakiwali te wymagania i prześcigali się wzajemnie w szaleństwie rozpustnego życia.

Oficjalnie armia była katolicka, miała swoich kapelanów, chodziło się do kościoła. Troszkę to jednak przypominało owo powiedzenie Franz-Josepha do jednego z austriackich generałów: Może pan wierzyć lub nie, ale w kościele musi pan bywać. Kapelani niewiele mieli do powiedzenia w koszarach, chyba wtedy, gdy chodziło o zewnętrzną pompę. Pułk wyjeżdżający na manewry ksiądz kropił wodą święconą, ale gdy przychodziła niedziela, do kościoła szli tylko ci, co mieli porządne mundury i dobrze się prezentowali. To niedzielne wyjście do kościoła było jednym wielkim skandalem: wściekły oficer, któremu służba kazała prowadzić pułk, ujadający podoficerowie, nie kończy się przegląd goleń, mundurów, butów, ostróg, pozostawienie w koszarach żołnierzy, „aby trójki były pełne“, lub z innych, równie ważnych powodów — wszystko to stwarzało atmosferę nie do zniesienia. Dodajmy, że na niedzielę przenosiło się zajęcia, które inaczej kolidowałyby ze służbą, np. wypychanie sienników...

Naturalnie — tam, gdzie kapelan był energiczny, sprawa wyglądała nieco inaczej. Ksiądz jednak nie był w stanie dotrzeć do wszystkich zakątków życia koszarowego. Mówił kazania, czasem pogadanki. Atmosferę trudno mu było zmienić. Może nie zawsze zdawał sobie

sprawę, na jakim to podłożu psychologicznym opiera się demoralizacja życia koszarowego. Jeśli jednak nawet wiedział — cóż mógł zrobić sam jeden? Do wojskowego „fasonu“ należało takie właśnie życie, zaś „z fasonem“, który obowiązuje „wszystkich“ — trudno jest walczyć.

Nie wiem, czy na ogół zdajemy sobie z tego sprawę, jak bardzo odmienny charakter od wszystkich innych miała wojna ostatnia. Wojnę 1914-1918 nazywa się „wojną narodów pod bronią“, wojnę 1939-1945 — „wojną narodów w walce“. Dopiero ostatnia wojna wciągnęła w swoje tryby cały naród walczący. Armie mniej były liczne niż w wojnie poprzedniej. Ale nie zapominajmy, że jeden cekaem na froncie wymaga pracy 75 ludzi na zapleczu, jeden czołg — 160, jeden bombowiec — prawie 300. Przemysł wojenny jest sercem i płucami walczącej armii. Jeżeli chodzi o wysiłek dla zwycięstwa, nie ma różnicy między żołnierzem na froncie, robotnikiem w fabryce, kobietą pełniącą pozostawione przez mężczyznę funkcje. Wszyscy są żołnierzami. Nikt nie ma większej niż inni zasługi. Po tej wojnie śmieszną jest rzeczą nośzenie kolorowych baretek, krzyżów i orderów; bo krzyże otrzymują, jak dotychczas, tylko żołnierze frontowi; a cóż oni więcej ofiarowali sprawie niż ci wszyscy, co pod grozą sypiących się z nieba bomb dbali o prawidłowe działanie maszyny wojennej?

Wojna współczesna jest wojną, którą prowadzi cały naród. Cały naród mógłby się dziś uważać za „żołnierza na urlopie“. Ale zdajemy sobie chyba z tego sprawę, co by to było, gdyby cały naród doszedł do przekonania, że mu wszystko wolno. Jeśli tragiczna postawa „żołnierza na urlopie“ nie doprowadziła nigdy do rozkładu życia całego narodu, to dlatego, że żołnierze frontowi stanowili tylko pewien procent ludności. Ich

poglądy — po skończonej wojnie — „kanalizowały się“ tu i tam w koszarach. Poza koszarami przestawały obowiązywać. Stawały się, w kilka lat po wojnie, czymś nie do przyjęcia. I tym się tłumaczy ta wielka przepaść, jaka istniała pomiędzy korpusem zawodowym a resztą społeczeństwa.

Dziś sytuacja wygląda inaczej. Jesteśmy dumni z naszego żołnierza, ale zdajemy sobie sprawę, że żołnierzem podczas wojny był nie tylko ten, komu danym było nosić wojskowy mundur. Dlatego powrót do pokoju nie mógł oznaczać — i szczęśliwie nie oznacza — podziału na dwie grupy: na tych, którym za ich zasługi wszystko wolno, i na tych, którzy „zasługi“ tamtych muszą znosić.

Naród musi mieć swoją armię, armia wymaga istnienia korpusu zawodowego. Ten korpus nie składa się z jakichś uprzywilejowanych. Składa się z obywateli Państwa, na których również ciążyą obowiązki, jak na pozostałych obywatelach.

Przynależność do Państwa, do Narodu nakłada na człowieka obowiązek pracy dla dobra całości. Konieczność pracy dla dobra materialnego Państwa jest oczywista: skoro naród będzie bogatszy — każdy z nas będzie bogatszy. Inaczej rzecz się ma z pracą dla dobra moralnego. Tu już trzeba zrozumieć, trzeba pojąć, że jeśli nie przynosi ona korzyści materialnej, to jednak daje znacznie więcej, bo gwarancję trwałości i życia narodu.

O tym dziś musi i o tym dziś powinien pamiętać żołnierz. Dawniej rezerwista, odbywający służbę w pułku, wychodził niejako poza świat swych moralnych pojęć, przenosił się na parę miesięcy w niezdrową atmosferę „żołnierza na urlopie“. Dziś między armią a społeczeństwem nie ma przedziału. Żołnierz i w szeregu winien myśleć tymi samymi kategoriami, jakimi myśli co dzień. W mundurze nie przestaje być

świadomym swych obowiązków obywatelem kraju. W mundurze nie przestaje być katolikiem.

Jeśli do zalet armii polskiej zalicza się to, że jest ona armią katolicką, to katolicyzm winien ją cechować nie tylko w walce, ale i w pokoju. Chodzi przy tym nie wyłącznie o zewnętrzne formy: uczęszczanie do kościoła, rekolekcje, spowiedzi, kapelanów, modlitwy ranne i wieczorne — ale w większym stopniu o ducha katolickiego, o to, by wszystkie te formy zewnętrzne kultu nie były tylko formami na pokaz. Cóż z tego, gdyby pułk posiadał kapelana, a ten kapelan nie miał nic do powiedzenia w sprawach wychowania żołnierza? Cóż z tego, gdyby żołnierze chodzili na niedzielną mszę, ale nie mogli się w tym czasie spowiadać, przystępować do Komunii św. albo byli od mszy wykluczeni, ponieważ mniej zgrabnie maszerują, mają połatany mundur lub stanowią niepełną czwórkę?

Z moich własnych obserwacji wyniosłem spostrzeżenie, że żołnierze przychodzący dziś zbiorowo na mszę lepiej się zachowują: wlecej się modlą, biorą większy udział w życiu Kościoła. Nie umiem jeszcze powiedzieć, czego to jest dowodem. Oby to było wynikiem lepszego niż dawniej uświadomienia sobie, że wojsko nie jest jakimś stanem rozkosznego „urlopu“, nie jest wyzwoleniem się od obowiązków religijnych i moralnych, które są obowiązkami każdego katolika. Katolicyzm nie mówi żołnierzom: przestańcie być żołnierzami. Mówi natomiast: czy jesteście na froncie, czy w koszarach, musicie być zawsze katolikami; nic was od katolicyzmu nie zwalnia. Żołnierz polski był zawsze żołnierzem świętym, ponieważ był żołnierzem katolickim; dlatego — jeśli chcecie być godnymi tradycji żołnierza polskiego, musicie być także wierni tradycji katolickiej.

Jan Dobraczyński

Katolicy mają obowiązek brać udział w życiu politycznym tak samo jak w życiu gospodarczym i kulturalnym. Jest to zasada głoszona przez Kościół, powszechnie uznana — ale sformułowana ogólnie. Brać udział można w sposób różny. Nie można wymagać, by ktoś, kto nie ma zdolności literackich czy artystycznych, stał się pisarzem czy artystą. W życiu kulturalnym można uczestniczyć w roli twórcy czy krytyka, al^{bo} tylko jako konsument krytyczny lub bezkrytyczny. Otóż obowiązek, nałożony na katolika w dziedzinie kulturalnej obejmuje krytyczne korzystanie z dóbr kultury, a tylko niewielu, obdarzonych talentem przez Opatrzność, może się chwycić pióra, pędzla czy smyczka. Rzecz się ma podobnie również w życiu gospodarczym. Co innego jest pracować sumiennie w swoim zawodzie, a co innego organizować życie gospodarcze lub dorabiać się majątku. O ile praca w swoim zawodzie, i to praca sumienna, jest obowiązkiem katolika, o tyle już inne zadania do obowiązku nie należą, chyba że się ma zdolności w danym kierunku. Ale i tu należy się wyrzec chęci wzbogacenia się, jeśli się chce osiągnąć doskonałość. Człowiek, który dorabia się majątku, często przecisługuje się na pograniczu wykroczeń moralnych, choćby prawem nie zakazanych. Dlatego człowiek taki nie powinien zajmować stanowisk kierowniczych w pracy katolickiej, choćby miał wielkie zdolności organizacyjne i był osobiście wierzącym i praktykującym. Sprawy jego sumienia należą do niego samego i do spowiednika, ale skoro się obraca w środowisku moralnie niepewnym, powinien stać poza pracą katolicką. Jeżeli jednak chce oddziaływać na środowisko, musi wtedy wyrzec się wielu

okazji do zysku albo zupełnie niezgodnych z etyką, albo też stojących w tym pasie półmroku, który otacza zdecydowane zło i stanowi jego osłonę i zarazem powab. Fascynacja zła polega właśnie na półmroku, który je otacza, a kto w ten półmrok wejdzie, może być wierzącym grzesznikiem, ale nie może być praktykującym katolikiem.

Wszystko, co wyżej powiedziano, służyć ma do wyjaśnienia pytania, jaki winien być stosunek katolika do polityki. Nie będziemy go rozpatrywali w świetle założeń starych pisarzy; życie ulega zmianom. Ogólne obniżenie się poziomu obyczajów objęło także politykę i stawia nas wobec szczególnych obowiązków.

Przede wszystkim jest obowiązkiem każdego katolika spełniać to, do czego zobowiązują go prawa: a więc brać udział we wszelkich wyborach, oddając głos zgodnie z sumieniem, wedle najlepszego swego rozumienia. Katolik ma obowiązek zapoznać się z biegiem wydarzeń politycznych, ustrojem kraju, powinien zdawać sobie sprawę z tego, co w nim jest zgodne z nauką Kościoła, a co nie, co należałoby poprawić a co rozbudować. Katolik powinien to wszystko przemyśleć, by móc z czystym sumieniem, świadomie, w najlepszej wiedzy i wierze spełnić swój obowiązek wyborczy. Ale brać udział w aktywnym życiu politycznym winien wtedy tylko, gdy ma do tego zdolności. Powiedziałbym, że powinien przy tym wyrzec się żądzy sprawowania władzy, jeśli chce być katolikiem prawdziwym. Celem jego dążeń winno być wprowadzenie ustroju sprawiedliwego, opartego o zasady zgodne z nauką Kościoła. Ale powinno być mu obojętne, czy wprowadzać je w życie będzie on, czy inni. Porządek chrześci-

jański, a nie władza musi być jego celem.

Zdanie to spotka się niewątpliwie z gorącym sprzeciwem tych, którzy pragną władzy, a zarazem są wierzącymi katolikami. Katolik wchodząc w życie polityczne musi się liczyć z możliwością nadużycia najdroższych mu idei dla celów nie mających nic wspólnego ze sprawą Bożą. Może się bowiem zdarzyć, że wokół sztandaru moralnej czystości i katolicyzmu skupią się od razu także ludzie o ciemnej przeszłości, którzy będą chcieli sobie stworzyć alibi dla tej przeszłości i rozpocząć matactwa od nowa. Nie odczepią się oni tak długo, jak długo nadzieja dojścia do władzy będzie towarzyszyła owemu katolickiemu i moralnie czystemu sztandarowi. Skupią się wreszcie przy tym sztandarze wszyscy ludzie tchórzliwi, którzy w katolicyzmie widzieć będą sposób utrzymania dobrych stosunków ze wszystkimi oraz okazję uprawiania ulubionego przez siebie kompromisu. Kompromis nie może być celem pracy katolika w życiu politycznym, bo kompromis to wyrzeczenie się celów. Należy zmierzać do utrzymania zgody, ale nie za wszelką cenę. Dlatego misja świadomego katolika jest szczególnie trudna. Nie spełni jej, jeśli nie wyrzecznie się dążeń do sprawowania władzy. Żądza bowiem jest źródłem zła w polityce. Nie sama władza, ani jej sprawowanie — ale żądza.

Przed wojną członkowie Akcji Katolickiej mogli należeć do stronnictw politycznych, ale w takim wypadku nie mogli sprawować urzędów i godności w pracy katolickiej: mogli być tylko szeregowymi, członkami. Działo się to nie tylko dla usunięcia wpływów politycznych na pracę religijną. Cel tej ostatniej był zgoła inny, nie z „tego świata”. Apostolstwo hierarchiczne, to znaczy związane z hierarchią apostołską, jest współuczestnictwem w apostołskiej misji Kościoła. Ongiś wyra-

zem tego współudziału było pomazanie krzyżem przy koronacji. Dziś powołane zostały do niego rzesze świeckich. Od tych, którzy biorą udział w apostołstwie hierarchicznym, wymaga się wyrzeczenia rozkoszy płynących ze sprawowania władzy.

Usłyszymy na to: w takim razie katolik nie może się zajmować polityką, chyba że chce być grzesznikiem i złym katolikiem. Zarzucą nam, że chcemy katolików zamknąć w prywatnym życiu i odebrać im możność wpływania na państwo. Otóż nie. Chcemy, by katolicy wchodząc do życia publicznego — jeśli do tego mają zdolności — byli świadomi swej misji apostołskiej i nie ulegali chęci dojścia do władzy, czerpania z niej radości i korzyści, choćby tylko moralnych. Odnosi się to zarówno do jednostek jak i do całych partii. Partia grupująca katolików powinna być zespołem ludzi o celach apostołskich.

Czy tego rodzaju postulat wyklucza powodzenie danej partii czy danej jednostki w polityce? Otóż trzeba wpierw określić, co rozumiemy przez „powodzenie” z katolickiego punktu widzenia: sprawowanie władzy czy przetworzenie środowiska? Niewątpliwie postawa apostołska bardzo utrudnia, choć nie wyklucza dostępu do władzy. Natomiast niewątpliwie oddziać może skutecznie na przetworzenie zarówno środowiska politycznego jak i samego życia państwowego. Władzę się obejmuje w tych warunkach po to, by dokonać rzeczy określonej, a nie po to, by się nią radować. I to są dorobki trwałe i konkretne.

W r. 1849 we Francji wybuchła rewolucja. Wśród postów katolickich zasiadał Falloux, człowiek bez ambicji sprawowania władzy, o zasadach niezłomnych. Osobistym — choć nie politycz-

Pokój przypomina wiatłą roślinę. Powierzamy go opiece Królowej Pokoju. (Rzeźba: Coriolano Campitelli — La Madonna della Pace).



nym — przyjacielem jego był zwolennik księcia Ludwika Napoleona, Persigny. Gdy ks. Ludwik Napoleon utworzył rząd, Persigny wprowadził doń Fallouxa. Falloux objął tekę oświaty i wniósł ustawę domagającą się tworzenia we Francji szkół prywatnych, co było zakazane przez prawo od czasów rewolucji i Napoleona. „Loi Falloux“ przeszła i obowiązuje dotąd, i dzięki niej powstało we Francji wspaniałe szkolnictwo katolickie na wszystkich szczeblach. Ale Falloux nie długo pozostał w rządzie. Nie odpowiadały mu dyktatorskie zakusy księcia-prezydenta, który rychło ogłosił się cesarzem. Falloux do końca życia pozostał na uboczu, mimo starań ze strony rządu. Władzy nie pragnął, zadanie swe spełnił.

Katolik, który w życiu politycznym chce spełnić swe apostołskie zadanie, będzie więc przede wszystkim urabiał poglądy środowiska przez wykazywanie odstępstw od etyki w metodach pracy oraz przez głoszenie nauki Kościoła. Będzie dążył do urobienia opinii i do kierowania nią, by całe środowisko państwowe przepoić zasadami Chrystusowymi. Będzie zabiegał o zgodę stronnictw i ludzi w sprawach istotnych oraz będzie się starał użyć swych talentów dla pogodzenia zwaśnionych. Metodą dyplomacji będzie dla niego

zawsze mówienie prawdy, w pracy politycznej odrzuci on stanowczo i z odważą wszelkie środki działania niezgodne z etyką katolicką. Będzie to człowiek „nie z tego świata“ — walki o władzę.

Ale przez samo swe istnienie, przez niezłomność zasad i czystość metod będzie katolik — czy katolicka grupa — oddziaływać na życie publiczne. Będzie miał za sobą opinię i powoli, słowem, czynem, świadectwem życia będzie pociągał innych.

Nie środki bogate... będą jego narzędziami, lecz środki ubogie. Te środki ubogie to słowo i świadectwo własnego życia, to przebaczenie osobistych uraz aż do zaparcia się siebie: obrona prawdy i sprawiedliwości bez odstępstw czy kompromisów.

Powiedzą nam, że to droga trudna, że łatwiej jest sięgnąć po władzę środkami trochę nieuczciwymi, a potem być uczciwym. Że najpierw polityka, a potem życie religijne i zasady moralne. Ale wszelka łatwizna jest tandetą. Rzeczy wielkie i trwałe są trudne. Przejście duchem Chrystusa życia publicznego i polityki jest zadaniem wielkim i trudnym i dlatego obrać należy środki realizacji wielkie i trudne, te, które stosował Chrystus.

prof. dr Karol Górski

...„Jestem Namiestnikiem Chrystusa i mam obowiązek rozważać wszystko zgodnie z Ewangelią. Chrystus odrzucił pokusę szatana, który obiecywał, iż uczyni Go panem wszystkich królestw świata. A potem Chrystus nie chciał, aby Go uczyniono królem. Wolał koronę cierniową, której żadna rewolucja nie może zedrzeć z głowy, bo im gwałtowniejsza szaleje burza, tym korona ta pewniej się trzyma, albowiem ciernie jeszcze więcej zagłębiają się w skronie.

Chrystus rozkazuje oddać cesarzowi, co cesarskie, ale cóż poleca mu oddać? Kółko z metalu, na którym wyciśnięto profil człowieka...

Bogu natomiast trzeba oddać całą duszę, jakże innym stemplem oznaczoną, uczynioną na obraz Stwórcy, duszę, na której wyciśnięta została postać Człowieka-Boga, duszę wartą nieskończenie więcej od wszystkich monet, którymi zioną wasze mennice...”

J. Papini („Listy Papieża Celestyna VI“)

S E D Z I A

W starożytnym Rzymie określano prawo jako *ars aequi et boni*, sztukę słuszności i dobroci. Prawem winno być to, co jest dobre; bezprawiem — to, co jest złem samym w sobie, a o tym mówi objawiona przez Boga norma moralna. Obydwa rodzaje norm — normy prawne i normy moralne — dotyczą postępowania człowieka. Prawo stawia na pierwszym miejscu zachowanie zewnętrzne, moralność (etyka) główny kładzie nacisk na wewnętrzne. Nie może państwo sięgać tam, gdzie nie posiada władzy. Tym samym nie może prawo objąć wszystkich norm moralnych, lecz jeno ich wycinek, ten mianowicie, który dotyczy zewnętrznych objawów ludzkiej działalności. Z drugiej strony prawo wykracza poza zakres norm moralnych, gdy zawiera reguły, które nie mają identycznego odpowiednika w etyce. Prawnej normie „nie zabijaj“ odpowiada także moralna, lecz normie, że ulicę należy przekraczać tylko w określonym miejscu, nie odpowiada żadna. Brak odpowiednika nie oznacza wcale, by nie było normalnego obowiązku stosowania się do nakazu państwa. Państwo, ściślej mówiąc ci, w których rękę spoczywa władza, mają moralny obowiązek organizować współzycie ludzi, porządkować przy pomocy prawa bezład. Dlatego istnieje nie tylko prawny, lecz również moralny obowiązek posłuszeństwa wobec nakazów państwa. Tak zatem przekroczenie normy o przechodzeniu ulicy jest równocześnie przekroczeniem ogólnej normy o posłuszeństwie. Lecz państwo organizując współzycie winno samo przestrzegać moralności pod sankcją nieważności swych norm właśnie z punktu widzenia moralnego. Prawo obowiązuje moralnie tylko o tyle, o ile nie sprzeciwia się moralności.

Oto w bardzo ogólnym, a tym samym niedokładnym zarysie stosunek prawa do etyki. Wstęp ten był konieczny, by mówić o roli prawnika. Jest ona dwójaka: prawnik raz kształtuje prawo jako ustawodawca, drugi raz stosuje je jako urzędnik czy sędzia. O obliczu prawa decyduje oblicze człowieka. Od ustawodawcy zależy wiele, od wykonawcy mniej, lecz także dużo. Od obydwóch razem zależy wszystko.

Ustawodawca zbuduje najlepszy system prawny, jeśli oprze go na moralności. Katolicki ustawodawca oprze system prawny na katolickiej moralności; każda norma prawna jest normą moralną lub co najmniej nie staje z nią w sprzeczności. Wówczas obowiązywanie prawa ma zdrowe i silne podstawy.

Prawnik-praktyk używa narzędzi, które daje mu państwo. Od umiejętności stosowania zależy ostateczny rezultat. Dobre prawo w złych rękach może być źródłem wielu nieszczęść, niedoskonałe prawo w dobrym ręku mimo wszystko wydaje błogosławione owoce. We wstępie do zbioru praw Ulpian cytuje słowa sędziów: „Kapłanami jesteśmy, albowiem pielęgnujemy sprawiedliwość i oznajmiamy, co dobre i słuszne“. Należałoby to powiedzenie stosować do wszystkich, którym prawo dało moc orzekania. Kapłanem sprawiedliwości jest nie tylko sędzia, lecz również urzędnik administracyjny, od którego zależy, czy ten, czy ów otrzyma koncesję; jest nim także nauczyciel, który rozstrzyga, czy uczeń ma przejść do wyższej klasy; powinien nim być adwokat, który doradza klientowi taki lub inny krok. Wszyscy są sędziami, albowiem wszyscy wydają oceny, które wpływają w sposób istotny na życie współobywateli. Prawo przekazuje powzięcie decyzji jednostce, która ma rozstrzygać według swej naj-

lepszej wiedzy i sumienia. To jest norma moralna, bo nikt nie zbada, czy owa jednostka wydała orzeczenie istotnie w zgodzie ze swym przekonaniem.

Wykonawca, w którego rękę prawo kładzie decyzję, wiele nieraz miejsca pozostawiając swobodnemu uznaniu, kształtuje rzeczywistość w niewiele mniejszym stopniu niż sam ustawodawca. W oczach społeczeństwa on występuje na plan pierwszy, jemu przypisuje zwykły obywatel często nie tylko to, co istotnie jest jego dziełem, lecz także to, co jest sprawą ustawodawcy.

W największym stopniu stosuje się to oczywiście do sędziów. O ile w innych zawodach prawniczych wydawanie orzeczeń jest jedną z wielu postaci działalności, praca sędziego z nielicznymi wyjątkami zmierza tylko do wydania wyroku. Stosować przepisy prawne do ustaleń faktycznych — to ich rzecz, tak wtedy, gdy wymierzają kary, jak i wówczas, gdy rozstrzygają spory między obywatelami.

Zestawiać sędziego z kapłanem, jak to w starożytności zrobił Ulpian, można tylko wtedy, gdy prawo nie sprzeciwia się moralności. Prawo zbrodnicze, jak narodowo-socjalistyczne prawo przeciw Polakom i Żydom i w ogóle prawo skierowane przeciw tym, którzy mieli odwagę wyrazić przekonanie inne niż oficjalne, może mieć tylko zbrodniarzy za sługi. Zawód sędziego wymaga — jeśli sędzia ma być dobrym sędzią — by on i prawo stanowili jedność. Dobry sędzia może stosować tylko prawo, które z jego światopoglądem nie stoi w sprzeczności.

Zadaniem sędziego jest przywrócić orzeczeniem swoim zachwianą równowagę społeczną. Obrażone poczucie sprawiedliwości otrzymuje zadośćuczynienie, gdy przestępcę spotyka kara. Spór między dwoma kupcami o towar kończy się orzeczeniem sędziego. I chociaż fale niepokoju, które spór wywo-

łał, nie zaraz opadną, przecież wyrok jest tą chwilą przełomową, od której rozpoczyna się powrót do pokoju. Jak prawo wtedy najlepiej służy równowadze społecznej, gdy jako zgodne z powszechnie uznanymi zasadami moralnymi obowiązuje „samo przez się”, tak również sędzia najlepiej dla niej pracuje, gdy społeczeństwo odczuwa jego orzeczenie jako sprawiedliwe.

Właśnie z uwagi na to, że sędzia ma przywracać równowagę społeczną, wielką może odegrać rolę przez pojednanie zwaśnionych stron. Proces jest nieraz tylko zewnętrznym objawem konfliktu o odmiennym korzeniu. Nie dlatego spierają się strony, że jedna drugiej coś zadłuża, lecz dlatego walczą ze sobą przed sądem, że od dawna się nienawidzą. Toteż dobry sędzia nie ograniczy się do samego procesu, lecz spojrzy głębiej i usunie prawdziwą przyczynę.

Wydanie sprawiedliwego wyroku jest często niemożliwe. Jeśli w procesie karnym nie zdołano okarzonemu dowieść winy, trzeba go uwolnić, chociaż nie ma pewności, że zarzuconego czynu nie popełnił. Jeśli podobnie jest w procesie cywilnym, jeśli trudności ustalenia istotnej prawdy są tak wielkie, iż nie podobna rozstrzygnąć sporu bez wątpliwości (zdarza się to zwłaszcza w sprawach rozliczeniowych), sędzia postąpi słusznie, gdy skłoni strony do ugody, aby miejsce jednostronnego rozstrzygnięcia sędziowskiego, które z powodu niemożliwości ustalenia prawdziwego stanu rzeczy może być niesprawiedliwe, zajęło porozumienie stron. Tego wymaga troska o rozstrzygnięcie sprawiedliwe nie tylko w pojęciu sędziego, lecz również w rozumieniu uczestników procesu.

Funkcja sądenia jest jednym z najpoważniejszych działań społecznych.

Dokumenty niemieckiej „sprawiedliwości” z ub. wojny: kara śmierci m. inn. i „za wspomaganie zbiegłych rosyjskich jeńców wojennych”.



Bekanntmachung

Das Sondergericht in Posen hat
am 9. März 1944 Florian Felsch aus Posen
wegen hetzerischer Redensarten
zum Tode verurteilt.

Das Urteil ist heute vollstreckt worden.

(Übersetzung):

Przez Sąd Sonderowy w Poznaniu skazany został dnia 9 marca 1944 r. na śmierć Florian Felsch z Poznania za prowadzenie rozmów podburzających. Wyrok został dzisiaj wykonany.

Posen, den 31. März 1944.

Der Oberstaatsanwalt



Bekanntmachung

Das Sondergericht in Posen hat
am 29. September 1943 Josef Kempick aus Lobau
wegen Unterstützung flüchtiger russischer
Kriegsgefangener
zum Tode verurteilt.

Das Urteil ist heute vollstreckt worden.

(Übersetzung):

Przez Sąd Sonderowy w Poznaniu skazany został dnia 29 września 1943 roku na śmierć Józef Kempick z Łobawy za wspomaganie uciekłych rosyjskich jeńców wojennych. Wyrok został dzisiaj wykonany.

Posen, den 3. Dezember 1943.

Der Oberstaatsanwalt

Powagę owej czynności wyczuwa się nawet wtedy, gdy chodzi o sprawę błahą i życiowo mało ważną. Osądzając czyjeś postępowanie stawiamy się przez to nad nim i to wywołuje z konieczności pytanie, czy owo wywyższenie się jest usprawiedliwione. Miarę, którą przykłada się, do drugiego, stosuje się tym samym do siebie. Sądzenie innych łączy się zawsze z sądzeniem sądzącego.

Dlatego sędzia musi być człowiekiem nie tylko przeciętnie dobrym, lecz lepszym od ogółu. Stanowisko to wymaga szczególnych kwalifikacji moral-

nych. I istotnie dobrym sędzią jest tylko ten, kto je ma.

Tak pojęta praca w służbie prawa jest kapłaństwem. Kapłanem jest ustawodawca, który troszczy się o głęboko sięgającą podbudowę moralną prawa, kapłanem jest każdy, kto przy pomocy prawa stara się urzeczywistnić ten stopień sprawiedliwości, który w skromnych ludzkich warunkach jest możliwy.

Tak patrzy na prawnika katolik.

dr Karol Marian Pospieszalski

NAUCZYCIEL

(Dokończenie ze str. 81)

Zaprawiając młodzież w dyskusjach i mądrze nią kierując, przyzwyczaj ją do poszanowania cudzych przekonań i poglądów ugruntuj w niej przekonanie, że nawet z politycznymi przeciwnikami dobrze można współpracować, gdy chodzi o pożytek całości i dobro państwa. Tylko konieczny jest zasób dobrej woli, wiele wyrozumiałości, spojrzenie jasne i szerokie, trzeba dalej wyzbyć się zarozumiałości i pychy, płynącej z pustki wewnętrznej, a nie pozwalającej się przyznać do błędu i otworzyć serce przed drugim.

To wszystko razem wzięte stworzyć ma pełnię wielkiej *humanitas*, naświetlonej i rozplomienionej Chrystusowym spojrzeniem i Jego słowem. Taki człowiek odrodzi świat, takiego potrzebuje ludzkość skłócona i pogrążona w zupełnym mimo całego postępu materialnego upadku.

Człowiek dzisiejszy wzbił się wysoko w przestworza, sięgnął rzeczywiście, gdzie wzrok z ziemi nie sięga, ale uniesiony zaufaniem w siebie i w siły swego rozumu zatracił swą duszę, zapomniał o Bogu, odwiecznym źródle harmonii, miłości, ukojenia i sprawiedliwości.

A tymczasem człowiek musi... ukorzyć się przed Prawdą Odwieczną i Miłością Nieskończoną i tym samym uzależnić

się zupełnie całym swym jestestwem od Boga jako jedynej ostoi ładu, pokoju i ocalenia. W takim kierunku musi iść szkoła wychowując człowieka. Odpowiedzialność wielka i trud olbrzymi. Nauczyciel podola zadaniu, jeśli z wiarą w swoją misję podejmie się pracy, z ufnością w Bożą pomoc ją poprowadzi, a miłością otoczy swego wychowanka.

Ale że nauczyciel jest tylko człowiekiem i z rodziną swą żyć musi na świecie, trzeba mu stworzyć możliwe warunki życia, ułatwić mu kształcenie i wychowanie własnych dzieci, a tym samym uchronić go od rozgoryczenia i wykorzenia myśli o ucieczce do intratniejszego zawodu.

* Społeczeństwo nareszcie szczerze i czynnie powinno okazać zrozumienie dla wielkiej roli nauczyciela, poprzeć go w jego wysiłkach, w hierarchii społecznej postawić go wysoko, a czynniki państwowe winny w dalszym ciągu energicznie poprawiać jego warunki materialne.

Wszystko to, razem wzięwszy, niewątpliwie przyczyni się do skutecznej realizacji tego wielkiego ideału, ku któremu szkoła ma dążyć, do wychowania nowego człowieka.

Michał Polewski

Do niedawna byliśmy skłonni sądzić, że zadaniem literatury katolickiej — mówię oczywiście o literaturze pięknej, w pierwszym rzędzie o powieści — jest podawanie czytelnikom stawy umoralniającej, która by naprawiała ich poglądy, która by stawiała im przed oczy dobre przykłady oraz przykłady odstraszające i zachęcała do naśladowania przykładów dobrych, a odstręczała od odstraszających; słowem, miała to być literatura wychowująca. Jako inny cel pisarstwa wysuwano postulat literatury, która by w lekkiej i przystępnej formie podawała i wyjaśniała czytelnikom podstawowe prawdy, jakie na drodze objawienia i nauki mamy o świecie i człowieku, o jego celu i życiu, która by zwalczała wrogie i błędne poglądy pisarzy materialistycznych; inaczej mówiąc, miała to być literatura nauczająca. Wreszcie — wysuwano postulat kształcenia przez literaturę uczucia i kierowania go ku temu co dobre i piękne — czyli znów chodziło o moment wychowawczy i praktyczny. Podobny charakter miałyby literatura, której celem jest dostarczanie społeczeństwu zdrowej i godziwej rozrywki i odciągnięcie w ten sposób czytelnika od lektury niemoralnej, pornograficznej, rozkładowej i zgoła plugawej.

Oczywiście nie mam zamiaru odmawiać książkom tego typu wartości — odwrotnie, są one potrzebne i użyteczne i spełniają ważną rolę społeczną, byleby były na poziomie, byleby pisane były z kulturą literacką, nie raziły tandetą i jawnym naciąganiem opisywanych sytuacji.

Jeśli jednak myślimy o literaturze jako o sztuce, wówczas tamte wszystkie cele odchodzą na plan dalszy. Sztuka bowiem nie ma celów praktycznych, nie wychowuje i nie uczy, a jeśli nawet

to robi, robi to inaczej i innymi środkami, które są tylko jej właściwe. Sztuka ma za zadanie głębsze i pełniejsze zrozumienie życia i jego tajemnic, spojrzenie na świat i na człowieka odmiennymi oczyma, oczyma pełnymi podziwu i pełnymi zachwyty. Powiada się często, że jesteśmy otoczeni cudami: cudem jest kiełkujące ziarno i falujące morze, i obłoki przepływające na niebie, i ptak na gałęzi — przede wszystkim zaś pełne cudów jest życie człowieka. Cud ten próbuje wyjaśnić nauka, lecz pokazać go w całej wspaniałości i pięknie ma właśnie sztuka. Można rzec, że stawiając sobie takie właśnie zadania sztuka — a więc i literatura — poznaje świat, poznaje go w jego dziwie, wdziera się niejako w tajemnicę świata i człowieka, i tajemnicę tę nam udostępnia i zbliża, uczy nas widzieć ową cudowność świata, obok której przechodzimy zwykle tak obojętnie. Uczy nas również zachwyty nad pięknem tego cudu, a wobec tych tak wielkich zadań oczywiście owe uboczne zadania, sformułowane na początku tego artykułu, odchodzą na plan dalszy. Sztuka nas w pewnym sensie wraca do Raju, który utraciliśmy po grzechu pierworodnym, uczy nas bowiem kontemplować piękno stworzenia, czegośmy zapomnieli.

Otóż do niedawna — zwłaszcza jeśli chodzi o powieść — literatura katolicka (mówię tu nie tylko o Polsce, lecz o całym świecie) nie stawiała sobie tych zadań. Dopiero w ostatnim pięćdziesięcioleciu zjawili się powieściopisarze, którzy będąc ludźmi głęboko wierzącymi i żyjąc w stanie łaski, jednocześnie tak właśnie pojmują swoje zadanie jako pisarze: odkryć i ukazać dziwność i cudowność świata. Podobne zadanie stawiają sobie zresztą pisarze nie wierzący

— lecz muszą iść przez świat i przedzierać się przez jego tajemnice potrosze jak ślepcy. Nie umieją w świecie dostrzec Boga, nie widzą świata jako odbicia piękna Bożego, choć nieraz prawdy Boże przeczuwają i — nieświadomie nieraz — do Boga się wznoszą. Człowiek wierzący nie ma tych zaćmień, ma możliwość widzenia jaśniejszego, dla niego cud świata jest bardziej porywający i wielki.

Lecz oto z wyznań pisarzy katolickich dochodzi nas nieraz obawa i lęk, rozterka i pewien niepokój. Zdawałoby się, że ich droga jest prosta, łatwa i radosna, że nie ma na niej cierni. Tymczasem tak nie jest: często pisarzowi katolickiemu może grozić zbłądzenie, często twórczość jego zatrzuwa lęk i cierpienie. Jakież grożą mu niebezpieczeństwa i co go niepokoi? Wymieńmy główne trudności, z jakimi pisarz-chrześcijanin styka się wciąż w swej pracy.

Są pisarze, których niepokoi ich wielka miłość do świata, tak wielka, że boją się niemal bałwochwalstwa. Należy to dobrze zrozumieć: nikt tak mocno, tak głęboko, tak intymnie nie obcuje ze światem, z jego pięknem i jego wspańnością, jak artysta. Jest on pełen zachwyty nad cudem świata, a w pracy jego krzyżują się — pozornie — drogi Boże z drogami świata. Pozornie — bo ostatecznie wszystko sprowadza się do jednego Źródła i jednego Początku. Lecz w praktyce pracy artysty kryje się tu niejeden problem i niejeden trudność. Rozwiązać go może jedynie życie pełnią modlitwy i nieustający kontakt z Bogiem.

Lecz jeśli świat nasuwa artyście trudności, o ileż więcej nasuwa mu ich człowiek. Człowiek, którego natura została skażona i którego życie jest mieszaniną dobra i zła. Artysta musi oddać swą wizję człowieka w całej prawdzie, nic nie fałszując i nic nie upiększając. W tej wizji człowieka styka się on nie

tylko z dobrem, ze świętością i wzniosłością, lecz również ze złem i upadkiem. Nie wolno artyście odsuwać tego co niskie, bo nie wolno mu fałszować prawdy. Oczywiście sprawa upodobania w złem jest sprawą stosunkowo prostą, a dla człowieka o wyższym stopniu rozwoju wewnętrznego nie jest to problem najcięższy — choć któż może powiedzieć o sobie, że jest niedostępny pokusom. Lecz przecie nie pisze się tylko dla siebie. A jeśli pisze się dla innych, zawsze może wyniknąć problem zgorznienia. Jest to problem, z którym każdy pisarz chrześcijański styka się i każdy się zмага. A jednak nie wolno mu prawdy chować pod korcem, nie wolno mu życia upraszczać i upiększać, nie wolno często zła przemilczeć. Tu trzeba bardzo wyraźnie zaznaczyć, że tego problemu, tego ciężkiego problemu zgorznienia nie rozwiążą pisarze sami: jest to wspólny trud i wspólny wysiłek pisarza i czytelnika. Jak pisarz nie powinien mieć upodobania w złem, a jeśli jest wewnątrz czysty, nawet opisując brud i cienie życia nie zbruka się i nie stworzy dzieła brudnego, tak czytelnik musi czystymi oczyma patrzeć na świat i czystymi oczyma czytać książkę. Kto jest zbrukany wewnątrz nie i szukający tego co niskie, wszędzie znajdzie tak zwaną „okazję“. Zrobiwszy to zastrzeżenie należy jednak podkreślić, że problem zgorznienia jest jednym z cięższych problemów, jakie męczą pisarza chrześcijańskiego, a przecie dla chrześcijanina zawsze winien być najważniejszym stosunek do bliźniego i kwestia jego duszy.

Trzecią poważną trudnością, z którą musi pisarz się zmagać, jest możliwość pewnej pychy płynącej właśnie z poczucia posiadania przezeń pełni prawdy.

Odok: „...Literatura uczy nas widzieć ową cudowność świata, obok której przechodzimy zwykle tak obojętnie...“



Jana Papiniego

„LISTY PAPIEŻA CELESTYNA SZÓSTEGO”

w tłumaczeniu A. Dobrzyńskiego

Autor, kiedyś wojujący z P. Bogiem, dziś wybitny pisarz katolickiej Italii, poprzez usta nieistniejącego papieża Celestyna VI przemawia do sumienia świata.

W listach pasterskich do wszystkich ludzi, do wszelkich stanów, do chrześcijan, żydów i niewierzących — wskazuje, jak powinna wyglądać nauka Jezusa Chrystusa realizowana w życiu każdego z nas. Jest to obraz porywający i chłoczący zarazem.

ukazą się nakładem

„P A L L O T T I N U M”

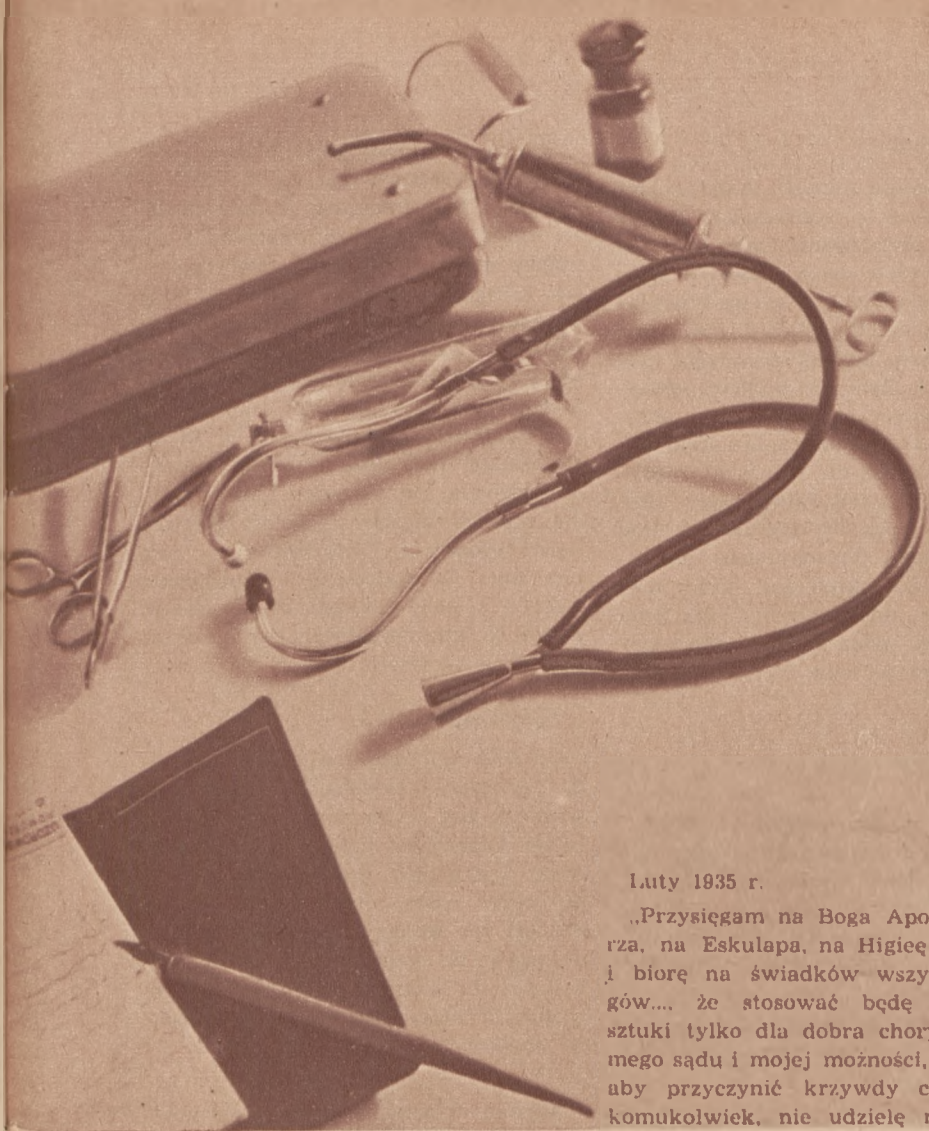
Niewątpliwie chrześcijaństwo daje nam wyczerpującą odpowiedź na pytania, jakie nam życie stawia. A jednak życie jest trudne nie tylko w wyborze słusznej drogi, lecz i w rozeznaniu tej drogi: przecie najwięksi nawet święci mieli chwile, w których wahali się i szukali właściwej drogi. Dopiero w pełni świętości odnajduje się odpowiedź przedziwnie prostą. Każdemu z nas grozi pokusa upraszczania życia, unikania wielu jego trudności po prostu przez zamknięcie na nie oczu, rozstrzygnięcia bez wgłębienia się w istotne problemy sytuacji, które spotykamy, i najbardziej skomplikowanych zagadnień, które życie przed nami stawia. Przed tą pokusą ostrzegł nas Chrystus mówiąc: „Nie sądzcie”. Pisarz grzeszyłby zwykłym zarozumiałstwem, a może nawet pychą, gdyby się wyrzekł wszelkich

znaków zapytania, gdyby apodyktycznie wszędzie i zawsze rozstrzygał, gdyby sądził. Często nie ma on prawa sądzić nawet swych bohaterów, którzy są przeciw obrazem rzeczywistego człowieka, jego trudności i jego życiowych powikłań. Często nie ma on prawa kierować nimi całkiem dowolnie, upraszczać problemy ich życia wewnętrznego, wybielać ich czy oczerniać, jednym słowem, właśnie sądzić — nawet jeśli posiada ten wielki sprawdzian życia, jakim jest wiara. Nie, tego mu czynić nie wolno, acz nieraz mogłoby to być wygodne dla niego, dla zasad, które wyznaje, dla obozu, do którego należy. Nic nie zwalnia go od obowiązku służenia prawdzie, tylko prawdzie, zawsze prawdzie.

Nam, czytelnikom, nie wolno upraszczać pracy pisarza, gdyż możemy wówczas żądać od niego tych rzeczy, których on nam dać nie może — pisarz nie może udawać, że ma w rękawie odpowiedź na wszystkie pytania i rozwiązanie każdej trudności. Pisarz nie jest jedynym twórcą swych dzieł — współtwórcą jego jest czytelnik. Wspólnym twórcą — pisarza i czytelnika — przebijamy się w trudzie życia do najlepszego poznania prawdy.

Fra Angelico malował swe obrazy na kolanach — jest to przykład dla każdego artysty. Tylko postawa taka, postawa kornego nachylenia głowy, postawa pokory i miłości, może umożliwić zwycięskie przebrnięcie przez te wszystkie trudności, które przed artystą się piętrzą. Zapewne ta postawa wyklucza lubowanie się sobą w swym dziele — ale właśnie od tego musimy zacząć, jeśli chcemy spojrzeć na świat niezacmionym okiem, jeśli chcemy poznać go w jego dziwie i w jego pięknie i jeśli przez piękno świata i piękno człowieka chcemy dotrzeć choć ułamkowo do piękna Boga.

Antoni Gołubiew



Luty 1935 r.

„Przysięgam na Boga Apollina lekarza, na Eskulapa, na Higieę i Panaceę i biorę na świadków wszystkich bogów.... że stosować będę wskazania sztuki tylko dla dobra chorych, wedle mego sądu i mojej możności, przenigdy, aby przyczynić krzywdy czy szkody komukolwiek, nie udzielię nikomu na jego prośbę lekarstwa śmierć powodującego, ani sam u nikogo leku tego nie zastosuję. Nie zastosuję również nigdy u kobiety środka poronnego. Będę wiódł w czystości życie moje i w czystości spełniał swoją sztukę. Do domu, do którego wejdę, wejdę tylko dla dobra chorego, nie popełnię błędu umyślnie, ani ulegać będę pokusom...”

Przysięga Hipokratesa napisana przed przeszło dwoma tysiącami lat. Urzeka szlachetnością i pięknem.

Będę jej wierny...

LEKARZ

Sierpień 1936 r.

Na posiedzeniu Związku Lekarzy dyskutowano dziś o wskazaniach lekarskich co do przerywania ciąży. Nikt nie stanął w obronie życia, nawet z tych, o których wiadomo, że są praktykującymi katolikami. Uznali, że kiedy mowa o wskazaniach lekarskich, walka jest beznadziejna. Sam nie miałem odwagi wystąpić, jestem nieznany i zbyt młody, by wytrzymać ewentualny atak. Sądzę, że sprawa ta nie należy do medycyny. Przecież zasadą odwieczną w medycynie jest „*primum non nocere*”. Pod koniec zebrania dokooptowano do zarządu znanego „skrobacza”, który niedawno ledwo wymknął się z rąk prokuratora. Nie mogę o tym myśleć spokojnie, nie mogę sobie wybaczyć tchórzostwa.

Maj 1937 r.

Zastępowałem kolegę. Do gabinetu lekarskiego weszła młoda dziewczyna i wręczyła mi list pewnego lekarza. Sądziłem, że chodzi o porozumienie w sprawie leczenia, a z listu dowiedziałem się, że chodzi o porozumienie... handlowe w oparciu o postanowienia art. 233 kodeksu karnego. „Podzielimy się, jeżeli zaświadczyście, że zabieg spędzenia płodu był konieczny ze względu na zdrowie ciężarnej...”

Z pasją wyrzuciłem kobietę za drzwi.

Potem żalowałem, przecież znalazłem się zawsze ktoś, kto jej tę przysługę odda. Czy nie można było spróbować rozmówić się z nią, wskazać jej lepszą drogę?

Rozmawiałem potem z chirurgiem, rzetelnym lekarzem, kolegą P., który utrzymuje, że daje sobie radę nie owijając w bawełnę. Kiedy tłumaczy pacjentkom, że płodu zabijać mu nie wolno, słyszy często twierdzenie: „przecież to jeszcze nie jest człowiek!”, wtedy zapytuje: „a może to szczenię?”

Kolegę P. odwiedziło niedawno zażożne małżeństwo z prośbą o przerwanie ciąży. Mąż gotów był ponieść wszelką ofiarę pieniężną, aby zapewnić żonie zabieg możliwie najmniej niebezpieczny. Kolega P. poradził więc, aby żonę od połowy ciąży oddał do szpitala, gdzie pod troskliwą opieką doczeka końca ciąży i rozwiązania naturalnego (bo doświadczenie uczy, że takie rozwiązanie jest najmniej niebezpieczne), a kiedy to nastąpi, mąż może już bez szkody dla zdrowia żony dziecku ukrećić głowę. Mąż zwymyślał kolegę P. za ordynarną propozycję, wykrzykiwał: „Jak pan śmie coś podobnego mi proponować!” P. z kolei zapytał: „A pan chciał, żebym to ja zrobił? Niech pan pamięta, że jestem lekarzem”.

Październik 1937 r.

Od wieków uświęconą zasadą, zawartą i w naszym kodeksie postępowania karnego, jest, że nie wykonuje się wyroków śmierci na kobietach brzemiennych. Sąd z mocy prawa może skazać na śmierć osobę winną; płód winnym nie jest, nie wolno go zabijać, odbierać mu prawa do życia. W tej zasadzie, jak w kryształach, skupił się dorobek wieków kultury ludzkiej. Kto podważa tę zasadę, podważa podstawy kultury.

Naczelnym lekarzem Rzeszy jest niejaki dr Conti. Nosi wespół z wielu profesorami medycyny mundur SS-mana z trupią główką na czole. Trupia głowa — nowy symbol medycyny! I w rezultacie: sterylizacja — zabijanie chorych — mordowanie więźniów — ludobójstwo!

Jest tu pielęgniarka, która — jak mówią inne — psuje chorych. Kiedy już zrobi wszystko, co tylko można — babom wiejskim po uczesaniu i myciu robi pedicure! Leżą w łóżkach jak hrabiny. Biegnie gdzieś na miasto i wyrecza koleżanki z poradni dziecięcych w wy-

wiadach i pogadankach z matkami. Ma powołanie.

Gdyby takimi były wszystkie siostry miłosierdzia! Jedna z nich oświadczyła mi niedawno, że podawanie nocnika jest rzeczą niższej służby.

Kwiecień 1939.

Słuchałem przez radio mowy Hitlera z Reichstagu, wyśmiewał pokojowe propozycje Roosevelta, napadał na Polskę,

w końcu wykiął protest Watykanu przeciw hitlerowskiej ustawie o sterylizacji. Cynicznie ofiarował Stolicy Apostolskiej wszystkich nieuleczalnych i niedorozwiniętych z Niemiec na utrzymanie.

Sterylicacja i u nas aktualna i modna, zwłaszcza wśród prawników i psychiatrów, mimo ciekawych prac prof. Pięnkowskiego z Krakowa, który dowodzi, że głównym źródłem dziedzicznych chorób psychicznych nie jest dziedziczenie



proste według praw Mendla, lecz mutacje, których przewidzieć nie można. Pieńkowski oskarżył naukę niemiecką o popełnienie kardynalnych błędów. Ustawa o sterylizacji opiera się na fałszywych przesłankach! Nawet w Niemczech nie brak głosów powątpiewania w celowość sterylizacji. W dwu tomach niemieckiej encyklopedii naukowej poświęconej higienie, z których tom pierwszy był wydany przed, a drugi po 1933 r., znalazłem różną ocenę wartości sterylizacji. W tomie pierwszym głos krytyczny: zastosowanie powszechne sterylizacji chorych może dać rezultaty widoczne za jakie 600 lat! W tomie drugim artykuł entuzjastyczny z podanym na wstępie wyjątkiem z „Mein Kampf“ Hitlera, który zapowiada radykalne oczyszczenie narodu niemieckiego z zawiązków życia niepotrzebnego. Nauka niemiecka zawsze umiała służyć potrzebom politycznym!

Podnoszą się głosy ostrzegawcze, lecz raczej ze strony Kościoła i moralistów, którzy wskazują na to, że w Niemczech kandydat do sterylizacji nie ma praw do obrony! Kościół podnosi, że niemoralne jest prawo, które narusza wolność człowieka dysponowania własnym ciałem, wyjąwszy za czyny przestępcze, i ostrzega, że takie „prawo“ będzie łatwo wyzyskiwane do innych, ubocznych celów. To się sprawdza, bo z zagranicy słychać, że Niemcy zaczęli stosować sterylizację już jako broń polityczną przeciw Polakom!

Kościół atakuje bezprawie; nie słychać, by ktoś poważny z kół lekarskich wystąpił przeciw niszczeniu zawiązków życia. Czy godzi się medycynie zabijać? Czy zapomniano już o przysiędze Hipokratesa?

21. IX. 1939.

Warszawa. Pułkownik pochwalił dziś pierwszy pluton mojej kompanii sanitarniej za sprawną ewakuację rannych do szpitali, wyróżnił dowódcę, młodego

medyka z Podchorążówki Sanitarnej, lecz w jakże tragicznych okolicznościach: przyjeżdża do kwatery jakiegoś zmienionego, dyktuje rozkaz, przy punkcie trzecim przerywa, siada i mówi: „Kolego, zabili mi żonę i dziecko“ — bomba padła na róg Czackiego i zwałiła na nich kamienicę; lecz zaraz podrywa się i każe pisać dalej. Przyjmuje serdeczny uścisk dłoni, bierze kawałek chleba i wraca na Wołę.

Jak mało w istocie ludziom potrzeba do życia. Udzielamy wokoło pomocy ludności. Czują się szczęśliwi, gdy mają nad głową schron, trochę jedzenia, nie zapominają o modlitwie, moi żołnierze też. Modlitwa jest więc potrzebą najważniejszą.

Czerwiec 1941.

Żał mi było tej matki. Dawno już tego tak nie czułem. Dziecko nieślubne, a tak chciała, by żyło, jedyna pociecha, jaka jej została w życiu. Zapalenie mózgu. Nie żałowałem nocy, czyniłem wszystko co można, przede wszystkim w pielęgnowaniu. I Bogu dzięki, udało się. Może miałem do matki większą sympatię za to, że nie zniszczyła płodu i była matką. Z szczególną satysfakcją rozmawiam teraz z kobietami, które przychodzą z prośbą o spędzenie płodu. Mąż od miesiąca w obozie koncentracyjnym, dzieci już trójce. Czy wolno do niej mówić brutalnie? Czy nie ma prawo żądać pomocy? Żąda jej, więc dajmy ją taką, jaką się godzi dać. Umawiamy się, jeden pomoże w tym, drugi czym innym, a w końcu: „Czy pani jest pewna, że to dziecko nie będzie pani miłe? A może ono jedno będzie pani podporą i osłoda życia?“

Mam takich uratowanych dzieci już czworo na sumieniu, nie dużo, lecz trzeba było widzieć radość z ich urodzenia i rozwoju. Przecież to są dusze ukształtowane na podobieństwo...

Nie wszystkie jednak matki dają się przekonać, jadą do sąsiedniego miasta. Sz..... Prawie w całym naszym powiecie udało się wspólne postanowienie lekarzy, że nie będą zabijać dzieci, lecz w sąsiednim Sz. urzęduje „lekarz“, na którego nie mamy wpływu, konkurent gestapo, który — jak obliczyłem z kolegą — w ciągu jednego roku zdołał zamordować około 700 płodów!

2. XI. 1942.

Nie mogłem pozostać w gabinecie, musiałem bestiom spojrzeć w oczy. Czyżby to nie byli ludzie? Od rana uganiałi po ulicach i strzelali do Żydów, którzy nie dawali się zapędzić na plac. Na drodze do stacji kolejowej walały się zwłoki. Ksiądz proboszcz klęczał nad dogorywającymi i modlił się; przechodzący gestapowiec parsknął śmiechem i kopnął go. Dzieci wrzucali na wóz, jak śmiecie. Kolega Żyd schronił się u mnie, dowiedział się potem, że jeszcze mu żyć wolno... pewien czas, bo jest potrzebny. Po południu żona gestapowca, pacjentka, skarżyła się, że mąż nie oszczędził jej przykrości, wiozł ją szosą, a samochód wciąż podskakiwał, dowiedziała się potem, że jechała po trupach. Niemiec, którego leczyłem, wpadł wieczorem i tylko jęczał: „Das ist scheusslich“. Po kilku dniach wszyscy się uspokoili. Lecz żona moja tego dnia poroniła.

16. V. 1943.

(Warszawa)... zwrócił się do mnie znou o jakieś środki, zastrzyki na wzmocnienie. Pracuje do upadłego, w głowie mu się pali, dni i noce mu za krótkie. Zbyt optymistyczne ma wyobrażenie o możliwościach medycyny. Lekarz nie leczy, tylko pomaga ustrojowi, usuwa szkodliwości, stwarza warunki, medycyna nie może dodać sztucznie sił z zewnątrz bez wyczerpywania zasobów ustroju. Trzeba oszczędnie i rozważnie gospodarować nimi, przede

wszystkim sobie nie szkodzić, „*primum non nocere*“. Jeżeli komu siły rosną, to za przyczyną inną, medycyną wie o tym mało, znacznie więcej religia.

20. VII. 1943.

Rozmawiamy w gronie fachowym wiele o medycynie w przyszłej Polsce. Roi się od projektów urządzeń. Czy jednak nie zdecyduje o wszystkim człowiek? Jakim on będzie?

8. XI. 1943.

Jakże bezradna jest medycyna wobec lęku. Pod wpływem lęku człowiek zachodzi w zadaniu, lecz — dziwne — nie choruje!

Czy możliwe jest, by tyle ofiar było bez wartości i skutku, tyle bohaterskiej śmierci bezpłodnej? Racjonalizm każe widzieć w cierpieniu i śmierci wartości negatywne. Natura odwraca się od nich, unika ich, natura żąda przyjemności. Czy może w tym być cała prawda?

Ego sum resurrectio et vita: qui credit in me, etiam si mortuus fuerit, vivet, et omnis qui vivit et credit in me, non morietur in aeternum! — Oto prawda!

11. VIII. 1944.

Przywieziono znów rannych z natarcia na Mokotów. Idę do wiejskiej chaty, gdzie ich złożono. Brud niesamowity, jedna sanitariuszka zajęta tylko odpędzaniem much znad rannych. Opatruję. Sanitariuszka Maria pyta o stan jednego z rannych. Wyjaśniam: śmiertelne zapalenie otrzewnej. Maria blednie, na chwilę zakrywa oczy i wraca spokojnie do umierającego... narzeczonego. Po południu pogrzeb, wieczorem Maria wychodzi na niebezpieczny wywiad.

Dlaczego mówi się „chłopczy“, „dziewczynki“ z lasu? Toż to żołnierze! Żołnierze w służbie!

2. VI. 1945.

I znów jesteśmy przy pracy, kłopotów mnóstwo, coś jednak zmieniło się —

widzimy więcej. Czyżby źrenice z widoku potworności poszerzyły się? Nie mówimy o wszystkim, lecz rozumiemy się lepiej, niż dawniej wielu słowami.

Czy po to podjęliśmy pracę, by znów kręcić się w kieracie codzienności ze zwieszonymi w dół głowami i podnosić je od święta dla wykrzykiwania banalnych haseł i stereotypowych życzeń wesołej, zdrowej pomyślności?

Jesteśmy inni, nie łatwo nas zadowolić. Poprzez złudne obrazy dnia widzimy rzeczywistość prawdziwą, która zwyciężyła piekło szatańskie. Został człowiek jako wartość sama w sobie. Dusza ludzka, która znaczy więcej niż dobra całego świata, nawet dusza najmniejszego i niepotrzebnego. Na tej podstawie stoi cała etyka lekarska, z niej wywodzi się cały sens pielęgniarstwa. Zamach na tę zasadę zaprowadził profesorów niemieckich do studiów nad zadawaniem śmierci do zabijania pod godłem trupiej czaszki.

W ogniu potworności spłonęły wszystkie wątle zasady humanitaryzmu i filantropii. Nie można nakazu miłości bliźniego odcinać od przykazania pierwszego i najważniejszego. Znamy zabójstwa z litości, znamy spędzenia płodu z litości. Przykazanie Boskie zaś jest wyraźne: nie zabijaj!

16. XI. 1945.

W szpitalu, jak przed wojną. To już nie jest tylko warsztat pracy. To jest miejsce spotkania człowieka z człowiekiem, w chwili gdy potrzeby cierpiącego są najprostsze, kiedy każda drobna przysługa budzi wdzięczność, porusza serce. O czymże wtedy się mówi? Choćby mało, lecz zawsze o czymś, co jest ważne i poza tą chwilą porozumienia, co rozjaśnia wzrok, pociesza, rozwiązuje zagadki życia, dlatego, by zapanował spokój, nadzieja, pogoda.

Czymże jest szpital? Stróżem życia i siły, źródłem czystym miłosierdzia,

natchnienia i mocy wewnętrznej, — ośrodkiem, który promieniuje w okolicę poprzez chorych i rodziny, poprzez ambulatoria i pomoc doraźną.

Jakiż jest sens cierpienia? Czy wyraża się tylko w krzywdzie zadawanej człowiekowi? Czym w takim razie byłoby bohaterstwo, poświęcenie za drugich, ofiara? Czym byłaby medycyna?

Słyszałem piękne wyjaśnienie: Świat cierpienie odrzuca, uchyla się odeń. Jeden Kościół je uszlachetnia, podnosi do wysokiej wartości — modlitwy nieustającej o przebłaganie za grzechy; to są ręce wyciągnięte do Boga o przebaczenie. Niemcy ręce te ucięli, chorych truli, zabijali, zabrakło modlitwy przebłagalnej. Spadła straszna kara.

Dziwna to instytucja. Urząd, który daje to, co się obywatelowi należy, daje bardzo dużo. Szpital, jeżeli daje tylko to, co się pacjentowi należy — daje zawsze za mało! Musi dawać więcej, musi dawać choćby trochę... miłości, miłosierdzia, czegoś, czego najsztubniejsza waga analityczna nie odważy, tego, co nie ciągnie w dół, a w górę. To dom, unoszony ciągłym wysiłkiem ofiary do nieba, skąd ku wyciągniętym dłoniom spływa moc łaski. Szatan wiedział, w co bije, kierując morderczą rękę niemiecką: chciał zetrzeć źródła siły rodzącej się — o dziwo — z ludzkiej słabości.

1. III. 1947.

Czytałem dziś znów przysięgę Hipokratesa. Piękna. Będę szlachetnym, będę... nie będę..., ale w imię czego? „Coście uczynili jednemu z tych maluczkich, Mnie uczyniliście“ — to przykazanie jeszcze piękniejsze, miłościwe. Przysięgnijmy raz, ale co dzień módlmy się.

dr Zdzisław Jarochoński

W wielu inteligenckich domach katolickich jedna rzecz jest na ogół wykluczona z rozmów — dyskusja na tematy religijne. Zjawisko to nie wynika z braku zainteresowania, ale z tej prostej przyczyny, że zasady nauki Kościoła zbyt mało są znane w tych kołach, aby w ogóle stanowić mogły przedmiot poważnej dyskusji. Uważa się tam, nie bez częściowej słuszności niestety, że dyskusja taka zbyt łatwo schodzi na manowce, że poruszanie tych tematów wywołać może głębokie niepokoje sumienia i że ostatecznie lepiej tkwić w ignorancji. Wiara jest wpływem łaski Bożej i należy dbać o to, by jej nie utracić przez rzekomo niepotrzebne rozumowanie. Nie potrzeba chyba wyjaśniać, że tego rodzaju stanowisko jest absolutnie fałszywe i niegodne człowieka rozumnego. Poglądy takie, nagminne we współczesnych społeczeństwach katolickich, stanowią refleks i nawiązanie do teorii o rzekomym konflikcie między rozumem a religią, między nauką a wiarą. Świat naukowy drugiej połowy XIX w. (w szczególności) wychodził na ogół z założenia, że istnieje zasadnicza i nierozwiązalna sprzeczność między nauką a prawdą objawioną, że rozum ludzki własnymi siłami jest w stanie rozwiązać całą tajemnicę bytu (sentyzm). Wiara zaś i uznawanie działania w świecie czynników nadprzyrodzonych są nie do przyjęcia dla człowieka kierującego się rozumem (pozytywizm). A jednak nauka współczesna daleko już odbiegła od tych scjentystycznych teorii. Uświadomiono sobie, że rozum ludzki działa jedynie w granicach ściśle określonych i stąd jest w stanie pojąć jedynie część prawdy — poza tymi granicami leży wielka zagadka, której tajemnicę rozum ludzki nigdy nie przeniknie. Z chwila

więc, kiedy oświeceni światłem wiary granice te przekraczamy, w niczym nie naruszamy praw rozumu, ale jedynie uzupełniamy to, na co rozum nie jest w stanie udzielić nam odpowiedzi. Nie ma więc konfliktu między nauką a wiarą, przeciwnie, istnieje między nimi ścisła harmonia. Podstawy intelektualne, rozumowe nie tylko że nie osłabiają siły wiary, ale dają jej mocną i gruntowną podstawę. To zwięzłe i banalne zresztą wyjaśnienie zagadnienia musiało znaleźć miejsce na wstępie niniejszych rozważań, aby podkreślić dobitnie, że pogłębienie intelektualne zagadnień religijnych przyczynić się może jedynie do wzmocnienia wiary, jest zatem niezbędne dla każdego katolika. Uczony zaś, katolik, znajduje się niejako w sytuacji uprzywilejowanej: mając możliwość sięgania do najgłębszych podstaw nauki oraz do bogactw nauki Kościoła, tym wydatniej współpracować może z łaską Bożą, której wiarę swą zawdzięcza.

Zagadnienie to nie jest jednak na tyle proste, by móc je wyczerpać w kilku zdaniach, — bo przecież faktem pozostanie, że intelektualista narażony jest w życiu religijnym na pewne szczególne rodzaje trudności wynikające z właściwej mu dyspozycji psychicznej.

Pierwsza trudność tego typu wpływa z postawy krytycznej uczonego wobec wszelkich obserwowanych zjawisk. Zasady krytyki naukowej udoskonalili się zwłaszcza w XIX w., wieku, w którym nauka obracała się głównie w sferze badań doświadczalnych oddalając się coraz bardziej od dziedziny ducha. Zasady te, po dziś dzień panu-

jące, są źródłem nader poważnych oporów w przyjęciu przez uczonego zasady działania w świecie czynnika nadprzyrodzonego.

Jako drugą, istotnie ważną trudność wysunąć należy p y c h e, ten sam grzech, który skłonił Adama do odmówienia posłuszeństwa Bogu, ten sam, który leży u podstaw najgłębszych wstrząsów i odszczepieństw znanych w historii Kościoła. Każdy uczony posiada zrozumiałą skłonność do polegania na siłach własnego rozumu, toteż trudno mu przyjmować jako własną — prawdę objawioną, doktrynę opartą na dogmatach (źródło scjentyzmu i pozytywizmu). Jeżeli zaś przyjmie ją, to umysł jego w dalszym ciągu skłonny jest do dowolnej, indywidualnej jej interpretacji. Oczywiście niebezpieczeństwo to jest tym mniejsze, im głębiej wniknie w naukę i życie Kościoła. W przeciwnym zaś razie, mimo dobrych z jego strony intencji, światopogląd, jaki sobie wyrobi, daleko odbiec może od rzeczywistego światopoglądu katolickiego (błędy modernizmu).

Z pychy wyrasta pogląd, szeroko rozpowszechniony dzisiaj wśród całej inteligencji (nie tylko w Polsce), który każe jej uważać siebie za stojącą ponad tłumem, każe jej wywyższać się ponad Kościół widzialny, ponad obrzędy kościelne, rzekomo przeznaczone tylko dla „małuczkich“. W poglądzie tym tkwi istotnie groźne niebezpieczeństwo: powoduje on oddalenie się jednostek od życia w społeczności Kościoła i oddala je od niezbędnej w życiu katolickim częstej praktyki religijnej. Jakże więc niezwykle aktualnym jest od wieku przeszło w Kościele nurtujący a w Polsce tak mało jeszcze żywotny prąd odrodzenia liturgicznego. Pogłębienie życia liturgicznego pozwoli przecież każdemu katolikowi, na jakimkolwiek by był poziomie intelektualnym, zrozumieć rzeczywisty sens modlitwy Kościoła, ułatwi mu uchwycenie

rytmu życia Kościoła i wcielenie się w Ciało Mistyczne Chrystusa. Wysiłek intelektualny w dziedzinie liturgii jakże wspaniałe przed katolikiem otwiera perspektywy. Obrzędy, które często skłonny jest traktować jako cczą formalistykę i zespół niezrozumiałych już dla nikogo symbolów, okażą mu całe bogactwo swej wewnętrznej treści. Codzienne uczestniczenie w ofierze Mszy św. stanie się osią centralną jego życia.

Wracając ponownie do problemu konfliktu między wiarą a nauką, poruszyć należy jedną jeszcze sprawę. Wielu katolików nie umiejąc poradzić sobie z tym zagadnieniem hołduje przekonaniu, że życie religijne, stosunek jednostki do Boga opiera się wyłącznie na uczuciu, na emocjach, stąd wszelkie w tym zakresie podstawy racjonalne są zbędne lub wręcz szkodliwe. Jest to błąd, szczególnie silnie zakorzeniony w Polsce; zaryzykować nawet można twierdzenie, że przerost sentymentalizmu jest jedną z głównych ujemnych cech życia religijnego w naszym kraju. Podstawa sentymentalna jest podstawą zbyt nikłą i zbyt kapryśną, by na niej móc budować pełne życie religijne. Spotyka się zaś nieraz intelektualistów, których wiadomości religijne znajdują się na poziomie 8-letniego dziecka z okresu lekcji katechizmu, a których życie religijne, często nawet szczerze i przykładne, stanowi przecież jakiś dysonans, jakąś zupełnie z całokształtem życia i działalnością niezharmonizowaną dziedzinę. Pełnego życia katolickiego nie można sobie wyobrazić bez całkowitego zharmonizowania wszystkich władz duchowych, umysłowych i fizycznych w odniesieniu do Boga. Katolik jest członkiem Ciała Mistycznego Chrystusa, całe życie jego winno być zorientowane w kierunku utrzymania i zacieśnienia tego związku. W każdej dziedzinie życia, czy to prywatnego,

publicznego, czy zawodowego, katolik działa i reaguje po katolicku. Katolik świadomy swej przynależności do organizmu społecznego żyje myślą o bliźnich, szczytnie pojmując swój wobec nich obowiązek apostołski. W tych paru zdaniach zawarte jest niemal to wszystko, czego wymaga się od katolika, zarówno „maluczkiego” jak bogacza, polityka czy uczonego.

W nauce moralności katolickiej w ostatnich latach zwraca się dość bacznie uwagę na zagadnienie etyki poszczególnych zawodów, czyli na tzw. „dantologię”. W ten więc sposób pisze się traktaty na temat etyki zawodowej adwokackiej, lekarskiej, oficerskiej, nauczycielskiej, etc. Zwraca się przy tym uwagę, że pewne zagadnienia etyczne występują w pewnych zawodach ze szczególną jasnością. To samo dotyczy też niewątpliwie uczonego. Uwagi poniższe nie pretendują jednak bynajmniej do skonstruowania jakiegoś systemu „dantologii uczonego”. Pojęcie „uczonego” jest przecież pojęciem daleko wybiegającym poza pojęcie grupy zawodowej. Uczonym może być zarówno profesor uniwersytetu, jak adwokat, lekarz czy inżynier, dyrektor fabryki lub kapłan. Istnieją jednak pewne cechy wspólne, jak nade wszystko twórcza praca naukowa, które pozwalają uczonym wszelkiego typu traktować jako grupę odgrywającą w społeczeństwie rolę szczególną, a zatem i obciążoną szczególnymi obowiązkami.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że kryzys religijny ubiegłego wieku, kryzys, którego konsekwencje po dziś dzień przeżywamy, związany był w poważnej mierze ze specyficznym rozwojem nauki, ze scientyzmem, to zrozumieć również, że nauka odegrać będzie jeszcze musiała poważną rolę w przywróceniu należytego miejsca prawdzie ob-



*Wybitny uczonej o sławie europejskiej,
a równocześnie tercjarz franciszkański,
prof. Bronisław Dembiński.*

jawionej. Nauka XIX w. walczyła z katolicyzmem jako religią, jako przesądem — uczeni katolicy XX w. stanęli w obliczu walki z „przesądem” antyreligijnym i areligijnym nauki wieku ubiegłego. Nie tylko filozofia, ale i inne nauki humanistyczne zarówno jak przyrodnicze zachwaszczone zostały poglądami wywodzącymi się z areligijnego nastawienia ich twórców. Przytoczyć tu można jako klasyczny przykład spór o „średniowiecze”, które dla jednych jest symbolem upadku kultury i ciemnoty, dla drugich natomiast przedstawia się już jako obraz najwspanialszych wzlotów ducha (św. Franciszek z Asyżu), nauki (św. Tomasz), poezji (Dante),

sztuki (katedry gotyckie, Glotto), wielkich idei społeczno-politycznych, ale i techniki, i wynalazków (architektura, wynalazek strzemion i „nowoczesnej” uprząży, który w swojej epoce stanowił przewrót, podobny do wprowadzenia kolei żelaznych w XIX wieku). Przykładów podobnych rozbieżności poglądów naukowych, wynikających często z „przesądu”, z negatywnego a priori stosunku do spraw wiążących się z zagadnieniami religijnymi, przytoczyć by można sporo. Jest więc rzeczą konieczną, by uczeni katolicy, stykając się z podobnymi dziedzinami, przy zachowaniu całej sumienności naukowej umieli oczyszczać naukę z fałszywych naleciałości.

By zadanie to spełnić, uczone katolicki oczywiście odznaczać się musi możliwie najgłębszą znajomością nauki Kościoła. Nie jest bowiem zjawiskiem odosobnionym to, że uczeni mieniący się katolikami, nie w wyniku własnych dociekań badawczych, lecz zwykłego nieświadomego przejęcia antykatolickich „przesądów” swych poprzedników, głoszą zasady sprzeczne z nauką Kościoła i z dogmatami. W tym świetle zrozumiałym jest, że pogłębienie światopoglądu katolickiego stanowi podstawowy obowiązek uczonego ze względu na jego pracę badawczą.

Poruszyliśmy tu jedynie stronę niejako „negatywną” w badaniu naukowym, pozostaje jeszcze nieograniczona dziedzina pozytywna, na której uczone wybija swe piętno. I oto nasunie się przykra refleksja: jeżeli rozejrzemy się wśród uczonych polskich ostatnich pokoleń, jakże tu mało takich, którzy ten prawdziwy „*sensus catholicus*” posiadali. O ileż obfitszą byłaby lista „uczonych-katolików” w innych krajach katolickich, a zwłaszcza we współczesnej Francji.

Uczony jest nauczycielem społeczeństwa. Głos jego ma wielką wagę --

oto źródło wielkiej społecznej jego odpowiedzialności. Jeżeli jest profesorem uniwersytetu, pod jego wpływem kształtują się zastępy młodzieży. Lecz głos jego sięga dalej, poprzez podręczniki szkolne, poprzez publikacje wszelkiego typu przenika do szerokich mas społeczeństwa i kształtuje jego opinię. Jakże wspaniała rola dla pracy apostołskiej, która jest obowiązkiem każdego katolika. Czyż w wieku współczesnym, w wieku, w którym cały świat porzuca egoistyczną drogę indywidualistycznego liberalizmu i głosi hasła solidarności społecznej, katolik nie powinien wyciągnąć pełnych konsekwencji z przynależności swej do ustroju *par excellence* społecznego, jakim jest Kościół — Ciało Mistyczne Chrystusa? — Czyż uczone katolicki, świadom tego, że głos jego sięga częstokroć głębiej od głosu duszpasterza, nie powinien pracy swego życia złożyć w ofierze najbardziej szcudrej temu społeczeństwu, z którym tworzy jedną organiczną wspólnotę? — A tą ofiarą to nie tylko powstałe w jego pracowni dzieła naukowe, to również ich popularyzacja, praca odczytowa, praca w organizacjach społecznych, nie tylko w dostojnych instytucjach naukowych, lecz również w drobnych komórkach lokalnych i parafialnych. Ofiarą tą to wreszcie przykład, przykład wzorowego życia katolickiego, przykład modlitwy i praktyki. Codzienna modlitwa i wspólnie z Chrystusem i z „maluczkimi” u stóp ołtarza składana ofiara będzie dlań źródłem siły, natchnieniem do pracy, chwilą, w której czuć się będzie najbliżej Boga!

W listopadzie 1939, nazajutrz po inwazji niemieckiej, umarł w Poznaniu jeden z największych uczonych Polski współczesnej — Bronisław Dembiński. Wielki ten historyk był człowiekiem, który doszedł w swej karierze naukowej do szczytu osiągnięć. Do najwyższych godności uniwersyteckich, do

...,Ale przyszła godzina wyznania naszej winy, naszej niedoskonałości, naszej dezerccji. Zyjemy w zbytnim zadowoleniu i spokoju za kamiennymi murami naszych kościołów. Zbyt chętnie sądzimy wskutek niewiedzy i gnuśności, że wystarczy słuchać Mszy, śledzić świętą liturgię, uczynić coś, co jest tylko pozorem pokuty, położyć grosz na dłoń biedaka, przestrzegać z obawy przed więzieniem i piekłem trzech lub czterech przykazań.

Zaprawdę powiadam wam, że Bóg wymaga od nas o wiele więcej, nieskończenie więcej. Powtarzam wam, że ten nasz chrystianizm oparty na zwyczaju nie jest chrześcijaństwem, ale cieniem, maską, płodem poronionym chrześcijaństwa, chrześcijaństwem małodusznych, kłamców, ludzi letnich, obłudników, faryzeuszy ochrzczonech.

Bóg od nas żąda o wiele więcej. Chce, aby chrześcijańskimi były nasze serca, chrześcijańska każda myśl nasza, chrześcijańskim całe nasze życie..."

J. Papini („Listy Papieża Celestyna Szóstego...")

uznania całego świata naukowego dołączyły się wybitne funkcje międzynarodowe, ordery, zagraniczne tytuły naukowe. W skromnej swej trumnie spoczął w szkaplerzu braciszka Trzeciego Zakonu św. Franciszka. I zameldował się przed tronem Najwyższego brat Bronisław nie w todze rektorskiej, nie przy orderach, lecz w skromnym odzieniu Serafickiego Świętego, w odzieniu żebraczkim ze swej parafii, obok której przystępował do Stołu Pańskiego. I sta-

nał jako człowiek, który po raz ostatni, po śmierci zmanifestował, że celem życia jego nie były zaszczyty ani atmosfera uwielbienia, nie kariera naukowa ani polityczna, nie sława ani mądrość, lecz to, co jest celem życia każdego katolika — co jedynie stanowiąc może maksimum osiągnąć człowieka w jego ziemskiej wędrówce — świętość.

doc. dr Michał Sczanlecki



KATECHIZM wychowania RODZINNEGO

1. Co to jest rodzina?

Jest to związek mężczyzny i kobiety w celu posiadania dzieci, wychowania ich i utrzymania oraz wzajemnej pomocy.

2. Czy więc małżeństwa bezdzietne są rodzinami?

Nie są one rodzinami kompletnymi, którymi się stają posiadłszy choćby jedno dziecko, urodzone lub adoptowane.

3. Ale przecież przy zawieraniu małżeństwa nie zawsze myśli się o dzieciach?

Tak bywa wśród mężczyzn, nie zaś wśród kobiet, dla których normalnie celem zawarcia małżeństwa i założenia rodziny jest posiadanie dzieci.

4. Jak rodzina w dzisiejszych czasach może utrzymać dzieci?

Kapitalizm zepchnął rodzinę pracowniczą i urzędniczą do rzędu związku nie mającego zapewnionego bytu. Ale może istnieć porządek zabezpieczający był rodzinie.

5. Jak może się to stać?

Przez zapewnienie płacy wystarczającej na utrzymanie nie samotnika jedynie, lecz rodziny, przez rozwiązanie sprawy mieszkaniowej, zastosowanie postępów techniki do życia domowego, podatkowy i ubezpieczeniowy system służący potrzebom rodziny.

6. Jaką ma być płaca wystarczająca na utrzymanie rodziny?

Taka, by matka ani dzieci w wieku szkolnym nie potrzebowały pracować poza domem na utrzymanie.

7. Dlaczego matka nie powinna pracować poza domem na utrzymanie?

Gdyż gotowanie, pranie, szycie i utrzymanie domu w porządku są tak mężczyzną, że praca zarobkowa na większą skalę jest już wyzyskiem kobiety — matki i żony.

8. Czy oznacza to, że kobieta ma pracować chałupniczo?

Nie, gdyż jest to inna forma wyzysku pracy. Kobieta może zarobkować dorywczo i na małą skalę, pracując stale w domu — od pracy stałej zarobkowej powinna być zwolniona.

9. Czy płaca rodzinna nie doprowadzi przedsiębiorstw do ruiny, obciążając je nadmiernie?

Sprawa ta należy do zagadnień społeczno-politycznych. W każdym razie do płacy rodzinnej w pojęciu szerszym zaliczyć trzeba też pomoc w naturze, np. dożywianie dzieci w szkole, deputaty po cenach niższych itp.

10. Dlaczego płaca ma być rodzinna, a nie wynagradzać indywidualnego wysiłku?

Płaca rodzinna wynika z potrzeb społeczeństwa, które musi posiadać zdrowych i dobrze wychowanych obywateli oraz dbać o przyrost naturalny. Niezależnie od tego należy specjalnie wynagradzać pilnych i zdolnych pracowników. Ale to nie dotyczy zagadnienia rodziny.

11. Jak rozwiązać trudności mieszkaniowe?

Należy dążyć do tego, by każda rodzina posiadała mieszkanie w stosunku do



swej liczebności. Obok pokoju rodziców musi być pokój dziecięcy.

12. *Dlaczego ma być osobny pokój dziecięcy?*

Dlatego, że dzieci mają prawo do zabawy, do miejsca spokojnej nauki, do higieny i do warunków odpowiednich pod względem moralnym.

13. *Dlaczego dzieci mają prawo do zabawy, skoro to nie jest spełnianie obowiązku?*

Zabawa jest dla dziecka środkiem nauki i sposobem wypowiadania się. Dlatego dziecko musi mieć warunki do spokojnej zabawy. Najskromniejszym warunkiem jest posiadanie kącika do zabawy, ale właściwie należy się dzieciom pokój, tym bardziej zaś młodzieży.

14. *Dlaczego młodzież szczególnie potrzebuje osobnych pokoi?*

Ponieważ musi mieć miejsce do nauki i miejsce do wypoczynku i kulturalnej rozrywki. Jeżeli nie będzie go mieć w domu, może ulec złym wpływom.

15. *Czy nie mogą im zapobiec świetlice?*

Owszem, szczególnie jeśli są dobrze prowadzone, mogą dostarczać rozrywek,

ale nie mogą zapewnić warunków uczenia się takich, jakie daje osobny pokój w domu.

16. *Dlaczego higiena wymaga osobnego pokoju dla dzieci?*

Dlatego, że nadmierne stłoczenie ludzi jest niezdrowe, ułatwia szerzenie się gruźlicy i wszelkich chorób zakaźnych.

17. *Dlaczego wymagają tego warunki moralne?*

Dlatego, że przedwczesne uświadomienie wpływa ujemnie na psychiczny i moralny rozwój dziecka.

18. *Jak rozwiązać trudności mieszkaniowe?*

Przez budownictwo mieszkaniowe, szczególnie osobnych jednorodzinnych domów z ogródkami.

19. *Dlaczego jednorodzinny dom z ogródkiem jest szczególnie pożądany dla rodziny?*

Gdyż ułatwia stworzenie celowo środowiska wychowawczego (o czym będzie mowa jeszcze poniżej). Ogród zaś umożliwi przyuczenie dzieci do współdziałania i współpracy, do samodzielnego wysiłku, ułatwia uświadomienie, a ponadto ułatwia rodzinie utrzymanie.

20. Co mają robić rodziny nie mające ogródka?

Powinno się im ułatwiać korzystanie z ogródków działkowych.

21. Czy nie wystarczą miejskie parki i dziecińce?

Nie, gdyż nie pozwalają wychowywać w duchu współdziałania przy pracy i mniej skutecznie uczą ochrony przyrody i jej piękna, służą zaś tylko zabawie, a nie pracy.

22. Kto ma rozwiązać kwestię mieszkaniową?

Powołane jest do tego państwo i samorząd w pierwszym rzędzie, ale też i sami zainteresowani.

23. Jak zainteresowani mogą sami rozwiązać sprawę mieszkaniową?

Przez zakładanie spółdzielni albo przez ubezpieczenia, które zainteresowanym po dojściu do określonego wieku i zawarciu małżeństwa mogą dostarczać środków na budowę domu.

24. Jak zastosować postępy techniki do życia domowego?

Celem jest ułatwienie pracy gospodyni, a temu służyć może rozpowszechnienie gazu i elektryfikacja.

25. Jak elektryfikacja ułatwi pracę gospodyni?

Przez dostarczenie taniego prądu i tanich elektrycznych urządzeń kuchennych.

26. Czy są jeszcze inne sposoby zastosowania techniki?

Owszem, np. naukowa organizacja pracy, ale nie powiedziano jeszcze ostatniego słowa w zakresie organizacji pracy i techniki w gospodarstwie domowym.

27. Jak system podatkowy i ubezpieczeniowy służyć może rodzinie?

Przez zmniejszenie podatków dla licznych rodzin oraz przez pomoc dla nich.

28. Na czym polega system pomocy?

Polega on na szeregu różnorodnych ulg i świadczeń w naturze i pieniądzu dla licznych rodzin.

29. Na czym polega ta różnorodność?

Polega ona na zastosowaniu zasiłków (np. przy porodzie, wyprawce dla dziecka), ułatwień dla urządzania wczasów (kolonie dla dzieci), przydziałów dla rodzin licznych.

30. Dlaczego nie wystarczy jednolity system?

Jednolity system np. zapomóg w pieniądzu nie uwzględniałby wszystkich potrzeb ani szczególnych wypadków, byłby kosztowny i niewystarczający wobec różnorodności wymogów życia.

31. Od kogo zależy taki system?

Zależy on od państwa, które powinno polityką swą ochraniać i podtrzymywać rodzinę.

32. Jak rodzina spełnia obowiązki wychowawcze?

Przez wychowanie, nauczanie, stworzenie środowiska.



33. *Czy rodzina dzisiejsza zdolna jest wychowywać dzieci wobec trudności warunków?*

Rodzina dzisiejsza z trudem wychowuje dzieci, z tego nie wynika jednak, by ją usunąć i zastąpić przez państwo.

34. *Dlaczego nie można zastąpić rodziny przez państwo, skoro to się stało w dziedzinie nauczania?*

Istotnie państwo przejęło na siebie nauczanie, którego nie może w stopniu tak pełnym dać rodzina. Inaczej jest z wychowaniem.

35. *Dlaczego?*

Dlatego, że wychowuje się najskuteczniej przez miłość, a ta jest podstawą każdej rodziny. Dobry wpływ rodziny pozostaje na całe życie dlatego właśnie, że dziecko w rodzinie żyje w atmosferze miłości. Toteż rodziny skutecznie zastąpić nie można.

36. *Czy rodziny nie powierzają dzieci internatom i czy ich nie chwala?*

Tak, jeśli nie mogą uczynić inaczej — np. z powodu odległości do szkół. Ale internat nie zastąpi rodziny.

37. *Dlaczego internat nie zastąpi rodziny?*

Po pierwsze. w dziedzinie moralnej brak

mu ciepła i serdeczności. Wychowankowie sierocińców zawsze odczuwają, i słusznie, jako pokrzywdzenie brak ciepła rodzinnego i cierpią na niedostatek serdeczności w dzieciństwie. Następnie internat na ogół mniej skutecznie aniżeli rodzina rozwija umysł: dzieci w internacie mają mniejszy zapas słów od dzieci wychowanych w rodzinie.

38. *Czy więc internaty są złe?*

Nie, tym więcej, gdy są konieczne, ale są gorsze od rodzin jako środowisko wychowawcze.

39. *Czy internat nie jest dobrą szkołą społecznego ducha?*

Rodzina jest przez wychowanie wzajemnej pomocy i ofiarności szkołą socjalnych uczuć lepszą niż internat, który działa przez przymus, a nie przez miłość, i może wyrobić też brutalność, czego rodzina nigdy nie czyni.

40. *Czy oznacza to, że internat nie wyrabia postawy społecznej?*

Nie, a dowodem tego jest dodatni jego wpływ na jedynaków, ale rodzina liczna jest jako środowisko wychowawcze lepszą szkołą wzajemnej pomocy niż internat, dlatego że wymaga większej



różnorodności i większej rozpiętości w pomocy.

41. *W jaki sposób rodzina wychowuje?*

Rodzina wychowuje przez oddziaływanie ojca, matki oraz przez stworzenie środowiska złożonego z rodziców i dzieci.

42. *Czy można wyłączyć ojca jako czynnik wychowawczy, skoro tak mało interesuje się dziećmi?*

Nie można wyłączyć ojca spośród czynników wychowawczych, gdyż prędzej czy później zaczyna on oddziaływać wychowawczo, nawet gdy się pozornie dziećmi nie interesuje. Jednak sposób oddziaływania ojca jest inny niż sposób oddziaływania matki.

43. *Na czym polega różnica oddziaływania matki i ojca?*

Matka otacza dzieci troskliwą opieką i przewiduje każde niebezpieczeństwo, które im grozi. Może to wystarczyć przy wychowaniu dziewcząt, nigdy przy wychowaniu chłopców.

44. *Dlaczego troskliwość matczyzna nie wystarcza przy wychowaniu chłopców?*

Dlatego, że natura chłopca wymaga, by mu dawać samodzielność i pozwalać się narażać w znacznej nawet mierze. Kobiety boją się wypuszczać chłopców spod swej opieki, na skutek czego albo dochodzi do konfliktów w rodzinie, albo wyrastają jednostki niesamodzielne czy obłudne.

45. *Jak tedy ojciec oddziałuje wychowawczo?*

Oddziałuje jako wzór, wedle którego chłopcy urabiają sobie ideał męskości, dziewczęta — ideał przyszłego męża i syna. Oddziałuje jako doradca dorastających synów, jako czynnik, który wprowadza równowagę między swobodą a koniecznymi jej ograniczeniami.

46. *Czy matka nie jest wzorem dla dzieci?*

Tak, zarówno dla dziewcząt jak i dla chłopców. Wpaja ona jednak zasady swe przez miłość przede wszystkim.



47. *Jak rodzina tworzy środowisko?*

Przez stworzenie otoczenia materialnego, przez dobór znajomych i towarzyszy dla dzieci.

48. *Na czym polega stworzenie otoczenia materialnego?*

Polega ono na doborze książek, ilustracji, obrazów, płyt gramofonowych, widowisk i rozrywek dopasowanych do umysłowego, moralnego i psychicznego rozwoju dzieci.

49. *Co znaczy „dopasowanych do umysłowego, moralnego, psychicznego rozwoju dzieci“?*

Oznacza to, że nie wszystkie dobra kultury są zrozumiałe dla wszystkich okresów rozwoju, a ponadto rozwój psychiczny nie zawsze odpowiada tym czy innym wartościom sztuki czy literatury.

50. *Co to znaczy, że rozwój psychiczny nie odpowiada wartościom sztuki czy literatury?*

To znaczy, że w okresie dojrzewania młodzież inną, większą lub mniejszą



wartość uczuciową przypisuje podnie-
tom, które mogą być obojętne dla do-
rosłych, natomiast często nie rozumie
istotnego piękna dzieł sztuki i literatury.

51. *Jakie są w tym zakresie obowiązki
rodziny?*

Polegają one na umiejętnym doborze,
w szczególności przy rozrywkach, np.
kino dla dzieci jest rozrywką nerwowo
niedobłą, lepszym jest np. teatr kukle-
łek.

52. *Skąd można się dowiedzieć, co jest
dla danego okresu dobre, a co złe?*

Wszelkich porad co do wychowania
udzielać zwykły poradnie psychologicz-

ne i wychowawcze, tworzone przez
władze szkolne i organizacje społeczne.

53. *Na czym polega dobór znajomych
i towarzyszy dla dzieci?*

Polega na nawiązywaniu bliższych sto-
sunków z rodzinami, które rozwijają
dobre cechy wśród własnych dzieci.

54. *W jaki sposób środowisko wycho-
wuje cechy dobre i złe?*

Przez przykład, przez udzielanie wia-
domości i wzbudzenie zainteresowań.

55. *Jakie ma znaczenie przykład rówie-
śników?*

Przykład rówieśników więcej znaczy
od napominań i przykładu starszych,
co zauważono już w starożytności. Stąd
np. koledzy szkolni silnie oddziałują na
młodzież.

56. *Czy można młodzież wyrwać spod
złego wpływu kolegów?*

Można to uczynić jedynie dając jej ko-
legów lepszych.

57. *Jak to można uczynić?*

Można to uczynić jedynie zawczasu,
przez uprzedni dobór. Później zmiana
złych towarzyszy na dobrych jest bar-
dzo trudna.

58. *Jak środowisko wpływa przez
udzielanie wiadomości?*

Środowisko wpływa ujemnie przez po-
kątne uświadamianie, które przedstawia
rzeczy w świetle fałszywym i często
niezgodnym z prawdą.

59. *Jak temu zapobiec?*

Przez umiejętne uświadomienie uprzed-
nie ze strony rodziców.

60. *Jak powinni rodzice to uczynić?*

Przez odpowiadanie na pytania dzieci,
ale tylko na to, o co się dzieci pytają,
nie wybiegając odpowiedziami naprzód.

61. *Dlaczego nie podać wszystkiego?*

Bo w ten sposób można wywołać wstrząs
nerwowy i więcej zaszkodzić niż pomóc.
Nigdy nie należy uświadamiać zblo-
rowo.

62. *Jak najlepiej to uczynić?*

Najlepiej uczynić to pośrednio, mówiąc
o przyrodzie. Dziecko wiejskie np. nie

potrzebuje uświadamiania, rzeczy traktuje naturalnie.

63. *Czy wystarczy powiadomienie o pracach przyrody?*

Uświadomienie takie nie wystarcza, choćby było najumiejtniej przeprowadzone. Trzeba je uzupełnić przez wiadomości psychologiczne, społeczne i moralne.

64. *Na czym polega uświadomienie psychologiczne?*

Polega ono na wyjaśnieniu, że miłość wszelka wymaga ofiar i że miłość małżeńska tylko przez ofiarę dochodzi do swej pełni.

65. *Na czym polega uświadomienie społeczne?*

Polega ono na wyjaśnieniu obowiązków rodziny w zakresie utrzymania i wychowania dzieci.

66. *Na czym polega uświadomienie moralne?*

Polega ono na wyjaśnieniu praw Bożych i obowiązków wierności, miłości, wzajemnej pomocy w nierozzerwalnej rodzinie chrześcijańskiej.

67. *Czy uświadomienie tak pojęte wystarczy, by ochronić młodzież od zła?*

Nie, wystarczyć nie może, gdyż do tego trzeba ćwiczyć wolę i szukać pomocy w łasce Bożej.

68. *Jak nauczyć młodzież ćwiczyć wolę?*
Młodzież należy nauczyć tego nie tylko przez napominania i zalecenia, ale przez konkretne ćwiczenia.

69. *Na czym one polegają?*

Na obowiązkach nakładanych przez rodziców i wychowawców i na obowiązkach nakładanych przez organizacje młodzieży.

70. *Jakie to są obowiązki nakładane dla ćwiczenia woli przez rodziców i wychowawców?*

Są to obowiązki pracy szkolnej. Obok nich zaś Foerster poleca cztery ćwiczenia, które zapewnią młodzieży panowanie nad sobą, gdy przyjdzie okres dojrzewania: 1) składać wieczorem ubranie. 2) porządkować po pracy. 3) pisać



Obowiązkiem rodziców katolickich jest jak najwcześniej wprowadzić dzieci w modlitwy Kościoła.

Dużą pomocą będzie tu

„Trzyletnia Jadwinia w kościele“

książeczka do nabożeństwa dla dzieci nie umiejących jeszcze czytać
wydana przez
„PALLOTTINUM“

stawiać porządnie litery, 4) prowadzić rachunki.

71. *Co przez to chce osiągnąć Foerster?*
Chce osiągnąć wewnętrzne uporządkowanie i panowanie nad sobą.

72. *Jakie są obowiązki nakładane przez organizacje młodzieży?*

Są to obowiązki moralne, np. punktualność, słowność, spełnianie co dzień dobrych uczynków.

73. *Jak nauczyć młodzież szukać pomocy w łasce Bożej?*

Czyni to Kościół, rodzice mogą, tylko przez naśladowanie Chrystusa być przykładem.

74. *Czy można zachęcać i przymuszać do praktyk religijnych?*

Zachęcać tak, ale raczej przykładem. Przymuszać nigdy.

75. *Jak środowisko wzbudza zainteresowania?*

Przez przykład i naśladowanie.

76. *Czy można obudzić skutecznie i trwale wszelkie zainteresowania?*

Nie, gdyż prawdziwe i trwałe zainteresowania tkwią już w naturze dziecka i wymagają tylko podniety, by się obudzić i okrzepnąć.

77. *Jakie znaczenie dla wychowania mają zainteresowania dziecka?*

Mogą mieć znaczenie dodatnie, gdy są wprzęgnięte do ogólnego planu wycho-

wawczego; oddziałują ujemnie, gdy stoją poza nim.

78. *Jak można wciągnąć zainteresowania dziecka do ogólnego planu wychowawczego?*

Przez to, że pozwala się je ćwiczyć i znajduje się dla nich czas i miejsce.

79. *Czy wszystkie zainteresowania są pozytywne?*

Tak, wszystkie, nawet te, które zdają się przeszkadzać w nauce szkolnej.

80. *Jakie zainteresowania przeszkadzają w nauce?*

Zwykle takie, które dotyczą zawodowych uzdolnień lub sportu. Należy ograniczać je wtedy, ale nigdy tępić.

81. *Jak rozpoznać zainteresowania zawodowe?*

Przez obserwację zabaw dziecka, szczególnie majstrowania, oraz przez badania psychotechniczne w szkole.

82. *Jak je wykorzystać?*

Przez dostarczanie narzędzi i szkolenie zawodowe od wczesnych lat.

83. *Czy wystarczają tu w szkole „roboty ręczne“?*

W pewnej mierze tak, ale nie zupełnie. Dlatego można wcześniej zaczynać szkolenie zawodowe, o ile badania psychotechniczne wskażą dane co do uzdolnień.

84. *Jakie znaczenie ma kształcenie zawodowe?*

Ułatwia ono pełny rozwój osobowości, daje panowanie nad sobą i materią, ułatwia koordynację i harmonię wewnętrzną.

85. *Czy dotyczy to również pracy fizycznej?*

W pierwszym rzędzie dotyczy to pracy fizycznej, która jest jedną z podstawowych dźwigni rozwoju osobowości i opanowania siebie i krytycznej oceny siebie.

86. *Jak rodzina ma dać naukę dzieciom?*

Dziś zwalnia ją w znacznej mierze państwo od tych zadań, ale nie zupełnie.



87. *Co pozostaje rodzinie do zrobienia dla nauki dziecka?*

Stworzenie warunków dla nauki, zachęta i przyuczenie do sumienności, odkrywanie zdolności, wreszcie ułatwianie dalszego kształcenia przez odpowiednie zabiegi oraz stworzenie kulturalnego środowiska.

88. *Jak rodzina może stworzyć kulturalne środowisko?*

Przez dobór o ile możliwości urządzenia, by wśród niego były rzeczy piękne, oraz przez organizowanie wczasów.

89. *Co to jest organizowanie wczasów?*
Jest to spędzanie chwil wolnych na rozrywkach kształcących, np. zwiedzanie zbiorów, miejsc pięknych, zabytków, ogrodów, słuchanie koncertów, przedstawienia teatralne, wycieczki kształcące.

90. *Jak może temu podołać rodzina?*

Pomóc jej powinno państwo przez stworzenie wczasów zorganizowanych: wycieczek na ulgowych warunkach, ulgowych biletów do teatrów, na koncerty, do muzeów itd.

91. *Czy nie jest to jałmużna?*

Nie, jest to część płacy pracownika, którą można mu wypłacić w postaci

udziału w zbiorowej kulturalnej rozrywce.

92. *Jak się przedstawia prawo rodziny do karania?*

Rodzice mogą karać dzieci, ale nie tak, by je poniżyć i upokarzać.

93. *Jakie kary poniżają i upokarzają?*
Są to kary cielesne wobec dzieci, które już doszły do rozumu, tj. po 7-ym roku życia.

94. *Jak więc należy karać dzieci?*

Dzieci należy upominać i tłumaczyć, jak powinny postępować. Trzeba pobudzać w nich ambicję czynienia dobrze, pozabawiać przyjemności, jeśli zaniedbują obowiązki.

95. *Jak postąpić, gdy to nie pomaga?*
Udać się należy do fachowca, nauczyciela, doradcy, psychologa z poradni, do kapłana, i zapytać o wskazówki.

96. *Czy rodzice sami nie wiedzą, co lepsze, przecież ich też wychowano?*

Rodzice, choć miłują dzieci, nie zawsze wiedzą, co należy czynić. Czasy się zmieniają, i to, co było dobre dawniej, dziś może nie dawać wyników.

97. *Czym można to wytłumaczyć?*

Dawniej stosowano wszędzie surowy przymus obowiązku, wszystko opierano



na karności. Dziś opiera się wiele na przemawianiu do rozsądku.

98. *Czy dawniej nie było lepiej?*

Było lepiej i gorzej, bo surowość nie zawsze dawała dobre wyniki. Nie było zaś lepiej pod względem wykształcenia rodziców do spełniania swych obowiązków.

99. *Jak należy kształcić rodziców do spełniania obowiązków?*

Należy kształcenie to wprowadzić już do szkół, gdzieby uczono higieny i psychologii; należy dokształcać rodziców oraz tych, którzy zamierzają założyć rodzinę.

100. *Kiedy zaczynać wychowanie dziecka?*

Zaczynać je należy już w łonie matki, potem w wieku niemowlęcym.

101. *Kiedy się kończy wychowanie dziecka?*

Kiedy rodzice stają się przyjaciółmi i doradcami dorosłych dzieci.

102. *Jak osiągnąć przyjaźń z dorastającymi dziećmi?*

Przez powolną zmianę stosunku w okresie dojrzewania, przez zmniejszanie nakazów i zakazów do tego co niezbędne, a pomnażanie ilości rad praktycznych.

103. *Czy to wystarczy, by ustrzec młodzież od zła?*

Nie, trzeba utrzymywać w rodzinie atmosferę pogody, życzliwości, radości i miłości, przez którą oddziałuje ona najskuteczniej, oraz pogłębiać życie religijne, przede wszystkim w sobie.

104. *Jak pogłębiać życie religijne w rodzinie?*

Przez przemyślenie i naśladowanie przykładu Św. Rodziny.

105. *Jaki jest cel wychowania rodzinnego?*

Taki sam, jak cel powszechny: wychować osobowość pełną, zjednoczoną z Bogiem, pożyteczną ojczyźnie, miłującą innych ludzi.

106. *Jakie znaczenie posiada obecnie wychowanie rodzinne, skoro znaczną część zadań (nauczanie) przejęło państwo?*

Wychowanie rodzinne posiada dziś większe niż niedawno jeszcze znaczenie ze względu na rosnącą dezorganizację natury człowieka.

107. *Na czym polega rosnąca dezorganizacja?*

Polega na utracie panowania nad sobą, rozstroju nerwowym, osłabieniu woli, zaciemnieniu zdrowego sądu.

108. *Jakie są przyczyny tej dezorganizacji natury?*

Przyczynami są: życie wielkomiejskie, nadmiar podnieć, wojny nowoczesne, przewaga techniki nad przyrodą, upadek dyscypliny moralnej, umiejętności myślenia o życiu, wreszcie zapoznanie podstaw kultury.

109. *Na czym polega utrata panowania nad sobą?*

Na rozbracie wyobraźni i rzeczywistości, tak że wyobrażenia ucieka w świat ma-

rzeń i człowiek zaprzecza rzeczywistości w imię wymarzonej przyszłości, dla której zresztą pracować nie chce.

110. *Na czym polega rozstrój nerwowy?*

Polega na zbyt silnej reakcji, prowadzącej do skrajności i zwyrodnienia.

111. *Na czym polega osłabienie woli?*

Polega na tym, że człowiek nie jest zdolny ćwiczyć swej woli, a jeśli podejmuje ten wysiłek — rychło się załamuje.

112. *Na czym polega zaciemnienie zdrowego sądu?*

Polega na tym, że rzeczywistość nie smakuje tak człowiekowi, jak powinna, gdyby był wewnętrznie zrównoważony.

113. *Czy nie można usunąć tej dezorganizacji przez rzucenie hasła pracy nad sobą?*

Raczej nie, gdyż wysiłek będzie chwilowym porywem, po którym przyjdzie wyczerpanie.

114. *Jak można sobie wyobrazić rolę rodziny?*

Rola rodziny polega na usunięciu przez atmosferę ciepła stanu nerwowego roz-

drażnienia i poczucia własnej niższości, które jest źródłem psychicznych urazów nowoczesnego człowieka.

115. *Czy odnosi się to do dzieci i młodzieży?*

Tak, gdyż ich stan budzi obawy po tylu tak ciężkich przejściach.

116. *Czy samo oddziaływanie rodziny wystarcza do uleczenia człowieka nowoczesnego?*

Nie, dojść powinna do tego praca fizyczna dookoła własnych, codziennych potrzeb.

117. *Jakie znaczenie posiada ta praca?*

Daje ona opanowanie psychofizycznej natury i uczy patrzeć trzeźwo na rzeczywistość.

118. *Czy chodzi tu o pracę fizyczną w ogóle, czy pracę dla zaspokojenia codziennych potrzeb domu?*

Chodzi o jedną i drugą, ale w pierwszym rzędzie o drugą.

prof. dr Karol Górski




Celem Stowarzyszenia jest... gorliwa praca członków najpierw nad swoim, a potem nad bliźniego zbawieniem i uświęceniem. Do osiągnięcia tego celu winni członkowie pod opieką Niepokalanej Dziewicy Marii, Królowej Apostołów, powodowani miłością Chrystusa dążyć przede wszystkim do... pomnażania, strzeżenia i rozszerzania wiary i miłości.



W zakres zadań Stowarzyszenia wchodzi głównie nast. prace:

1. nauczanie religii, głoszenie kazań, udzielanie misyj ludowych i ćwiczeń duchowych, sprawowanie sakramentów świętych, wspomaganie duchowieństwa świeckiego w pracy duszpasterskiej, rozpowszechnianie dobrych książek i pism,
2. rozkrzewianie wiary w krajach misyjnych,
3. kierownictwo duchowe w szpitalach, przytuliskach lub innych domach służących dobrem celom,
4. prowadzenie szkół i seminariów, czyli kolegiów dla religijnego wychowania młodzieży lub dla przysposabiania jej do stanu duchownego.

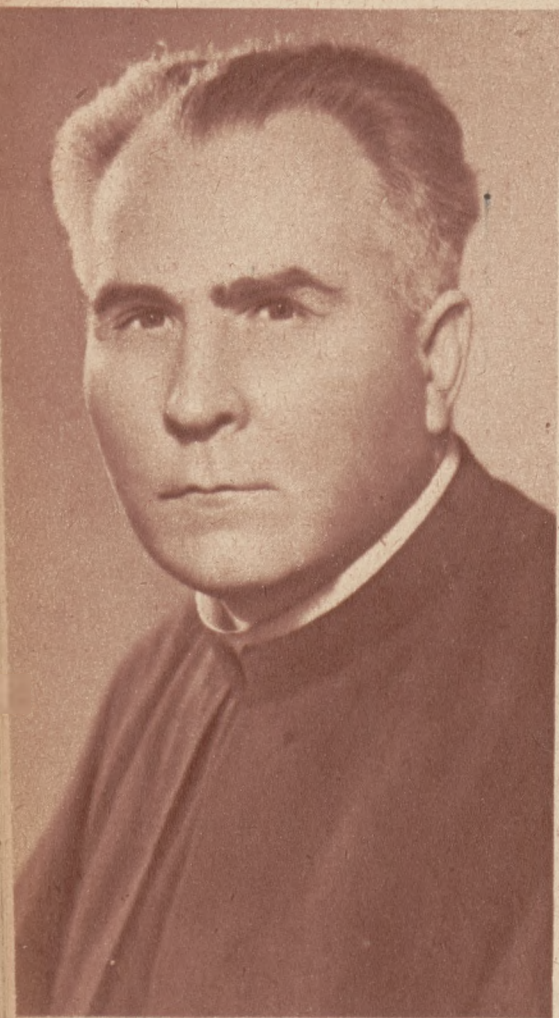
(Ustawy Stowarzyszenia Apostolatu Katolickiego)



STOWARZYSZENIE
APOSTOLATU
KATOLICKIEGO



Obok: ...Kapituła generalna Stowarzyszenia Apostolatu Katolickiego na specjalnej audiencji u Ojca Świętego.
 (+) Przełożony polskiej prowincji S.A.K. X. Stanisław Czapla. Pońtżej: General S.A.K. X. Wojciech Turowski.



W dniach od 14 maja do 7 czerwca br. odbyła się w Rzymie, skupiając delegatów z całego świata, kapituła generalna Stowarzyszenia Apostolatu Katolickiego, znanego w Polsce pod popularną nazwą Stowarzyszenia Księżów Pallotyńów.

Po raz pierwszy w historii Stowarzyszenia Polak został wybrany najwyższym jego przełożonym, czyli generałem. Jest nim ks. Wojciech Turowski, długoletni prowincjał XX. Pallotyńów w Polsce a ostatnio sekretarz generalny tego Stowarzyszenia w Rzymie.

Założycielem XX. Pallotyńów jest ksiądz Wincenty Pallotti. Urodził on się w 1795 r. w Rzymie, w tym sercu chrześcijaństwa, tam działał i zmarł w 1850 r. Żył w czasach zaburzeń społecznych i politycznych oraz otwartego buntu przeciwko Bogu. Ksiądz Pallot-



ti — podobnie jak twórcy wielkich zakonów — nie tylko rozumiał dobrze cierpienia i niepokoje swoich czasów, ale umysł jego i serce wybiegały naprzód, widząc wyraźnie potrzeby przyszłych dziesiątek lat i nowe w związku z tym zadania Kościoła. Ksiądz Pallotti zrozumiał, że powszechny kryzys duchowy i powszechne niemal odstępstwo od Boga może być tylko uleczone powszechną mobilizacją sił katolickich. I oto z tych rozważań rodzi się porywająca, wspniała myśl ogarnięcia jak najszerszych warstw katolickich ideą powszechnego apostołstwa. W ten sposób hierarchia zdobędzie nadzwyczajną pomoc w postaci zaktywizowanych szeregów świeckich katolików, którzy pomogą kapłanom w wypełnianiu posłannictwa Kościoła wobec ludzkości. W gruncie rzeczy była to myśl tak stara jak katolicyzm, ale w praktyce niestety zaniedbana.

Myśli te ksiądz Pallotti realizuje poprzez powołane w roku 1835 do życia Zjednoczenie Apostolatu Katolickiego. Jest to organizacja pomyślana na szeroką skalę. Ma ona z jednej strony skupić wszystkie możliwe siły apostołskie, a z drugiej ogarnąć wszelkie tereny apostołstwa. Będzie to więc organizacja o powszechnym zasięgu, tak co do podmiotu, przedmiotu, jak i środków apostołskich. Zjednoczenie zostało zatwierdzone przez papieża Grzegorza XVI, obdarzone licznymi przywilejami i przyjęte z wielką radością przez najwyższych dostojników kościelnych oraz zakony. Powodzenie jednak dzieła wymagało stworzenia nadto ośrodka, który by się stał sercem całego tego olbrzymiego organizmu. Dla tych celów powstaje w roku 1846 specjalna kongregacja, tj. zrzeszenie księży i braci, które nie będąc zakonem w pełnym tego słowa znaczeniu, jest czymś pośrednim między klerem zakonnym a świeckim.



*Gimnazjum XX. Pallotynów (S. A. K)
w Chełmnie.*

Tak ksiądz Pallotti na sto lat naprzód wyprzedził dzieło Akcji Katolickiej, które zgodnie z hasłem swego założyciela papieża Piusa XI „wszystko odrodzić w Chrystusie“ miało być mobilizacją ludzi świeckich do apostołstwa katolickiego. Tę rolę księdza Pallotti jako poprzednika, herolda Akcji Katolickiej potwierdził Pius XI, ogłaszając w dniu 24 stycznia 1932 r. dekret o heroicznosci jego cnót.

„Właśnie w tym czasie, kiedy świat cały zajmuje się Akcją Katolicką, właśnie wtedy, kiedy ona w cały świecie, gdziekolwiek tylko dochodzi wpływ Kościoła, wskazuje na doniosłość współpracy świeckich w apostołacie Kościoła, kiedy w diecezji papieża w Rzymie rozwija ona się wspanialej niż gdzie indziej, co dowodzi..., sprawiając tak wielką radość Ojcu św. przez miłość i dziecięcę uczucia tylu szla-

chetnych mężów i niewiast, tylu młodzieńców wszystkich stanów i wszystkich klas, a przede wszystkim młodzieży, w szczególności — uczącej się, a również i uniwersyteckiej, — właśnie w tym czasie bierzemy udział w uwielbieniu kapłana, który przewidział istotę Akcji Katolickiej a nawet jej imię, zakładając Stowarzyszenie Apostołat, czyli to, co jest racją bytu Akcji Katolickiej: apostołat ludzi świeckich pod wodzą apostołatu hierarchicznego! Oto cudowne przysposobienie, w którym widzi się rękę a raczej Serce Boże: Ono zawsze tak pięknie i delikatnie przygotowuje swe dzieła. Jest rzeczą pewną, że gdziekolwiek Akcja Katolicka rozwija swą działalność, tam nie tylko nie pominię ona tej cennej sposobności, aby podziękować Opatrzności Bożej za nowego Orędownika i nowy przykład do naśladowa-



W budowie: Kuria Prowincjalna oraz seminarium w Ottarzewie.

nia, ale i nie omieszka skorzystać z nauk tak opatrnościowego Współpracownika i Poprzednika torującego Akcji Katolickiej drogę."

A jakie są dalsze losy Stowarzyszenia Apostolatu Katolickiego?

Nie ominęły go oczywiście trudności i prześladowania. Stowarzyszenie przecież rozwija swoją działalność w okresie niełatwym. W pewnym momencie

zawisła nawet nad nim zagłada. Ciós przyszedł od strony, z której raczej należało spodziewać się poparcia. Nie byli to ludzie złej woli, ale nie rozumiejący istoty dzieła, które ich przerażało. W gorliwości źle pojętej poczęli informować niewłaściwie o Stowarzyszeniu władze kościelne. I wtedy przyszła kasata dzieła. Natychmiastowa jednak energiczna postawa księdza

Collegium Marianum, małe seminarium XX. Pallonów w Wadowicach.





Kościół XX. Palotynów w Warszawie pod wezwaniem Chrystusa Króla.

Pallottlego uratowała Stowarzyszenie. Przeciwnicy jednak nie dali za wygraną. Postanowili narzucić chociażby zmianę nazwy, nie mogąc unicestwić samego dzieła. W ten sposób Stowarzyszenie otrzymało nazwę „Pia Societas Missionum”. Została ona ostatecznie zatwierdzona przez papieża Piusa IX w roku 1854. Nazwa ta wprawdzie wyraża ideę powszechności apostołstwa, jednak nie oddaje w sposób dokładny istotnych celów Stowarzyszenia. Dlatego też ostatnia kapituła generalna zwróciła się do Stolicy Świętej z prośbą o przywrócenie pierwotnego brzmienia. Ojciec św. przychylił się do tej prośby dekretem z dnia 10 czerwca br. W ten sposób Stolica Święta podkreśliła pośrednio aktualność i doniosłość dzieła księdza Wincentego Pallotti.

Stowarzyszenie Apostołów Katolickiego ma liczne placówki i całe zespoły współpracowników w następujących krajach: w Austrii, Anglii, Czechosłowacji, Francji, Niemczech, Polsce, Szwajcarii, a poza tym w Australii, Afryce i na terenie obu Ameryk.

W Polsce Księża Palotyni — jak się ich popularnie nazywa — rozpoczęli swą działalność w 1907 r. na terenie b. zaboru austriackiego. Pomyślny rozwój

Stowarzyszenia zahamowała pierwsza wojna światowa, w której S. A. K. poniosło wielkie straty materialne i ludzkie. Ale było to jedynie zahamowanie chwilowe. Natychmiast po skończeniu działań wojennych Stowarzyszenie zaczyna się rozwijać w sposób żywiołowy. Pracą swą obejmuje działalność: duszpasterską, wychowawczą oraz wydawniczą. W zakresie prac wychowawczych S. A. K. rozbudowuje istniejące już przed pierwszą wojną światową „Collegium Marianum” w Wadowicach, zakład naukowo-wychowawczy dla młodzieży przygotowującej się do kapłaństwa. Dalej otwiera nowy gmach gimnazjum w Chełmnie na Pomorzu, nowicjat dla kleryków i braci w Sucharach, rozpoczyna budowę gmachu i kościoła seminaryjnego w Ołtarzewie pod Warszawą, a nadto uruchamia domy w Warszawie, w Berezle Kartuskiej, Nowosadach, Koreliczach oraz w Okopach Świętej Trójcy.

W zakresie działalności duszpasterskiej poza pracą parafialną Stowarzyszenie prowadzi żywą akcję rekolekcyjną oraz misję ludową. Do specjalnych prac na odcinku duszpasterskim należy działalność religijna wśród wy-

Kościół XX. Pallotynów w Radomiu.



chodztwa polskiego. Z S. A. K. wychodzi ks. dr R. F. Cegiełka, który pełni funkcje rektora Polskiej Misji we Francji prawie do ostatnich czasów.

Wreszcie ostatni odcinek działalności XX. Pallotynów: działalność wydawnicza. Obok wielu książek Stowarzyszenie wydawało w okresie międzywojennym siedem czasopism: „Polska“ (pismo codzienne), „Przegląd Katolicki“ (tygodnik dla inteligencji), „Posiew“ (tygodnik dla ludu), „Rodzina Polska“ (miesięcznik ilustrowany), „Królowa Apostołów“ (miesięcznik,

„Mały Apostoł“ (pismo dla dzieci) oraz „Apostoł wśród świata“ (organ członków świeckich S. A. K.).

Druga wojna światowa uderzyła jeszcze silniej w Stowarzyszenie. Zniszczony został doszczętnie kościół Chrystusa Króla na Pradze i dom wydawniczy w Warszawie. Członkowie Stowarzyszenia wypędzeni z własnych domów tułają się po całym kraju. Był nawet okres podczas ubiegłej wojny, gdy w posiadaniu księży Pallotynów pozostał ledwie jeden dom i to najmniejszy, w Radomiu. Najcięższe zaś straty ponosi Stowarzyszenie przez

Nowicjat kleryków i przejściowo seminarium XX. Pallotynów w Ząbkowicach Śląskich.



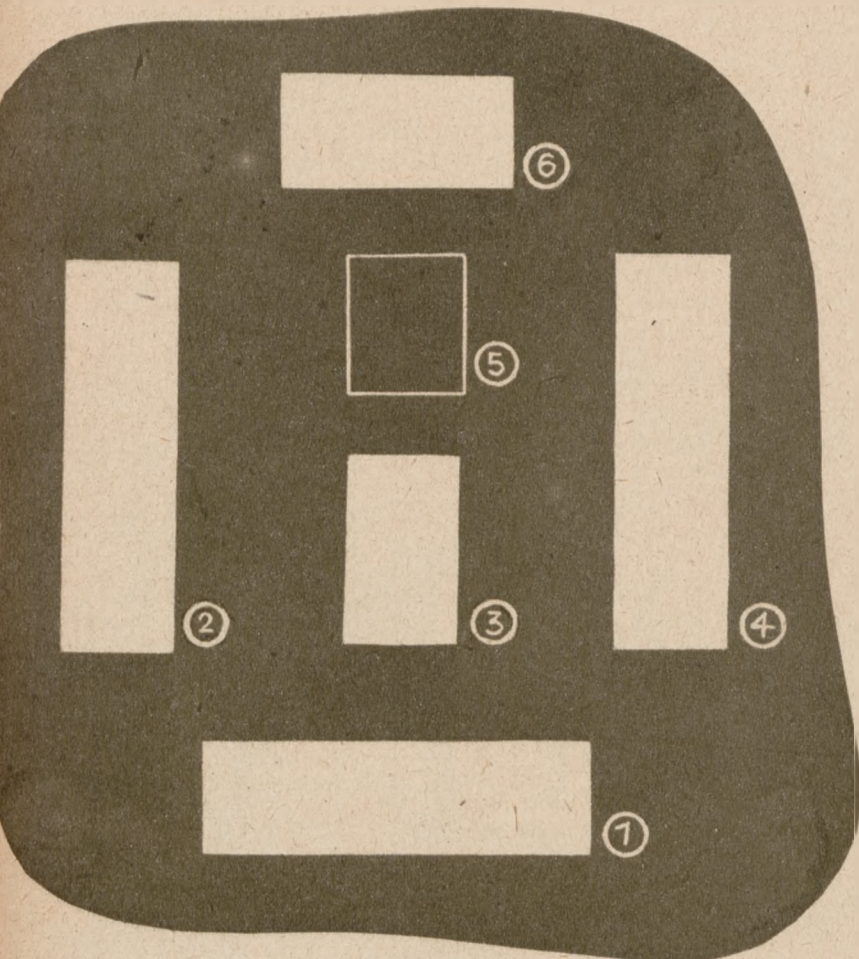
śmierć najlepszych swoich członków. Wszystko to jednak nie paraliżuje jego żywotności. Pracę prowadzi się dalej, po cichu, przygotowując potajemnie nowych członków, zwłaszcza kleryków.

Obecnie Stowarzyszenie Apostolatu Katolickiego podniosło już z gruzów swoje domy, odzyskując niemal przedwojenny stan posiadania, wznowiło zakłady wychowawcze i otwarło szereg nowych placówek. Tutaj należy przede wszystkim wymienić ośrodek poznański, gdzie Stowarzyszenie podjęło się historycznego dzieła budowy Kościoła-pomnika ku czci Męczenników Narodu Polskiego. Do nowych placówek należą również: Częstochowa, Gdańsk, Reszel, Ząbkowice, Wałbrzych i Gliwice. W Gliwicach oraz Gdańsku Stowarzysze-

nie zajmuje się nadto duszpasterstwem akademickim.

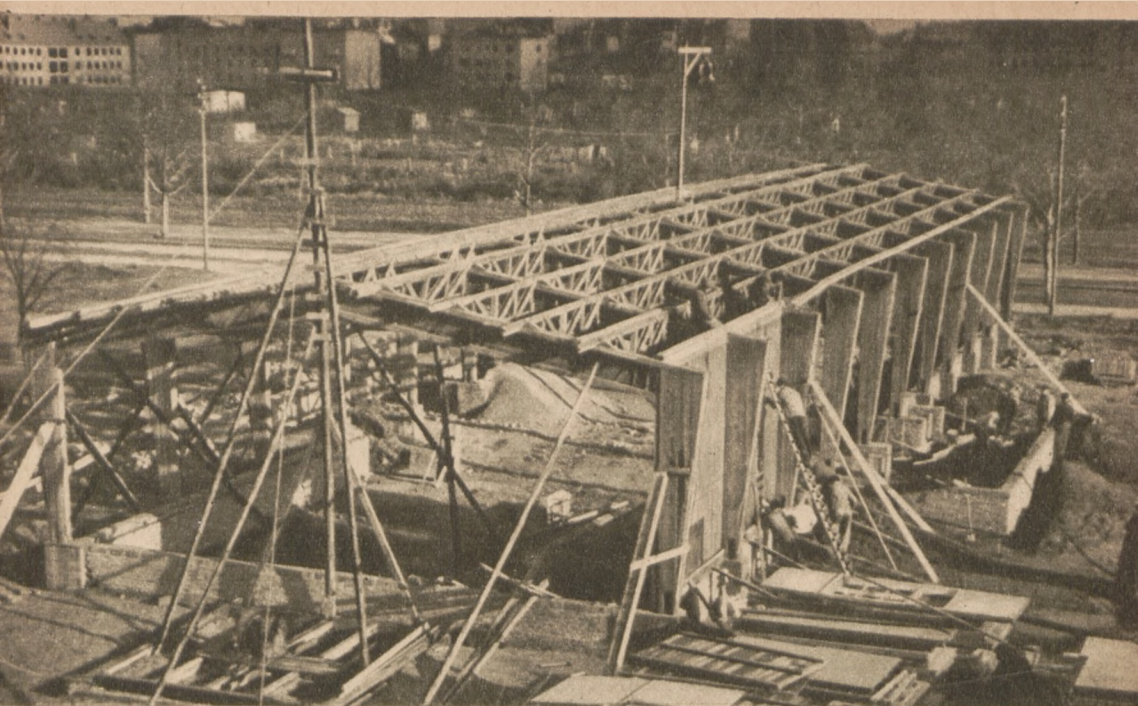
Działalność wydawniczą S. A. K. zdołało niestety podjąć tylko w skromnym zakresie. Na dorobek wydawniczy pierwszych dwu powojennych lat składa się kilka książek, broszur oraz wznowienie organu Stowarzyszenia „Królowa Apostołów”. Drukarnia S. A. K. (przed wojną duże zakłady graficzne) została uruchomiona, ale w niewielkich rozmiarach. Z początkiem 1948 r. Stowarzyszenie podejmuje działalność wydawniczą pod nową firmą „Pallottinum” przenosząc równocześnie związane z tym biura do Poznania.

Drugą niejako klasę S. A. K. stanowi Zgromadzenie Misyjne SS. Pallotynek



Ośrodek
duszpaster-
stwa akade-
mickiego w
Gdańsku.

- 1) Kaplica akademicka,
- 2) Hotelik „Caritas Academica”,
- 3) Kociłownia magazyny,
- 4) Stołówa Bratniaka Ak. Lek.,
- 5) Boisko sportowe,
- 6) Magazyny.



Prowizoryczny kościół parafialny XX. Pallotynów w Poznaniu podczas budowy.

(trzecią — współpracownicy świeccy) powołane do życia w 1843 r. Apostolska miłość dusz i naśladowanie cnót Najśw. Marii Panny to dwie wytyczne każdej pallotynki. Zgromadzenie nie dzieli się na chóry, a życie jego polega na połączeniu kontemplacji z działalnością apostołską. Pracą swą ss. pallotynki obejmują m. in. domy dziecka (sierocińce), przedszkola, szpitale, ambulatoria i ka-

techizację. Obecnie Zgromadzenie posiada placówki w Ameryce, Afryce, a w Europie: w Anglii, Szwajcarii, Niemczech i Polsce.

Na rok 1950 przypada stuletnia rocznica śmierci założyciela Stowarzyszenia Apostolatu Katolickiego. Członkowie Stowarzyszenia i jego współpracownicy mają w Bogu nadzieję, że rocznica ta zbiegnie się z beatyfikacją Założyciela.



Odbudowany po wojnie nowicjat dla braci w Sucharach k. Nakła nad Notecią.

...,U progu roku 1948, nad którym ciąży tyle niepokojącej niepewności, widzimy w duchu dokoła Nas zgromadzoną ogromną rodzinę ludów, których Ekscelencje jesteście pełnomocnikami i wysłannikami. Najżarliwsza Nasza modlitwa wznosi się do Boga z prośbą o szczęście dla nich i pomysłność, o ich dobrobyt i postęp.

Ale nawet narody, które nie mają tu swoich przedstawicieli, nie są myślom Naszym obce, również i je obejmuje Nasza troska, i one są przedmiotem Naszych nieustannych modłów.

Więcej bowiem niż kiedykolwiek w umysłach przenikliwych i bezstronnych utrwaliło się przekonanie o „niepodzielności pokoju“!

Choćby nawet przeszkody zagrażające osiągnięciu tego ideału wydawały się najgroźniejsze, nie mogłyby Nas zniechęcić. Całą siłą Naszej ufności przeciwstawiamy się poglądom tych, którzy z góry ten nowy rok zaliczają do najniezwyklejszych w dziejach świata.

Nie! Będzie on bez wątpienia rokiem bardzo poważnych rozstrzygnięć, postanowień może nieodwołalnych, rokiem, w którym — jak rzadko kiedy w przeszłości — ludzkość znajdzie się na rozdrożu.

Nic to! My nadal będziemy modlili się i ufali, będziemy wytrwale zaklinać tych, którym przyjdzie odegrać decydującą rolę, aby nie tracili z oczu owej „niepodzielności pokoju“ i nigdy nie zapominali o tym, że pokój wewnętrzny narodów i wzajemny ich pokój zewnętrzny jest dobrem tak cennym, iż nawet największe ofiary nie mogą być nazbyt drogą za niego zapłatą.

Ażeby przyspieszyć godzinę tego pokoju, abyście mieli skuteczny udział w jego nadejściu — niechaj błogosławieństwo Boga Wszchemogącego zstąpi na was i pozostanie z wami na zawsze.“

**(Z noworocznego przemówienia Ojca św.
do korpusu dyplomatycznego)**

PIERWSZE
2 LATA
POWOJENNE
W ŻYCIU
KOŚCIOŁA
I
POLSKI



W ŻYCIU KOŚCIOŁA...

ROK 1945

Po 2 077 dniach kończy się na lądzie europejskim w dniu 8 maja 1945 r. druga wojna światowa. 54 miliony zabitych, 50 milionów inwalidów, 15 milionów uchodźców, 1 trylion dolarów szkód materialnych — oto jest żniwo, jakie zebrał świat w wyniku wojny zaczętej niemiecką napaścią na Polskę.

Zawierucha wojenna, rozpętana w imię ideałów neopogańskich, nie osłabiła, mimo dotkliwych strat zadanych katolikom, stanowiska katolicyzmu w świecie. Kościół św. już podczas wojny przygotowuje się do nowych zadań, kładąc nacisk na pogłębienie podstaw ideowych i świadomości nadprzyrodzonych zadań u wiernych. Świadectwem tego najlepszym jest wydana w dniu 27. XII. 1943 r. encyklika papieska „Mystici Corporis Christi“.

Papież Pius XII cieszy się nadal w całym i nie tylko chrześcijańskim świecie ogromną powagą. Jako „Pastor Angelicus“ Ojciec święty jest czołowym kandydatem do nagrody pokojowej. Prawie nikt z przebywających w Europie mężów stanu nie omija Watykanu. Mimo to nie brak jednak sił, które starają się poderwać zaufanie do Papieża. Już w sierpniu 1945 r. organ papieski „Osservatore Romano“ na zarzuty, jakoby Watykan chciał wprowadzić narody faszystowskie na konferencję pokojową, odpowiada, iż prędzej zanim świat zaczął prowadzić wojnę z Hitlerem, Papiestwo w encyklikach (1931, 1937) potępiło faszyzm.

W pierwszym roku powojennym Ojciec św. wydał dwie encykliki: „Com-

munium interpretes dolorum“ (15. IV.) i „Orientales omnes Ecclesias“ (23. XII).

26. I. 45. Kongregacja Św. Obrzędów rozpoczęła proces beatyfikacyjny (postępowanie w sprawie zaliczenia do błogosławionych) Polki Marii Teresy Ledóchowskiej. Warto tu wspomnieć, że podczas ubiegłej wojny wydano dwa dekrety podobne odnoszące się do Polski, mianowicie 4. XII. 40. w sprawie Franciszki Siedliskiej i 23. III. 41 w sprawie Augusta Czartoryskiego.

W poszczególnych państwach Kościoł katolicki stara się w dobie kształtowania się nowego ładu (opracowywanie powojennych konstytucyj) umocnić zasady nauki Chrystusowej w społeczeństwie. I tak arcybiskupi i biskupi francuscy w ślad za uchwałami z 28 lutego 1945 r. ogłaszają w dniu 13 listopada deklarację praw człowieka, rodziny i społeczeństwa. „W czasie kiedy ma być opracowana nowa konstytucja — mamy obowiązek przemówić w imieniu Kościoła. Nie na to z pewnością, by zabrać głos w sprawach nie naszych, w zagadnieniach techniki politycznej... wzajemnych stosunków różnych władz. Kościół nie ma tu nic do powiedzenia. Zbyt szanuje On w każdym narodzie wolność wyboru form politycznych i struktury ekonomicznej najodpowiedniejszych dla właściwego geniuszu tego narodu i dla rozwoju jego kultury, lecz... Kościół ma prawo i obowiązek czuwania nad życiem religijnym swych wiernych...“

W dzień Wszystkich Świętych na Węgrzech arcybp J. Mindszenty ogłasza list pasterski, w którym uroczysto protestuje przeciw sekularyzacji (zeświecczeniu) małżeństwa.

Rok 1945 jest też okresem pierwszych po wojnie wyborów; przynoszą one sukcesy katolikom m. in. we Francji i Austrii.

W Polsce po wypędzeniu niemieckiego okupanta odżywa życie religijne. W Lublinie od początku roku pracuje Uniwersytet Katolicki o czterech wydziałach: teologicznym, humanistycznym, prawa kanonicznego oraz prawa i nauk społecznych.

W dniu 26 i 27 czerwca odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem Księcia Metropolity A. Sapiehy pierwsza po 6 latach konferencja księży biskupów i rządców diecezji. Episkopat polski obradował nad sposobami usunięcia szkód moralnych, wyrządzonych przez wojnę, w sprawie wychowania, działalności charytatywnej, wreszcie pracy duszpasterskiej na Ziemiach Odzyskanych. Z szczególną troską omówiono sprawę zagrożonej świętości węzła małżeńskiego. Zagadnieniu temu poświęcony został także list episkopatu, skierowany w dniu 27 czerwca do Prezydenta K. R. N. B. Bieruta. Tej samej sprawie poświęcił swój list pasterski arcybp krakowski książę A. Sapieha w dniu 16. 7. 1945 r. Ojciec święty skierował dnia 29. 6. 45 r. do Episkopatu Polski pismo odrębne.

15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia N. M. Panny przybyły na Jasną Górę pierwszy raz po wojnie tłumne pielgrzymki (30 tysięcy).

Prymas Polski po specjalnej audencji u Ojca św. i wydaniu listu pasterskiego do rodaków na obczyźnie powrócił w dniu 20. 7. 1945 r. do kraju. W porozumieniu ze Stolicą Apostolską książę Prymas dekretem z dnia 25. 8. 1945 r. utworzył na Ziemiach Odzyskanych pięć Administracji Apostolskich, na których czele postawił księży polskich. Władza dotychczasowych niemieckich rządców diecezjalnych, tj. wikariusza kapitulnego archidiecezji wrocławskiej, biskupa warmińskiego,

biskupa berlińskiego, biskupa gdańskiego i prałata Piły, wygasła z dniem 1. 9. 1945 r.

Dnia 12. 9. 1945 r. Rada Ministrów powzięła uchwałę o wypowiedzeniu konkordatu z Watykanem.

Dnia 3. i 4. 10. 1945 r. odbyła się na Jasnej Górze pod przewodnictwem księdza Prymasa plenarna Konferencja Episkopatu. Omówiono na niej nową sytuację stworzoną przez oświadczenie rządowe w sprawie umowy konkordatowej, ubolewając nad zaszłymi w stosunkach dyplomatycznych zmianami. Episkopat wezwał wiernych do współpracy przy odbudowie kraju, do wytrwałości w wierze i wierności Ojcu św. Episkopat podkreślił również obowiązek katolików wzięcia udziału w wyborach, zgodnie ze swoim sumieniem.

W czasie od września do listopada odbyły się ingresy nowych administratorów apostolskich we Wrocławiu, Opolu, Szczecinie, Olsztynie i Pelplinie.

W wigilię Bożego Narodzenia 1945 r. Ojciec św. papież Pius XII w orędziu do całego świata dał wyraz swych trosk i pragnień: „Wczoraj zaledwie ludzie rozsiewali na rozległych terenach zniszczenie, nieszczęście i nędzę, a dziś, gdy muszą odbudowywać, w bardzo małej mierze uświadamiają sobie, ile przenikliwości i przezorności, ile prawości i dobrej woli potrzeba, by odwrócić świat od fizycznej i duchowej ruiny i spustoszenia na drogę prawa, ładu i pokoju. I tak nawet obecne Boże Narodzenie jest czasem wyczekiwania, nadziei i modłów do Syna Bożego Wcielonego, by On, Król Pokoju, którego Oblicze pragnie ujrzeć cała ziemia, dał światu Swoją pokój.“

ROK 1946

W świecie powojennym wszystkie państwa znalazły się w obliczu nowych zadań, którym sprostać winien ustrój i polityka gospodarcza. W rozwiązywaniu tych trudnych zagadnień bierze też udział katolicka nauka społeczna, pra-

cująca przede wszystkim nad ustaleniem zasad ustroju, który by zabezpieczył harmonijny stosunek między prawami osobowości ludzkiej a wymaganiami dobra ogółu.

Zagadnienia społeczne były przedmiotem narad działaczy katolickich z całego świata, zebranych w dniach od 29. 7. do 3. 8. z okazji „XXXIII Tygodnia Społecznego we francuskim Strassburgu. W czasie zjazdu szczególnie silnie podkreślano wartość osoby ludzkiej, poniżonej zbyt często do roli bezdusznego trybu we wszechwładnej maszynie państwowej. „Tydzień Społeczny“ w Strassburgu, mający poza sobą 40-letnią tradycję działalności na polu zagadnień społecznych, i tym razem przyniósł obfity plon, dzięki czemu będzie można uzgodnić prace katolickiego ruchu społecznego na całym świecie. Tym samym zagadnieniom poświęcone zostały w ciągu roku zjazdy katolickich działaczy społecznych w Brazylii, „Tydzień Społeczny“ w Montreal (Kanada), zjazdy społeczne w Wenecji i Brukseli.

Młode pokolenie świata katolickiego akcentowało swoje przywiązanie do Kościoła w ramach kongresów międzynarodowych „Pax Romana“, tj. federacji katolickich związków akademickich, do której należało w Polsce przed wojną zasłużone „Odrodzenie“. Na XX kongresie (25. 8. do 5. 9. 1946) „Pax Romana“ w Strassburgu, gdzie reprezentowanych było 40 państw, wysunięto projekt wciągnięcia do organizacji również wszystkich profesorów.

Kongresy. Dowodem żywego kultu Marii był Kongres Mariański w stolicy Kolumbii Bogocie, gdzie na zakończenie odbyła się procesja nocna z udziałem 40 tysięcy mężczyzn.

W Hiszpanii, celem popularyzacji Pisma świętego, odbył się „Tydzień Biblijny“, w czasie którego rozprzedano 15 tysięcy egzemplarzy Biblii.

Holandia, likwidując skutki demoralizacji powojennej, rozpoczęła wielką

kampanię pod hasłem powrotu do Dzieściorga Przykazań.

W Rzymie odbył się (7—12. X. 1946) międzynarodowy zjazd poświęcony zagadnieniom filmu. Jako cel wysunięto konieczność gromadzenia opinii na temat filmu i jego stosunku do religii i moralności.

W poszczególnych państwach drugi rok pokoju zaznaczył się ożywioną tendencją do nawiązania względnie zacieśnienia stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Węgry i Czechosłowacja szukają zbliżenia. Irlandia mianowała po raz pierwszy swego ambasadora przy Watykanie. Belgia, Włochy i Austria mianują swoich przedstawicieli. Ożywioną działalność polityczną na terenie swoich państw prowadzą katolickie ugrupowania polityczne we Francji, Holandii i Austrii.

Stany Zjednoczone są krajem, gdzie katolicyzm, liczący tam 32 miliony wyznawców, przybiera coraz więcej na sile. Katolicyzm jest tutaj nieubłagany wrogiem totalizmu. Mówi się o możliwościach powstania stronnictw katolickich. Po ośmiomiesięcznej przerwie do Watykanu powrócił w randze ambasadora Myron Taylor. Dowodem wzrastającego zainteresowania nauką katolicką są katedry tomizmu na uniwersytetach: Harvard, Yale, Princeton, Columbia i Chicago. Wysoki poziom ma kwartalnik „Speculum“, redagowany przez zespół 14 filozofów.

W Anglii zwrot ku katolicyzmowi zaczyna się od dawna. Ilość nawróceń w roku 1944 wyniosła 8 772 osób, w roku 1945 — 9 767 osób. Na Kongresie Świątowej Rady Kościołów w Cambridge w roku 1946 domagano się zbliżenia do Watykanu. Sekretarka komitetu chrześcijańskiego dzieła odbudowy w Europie, Eleanor Iredale podała do wiadomości, iż na cele odbudowy kościołów w Europie zebrano sumę około 2—3 milionów dolarów. Część pieniędzy zbieranych na pomoc dla kontynentu

przekazywana jest do Rzymu na rzecz organizacji papieskich. W katolickich periodykach angielskich pojawiają się głosy domagające się stworzenia ogólnoświatowej organizacji pisarzy katolickich. W czasie wojny powstał tam już Katolicki Ruch Pisarzy (Catholic Writers Movement). Proponuje się rozszerzenie tej organizacji na wszechświatową z siedzibą w Londynie, Nowym Jorku lub Dublinie. Młodzież katolicka zyskuje coraz większe znaczenie. Na uniwersytetach w Oksfordzie i Cambridge, zamkniętych do roku 1859 dla katolików, działają obecnie silne katolickie organizacje studenckie. Życzliwy i przyjazny jest stosunek katolików w Anglii do Polski. Z okazji ofiarowania Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Najśw. M. P. odbył się w Anglii „Dzień Polski“. Zbierano składki na ofiary wojny w Polsce, a kardynał Gryffin w katedrze londyńskiej wygłosił kazanie okolicznościowe.

Nie tylko w Europie budzi się żywy ruch katolicki. W Japonii, gdzie postępy katolicyzmu do niedawna były jeszcze słabe, nastąpił przełom. Działalność misyjną szerzą tutaj, prócz innych, polscy franciszkanie z Niepokalanowa. Podatność do nawróceń jest duża. Pierwszy raz od czasów św. Franciszka Ksawerego katolicka Japonia cieszy się wolnością wyznania. Pierwszy też raz w dziejach Ojciec św. wystosował do katolików w Japonii osobne pismo z błogosławieństwem apostołskim. W centrum Hiroshimy, na gruzach zburzonego wybuchem bomby

atomowej miasta, katolicy japońscy postanowili wznieść kościół ku czci Św. Serca Marii.

W Indiach jest 4—5 milionów katolików związanych w walce o niepodległość.

Kościół katolicki w Chinach utrzymuje 14 tysięcy szkół publicznych. Powstała tu regularna hierarchia kościelna licząca 20 prowincji.

Ruch religijny zdaje się budzić na całym świecie.

Polska. W dniu 4. 3. 1946 r. arcybiskupem warszawskim mianowany został J. E. ks. Kard. A. Hlond, dotychczasowy metropolita gnieźnieńskopoznański, z zachowaniem stolicy prymasowskiej w Gnieźnie. Ingres księdza Kardynała Prymasa do prokatedry warszawskiej odbył się 30. 5. 1946 r.

Rok 1946 zapisał się w historii Kościoła w Polsce wzmocnionym nabożeństwem ku czci N. M. Panny. W niedzielę po święcie Nawiedzenia N. M. P., w dniu 7. 7. 1946 r. odbyło się ofiarowanie Sercu Marii poszczególnych parafii. 15. 8. w dniu Wniebowzięcia — diecezji 8. 9. w dzień Narodzin N. M. P. — całego narodu. Dzień ostatni stał się potężną manifestacją, w której na Jasnej Górze prócz kardynałów, biskupów, administratorów apostołskich i liczного kleru udział wzięła prawie milionowa rzesza pielgrzymów z całej Polski. Nazajutrz rozpoczęła się w Częstochowie dwudniowa konferencja episkopatu, na której m. i. określono stosunek do rządu i partii politycznych.

NOWICJAT ZGROMADZENIA SS. PALLOTYNEK

w Nowym Dworze Gdańskim, ul. Dąbrowskiego 12

przyjmuje osoby pobożne i szlachetne, które przez apostołską pracę w Zgromadzeniu pragną przyczynić się do rozszerzenia Królestwa Bożego na ziemi. Wiek od lat 18—27, wyjątkowo przyjmuje się i osoby starsze. Szczególnie pożądane są sły nauczycielskie i pielęgniarskie, oraz kandydatki z wyższym lub średnim wykształceniem. Ze względu na swój apostołski charakter Zgromadzenie przyjmuje także osoby znające roboty ręczne, szyć, gospodarstwo, zajęcia domowe itp. Minimum wymaganego wykształcenia: ukończone 7 klas szkoły powszechnej.

Zgłoszenia kierować należy pod adresem:

Wielebna Matka Przełożona Zgrom. Sióstr Pallotynek, Gdańsk, ul. Malczewskiego 144

W dniu 25 i 26 września odbył się zjazd katolicki w Lublinie, zorganizowany przez tamtejszy Uniwersytet Katolicki.

Rok 1946 episkopat polski poprzedził orędziem w sprawie nowego prawa małżeńskiego, ogłoszonego dekretem z dnia 25. 9. 1945 r. Biskupi wyrazili swój żal, że nowe prawo ogłoszone zostało bez ich udziału. Episkopat zastrzegł się ponadto przeciwko poddaniu z dniem 1 stycznia 1947 r. małżeństw katolickich orzecznictwu sądów państwowych.

Stolica Święta, a z nią duchowieństwo katolickie we wszystkich krajach, jest bowiem zobowiązana stać na straży nierozzerwalności węzła małżeńskiego. Dowodem nieugiętej pod tym względem postawy Kościoła niech będzie fakt, iż w 1945 r. w całym Kościele katolickim uwzględniono tylko 35 wypadków małżeństw zawartych nieważnie. Tymczasem liczba rozwodów (których Kościół nie uznaje) sięga setek tysięcy!

W parze z troską o świętość węzła małżeńskiego idzie troska o los dzieci. W dniu 6 stycznia 1946 r. papież Pius XII wystosował do biskupów całego świata encyklikę „*Quemadmodum*“ o gorliwym podjęciu w chwili obecnej opieki nad dziećmi. „To jest problem, — według encykliki — który oczywiście wzrusza każdego obywatela, jakichkolwiek byłby zapatrywać, o ile tylko serce jego czuje jest na głos natury i religii.“

Jak może nigdy w przeszłości, występuje dzisiaj powszechny charakter Kościoła. Do Watykanu zgłaszają się nie tylko katolicy. W czerwcu przyjął papież delegację syjonistów, w lipcu delegację Arabów składającą się z chrześcijan i muzułmanów, która wręczyła Ojcu świętemu ozdobną notę w sprawie Palestyny. Naczelny rabin Palestyny, dr Herzog Izaak, przyjęty został na audiencji, w czasie której omó-

wiono sprawę przyszłości dzieci żydowskich znajdujących się pod opieką klasztorów katolickich. Światowy kongres żydowski z wdzięczności za pomoc okazaną w czasie wojny przekazał Ojcu św. 20 tysięcy dolarów na cele charytatywne.

Stolica Apostolska wykazuje również wielkie zrozumienie dla potrzeb nauki i postępu. Ojciec św. mianował odkrywcą peniciliny Aleksandra Fleminga członkiem Papieskiej Akademii Nauk. Na otwartym na nowo uniwersytecie w Bejrucie znakomity fizyk jezuita O. Duprè prowadzi studium energii atomowej.

Po raz pierwszy za swego pontyfikatu w dniu 7 lipca 1946 r. papież Pius XII w obecności 20 kardynałów, 200 biskupów i blisko 40-tysięcznej rzeszy wiernych wyniósł na ołtarze nowych świętych. Na placu przed bazyliką św. Piotra samoloty rozrzuciły wizerunki nowej świętej, Amerykanki Franciszki Ksawery Cabrini. W tym samym roku Kościół św. zaliczył w poczet błogosławionych: Marię Teresę de Soubiran, założycielkę zgromadzenia sióstr Marii Wspomożycielki, Teresę Eustachię Verzeri, założycielkę zakładu Córek Najśw. Serca Jezusowego, bisk. Grzegorza Grassi, bisk. Franciszka Fogolla, bisk. Antoniego Fantosati, XXVI Braci Męczenników.

Dnia 18. 2. 1946 r. Papież mianuje 32 nowych kardynałów do pełnej liczby 70. W dniu 22 lutego 1946 r. kapelusze kardynałski otrzymuje też J. E. Ks. Kard. A. Sapieha, metropolita krakowski.

ROK 1947

Wobec wyborów w Polsce 19 stycznia 1947 r. episkopat polski w dobrej woli służenia interesom kraju zajął stanowisko pozytywne. W liście ogłoszonym jeszcze w roku 1946 biskupi oświadczają: „Katolicy mają obowiązek obywatelski, narodowy i religijny wziąć udział w wyborach.“

Stosunki ze Stolicą Apostolską pozostają nadal niezmienione.

Sprawom tym poświęcony był także w związku z projektem tzw. Małej Konstytucji memoriał biskupów polskich z dnia 26 lutego 1947 r., wręczony w dniu 14 marca premierowi J. Cyrankiewiczowi. W części I memoriał dotyczył prażródeł prawa i wiary, jakimi są prawo naturalne i prawo objawione. W części II biskupi omówili stanowisko człowieka w państwie, a w części III domagali się nawiązania stosunków między Rzeczpospolitą a Watykanem.

Rok 1947 upływa pod znakiem rozbudzonego w szerokich kołach społeczeństwa życia religijnego. Historyczny ton temu życiu nadają uroczystości świętowojciewe, zapoczątkowane potężną manifestacją uczuć religijnych w dniach 26 i 27 kwietnia w Gnieźnie — najstarszej stolicy Polski piastowskiej — w 950 roku od śmierci Apostoła Polski i Słowiańszczyzny. W uroczystościach tych katolicy polscy złączyli się we wspólnym kulcie Świętego z Czechami.

Z gruzów w ślad za odbudową kraju podnoszą się również katolickie świątynie. J. E. Ks. Prymas, obchodzący w tym roku 20 rocznicę otrzymania purpury kardynalskiej, wydał orędzie w sprawie odbudowy kościołów w stolicy i dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod odbudowę katedry św. Jana w Warszawie.

J. E. Ks. Kardynał A. Sapięha, obchodzący 80-letnią rocznicę urodzin, wydał odezwę w sprawie odnowienia katedry na Wawelu. Powstał komitet odbudowy opactwa tynieckiego oraz liczne komitety odbudowy po wsiach i miastach.

Duchowieństwo bierze udział w walce z powojennym upadkiem moralności. Zacieśnia się łączność z ruchem katolickim na całym świecie. W czerw-



cu przybywa do Polski Prymas Anglii, arcybiskup Westminsteru, J. E. Ks. Kard. Bernard Gryffin.

Na obczyźnie życie religijne wśród Polaków łączy się z nurtem religijnym w kraju. Z okazji 950-letniej rocznicy śmierci św. Wojciecha odbyły się uroczystości jubileuszowe wśród emigracji polskiej we Francji, gdzie nuncjusz papieski udzielił święceń kapłańskich 4 Polakom.

W roku 1946 i 1947 odbyły się w Rzymie kapituły generalne wielu zgromadzeń zakonnych. Tutaj na szczególną wzmiankę zasługuje kapituła generalna Stowarzyszenia Księża Pallotynów,

która wybrała Polaka ks. Wojciecha Turowskiego generałem Stowarzyszenia.

Polska misja katolicka w Chinach, znajdująca się na terenie walk, została doszczętnie zniszczona, a jej pracownicy: ks. bp Krause oraz sześć siostr miłosierdzia zamkniętych zostało w więzieniu. Na skutek interwencji polskiej placówki dyplomatycznej w Nankinie z polecenia Prezydenta R. P. uwięzionych wypuszczono na wolność.

Wśród misjonarzy polskich śmierć męczeńską poniósł o. Kazimierz Skowyrza, spalony żywcem w zbiorniku z benzyną.

W Meksyku Kościół katolicki wkroczył w nowy okres rozwoju. Mimo istniejącej jeszcze silnej propagandy bezwyznaniowców i sekciarzy 80% ludności przyznało się do katolicyzmu.

Kościół Powszechny liczył według statystyki na dzień 3 grudnia 1946 — 14 patriarchatów, 35 stolic metropolitalnych, 36 stolic arcybiskupich 1 045 stolic biskupich, 54 opactw i 223 wikariaty apostołskie.

Ojciec św. wydał 21. III. 1947 r. encyklikę pt. „Fulgens Radiatur“; 20. XI. 1947 r. encyklikę „Mediator Dei“, o św. Liturgii; 18. XII. 1947 r. encyklikę pt. „Optatissima pax“, nawołującą do modłów publicznych o uproszenie pokoju między narodami oraz w życiu każdego z nich.

W r. 1947 Kościół ogłosił jako **błogosławionych**: Contardo Ferrini, Marię Goretti, Alessię Le Clerc, Joannę Delanoue, **świętymi**: Mikołaja de Flütę wyznawcę, Jana de Brito męczennika, Bernardyna Realino wyznawcę, Józefa Cafasso wyznawcę, Michała Garicoits wyznawcę, Elżbietę Bichier des Ages dziewięć, Katarzynę Labouré, Ludwika-Marię Grignon de Montfort.

Kolegium kardynalskie liczyło 62 członków (pełny stan 70), w tym 1 —

mianowany przez Piusa X, 3 — przez Benedykta XV, 29 przez Piusa XI, 29 — przez Piusa XII.

Przy Watykanie akredytowani byli przedstawiciele 40 państw, tj. Argentyny, Austrii, Belgii, Boliwii, Brazylii, Czechosłowacji, Chile, Chin, Costarico, Egiptu, Ekwadoru, Finlandii, Francji, Guatemali, Hiszpanii, Haiti, Holandii, Honduras, Irlandii, Italii, Jugosławii, Kolumbii, Kuby, Liberii, Monaco, Nikaragui, Parany, Peru, Portugalii, Republiki Dominikańskiej, Rumunii, Salwadoru, San Marino, Stanów Zjednoczonych A. Płn., Węgier, Urugwaju, Wenezueli, Wielkiej Brytanii i in.

Zjazdy i kongresy są żywym przejawem ruchu katolickiego w świecie. W ciągu r. 1947 były one liczne. Warto tu wymienić kilka dat.

28. 1. 1947 r. Święto Prasy Katolickiej w Rzymie w dniu patrona dziennikarzy św. Franciszka Salezego. Hasło: Urzeczywistnić w pracy ideał równowagi między prawdą a miłością, między wprowadzeniem idei katolickiej w życie a szacunkiem dla sposobu myślenia innych.

16. 2. 1947 — pierwszy powojenny Kongres Chrześcijańskich Związków Zawodowych w St. Gallen (Szwajcaria).

3 — 5. 3. 1947 Międzynarodowy Zjazd przedstawicieli instytucji charytatywnych w Paryżu.

1—5. 4. 1947 Międzynar. Pielgrzymka Młodzieży Żeńskiej do Fatimy (Portugalia).

7 — 14. 4. 1947 Zjazd międzynarodowy związku katolickiej młodzieży akademickiej „Pax Romana“ w Rzymie.

5—25. 6. 1947. Pierwsza po wojnie międzynarodynar. konferencja misyjna w Toronto (Kanada).

15—22. 6. 1947. Katolicki Kongres Filmowy w Brukseli.

17—23. 6. 1947. Międzynar. Kongres Lekarzy Katolickich w Lizbonie.

18—19. 6. 1947. Kongres Mariański w Ottawie. Akt Ofiarowania całej ludzkości Najśw. M. P.

18—25. 6. 1947. Międzynarodowy Kongres J. O. C. (Jeunesse Ouvrière Catholique) w Montreal.

2. 7. 1947. Kongres Eucharystyczny w Nantes.

28. 7. 1947. Tydzień Społeczny w Paryżu.

15. 8. 1947. Kard. J. Mindszenty, prymas Węgier, ogłasza w Esztergom rozpoczęcie „roku Maryjnego” — 1947/48 na Węgierskim Kongresie Mariańskim.

19—22. 8. 1947. Kongres Narodowej Federacji Akcji Katolickiej w Paryżu.

5. 9. 1947. Narodowy Kongres Mariański w Holandii w Maastricht.

6. 9. 1947. Jubileuszowy Zjazd Akcji Katolickiej w Rzymie.

7—11. 9. 1947. VI Międzynarodowy Kongres Katolickiej Młodzieży Żeńskiej w Rzymie.

21—27. 9. 1947. XI Społeczny Tydzień Italii w Neapolu.

9. 10. 1947. XXXIII Narodowy Kongres Organizacji Katolickich Charytatywnych w New Orleans.

13. 10. 1947. Narodowy Kongres Mariański w Argentynie w Luján.

17. 10. 1947. Obrady Międzynarodowej Katolickiej Organizacji dla Problemów Radia i Telewizji we Fryburgu.

4. 11. 1947. Kongres Mariański w Lizbonie.

17. 12. 1947. Międzynarodowy Kongres Mariański w Barcelonie.



W ŻYCIU POLSKI

ROK 1945

Losy kraju znajdują się w rękach Rządu Tymczasowego i Krajowej Rady Narodowej. W czerwcu jednakże trzech przedstawiciele Wielkich Mocarstw: minister spraw zagranicznych Z. S. R. R. Mołotow, ambasador Wielkiej Brytanii Kerr i ambasador U. S. A. Harrimann, zgodnie z postanowieniami konferencji krymskiej, prowadzą rozmowy (17—21. VI.) w sprawie utworzenia rządu, który by ostatecznie reprezentował wszystkich Polaków. Następnie odbywa się w Moskwie konferencja z udziałem Polaków z kraju i emigracji. W rezultacie powstaje 28. VI. Rząd Jedności Narodowej, na którego czele staje premier Osóbka-Morawski. Tym samym pod względem prawnym Rząd Emigracyjny przestał istnieć.

Granice zachodnie. Polska obejmuje na północy 523 kilometry wybrzeża, z Niemcami granicznym wzdlż Odry i Nisy na przestrzeni 426 km. Zanim w dniu 2. VIII. konferencja poczdamska przyzna Polsce prawo do tych ziem — na Wielkie Pomorze, Ziemię Lubuską i Wielki Śląsk rusza tłumnie ludność polska. Pierwsza kolumna samochodowa wioząca przedstawicielei administracji polskiej na Ziemię Odzyskane przekroczyła w dniu 14. IV. 45 r. dawną granicę polską pod Czarnkowem w Wielkopolsce.

Granice wschodnie, ustalone w drodze pertraktacji z Rosją, biegają zasadniczo wzdlż tzw. linii Curzona. Umowa ustalająca nowy przebieg granicy wschodniej została podpisana 16. VIII. 45 r. Krajowa Rada Narodowa zatwierdziła ten układ między Z. S. R. R. a

Polską jednomyślną uchwałą w dniu 31. XII. 45 r.

Stosunki wewnętrzne. W kraju powoli powstaje ład. Na dzień 15. X. 45 r. wyznaczono termin ujawnienia się członków b. Armii Krajowej. Ogłoszony dnia 6. IX. 1944 r. w Lublinie dekret o reformie rolnej zaczął obowiązywać z dniem 29. III. 45 r. w całym kraju.

Postanowieniem Centralnej Komisji Porozumiewawczej (19. VII.) Stronnictwa Demokratycznych, dzień opublikowania manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (22. VII. 44) uznany został świętem państwowym.

Stosunki z zagranicą zmierzają ku ustaleniu. W dniu 21. IV. 45 r. podpisano w Moskwie polsko-radziecki układ o przyjaźni i pomocy wzajemnej i współpracy. Nowoutworzony Rząd Jedności Narodowej uznany został przez zagranicę za jedyną legalną władzę w państwie. W imieniu tego też rządu delegat Polski min. W. Rzymowski w dniu 16. X. 45 r. złożył swój podpis pod statutem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

ROK 1946

Polska, która jako ostatnie z państw podpisała statut Organizacji Narodów Zjednoczonych, poniosła w drugiej wojnie światowej stosunkowo najwyższe straty, wyrażające się śmiercią 6.028.000 obywateli. Według pierwszego powojennego spisu ludności, kraj nasz liczy na dzień 14. II. 1946 r. — 23.622.000 ludności.

Stopa życiowa obywateli, podobnie jak w całym świecie powojennym, tak

i u nas uległa znacznej obniżce. Z początkiem roku rząd zmuszony jest wprowadzić zakaz sprzedaży mięsa i ciast w ciągu trzech dni tygodniowo. Polska korzysta przy tym z daleko idącej pomocy organizacji międzynarodowej UNRRA. Nie słabną jednak: zapał, zaangażowanie do własnych sił i ofiarność obywateli.

Polska korzysta z pożyczek zagranicznych. Amerykański bank eksportowo-importowy uruchomił w dniu 2. X. kredyt na sumę 40 milionów dolarów. Pomyślne wyniki dają też traktaty handlowe zawarte m. in. z Francją (2. VIII.), Belgią (21. VIII.), Islandią (11. XII.). Zawarta w dniu 12. IV. umowa handlowa między Polską a Z.S.R.R. przewiduje wymianę towarów na 96 milionów dolarów.

W dniu 18. III., w czasie wizyty marsz. Tito w Warszawie podpisany zostaje między Polską a Jugosławią układ przyjaźni i wzajemnej pomocy na lat 20.

Najbardziej chłonnym terenem pod względem ludnościowym stają się Ziemie Odzyskane. Na ziemiach tych przetrwała szczęśliwie panowanie niemieckie przeszło milionowa (1.037.000) rzesza turodaków, tzw. autochtonów. Ich kongres w Warszawie w dniu 9. XI. był symbolicznym wyrazem zrównania w prawach Polaków z Z. O. z wszystkimi obywatelami w kraju. Na ziemiach przyodrzańskich pozostała jeszcze pewna ilość Niemców. W zgodzie z postanowieniami przedstawicieli mocarstw zwycięskich, w dniu 20. II. rozpoczęło się wysiedlanie. W dniu 1. VIII. cyfra Niemców wywiezionych na teren Rzeszy wyniosła 1 milion.

W obliczu wielkich zadań, jakie Polska przejęła na tych terenach, K. R. N. uchwaliła i zatwierdziła w dniu 13. XI. dekret „O Daninie Narodowej na Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych“.

Rok 1946 jest przede wszystkim wielkim startem do odbudowy gospodarczej kraju.

Narodowy plan gospodarczy uchwalony przez K. R. N. w dniu 21. IX. 46 r. obejmuje okres od 1. I. 46 r. — 31. XII. 49 r. Celem jest „Podniesienie poziomu stopy życiowej mas pracujących przez wyrównanie szkód wojennych, scalenie Ziem Dawnych i Ziem Odzyskanych i realizację zasad nowego ustroju gospodarczego“.

Stosunki wewnętrzne. 22. IX. — została uchwalona nowa ordynacja wyborcza. Datę wyborów ustalono na 19. I. 47 r. Przedwyborczą próbą sił było Referendum Ludowe w dniu 30. VI., w którym 68% głosujących opowiedziało się za zniesieniem senatu, 77,1% za przeprowadzeniem reformy rolnej i upaństwowieniem przemysłu, 91,3 % za utrzymaniem granicy na Odrze-Nisie.

ROK 1947

Wyborom w Polsce, przeprowadzonym na ogół w spokoju na terenie całego kraju, towarzyszyło żywe zainteresowanie zagranicy. Ostateczne obliczenie przeprowadzone przez Państwową Komisję Wyborczą przedstawia się następująco: Blok Demokratyczny — 394 mand., P. S. L. — 28 mand., Str. Pracy — 12 mand., P. S. L. Nowe Wyzwolenie — 7 mand., 3 mandaty przypadają na tzw. Klub Katolicki.

Sprawy wewnętrzne państwa po wyborach zmierzają ku utrwaleniu dotychczasowego układu sił. Na pierwszej sesji nowego sejmiku prezydentem R. P. wybrany został w dniu 5. II. 47 r. na okres 7 lat ilością 408 głosów poseł Bolesław Bierut. Tego samego dnia dotychczasowy Rząd Jedności Narodowej zgłosił dymisję; zadanie utworzenia nowego gabinetu powierzył Prezydent R. P. posłowi J. Cyrankiewiczowi, który następnego dnia przedłożył listę Rządu.

Sejm Ustawodawczy przystąpił natychmiast do pracy. — Pod przewodnictwem marsz. Kowalskiego sejm na posiedzeniu w dniu 19. II. uchwalił

większością głosów ustawę o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej, czyli tzw. „Małą Konstytucję”. Jednocześnie wniósł rządowy projekt ustawy amnestyjnej, dotyczącej przestępstw popełnionych w kraju i za granicą przed dniem 5. II. 1947 r. Ustawa zaczęła obowiązywać z dniem 25. II. W dniu 22. II. uchwalono deklarację praw i wolności obywatelskich oraz jednomyślny apel do rodaków za granicą o powrót do kraju.

Stosunki z innymi państwami w okresie trzech pierwszych kwartałów 47 r. znacznie się ożywiły. 10. III. został podpisany układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy z Republiką Czechosłowacką.

Pertraktacje, wizyty, misje i wyjazdy do Rosji, Bułgarii, Francji, Ameryki, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Norwegii, Rumunii, Jugosławii, Austrii, Ukrainy i alianckich stref okupacyjnych w Niemczech są etapami na drodze szukania i utrzymania kontaktów handlowych i kulturalnych z całym światem. Przyjmowanie listów uwierzytelniających od posłów państw obcych i zakładanie własnych placówek dyplomatycznych jest dalszym etapem na tej samej drodze.

Sprawa repatriacji dużej rzeszy Polaków z terenu Niemiec i Wielkiej Brytanii była powodem wymiany szeregu not pomiędzy rządem polskim a brytyjskim. Nota ambasadora polskiego w Londynie z dnia 15. IV. dotyczyła sprawy demobilizacji polskich jednostek wojskowych (P. K. P. R.) pod dowództwem brytyjskim, nota zaś z dnia 30. IX. wskazywała na konieczność repatriacji Polaków zamieszkałych w Westfalii.

Min. Spraw Zagranicznych Modzelewski wręczył w dniu 9. VII. ambasadorowi Wielkiej Brytanii i Francji w Warszawie jednobrzmiące noty, zawierające odmowę wzięcia udziału w konferencji państw europejskich 12. VII.

w Paryżu w sprawie pomocy dla Europy według tzw. planu Marshalla.

W sprawie przyszłości Niemiec rząd polski przez swych przedstawicieli kilkakrotnie występował na terenie instytucyj międzynarodowych, domagając się takiego rozwiązania zagadnienia niemieckiego, aby zapewnić całkowicie bezpieczeństwo sąsiadom Niemiec. W memorandum złożonym 27. I. w sprawie traktatu pokojowego zawarta jest propozycja podpisania traktatu z Niemcami w zniszczonej Warszawie.

Wyroki śmierci Najwyższego Trybunału Narodowego na b. gubernatora warszawskiego L. Fischera (3. III.) i b. komendanta obozu koncentracyjnego R. Hoessa (2. IV.) dopełniły miary sprawiedliwości dziejowej.

Władze polskie starają się jednocześnie zwrócić uwagę świata na niebezpieczeństwa odradzającego się nacjonalizmu niemieckiego. Sprawie tej poświęcona była nota Polskiej Misji Wojskowej do Sojuszniczej Rady Kontrolnej w Berlinie (21. V.). W związku z ogłoszonym przez państwa zachodnie planem podwyższenia produkcji niemieckiej do poziomu z roku 1937 ambasador Polski w Paryżu założył protest.

Życie kulturalne Polski powojennej. Gdyby mierzyć rozwój życia kulturalnego żywością ruchu wydawniczego, to wyniki osiągnięte na tym polu przez współczesną Polskę należałoby ocenić raczej dodatnio. Obok wielu książek wychodzi przecież w kraju ogromna ilość dzienników a również wiele czasopism najróżniejszego typu, poświęcających swe łamy zagadnieniom mniej lub bardziej specjalnym.

Cały ten ruch wydawniczy, jeżeli chodzi o jego treść, opiera się właściwie na dwóch zasadniczych podstawach ideowych: albo na światopoglądzie

marksistowskim, albo też katolicko-chrześcijańskim. Pośród tygodników literacko-społecznych stanowisko pierwsze reprezentuje przede wszystkim „Kućnica“, drugie zaś — „Tygodnik Powszechny“. Obok nich mamy z jednej strony „Odrodzenie“ i „Nowiny Literackie“, z drugiej — „Tygodnik Warszawski“ i „Dziś i Jutro“. Poza tym istnieje szereg tygodników o charakterze regionalnym, jak np. „Odra“, „Arkona“ czy „Szczecin“. Tygodnikom sekunduja miesięczniki, żeby wymienić najważniejsze: „Twórczość“, „Myśl Współczesna“ — „Znak“, a obok nich znowu takie jak poznański „Przegląd Zachodni“, wrocławska „Sobótka“, jeleniogórska „Nauka i Sztuka“ i in.

Te same różnice ideowe zarysowują się i w dziedzinie twórczości literackiej. Z autorów, których twórczość znana była już przed wojną, a po niej zyskała sobie duży rozgłos (uwieńczony częściowo nagrodami), wymienić należy z jednej strony Tadeusza Brezę, Jarosława Iwaszkiewicza, Juliana Przybosa, po stronie katolickiej zaś Jana Dobraczyńskiego, Antoniego Gołubiewa i Jerzego Zawiejskiego a obok nich Jerzego Andrzejewskiego i Wojciecha Zukrowskiego.

Spośród środowisk kulturalnych wybijają się na czoło Kraków, wiernie podtrzymując dawne tradycje, a obok niego wyrasta nowe polskie środowisko kulturalne — Wrocław.

Rozwój gospodarczy Polski. Cyfry ilustrujące to zagadnienie w roku 1947 wykazują stały wzrost i to we wszystkich dziedzinach gospodarstwa. Wskaźnik ogólny produkcji przemysłowej za miesiąc styczeń r. 1947 wynosił 93,6, podczas gdy za styczeń 1946 r. tylko 68,2. Wskaźnik za VI. 1947 wynosi 102,9, gdy za VI. 1946 r. 80,8. Najważniejsze pozycje produkcji przemysłowej przedstawiają się następująco:

Wydawnictwo Księży Pallotynów

POZNAN

Aleja Przybyszewskiego 30

poleca swoje książki:

do nabożeństwa:

JAK KOCHAĆ JEZUSA. Oprawa płócienna, Str. 294. Cena 250 zł.

MODLITEWNIK DLA MŁODZIEŻY. Oprawa płócienna, Str. 219. Cena 150 zł.

TRZYLETNIA JADWINIA W KOŚCIELE. Książeczka z barwnymi obrazkami dla dzieci nie umiejących jeszcze czytać. Str. 45. Cena 60 zł.

z zakresu życia wewnętrznego:

O RADOSNYM MIŁOWANIU BOGA: X, J. Miller, Str. 343. Cena 300 zł.

ŚWIĘTOŚĆ W ŻYCIU CODZIENNYM: Dr A. M. Nails, Str. 360. Cena 300 zł.

OJCZE NASZ: X, dr Franciszek Bogdan, Str. 204. Cena 200 zł.

ZDROWAS MARYJO: X, Dr Franciszek Bogdan, Str. 170. Cena 150 zł.

SAKRAMENT PRZEBACZENIA. Głębokie i przystępne omówienie warunków dobrej i owocnej spowiedzi. Str. 160. Cena 125 zł.

kałchetyczne:

PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA NA WSI: Maria Kępczowska, Książka zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty jako pomoc do nauki religii dla dzieci wiejskich. Str. 150. Cena 150 zł.

różne — treści religijnej:

POD KORCEM: X, Ignacy Podgórski, Zyciorys X. Józefa Kosibowicza. Str. 190. Cena 150 zł.

MADONNA Z FATIMY. Str. 32. Cena 20 zł.

Wyszczególnienie	VII	VII	Jedn. miary
	1946	1947	
Węgiel kamienny	4.082	5.087	1.000 t
Węgiel brunatny	19	414	1.000 t
Koks	315	386	1.000 t
Ruda żelazna	42.362	53.260	t
Cement	149.683	173.526	t
Surówka	64.403	74.902	t
Stal surowa	104.475	140.928	t
Szyny kolejowe	7.544	12.908	t
Blachy	2.662	2.911	t
Lokomotywy	8	18	szt.
Wagony osobowe nowe	—	14	szt.
Wagony towarowe nowe	424	1.150	szt.
Silniki elektr.	865	1.256	szt.
Paliwa płynne - ropa (wydob.)	10.267	11.108	t
Nawozy sztuczne	33.896	36.642	t
Barwniki	148	173	t
Mydła i proszki do prania	1.741	1.789	t
Przędza bawełniana	3.087	4.758	t
Papier	12.762	18.552	t
Tektura	2.217	2.518	t
Obuwie skórzane	187.493	220.718	par
Czekolada	52	83	t
Papierosy	525.455	752.133	tyś.

Stan zatrudnienia wykazuje w lipcu 1947 r. 821,9 tys. zatrudnionych robotników wobec 696,5 tys. pracujących w tym samym miesiącu w roku 1946. Ubezpieczenia społeczne notowały w czerwcu r. 1946 składek w wysokości 704 mil. zł, w tym miesiącu roku 1947 2 603 mil. zł, natomiast wypłaty odszkodowań w czerwcu 1946 roku wynosiły 325 mil. zł, w czerwcu 1947 roku 1 632 mil. zł.

Także handel zagraniczny Polski wykazuje wzrost obrotów tak w wywozie jak i przywozie.

		Przywóz	Wywóz
		w milionach złotych	
1947	I	128.0	39.0
1947	VI	252.3	66.2

Fundusz Skarbu Państwa wykazuje we wpływach i wydatkach następujące cyfry w mil. zł:

		Wpływy	Wydatki
		w milionach złotych	
1946	VI	3.911	4.416
1947	I	11.344	9.885
1947	VI	15.563	13.020

Repolonizacja Ziemi Odzyskanych.

Oblicza się, że na Ziemiach Odzyskanych żyło przed ostatnią wojną około 8 800 000 ludzi, w tym około półtora miliona Polaków. Znaczna część Niemców opuściła te tereny w czasie działań wojennych, tak że polski spis ludności z 14 lutego 1946 r. wykazywał ich już tylko na tych ziemiach 2 036 439. Na skutek polskiej akcji weryfikacyjnej, repatriacyjnej i przesiedleńczej oraz akcji wysiedlania Niemców stan repolonizacji Z. O. przedstawiał się w dniu 1 stycznia 1947 r. następująco: Na ziemiach tych było wtedy 4 642 800 Polaków, w tym 1 008 500 autochtonów, 1 699 800 repatriantów i 1 934 500 przesiedleńców z Polski środkowej oraz re-emigrantów; Niemców zaś tylko około 500 000. W dniu 1. VI. 1947 na Ziemiach Odzyskanych było: 4 985 226 Polaków i 289 543 Niemców.

Przejęcie portu szczecińskiego. W dniu 18. IX. 1947 podpisany został akt przejęcia w całości portu szczecińskiego.

Na emigracji w Anglii zmarli: b. Prezydent śp. Władysław Raczkiewicz (8. VI.) oraz śp. gen. L. Żeligowski (9. VII.).

Informator

150

Władze kościelne

151

Władze i instytucje państwowe

Co czytać?

152

154

*Jak spożytkować cierpienie?
Jak dopomóc biednym*

155

Szkolnictwo państwowe

Szkolnictwo prywatne (katolickie)

160

Najważniejsze dekrety i ustawy

165

Jakie terminy obowiązują pracownika?

166

Kalendarzyk podatkowy

168

Jak odzyskać mienie opuszczone?

170

Jak uzyskać rentę inwalidzką?

170

...a jak emerytury wdowie i sieroce?

171

Zdrowie

172

Polski Czerwony Krzyż (PCK)

173

PUR.

173

WŁADZE KOŚCIELNE*

1. **Archidiecezja Gnieźnieńska i Warszawska**
Ks. Kardynał Dr August Hlond, Prymas Polski; Ks. Biskup Sufr. Lucjan Bernacki, Wik. Gen. Gnieźnieński; Ks. Arcybiskup Sufr. Antoni Szlagowski, Wik. Gen. Warszawski; Ks. Biskup Sufr. Wacław Majewski, Wik. Gen. Warszawski; Ks. Biskup Sufr. Zygmunt Choro mański, Sekretarz Episkopatu, Warszawa.
Poza tym mieszkają w Archid. Warszawskiej: Ks. Biskup Karol Niemira, Ks. Biskup Czesław Sokółowski.
 2. **Diecezja Chełmińska (Pelplin)**
Ks. Biskup Kazimierz Kowalski.
 3. **Diecezja Włocławska (Włocławek)**
Ks. Biskup Karol Radoński, Ks. Biskup Sufr. Franciszek Korszyński.
 4. **Diecezja Lubelska (Lublin)**
Ks. Biskup Stefan Wyszynski, Ks. Biskup Sufr. Zdzisław Goliński.
 5. **Diecezja Łódzka (Łódź)**
Ks. Biskup Michał Klepacz, Ks. Biskup Sufr. Kazimierz Tomczak.
 6. **Diecezja Płocka (Płock)**
Ks. Biskup Tadeusz Paweł Zakrzewski.
 7. **Diecezja Sandomierska (Sandomierz)**
Ks. Biskup Jan Lorek, Ks. Biskup Sufr. Franciszek Jop.
 8. **Diecezja Siedlecka, czyli Podlaska (Siedlce)**
Ks. Biskup Ignacy Swirski.
 9. **Archidiecezja Krakowska**
Ksiązę Kardynał Adam Stefan Sapieha, Ks. Biskup Sufr. Stanisław Rospond; poza tym mieszka w Krakowie Ks. Biskup Michał Godlewski.
 10. **Diecezja Częstochowska (Częstochowa)**
Ks. Biskup Teodor Kubina, Ks. Biskup Sufr. Kazimierz Czajka.
 11. **Diecezja Katowicka (Katowice)**
Ks. Biskup Stanisław Adamski, Ks. Biskup Sufr. Juliusz Bieniek.
 12. **Diecezja Kielecka (Kielce)**
Ks. Biskup Czesław Kaczmarek, Ks. Biskup Sufr. Franciszek Sonik.
 13. **Diecezja Tarnowska (Tarnów)**
Ks. Biskup Jan Stepa, Ks. Biskup Sufr. Karol Pekała, poza tym mieszka w Tuchowie w klasztorze OO. Redemptorystów Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński.
 14. **Diecezja Przemyska (Przemysł)**
Ks. Biskup Franciszek Barda, Ks. Biskup Sufr. Wojciech Tomaka.
 15. **Archidiecezja Poznańska**
Ks. Arcybiskup Walenty Dymek, Ks. Biskup Sufr. Franciszek Jedwabski.
 16. **Diecezja Łomżyńska (Łomża)**
Ks. Biskup Stanisław Kostka Łukomski, Ks. Biskup Sufr. Paweł Czesław Rydzewski.
- Poza tym rezydują:**
17. Ks. Arcybiskup Eugeniusz Baziak w Lubaczowie.
 18. Ks. Biskup Adolf Szelażek w Bierz głowie k. Torunia,
 19. Ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski w Białymstoku,
 20. Wikariusz Kapitulny Ks. Inf. Henryk Humnicki w Bielsku Podlaskim.
 21. **Administracja Apostolska Diecezji Gdańskiej (Gdańsk-Oliwa).** Admin. Apost. Ks. Inf. Dr Andrzej Wronka.

*) Wg stanu z dnia 10. VIII. 1947.

23. **Administracja Apostolska Diecezji Warmińskiej (Olsztyn).** Admin. Apost. Ks. Inf. Dr Teodor Bensch.
24. **Administracja Apostolska Kamien. Lubuska i Prał. Piłskieji (Gorzów).** Admin. Apost. Ks. Inf. Dr Edmund Nowicki.

25. **Aministracja Apostolstwa Dolnego Śląska (Wrocław, pl Strzelecki 22)** Admin. Apost. Ks. Inf. Dr Karol Milik.
26. **Administracja Apostolska Śląska Opolskiego (Opole, ul. Grunwaldzka 23)** Admin. Apost. Ks. Inf. dr Bolesław Kominek.



WŁADZE i INSTYTUCJE Państwowe

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej:
Bolesław Bierut, Warszawa, Belweder.

Sejm Ustawodawczy, Warszawa, ul.
Daszyńskiego 6—8.

Ministerstwo Administracji Publicznej,
Warszawa, ul. Rakowiecka 4.

Ministerstwo Aprowizacji, Warszawa,
ul. Chocimska 28.

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicz-
nego, Warszawa, ul. Koszykowa.

Ministerstwo Komunikacji, Warszawa,
ul. Chałubińskiego 4.

Ministerstwo Kultury i Sztuki, War-
szawa, ul. Wileńska 2—4.

Ministerstwo Leśnictwa, Warszawa,
ul. Wawelska 52—54.

Ministerstwo Obrony Narodowej, War-
szawa, Al. Niepodległości 239.

Ministerstwo Odbudowy, Warszawa,
Al. Stalina 38.

Ministerstwo Oświaty, Warszawa, Al.
I. Armii W. P. 25.

Ministerstwo Poczty i Telegrafów, War-
szawa, ul. Ratuszowa 11.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej,
Warszawa, pl. Dąbrowskiego 1.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu, War-
szawa, ul. Poznańska 15.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rol-
nych, Warszawa, ul. Nowogrodzka 50.

Ministerstwo Skarbu, Warszawa, ul.
Wileńska 2—4.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych,
Warszawa, Al. I. Armii W. P. 23.

Ministerstwo Sprawiedliwości, War-
szawa, Al. Wyzwolenia 30.

Ministerstwo Zdrowia, Warszawa, ul.
Chocimska 24.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych, War-
szawa, ul. Litewska 10.

Ministerstwo Żeglugi, Warszawa, ul.
Filtrowa 57.

Prezydium Rady Ministrów, Warszawa,
Krak. Przedmieście 46—48.

Centralny Urząd Planowania, Warsza-
wa, ul. Wiejska 10.

Biuro Odszkodowań Wojennych, War-
szawa, Al. Stalina 36.

Główny Urząd Kontroli Prasy, Publi-
kacji i Widowisk, Warszawa, Koszy-
kowa 31.

Główny Urząd Likwidacyjny, Łódź, ul.
Południowa 9.

Główna Inspekcja Komunikacji, War-
szawa, ul. Chałubińskiego 4.

Główny Urząd Inwalidzki, Warszawa,
pl. Dąbrowskiego 1.

Państwowa Wytwórnia Protez, Warsza-
wa, ul. Kujawska 1.

Urząd Patentowy, Warszawa, ul.
Lwowska 15.

Zarząd Państwowych Nieruchomości
Ziemskich w Poznaniu, Ratajczaka 18.
Państwowe Przedsiębiorstwo Trakto-
rów i Maszyn Rolniczych w Łodzi.
Państwowy Zakład Emerytalny. War-
szawa, ul. Inflancka 6.

Pocztowa Kasa Oszczędności (Centra-
la), Warszawa, ul. Wielopole 19.

Kierownik Nadzoru Prokuratorskiego.
Warszawa, Ministerstwo Sprawiedli-
wości, Al. Wyzwolenia 30.

Co CZYTAĆ?

Pisma o charakterze popularnym.

1. *Gość Niedzielny*, tygodnik, redaktor ks. Kl. Kosyrczyk. Katowice ul. Warszawska 58, PKO III — 4439.
2. *Królowa Apostolów* — miesięcznik poświęcony apostołstwu świeckiemu. Wydawnictwo Ks. Ks. Pallotyńców, Ołtarzew, p. Ożarów, k. Warszawy, PKO I — 490.
3. *Ład Boży* — tygodnik dla rodzin katolickich, redaguje ks. dr W. Mirski, Włocławek, ul. Brzeska 4, PKO VI — 231.
4. *Niedziela* — tygodnik, redaktor ks. dr Antoni Marchewka, Częstochowa, ul. 3 Maja 6, PKO III — 42 17.
5. *Pochodnia Seraficka* — miesięcznik wydawany przez OO. Franciszkanów. Kraków, pl. Wszystkich Świętych.
6. *Pod Opieką Św. Józefa*, dodatek do „Głosu Karmelu”, poświęcony szczeniu czci św. Józefa. Adres: Kraków, ul. Rakowicka 18.
7. *Pokłosie Salezjańskie* — miesięcznik dla pomocników salezjańskich. Adres: Warszawa, ul. Ks. Siemca 6, PKO I — 42 66.
8. *Postaniec Matki Boskiej Saletyńskiej* — miesięcznik. Wydają Księża Misjonarze Saletyni, Dębowiec, pow. Jasło, woj. rzeszowskie, P. K. O. Rzeszów IX — 404.
9. *Posłaniec Serca Jezusowego* — organ Apostolstwa Modlitwy, redaktor ks. Julian Humeński T. J. — adres: Kraków, ul. Kopernika 26.
10. *Posłaniec Serca Marii* — dwumiesięcznik Arcybractwa Straży Honorowej i „Intronizacji” Niepokalane-go Serca Marii, wydają SS. Wizytki. Jasło, PKO IV — 779.
11. *Róża Duchowna* — czasopismo różańcowe, organ bractw i kółek różańcowych, wydają OO. Dominikanie, Kraków, ul. Stolarska 12. PKO IV — 13 63.
12. *Rycerz Niepokalanej* — miesięcznik szerzący kult Niepokalanej, wydają OO. Franciszkanie, Niepokalanów, p. Teresin k. Sochaczewa, PKO I — 220.
13. *Salwator* — miesięcznik poświęcony apostołstwu świeckich, wydają księża Salwatorianie, Trzebinia, skrzynka pocztowa 16. PKO IV — 12 87.
14. *Tygodnik Katolicki* — pismo religijne dla Ziem Odzyskanych, wydaje Kuria Administracji Apostolskiej w Gorzowie, redaktor ks. Kazimierz Łabiński, adres: Gorzów, ul. Woskowa 1b.

Pisma kulturalno-społeczne.

1. *Głos Katolicki* — tygodnik poświęcony sprawom religijnym w życiu publicznym. Redaktor ks. dr Mielniński, Poznań, ul. Częstochowska 16. PKO V — 40 43.
2. *Przegląd Powszechny* — miesięcznik poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym. Wydawca: OO. Jezuici, Warszawa, ul. Rakowiecka 61.
3. *Tygodnik Warszawski* — pismo poświęcone zagadnieniom życia narodowego, wydaje Katolickie Tow. Wydawn. „Rodzina Polska“, adres: Warszawa, ul. Nowogrodzka 49.
4. *Tygodnik Powszechny* — pismo społeczno - kulturalne, wydawane przez Kurię Książęco-Metropolitalną Krakowską, Kraków, ul. Wiślna 12, PKO IV — 198. Redaktor: Jerzy Turowicz.
5. *Znak* — miesięcznik, adres wydawnictwa: Kraków, ul. Sobieskiego 3.

Pisma specjalne.

1. *Apostolstwo Chorych* — miesięcznik, redakcja i administracja: Katowice, ul. Plebiscytowa 49a, nr PKO III — 53 00.
2. *Ateneum Kapłańskie* — miesięcznik poświęcony Pismu Św., teologii dogmatycznej, apologetyce, teologii moralnej, ascetycznej i pasterskiej, prawu kanonicznemu itp. Redaguje ks. dr St. Biskupski, administracja: Włocławek, Seminarium Duchowne, PKO VI — 479.
3. *Caritas* — miesięcznik poświęcony zagadnieniom katolickiej akcji dobroczynnej, redaguje ks. biskup dr K. Pękala, Kraków, ul. Basztowa 1.
4. *Głos Karmelu* — miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia wewnętrznego. Wyd. OO. Karmelici, Kraków, ul. Rakowicka 18. PKO IV — 842.

5. *Homo Dei* — dwumiesięcznik ascezyczno-praktyczny dla duchowieństwa. Adres wydawnictwa: OO. Redemptoryści, Wrocław, ul. Wacława Szymanowskiego 10; skrz. poczt. 13. Redaktor O. M. Pirożyński.
6. *Kółko Różańcowe* — miesięcznik poświęcony kółkom żywego różańca, redaguje ks. St. Sprusiński, Warszawa, ul. Józefa Sierakowskiego 6.
7. *Msza Święta* — miesięcznik liturgiczny wydawany przez Seminarium Zagraniczne w Poznaniu, ul. Lubrańskiego 1a. PKO V — 42 66.
8. *Nasza Droga* — organ Sodalicji Mariańskich. Redakcja i administracja: Sekretariat Sodalicyjny Kurii Diecezjalnej, Katowice, ul. Warszawska 58, PKO III — 47 24
9. *Nasza Przeszłość* — periodyk poświęcony przeszłości katolickiej kultury w Polsce, wydaje Instytut Teologiczny Ks. Ks. Misjonarzy, redaktor ks. dr R. Schletz C. M., Kraków, Stradom 4.
10. *Przegląd Katechetyczny* — miesięcznik, organ księży prefektów w Polsce, wydaje Katolickie Tow. Wydawn. „Rodzina Polska“ w Warszawie, ul. Nowogrodzka 49, PKO I — 901.
11. *Wiadomości Duszpasterskie* — redaktor ks. kan. dr Kazimierz Karłowski, Poznań, ul. Ostrów Tumski 4. PKO V — 40 53.
12. *Współczesna Ambona* — miesięcznik dla duchowieństwa poświęcony sprawom kaznodziejstwa, Kielce, Seminarium Duchowne.
13. *Wiadomości Straży Honorowej Najśw. Serca Pana Jezusa*. Redakcja i administracja: Arcybractwo Straży Honorowej Najśw. Serca Pana Jezusa, Kraków, ul. Krowoderska 16.
14. *Wstrzemięźliwość* — organ Związku Abstynentów i Przeciwalkoholowców. O. O. Franciszkanie, Wrocław-Karłowice, Aleje Kasprowicza 26.

Jak wspomóc ? **BIEDNYM**

Apostolstwo Chorych — powstałe w Holandii — w Polsce działa przez Centralę Krajową Apostolstwa w Katowicach. Zadaniem Apostolstwa jest pomóc choremu w uświęceniu siebie, swoich najbliższych, swojej parafii. Apostolstwo nie tworzy osobnej organizacji chorych, jest tylko przez swój sekretariat łącznikiem pomiędzy chorymi, zdrowymi i Kościołem. Środkami, jakimi posługuje się Apostolstwo, są: list, rozmowa radiowa, lektura. Listy zawierają materiały do czytania dla chorych, wzgl. dla tych, którzy przy

chorych pracują, a więc dla duszpasterzy, siostr pielęgniarek, członków stowarzyszeń dobroczynnych itp. Tematami omawianymi w listach są: duchowe przeżycia w czasie choroby, zasady Apostolstwa Chorych, Opatrzność Boża, współżycie chorych i zdrowych, nauka o Ciele Mistycznym Chrystusa, Maria jako wzór i Matka chorych, listy chorych itp. Organem Apostolstwa jest miesięcznik „Apostolstwo Chorych” redagowany przez ks. Rękasa. Rozmowy radiowe wznowily po ustaniu działań wojennych wszystkie rozgłośnie polskie.

JAK SPOŻYTKOWAC CZERPNIENIE ?

„Caritas” jest naczelną katolicką organizacją dobroczynną. Do jego zadań należy: a) szerzenie i pogłębianie ducha czynnej miłości bliźniego, b) łączenie osób i zrzeszeń działających na polu charytatywnym, c) zastępowanie spraw dobroczynności katolickiej wobec organów państwowej i samorządowej Opieki Społecznej oraz wobec innych zrzeszeń dobroczynnych, d) udzielanie pomocy zgłaszającym się po nią i wyszukiwanie istotnie ubogich pod względem materialnym i moralnym, e) przygotowanie osób i rodzin zaniedbanych do przyjęcia Sakramentów św., f) opiekowanie się chorymi przez odwiedziny, pielęgnowanie, dostarczanie lekarstw, czasopism i urządzanie „Dni Chorych”,

g) opieka nad sierotami, dziećmi nieślubnymi, zaniedbanymi, przygotowywanie dzieci zaniedbanych albo umysłowo tępych do Spowiedzi i Komunii św., akcja dożywiania i kolonii dla dzieci, h) zwalczanie zawodowego żebractwa i włóczęgostwa, i) organizowanie imprez dobroczynnych, j) przeprowadzanie podziału pracy między stowarzyszeniami dobroczynnymi. „Caritas” czerpie fundusze ze składek miesięcznych swych członków, ofiar i darowizn, zbiórek i subwencji. Najmniejszą komórką „Caritasu” są Oddziały parafialne, których członkiem może zostać każdy katolik i które też bezpośrednio wykonują wszelkie zadania wobec swych podopiecznych.

Szkolnictwo PAŃSTWOWE

A. SZKOŁY Powszechnie

1. Szkoły powszechnie dla dzieci.

Podstawą szkolnictwa w Polsce po dokonaniu reformy szkolnej jest ośmioklasowa szkoła powszechna. Obowiązek uczęszczania do tej szkoły ciąży na wszystkich dzieciach, które ukończyły siódmy rok życia. Szkoła powszechna ma zaznajomić z najogólniejszymi zasadami nauki

i przygotować do dalszego kształcenia się zawodowego lub ogólnego.

2. Szkoły powszechnie dla dorosłych.

Młodzież, która z powodu wojny nie mogła ukończyć szkoły powszechniej, może materiał szkoły powszechniej na kursach dla dorosłych przerobić w czasie o połowę krótszym od normalnego.

B. SZKOŁY ŚREDNIE OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Obejmują gimnazja i licea. Do gimnazjum ogólnokształcącego wstąpić można dopiero po ukończeniu szkoły powszechniej, przy czym od kandydata wymaga się złożenia egzaminu wstępnego. Nauka w gimnazjum trwa dwa lata. Ukończenie gimnazjum uprawnia do zapisania się do liceum. Istnieją cztery typy liceów: humanistyczny, matematyczno-fizyczny, matematyczno-przyrodniczy i klasyczny. Czas trwania nauki wynosi, podobnie jak w gimnazjum, dwa lata. Kończy się liceum przez złożenie matury.

Oprócz szkół średnich normalnych istnieją także kursy maturalne, które w przeciągu trzech lat pozwalają absolwentowi szkoły powszechniej, który ukończył 17 rok życia, stanąć do egzaminu maturalnego.

Dla osób, które nie mogą kształcić się w szkole i przygotowują się prywatnie do zdawania egzaminów maturalnych, istnieje możliwość zdawania tych egzaminów w gimnazjach ogólnokształcących w charakterze eksternistów lub też stawania do egzaminów weryfikacyjnych.

C. SZKOŁY ŚREDNIE ZAWODOWE*)

Szkoły zawodowe dzielą się na działy i grupy. Młodzież, która ukończyła 7 klas podstawowej szkoły powszechniej, może wstąpić do gimnazjów zawodowych. Dla tej młodzieży, która nie zdołała ukończyć siedmiu klas szkoły powszechniej, prze-

widuje się zorganizowanie klas wstępnych.

Szkoły zawodowe przyjmują zwykle kandydatów od 15 czerwca do 15 lipca oraz od 15 sierpnia do 15 września. Podanie o przyjęcie należy składać do dyrekcji szkoły, przy czym należy do niego załączyć: świadectwo ukończenia szkoły powszechniej, świadectwa szczepienia ospy i tyfusu, metrykę urodzenia, dwie fotografie do legitymacji.

*) Dokładniejsze informacje o szkolnictwie zawodowym znaleźć można w książce pt. „Szkoły zawodowe Rzeczypospolitej Polskiej”. Warszawa 1947. Nakładem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Szkolnictwo zawodowe jest obecnie w stadium organizacji.

Rok szkolny 1947/48 przynosi pewne zmiany w ustroju.

I. DZIAŁ SZKÓŁ PRZEMYSŁOWYCH

1. Grupa szkolnictwa górniczego.

Szkoły te mamy przede wszystkim na Górnym i Dolnym Śląsku oraz w okręgu rzeszowskim. Obejmują one następujące typy:

a) Szkoły górnicze. Oprócz wiadomości ogólnych najważniejszymi przedmiotami są: mineralogia, geologia, maszynoznawstwo, miernictwo, organizacja techniczna i administracyjna kopalni.

Młodzieży uczęszczającej do wielu z tych szkół Ministerstwo Przemysłu i Handlu udziela pomocy w zakresie wyżywienia, utrzymania oraz daje możliwość zarobkowania w czasie wolnym od nauki.

b) Szkoły hutniczo-odlewnicze. Przedmiotami najważniejszymi są: formierstwo, technologia metali, maszynoznawstwo specjalne, rysunek zawodowy itp.

Młodzieży uczącej się w tych szkołach Ministerstwo Przemysłu i Handlu przyznaje również szereg udogodnień.

2. Grupa szkół mechanicznych. Ten rodzaj szkół spotyka się we wszystkich okręgach szkolnych w większych lub przemysłowych ośrodkach. Oprócz przedmiotów ogólnokształcących wykłada się tu: technologię, organizację przedsiębiorstw, materiałoznawstwo, maszynoznawstwo, kalkulację techniczną, ćwiczenia praktyczne w warsztatach i rysunek techniczny.

3. Grupa szkół elektrotechnicznych. Szkoły tego rodzaju mamy we wszystkich okręgach szkolnych. Program zbliżony do szkół mechanicznych, z tym, że dochodzą jeszcze przedmioty specjalne, jak elektrotechnika, urządzenia elektrotechniczne, maszynoznawstwo elektrotechniczne i teletechnika.

4. Grupa szkół budowlanych. Grupa ta, wobec dużego zapotrzebowania na fachowców z dziedziny budownictwa, jest szeroko rozbudowana. Przedmiotami zawodowymi są: teoria budownictwa, materiałoznawstwo, kosztorysowanie i organizowanie robót budowlanych, statystyka, ustawodawstwo budowlane i ćwiczenia praktyczne w warsztatach i przy budowie.

Najszybszym sposobem zdobycia kwalifikacji pracownika budowlanego jest ukończenie sześciomiesięcznych kursów dla tych kandydatów, którzy już pracowali przy budowie przez okres dwóch lat w charakterze robotników niewykwalifikowanych. Po ukończeniu tych kursów absolwenci otrzymują uprawnienia czeladnicze. Dla kandydatów mających poniżej 18 lat i ukończoną szkołę powszechną zorganizowano dwuletnie szkoły rzemiosł budowlanych, w których oprócz nauki teoretycznej młodzież przechodzi przeszkolenie praktyczne, stanowiące 60% czasu przeznaczonego na naukę. Absolwenci tych szkół otrzymują także uprawnienia rzemieślnicze.

5. Grupa szkół chemicznych przygotowuje do pracy w laboratoriach fabrycznych. Przygotowuje również pracowników ruchu dla przemysłu chemicznego. Przedmiotami zawodowymi są: chemia, mechanika, maszynoznawstwo chemiczne, organizacja przedsiębiorstw.

6. Grupa szkół ceramicznych przygotowuje pracowników laboratoryjnych i ruchowych dla przemysłu ceramicznego. Przedmioty zawodowe: chemia krzemianów, maszynoznawstwo ceramiczne, ceramika szlachetna, szkliwa ceramiczne, piece szklarskie oraz ćwiczenia laboratoryjne.

II. DZIAŁ SZKOŁ HANDLOWYCH I SPÓŁDZIELCZYCH

1. Grupa szkół handlowych obejmuje gimnazja i licea handlowe, które przygotowują młodzież do pracy w handlu oraz do wszelkich pokrewnych prac biurowych, np. personel sklepowy, biuralistów, kalkulatorów, rachmistrzów, księgowych itp.
2. Grupa liceów administracyjnych przygotowuje kandydatów do samodzielnej pracy w administracji państwowej, samorządowej i prywatnej.
3. Grupa szkół spółdzielczych obejmuje gimnazja i licea spółdzielcze oraz Szkoły Przysposobienia Spółdzielczego. Daje ona wiedzę z zakresu spółdzielczości i przygotowuje do pracy w spółdzielniach.

III. DZIAŁ PRZEMYSŁU GOSPODNIEGO

Dział ten ma przygotować uczniów do prowadzenia stołówek przy fabrykach, domów wypoczynkowych, sanatoriów, hoteli itp. Szkoły niższe, jak np. przysposobienia w gospodarstwie domowym, mają za zadanie podniesienie poziomu kultury domowej gospodarczej i są przeznaczone dla najszerszych warstw społecznych. Szkoły stopnia gimnazjalnego i licealnego mają za zadanie przygotowanie zawodowych pracowników w przemyśle gospodnim.

IV. DZIAŁ SZKOŁ ARTYSTYCZNYCH

Szkoły artystyczne wymagają od kandydatów specjalnych i wrodzonych zdolności artystycznych. Szkoły muzyczne posiadają odrębną organizację. Państwowe Licea Sztuk Plastycznych są dwuletnie wzgl. 4-letnie.

V. DZIAŁ SZKOŁ MUZYCZNYCH

Dla dzieci, które ukończyły 7 rok życia, istnieją niższe szkoły muzyczne. Dopiero po ukończeniu tej szkoły uczeń może przejść do szkoły muzycznej wyższego stopnia. Średnia szkoła muzyczna nosi nazwę „liceum muzyczne” i obejmuje cykl przedmiotów składających się z materiału przetwarzanego w ostatnich trzech klasach szkoły powszechnej. Nauka w liceum muzycznym trwa 7 lat i daje swym absolwentom uprawnień pedagogiczne. Ukończenie tego liceum uprawnia także do nauk w wyższych szkołach muzycznych.

VI. DZIAŁ ZAKŁADÓW KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

1. Grupa liceów pedagogicznych przyjmuje kandydatów w wieku 16 do 20 lat, po ukończeniu gimnazjum. Przygotowują one nauczycieli do szkół powszechnych oraz uprawniają do studiów akademickich. Oprócz przedmiotów ogólnokształcących wyklada się tu przedmioty zawodowe: psychologię, pedagogikę, historię wychowania, dydaktykę i metodykę nauczania. Przy liceach pedagogicznych istnieją klasy przygotowawcze o ustroju semestralnym (półrocznym), które przygotowują starszych kandydatów nie posiadających ukończonego gimnazjum.
2. Grupa seminariów dla wychowawczyń przedszkoli. Do seminariów

tych mogą się zgłaszać osoby z ukończoną szkołą powszechną. Na uka trwa trzy lata. Seminarja kształcą wykwalifikowane nauczycielki przedszkole i dają prawo wstępu do liceów pedagogicznych.

3. *Grupa kursów pedagogicznych*; są one przeznaczone dla starszych kandydatów do zawodu nauczycielskiego (w wieku od 18 do 30 lat).

VII. DZIAŁ SZKÓŁ ROLNICZYCH

1. *Grupa gminnych szkół rolniczych* zaznajamia uczniów z najogólniejszymi zagadnieniami rolnictwa i przygotowuje do prowadzenia własnych gospodarstw rolnych na małą skalę.
2. *Grupa gimnazjów i liceów rolniczych* przygotowuje uczniów do prowadzenia własnych gospodarstw i do pracy w instytucjach rolniczych. Przygotowuje też instruktorów dla gminnych szkół rolniczych. Istnieją także szkoły rolnicze o określonych specjalnościach, np.: ogrodnicze, hodowlane,

mleczarskie, rybackie, pszczelarskie itp.

Warunki przyjęcia do szkół rolniczych są następujące. Do gminnych szkół rolniczych: spełnienie obowiązku szkolnego oraz wiek 15—17 lat życia. Do trzyletnich gimnazjów rolniczych: ukończenie 7-klasowej szkoły powszechnej oraz wiek 15—17 lat. Do dwuletnich gimnazjów rolniczych dla dorosłych i do powiatowych (na razie rocznych) rolniczych: ukończenie 7-klasowej szkoły powszechnej, wiek co najmniej 18 lat życia oraz co najmniej dwuletnia praktyka. Do trzyletnich liceów rolniczych: ukończenie gimnazjum oraz 17—20 lat życia.

VIII. DZIAŁ SZKÓŁ RZEMIEŚLNICZYCH

Obejmuje trzyletnie gimnazjum zawodowe odpowiedniej specjalności (krawieckie, bielizniarskie, tkackie, stolarskie, meblarskie, fryzjerskie itp.). Poza nauką ogólnokształcącą oraz teorią z zakresu swego przyszłego zawodu młodzież odbywa praktykę w warsztatach szkolnych.

D. SZKOŁY WYŻSZE

Do studiów na uczelniach wyższych są uprawnieni absolwenci liceów, wstępnego roku studiów oraz te osoby, które nie zdały matury, lecz zostały przez Komisje Weryfikacyjne, istniejące przy Kuratoriach Okręgów Szkolnych, uznane za odpowiednio przygotowane do studiów uniwersyteckich. Na tych wydziałach wyższych uczelni, na których liczba zgłoszeń przewyższa ilość wolnych miejsc, obowiązują także egzaminy wstępne. Studia wyższe trwają od 3 do 6 lat. W Polsce istnieją następujące uczelnie wyższe:

I. UNIWERSYTETY:

1. **Jagielloński** w Krakowie. Wydziały: teologiczny, prawny, lekarski ze studium farmaceutycznym, rolniczy ze studium spółdzielczym, matematyczno-przyrodniczy, humanistyczny.
2. **Katolicki** w Lublinie. Wydziały: teologiczny, prawa kanonicznego, filozofii chrześcijańskiej, prawa świeckiego, humanistyczny.
3. **Warszawski**. Wydziały: teologiczny katolicki, teologiczny ewangelicki, prawny, lekarski.

farmaceutyczny, weterynaryjny, matematyczno-przyrodniczy, humanistyczny ze studium pedagogicznym.

4. **Łódzki.** Wydziały: prawno-ekonomiczny, lekarski, farmaceutyczny, stomatologiczny, rolniczo-leśny, matematyczno-przyrodniczy, humanistyczny.

5. **Lubelski.** Wydziały: lekarski, farmaceutyczny, weterynaryjny, rolny, przyrodniczy.

6. **Poznański.** Wydziały: prawno-ekonomiczny, lekarski ze studium stomatologicznym, rolniczo-leśny, matematyczno-przyrodniczy, humanistyczny.

7. **Toruński.** Wydziały: prawa i nauk społecznych, matematyczno-przyrodniczy, humanistyczny, sztuk pięknych.

8. **Wrocławski.** Wydziały: prawno-administracyjny, lekarski z farmacją, weterynaryjny, rolniczy z ogrodnictwem, matematyczno-fizyczno-chemiczny, przyrodniczy, humanistyczny.

II. POLITECHNIKI:

1. **Warszawska.** Wydziały: architektury, inżynierii lądowej, mechaniczny, elektrotechniczny, chemiczny, geodezyjny.

2. **Łódzka.** Wydziały: mechaniczny, elektrotechniczny, chemiczny z działem włókienniczym.

3. **Wrocławska.** Wydziały: budowlany z oddziałami inżynierii wodnej i lądowej oraz architektury, budowy maszyn i elektrotechniki, matematyczno-fizyczno-chemiczny.

4. **Gdańska.** Wydziały: architektury, inżynierii lądowej, budowy okrętów, mechaniczno-elektrotechniczny, chemiczny.

5. **Śląska w Gliwicach.** Wydziały: inżynierijno-budowlany, mechaniczny, elektrotechniczny, chemiczny, hutniczy.

III. AKADEMIE:

1. **Górnicza w Krakowie.** Wydziały: architektury, inżynierii lądowej, inżynierii wodnej, górniczy, hutniczy, geologiczno-górniczy elektro-mechaniczny, komunikacyjny.

2. **Lekarska w Gdansk.** Wydziały: lekarski, farmaceutyczny.

3. **Stomatologiczna w Warszawie.**

4. **Handlowa w Poznaniu.**

5. **Nauk Politycznych w Warszawie.** Wydziały: administracyjny, społeczny, finansowo-ekonomiczny, konsularno-dyplomatyczny.

6. **Nauk Politycznych w Sopocie** (oddział warszawskiej).

7. **Sztuk Pięknych w Krakowie.**

8. **Sztuk Pięknych w Warszawie.**

9. **Wychowania Fizycznego w Warszawie.**

IV. SZKOŁY GŁÓWNE:

1. **Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.** Wydziały: rolniczy, leśny, ogrodniczy, studium pedagogiczne, studium gospodarstwa domowego.

2. **Handlowa w Warszawie.**

3. **Handlowa w Łodzi** (filia warszawskiej).

V. SZKOŁY WYŻSZE (NIEAKADEMICKIE):

1. **Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie.** Wydziały: budowy maszyn, elektrotechniczny, telekomunikacyjny.

2. **Budowy Maszyn i Elektrotechniki** w Poznaniu.
 3. **Dziennikarska** w Warszawie.
 4. **Gospodarstwa wiejskiego** w Łodzi.
 5. **Gospodarstwa wiejskiego** w Cieszynie.
 6. **Handlu morskiego** w Gdyni.
 7. **Handlowo-administracyjna** w Częstochowie.
 8. **Nauk Społecznych (TUR)** w Krakowie.
 9. **Sztuk Pięknych** w Sopocie.
 10. **Pedagogiczna** w Oliwie.
 11. **Techniczna** w Częstochowie.
- V. **RÓŻNE:**
1. **Państwowa Szkoła Inżynierska** w Poznaniu.
 2. **Wyższe Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych i Administracyjnych** w Katowicach. Wydziały: organizacji przemysłu, administracji publicznej.
 3. **Państwowy Instytut Weterynaryjny** w Puławach.
 4. **Państwowe Konserwatorium Muzyczne** w Warszawie.
 5. **Państwowe Konserwatorium Muzyczne** w Łodzi.
 6. **Państwowe Konserwatorium Muzyczne** w Katowicach.
 7. **Państwowe Konserwatorium Muzyczne** w Poznaniu.
 8. **Państwowe Wyższe Szkoły Sztuk Pięknych** w: Sopocie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu.

SZKOLNICTWO PRYWATNE *Katolickie*

A. SZKOŁY POWSZECHNE — nie ma.

B. SZKOŁY ŚREDNIE OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Katolickie szkoły średnie są szkołami prywatnymi z pełnymi prawami szkół państwowych. Przeważnie są one w rękach zakonów, które uczniom swych zakładów naukowych zapewniają mieszkanie i wyżywienie w internatach znajdujących się przy wszystkich prawie zakładach.

Kuratorium Okr. Szkoln. Białostockiego

Różanystok, Pryw. Gimn. i Lic. Koed. T-wa Salezjańskiego.

Kuratorium Okr. Szkoln. Gdańskiego.

Gdynia, Pryw. Gimn. i Lic. Żeńskie SS. Urszulanek. — *Orłowo*, Pryw. Gimn. i Lic. Męskie OO. Jezuitów. — *Pelplin*,

Pryw. Gimn. i Lic. Koed. Stolicy Biskupiej. — *Wejherowo*, Pryw. Gimn. i Lic. Żeńskie SS. Zmartwychwstańek.

Kuratorium Okr. Szkoln. Rzeszowskiego

Jarosław, Podklasztorna 44, Pryw. Gimn. i Lic. Żeńskie SS. Niepokal. Poświęcia. — *Łańcut*, Grunwaldzka 15, Pryw. Gimn. i Lic. Żeńskie SS. Boromeuszek. — *Sędziszów Małop.*, Pryw. Gimn. Koed. Zarządu Miejsk. im. ks. Piotra Skargi.

Kuratorium Okr. Szkoln. Kieleckiego

Częstochowa, Puławskiego, Pryw. Gimn. Męskie Zgrom. Chrześcijańsk. Braci Szkolnych. — *Częstochowa*, Dąb-

rowskiego 19, Pryw. Gimn. i Lic. Żeńskie Zgrom. SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu. — *Kielce*, Źródłowa 17—19, Pryw. Gimn. i Lic. Męskie im. Św. St. Kostki, Kurii Diecezjalnej. — *Kielce*, Słowackiego 5, Pryw. Gimn. i Lic. Żeńskie im. Kr. Jadwigi. Zgrom. SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu.

Kuratorium Okr. Szkoln. Lubelskiego

Lublin, Krzywa 19, Pryw. Gimn. i Lic. Biskupie. — *Lublin*, Podwal 15, Pryw. Gimn. i Lic. SS. Kanoniczek. — *Lublin*, Narutowicza 8, Pryw. Gimn. i Lic. SS. Urszulanek. — *Radecznicza*, Pryw. Gimn. OO. Bernardynów. — *Siedlce*, Pryw. Gimn. i Lic. Męskie Biskupie.

Kuratorium Okr. Szkoln. Poznańskiego

Kalisz, Pryw. Gimn. i Lic. Żeńskie Zgr. SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu. — *Ostrzeszów*, Pryw. Gimn. Koed. Tow. Salezjańskiego. — *Poznań*, Pryw. Gimn. i Lic. Żeńskie SS. Urszulanek. — *Polska Wieś*, pow. Poznań, Pryw. Gimn. i Lic. Żeńskie Zgr. Najśw. Serca Jezusowego.

Kuratorium Okr. Szkoln. Krakowskiego

Kraków, Misjonarska 37, Pryw. Gimn. i Lic. Męskie im. Ks. Ks. Misjonarzy. — *Kraków*, Czapskich 5, Pryw. Gimn. i Lic. Męskie im. Konarskiego OO. Pijarów. — *Kraków*, Pędzichów 13, Pryw. Gimn. i Lic. Żeńskie im. Św. Rodziny Stow. Dom. Rodz. — *Kraków*, Szpitalna 10, Pryw. Gimn. i Lic. Żeńskie SS. Kanoniczek. — *Kraków*, Starowiślna 3-5, Pryw. Gimn. i Lic. Żeńskie im. Św. Urszuli SS. Urszulanek. — *Kraków*, Pędzichów 16, Pryw. Gimn. i Lic. Żeńskie Instytutu Marii Zgrom. Córek Bożych. — *Kraków*, Skąteczna 16, Pryw. Gimn. Męskie im. Ks. Kordeckiego Ojców Paulinów. — *Kraków*, św. Jacka 7, Pryw. Gimn. i Lic. Żeńskie SS. Prezentek. — *Kraków*, Augustiańska 27, Pryw. Gimn. Męsk. OO. Augustianów. — *Nowy Sącz*, Pryw. Gimn. i Lic. Żeńskie Zgrom. SS. Niepokalanek. — *Oświęcim*, Jagiellońska 10, Pryw. Gimn. Męskie

Tow. Salezjańskiego. — *Prokocim*, pow. Kraków, Pryw. Gimn. Koed. OO. Augustianów. — *Staniątki*, pow. Bochnia, Pryw. Gimn. i Lic. Żeńskie PP. Benedyktyniek. — *Szczyżyc*, pow. Limańska, Pryw. Gimn. Męskie Ojców Cystersów. — *Tarnów*, Focha 17, Pryw. Gimn. Żeńskie SS. Urszulanek. — *Wadowice*, Pryw. Gimn. Męskie Stow. Misyjnego Ks. Ks. Pallotynów. — *Wadowice*, Pryw. Gimn. Męskie Ojców Karmelitów Bosych. — *Zbylitowska Góra*, Pryw. Gimn. Żeńsk. Zgrom. SS. Najśw. Serca Jezusowego.

Kuratorium Okr. Szkoln. Wrocławskiego

Sobiecín, Pryw. Gimn. Żeńsk. SS. Niepokalanek. — *Skąteczno*, Pryw. Gimn. Jezuitów. — *Twarda Góra*, Pryw. Gimn. Męskie Ks. Ks. Salezjanów. — *Wrocław*, Pryw. Gimn. SS. Urszulanek.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląsko-Dąbrowskiego

Katowice, Wita Stwosza 17, Pryw. Gimn. i Lic. Męskie im. Św. Jacka Diecezji Katowickiej. — *Mikołów*, Pryw. Gimn. Ks. Ks. Salwatorianów. — *Rybnik*, 3 maja 5. Pryw. Gimn. i Lic. SS. Urszulanek.

Kuratorium Okr. Szkoln. Warszawskiego

Niepokalanów, pow. Sochaczew, Pryw. Gimn. i Lic. Męskie OO. Franciszkanów. — *Płock*, Pryw. Gimn. i Lic. Klasyczne Kurii Diecezjalnej im. St. Kostki. — *Sokołów*, Pryw. Gimn. i Lic. im. H. Sienkiewicza Tow. Salezjańskiego. — *Szymanów*, pow. Sochaczew, Pryw. Gimn. i Lic. p. w. Matki Boskiej Częstochowskiej SS. Niepokalanek. — *Wawer*, pow. warszawski, Pryw. Gimn. i Lic. SS. Felicjanek. — *Warszawa*, Czerniakowska 137, Pryw. Gimn. Żeńskie Zgrom. SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu. — *Warszawa*, Smolna 30, Pryw. Gimn. i Lic. Koed. pod w. Św. Wojciecha. — *Warszawa*, Bielany, Kamedułów 81, Pryw. Gimn. i Lic. Zgrom. XX Maria-

nów. — Warszawa, Krasińskiego 31, Pryw. Gimn. Żeńskie Zgrom. SS. Zmartwychwstania Pańskiego.

Kuratorium Okr. Szkoln. Pomorskiego Aleksandrów Kujawski, Piłsudskiego 22, Pryw. Gimn. i Liceum Tow. Salezjańskiego. — *Górna Grupa*, Pryw.

Gimn. Męskie Misjonarzy Śl. Bożego. — *Mgoszcz*, Miejskie Gimn. Koed. SS. Niepokalanek im. Marceliny Darowskiej. — *Włocławek*, Łącka 26, Pryw. Gimn. i Lic. im. J. Długosza, Kuria Diecezjalna. — *Włocławek*, Kopernika 22, Pryw. Gimn. Żeńskie SS. Urszulanek.

C. SZKOŁY ZAWODOWE

1. organistowskie:

Białystok, gmach parafialny kościoła farnego, Archidiecezjalna Szkoła Organistowska. — *Przemysł*, Salezjańska Szkoła Organistowska.

2. handlowe:

Częstochowa, ul. Najśw. Panny 60, 4-letnie gimnazjum handlowe SS. Zmartwychwst. Pańskiego. — *Rabka Zdrój*, ul. Polna, Żeńskie gimnazjum handlowe SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu (internat). — *Częstochowa*, ul. Handlowa 14, Liceum Handlowe Sióstr Zmartwychwst. Pańsk.

3. krawieckie:

Busko, Parkowa 6, Żeńskie gimnazjum krawieckie SS. Kanoniczek. — *Busko-Zdrój*, Żeńskie 3-letnie gimnazjum krawieckie SS. Kanoniczek. — *Kraków*, Grodzka 54, Żeńskie gimnazjum krawieckie im. św. Andrzeja SS. Klarysek. — *Wadowice*, ul. 3 maja 31, Żeńskie gimnazjum krawieckie SS. Nazaretanek. — *Kraków*, Pędzichów 13, Żeńskie gimnazjum krawieckie im. Św. Rodziny. — *Łódź*, Franciszkańska 85, Żeńskie gimn. krawieckie Zgrom. SS. Salezjanek. — *Rybnik*, ul. 3 maja, Żeńskie gimn. krawieckie przy Pryw. Szk. Zawod. SS. Urszulanek. — *Kostowiec*, gm. Nadarzyn, pow. płoński, Żeńskie gimn. kraw. SS. Rodziny Marii (internat). — *Warszawa*, Opaczew-

ska 38, Żeńska szkoła kraw. SS. Miłosierdzia. — *Wrocław*, św. Antoniego 30, Męskie gimn. kraw. Twa Salezjańskiego.

4. gospodarcze:

Kościerzyna, Szkoła przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym SS. Niepokalanek. — *Oświęcim*, Kościuszki 9, Szkoła przysposob. w gospod. rodzinnym I stopnia SS. Serafitek. — *Staniątki*, pow. Bochnia, Szkoła przysposob. w gosp. rodz. I stopnia SS. Służebniczek (internat). — *Luboczeźnica*, pow. Pniewy, Szkoła przysposob. w gosp. rodz. SS. Urszulanek (internat). — *Korczyna*, pow. Krosno, Szkoła przysp. w gosp. rodz. SS. Służebnic. — *Cieszyn*, Górny Rynek 6, Szkoła przysp. w gosp. domowym SS. Boromeuszek. — *Rybnik*, 3 maja, Szkoła przysp. w gosp. rodzinnym SS. Urszulanek. — *Katowice*, ul. 27 stycznia 68, 1-roczy kurs w gospodarstwie rodzinnym SS. Marii. — *Rybnik*, 3 maja, 5-miesięczny kurs gospodarstwa domowego SS. Urszulanek. — *Luboczeźnica*, pow. Pniewy, Gimn. gospodarcze SS. Urszulanek (internat przy szkole zawod. żeńsk.). — *Jarostaw*, Gimn. i liceum gosp. SS. Niepokalanek. — *Korczyna*, pow. Krosno, Gimn. gospodarcze SS. Służebnic NSJ (internat). — *Przemysł*, Pelczara 16, Gimn. gospod. SS. Służebnic NSJ. — *Rybnik*, ul.

3 maja, Gimn. i liceum gosp. SS. Urszulanek. — *Luboczėsnica*, pow. Pniewy, Liceum gospodarcze SS. Urszulanek.

5. krawiecko-bielizniarskie:

Kościerzyna, ul. 8 marca 1, Szkoła przysposobienia krawiecko-bielizniarskiego Zgromadzenia SS. Niepokalanek (internat). — *Łódź*, Franciszkańska 85, 3-letnia szkoła krawiecko-bielizniarska SS. Salezjanek. — *Poznań*, Focha 147, Szkoła przysposobienia krawiecko-bielizniarskiego Zgrom. SS. Zmartwychwstania Pańskiego. — *Pleszew*, Wojciecha 1, Szkoła szycia bielizny i odzieży wierzchniej Zgrom. SS. Służebniczek Niep. Pocz.

6. rzemieślniczo-przemysłowe:

Kielce, ul. Piotrkowska 57, Męska szkoła rzemieślniczo-przemysłowa OO. Salezjanów. — *Oświęcim*, Ja-

giellońska 10, Męskie gimnazjum mechaniczne Tow. Salezjańskiego „Powściągliwość i Praca“. — *Oświęcim*, Jagiełły 10, *Pawlikowice* k. Wieliczki, gm. Koźnice Wielkie, Męskie gimnazjum stolarskie Tow. Salezjańskiego. — *Łódź*, *Wodna* 34, Męskie gimnazjum mechaniczne OO. Salezjanów (internat).

7. dziewiarskie:

Poznań, Focha 147, Szkoła przysposobienia dziewiarskiego Zgrom. SS. Zmartwychwst. Pańskiego.

8. pielęgniarskie:

Kraków, *Warszawska* 6—8, Szkoła pielęgniarek SS. Miłosierdzia (internat).

9. Inne szkoły zawodowe:

Warszawa, *Grochowska* 194, Średnia szkoła zawodowa Braci Albertynów.

D. SZKOŁY WYŻSZE

1. **Seminaria Duchowne** są to wyższe studia dla osób zamierzających poświęcić się stanowi duchownemu. Zorganizowane są we wszystkich niemal diecezjach i przy niektórych zakonach.

2. **Katolicki Uniwersytet Lubelski** rozpoczął swoją działalność w grudniu 1918 r. Zlikwidowany w r. 1939 przez wroga, podjął pracę w listopadzie 1944 r. Zadaniem tego jedyne go w Polsce uniwersytetu katolickiego jest: nawiązanie i wzmocnienie więzi pomiędzy nauką a religią, wytworzenie szeregów inteligencji katolickiej, szerzenie i pogłębienie kultury opartej o światopogląd katolicki.

Synod plenarny, odbyty w r. 1936 w Częstochowie, powziął specjalne uchwały w sprawie KUL, oddając

uniwersytet specjalnej pieczy tak duchowieństwa jak i świeckich. Według uchwał tych, biskupi zobowiązali się do otoczenia uczelni troskliwą opieką, szczególnie przez ofiary, które poszczególne diecezje w wysokości ustalonej przez Konferencję Biskupów składają na rzecz Uniwersytetu. Dalej w jednym dniu w roku we wszystkich kościołach odbywają się składki na rzecz KUL, ponadto tak duchowieństwo jak i świeccy wspierać winni sprawy KUL przez ofiary indywidualne, zapisy i przez poparcie moralne.

W ramach Towarzystwa Naukowego Uniwersytetu Katolickiego ukazały się liczne prace naukowe wszystkich wydziałów Uniwersytetu. Uniwersytet ten ukończyła już poważna

liczba studentów. W r. akadem. 1937/38 KUL liczył 1400 słuchaczy, w tym prawie połowa pochodziła ze wsi i z rodzin robotniczych.

Po ostatniej wojnie wznowiło także swoją działalność powstałe w r. 1934 Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Celem tego towarzystwa jest informowanie społeczeństwa o czynnościach, zamiarach, potrzebach i osiągnięciach KUL-u, zdobywanie dlań funduszków oraz propagowanie i popularyzowanie jego idei. Członkiem Towarzystwa może być każdy katolik. Najniższa składka członkowska wynosi w tej chwili 20.— zł miesięcznie. Adres Towarzystwa: Warszawa 12, skrz. poczt. 40.

Blższe informacje o KUL zawiera broszurka wydana w r. 1946 pt. „Katolicki Uniwersytet Lubelski”.

Instytut Katolicki we Wrocławiu ma działy: naukowy, szkoleniowy oraz współpracy z ośrodkami myśli i działalności katolickiej.

W dziedzinie naukowej Instytut stawia sobie za zadanie: opracowywanie w duchu zasad katolickich poszczególnych dyscyplin wiedzy ludzkiej, programów, metod i środków nauczania i wychowania, formowania w duchu katolickim życia społecznego.

W dziedzinie szkoleniowej Instytut organizuje: 1) Studium Katechetyczno-Wychowawcze dla kształcenia katechetek i wychowawczyń jak również pomocnic w pracy parafialnej (poziom szkoły średniej); 2) Wydział Kultury Chrześcijańskiej dla Kobiet ze specjalnościami: teologiczno-katechetyczną, pedagogiczną, socjologiczno-wychowawczą, kultury życia codziennego i dziennikarstwa (po-

złom uniwersytecki); 3) Wydział Społeczny dla Mężczyzn ze specjalnościami: filozoficzno-teologiczną, pedagogiczną, społeczną i dziennikarską (poziom uniwersytecki); 4) Kursy katechetyczne dla katechetów i nauczycieli religii, przeszkoleniowe, laboratoria psychologiczne i pedagogiczne; 5) Wykłady publiczne dla szerszego ogółu.

Instytut przyjmuje zgłoszenia młodzieży żeńskiej z wykształceniem elementarnym (szkoła powszechna) lub gimnazjalnym (mała matura) oraz młodzieży męskiej (z pełnym średnim wykształceniem) pod adresem: Sekretariat Instytutu Katolickiego — Wrocław, ul. Andrzeja Struga 11. Internaty dla studiujących są przewidziane.

4. **Instytut Wyższej Kultury Religijnej w Poznaniu** jest instytucją kościelną i ma za zadanie ułatwienie zainteresowanym zdobycia wyższej kultury religijnej. Pracę swoją Instytut wykonuje przez kursy, wykłady, seminaria oraz wydawanie prac literacko-naukowych. Warunkiem przyjęcia na studium jest matura. Studium trwa trzy lata, z końcem każdego roku odbywa się egzamin ustny, ponadto słuchacz musi oddać jedną pracę pisemną domową oraz odbyć rekolekcje zamknięte. Przedmiotami wykładanymi są: filozofia, apologetyka, Pismo Św., historia Kościoła, moralność chrześcijańska oraz katolicka nauka społeczna. Dyplom Instytutu upoważnia do uzyskania misji kanonicznej dla nauczania religii oraz do pracy na kierowniczych stanowiskach Akcji Katolickiej. Instytut mieści się w Poznaniu, adres sekretariatu: Poznań, Al. Męcinkowskiego 22, II ptr.

NAJWAŻNIEJSZE DEKRETY

i ustawy

Cywilne postępowanie (niesporne).

Dekret z dnia 21. V. 1946. Postępowanie przed władzą opiekuńczą (nr 22, poz. 140). Wejście w życie: 16. X. 1946.

Dekret z dnia 29. VIII. 1945. Postępowanie o uznanie za zmarłego i o stwierdzenie zgonu (nr 40, poz. 228). Wejście w życie: 1. I. 1946.

Dekret z dnia 8. XI. 1946. Postępowanie spadkowe (nr 63, poz. 346). Wejście w życie: 1. I. 1947.

Cywilne prawo.

Dekret z dnia 29. VIII. 1945. Prawo osobowe (nr 40, poz. 223). Wejście w życie: 1. I. 1946.

Dekret z dnia 29. VIII. 1945. Przepisy wprowadzające prawo osobowe (nr 40, poz. 224). Wejście w życie: 1. I. 1946.

Dekret z dnia 25. IX. 1945. Prawo małżeńskie (nr 48, poz. 270). Wejście w życie: 1. I. 1946.

Dekret z dnia 25. IX. 1945. Przepisy wprowadzające prawo małżeńskie (nr 48, poz. 271). Wejście w życie: 1. I. 1946.

Dekret z dnia 25. IX. 1945. Prawo o aktach stanu cywilnego (nr 48, poz. 272). Wejście w życie: 1. I. 1946.

Dekret z dnia 22. I. 1946. Prawo rodzinne (nr 6, poz. 52). Wejście w życie: 1. VII. 1946.

Dekret z dnia 22. I. 1946. Przepisy wprowadzające prawo rodzinne (nr 6, poz. 53). Wejście w życie: 1. VII. 1946.

Dekret z dnia 14. V. 1946. Prawo opiekuńcze (nr 20, poz. 135). Wejście w życie: 1. VII. 1946.

Dekret z dnia 14. V. 1946. Przepisy wprowadzające prawo opiekuńcze (nr 20, poz. 136). Wejście w życie: 1. VII. 1946.

Dekret z dnia 29. V. 1946. Prawo małżeńskie majątkowe (nr 31, poz. 196). Wejście w życie: 1. X. 1946.

Dekret z dnia 29. V. 1946. Przepisy wprowadzające prawo małżeńskie majątkowe (nr 31, poz. 197). Wejście w życie: 1. X. 1946.

Dekret z dnia 11. X. 1946. Prawo rzeczowe (nr 57, poz. 319). Wejście w życie: 1. I. 1946.

Dekret z dnia 11. X. 1946. Prawo o księgach wieczystych (nr 57, poz. 320). Wejście w życie: 1. I. 1947.

Dekret z dnia 11. X. 1946. Przepisy wprowadzające prawo rzeczowe i prawo o księgach wieczystych (nr 57, poz. 321). Wejście w życie: 1. I. 1947.

Dekret z dnia 8. X. 1946. Prawo spadkowe (nr 60, poz. 328). Wejście w życie: 1. I. 1947.

Dekret z dnia 8. X. 1946. Przepisy wprowadzające prawo spadkowe (nr 60, poz. 329). Wejście w życie: 1. I. 1947.

Dokumenty.

Dekret z dnia 10. XII. 1946 o umarzeniu utraconych dokumentów (nr 5, poz. 20).

Majątki opuszczone i poniemieckie.

Dekret z dnia 8. III. 1946. Majątki opuszczone i poniemieckie (nr 13, poz. 87). Wejście w życie: 19. IV. 1946.

Obrót bezgotówkowy.

Dekret z dnia 3. II. 1947 o obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym (nr 16, poz. 61).

Podatki.

Dekret z dnia 18. VIII. 1945 o podatku od wynagrodzeń (nr 38, poz. 220).

Dekret z dnia 8. I. 1946 o podatku dochodowym (nr 2, poz. 14). Wejście w życie: 1. I. 1946.

Dekret z dnia 21. XII. 1945 o podatku obrotowym (nr 3, poz. 23). Wejście w życie: 1. I. 1946.

Dekret z dnia 20. III. 1946 o zmianie ustawy o opłatach stemplowych (nr 14, poz. 100). Wejście w życie: 4. V. 1946.

Dekret z dnia 20. III. 1946 o podatkach komunalnych (nr 19, poz. 128). Wejście w życie: 24. V. 1946.

Obwieszczenie Ministra Skarbu z dnia 22. II. 1947 o ogłoszeniu jednolitego tekstu dekretu z dnia 8 stycznia 1946 o podatku dochodowym.

Obwieszczenie o ogłoszeniu jednego tekstu dekretu z dnia 18. VIII. 1945 o podatku od wynagrodzeń (nr 30, poz. 129).

Praca.

Rozporządzenie z dnia 9. I. 1947 o specjalnym dodatku nauczycielskim (nr 12, poz. 47).

Dekret z dnia 23. I. 1947 o organach administracji zaopatrzenia inwalidzkiego (nr 21, poz. 83).

Dekret z dnia 22. X. 1947 o wyjątkowym skróceniu czasu nauki i pracy czeladniczej w przemysłach rzemieślniczych. Dz. U. 65 z 28. X. 1947, poz. 380.

Stowarzyszenia.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2. X. 1947 w sprawie uchylecia rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28. I. 1934 o stowarzyszeniach służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym. Dz. U. 65 z d. 28. X. 1947, poz. 395.

Szkolnictwo

Dekret z dnia 28. X. 1947 o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego. Dz. U. nr 66, poz. 415 z dnia 28. X. 1947.

Ubezpieczenia.

Dekret z dnia 3. I. 1947 o uregulowaniu ubezpieczeń rzeczowych i osobowych (nr 5, poz. 23).

Dekret z dnia 3. I. 1947 o Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń (nr 19, poz. 72).

Dekret z dnia 28. X. 1947 o ubezpieczeniu rodzinnym. Dz. U. 66 z dnia 30. X. 1947, poz. 414.

Upaństwowienie przemysłu

Ustawa z dnia 1. III. 1946 o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej (nr 3, poz. 116). Wejście w życie: 5. II. 1946.

Ustawa z dnia 3. I. 1946 o zakładaniu nowych przedsiębiorstw i popieraniu prywatnej inicjatywy w przemyśle i handlu (nr 3, poz. 18). Wejście w życie: 19. II. 1946.

Zaopatrzenie.

Ustawa z dnia 23. VII. 1945 o zasiłkach i pomocy dla osób pozostałych po uczestnikach ruchu podziemnego i partyzantskiego, poległych w walce o wyzwolenie Polski spod najazdu hitlerowskiego (nr 30, poz. 180). Wejście w życie: 30. VIII. 1945.

JAKIE

terminy obowiązują

PRACOWNIKA

Choroba

- 2 tygodnie — okres zapewnienia domownikowi w razie choroby utrzymania i opieki lekarskiej; (po dwóch tygodniach trwania stosunku pracy).
- 4 tygodnie — czasokres dopuszczalny do trwania choroby robotnika.
- 3 miesiące — dopuszczalny czasokres niezdolności do pracy pracownika umysłowego.

Odpowiedzialność

- 1 rok — odpowiada nabywca zakładu solidarnie ze zbywcą za wynagrodzenie pracowników za czas nie dłuższy jak 1 rok przed zmianą pracodawcy.
- 5 lat — okres obowiązku przechowywania przez pracodawcę ksiąg (wykazów) wypłat wynagrodzeń pracownika.

Odprawa

10 lat — okres nieprzerwanej pracy pracownika konieczny dla odprawy: 3-miesięcznego wynagrodzenia pracownika umysłowego, 2-tygodniowego — robotnika.

20 lat — okres nieprzerwanej pracy pracownika dla uzyskania odprawy: 6-miesięcznego wynagrodzenia prac. umysł. i 4-tygodniowego robotnika.

Okresy próbne

7 dni — okres próbny pracy robotnika.

1 mies. — najdłuższy dopuszczalny wg Kodeksu Zobowiązań okres trwania umowy na próbę.

3 miesiące — okres umowy na próbę pracowników umysłowych.

Rozwiązanie umowy

7 dni — termin do rozwiązania umowy robotnika z powodu zajęcia siły wyższej.

— termin zawity do rozwiązania umowy robotnika z innych przyczyn;

1 mies. — termin zawity dla rozwiązania umowy przez pracownika umysłowego;

— czasokres do rozwiązania umowy z pracownikiem umysłowym z powodu zajęcia siły wyższej.

— czasokres do rozwiązania umowy przez pracownika przy przejściu zakładu pracy na inną osobę (okres biegnie od dnia otrzymania wiadomości o przejściu).

Urlopy

3 dni — okres urlopu dla szukania pracy, przewidziany w rozporządzeniu o prac. umysłowych.

2 tygodnie — okres powrotu do pracy pracownika po odbyciu służby wojskowej.

2 tygodnie — okres dopuszczalny do opóźnienia rozpoczęcia pracy przez pracownika umysłowego.

1 miesiąc — czasokres trwania urlopu pracownika umysłowego.

1 rok — okres wymaganej nieprze-

rwanej pracy pracownika umysłowego dla otrzymania urlopu miesięcznego.

— okres wymaganej nieprzerwanej pracy robotnika dla urlopu ośmiodniowego.

3 lata — nieprzerwanej pracy robotnika wymagane dla 15 dni urlopu.

Wygaśnięcie praw

1 miesiąc — czasokres zapowiedzenia wygaśnięcia układu zbiorowego zawartego na czas oznaczony, oraz czasokres wypowiedzenia układu zbiorowego zawartego na czas nieoznaczony.

6 miesięcy — wygaśnięcie prawa sądowego dochodzenia wynagrodzenia stałego pracownika umysłowego.

— wygaśnięcie prawa sądowego dochodzenia zapłaty wynagrodzenia robotnika (czasokres biegnie od dnia rozwiązania umowy).

— wygaśnięcie prawa sądowego dochodzenia roszczeń z umowy o pracę (termin biegnie od dnia zakończenia stosunku pracy).

Wypłaty

2 tygodnie — termin wypłaty wynagrodzenia robotnika.

1 miesiąc — czasokres wypłaty wynagrodzenia stałego pracownika umysłowego.

4 miesiące — czasokres do wypłaty wynagrodzenia za prowizję, tantiemy itp. pracownika umysłowego.

Wypowiedzenia

1 tydzień — termin wypowiedzenia umowy na próbę według Kodeksu Zobowiązań.

2 tygodnie — okres wypowiedzenia według Kod. Zobow. oraz czasokres wypowiedzenia umowy robotnikowi.

6 tygodni — czasokres wypowiedzenia umowy pracownika umysłowego według Kodeksu Zobowiązań.

3 miesiące — czasokres wypowiedzenia układu zbiorowego pracowników umysłowych.

PODATKOWY

Terminy składania zeznań : deklaracji:

31 stycznia:

Termin złożenia deklaracji przy wykupie karty rejestracyjnej na nowy rok.

Termin składania wykazów nieruchomości dla celów podatku od nieruchomości — przez posiadaczy nieruchomości miejskich i wiejskich.

28 lutego:

Termin złożenia zeznań podatkowych o obrocie osiągniętym w ub. roku podatkowym przez osoby fizyczne z wyjątkiem opłacających podatek obrotowy w formie ryczałtu.

Termin złożenia zeznania o osiągniętym w ubiegłym roku podatkowym dochodzie, wzgl. stracie — przez osoby fizyczne, które miały obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych, ksiąg uproszczonych lub podatkowych, oraz przez osoby fizyczne wyżej nie wymienione, które w ubiegłym roku podatkowym osiągnęły dochód przekraczający kwotę wolną od opodatkowania.

30 kwietnia:

Termin złożenia zeznań podatkowych o obrocie osiągniętym w ubiegłym roku podatkowym — przez pozostałych podatników.

Termin złożenia zeznań o osiągniętym w ubiegłym roku podatkowym dochodzie — przez osoby prawne.

7 każdego miesiąca:

Termin przedkładania przez pracodawców wykazów potrąceń lub odpisu list płac na podatek od wynagrodzeń i dodatkową opłatę od wynagrodzeń wypłaconych w miesiącu ubiegłym.

15 stycznia:

Termin składania wykazów osób zamieszkałych w lokalach w dniu 31 grudnia ub. roku — przez głównych lokatorów.

Termin składania deklaracji na miesięczne zaliczki podatku obrotowego i dochodowego, od obrotów i dochodów z miesiąca ubiegłego.

Terminy płatności podatków:

Karta rejestracyjna na nowy rok — 31 stycznia.

Podatek gruntowy:

I rata — 1 marca,

II rata — 1 listopada.

Podatek od nieruchomości:

I rata — 30 maja,

II rata — 30 listopada.

Podatek od lokali — w ratach w dniu 8 każdego miesiąca.

Podatek obrotowy — zob. pod dochodowy.

Podatek dochodowy — zaliczki miesięczne od obrotów i dochodów osiągniętych w ubiegłym miesiącu — w

ubiegłym miesiącu — w dniu 15 każdego miesiąca.

Podatek obrotowy zryczałtowany — codziennie, z góry za tydzień, miesiąc lub kwartał.

Podatek obrotowy scalony — od sprzedaży benzyny motorowej, produktów naftowych, cukru — od obrotów z ubiegłego miesiąca — 30 każdego miesiąca.

Podatek od wynagrodzeń — od wynagrodzeń za pracę wypłaconych w miesiącu ubiegłym — 7 każdego miesiąca.

Sprawy majątkowe w małżeństwie

Małżonkowie mogą żyć w ustawowym wzgl. umownym stosunku majątkowym. Nowe prawo małżeńskie majątkowe przewiduje ustawowy ustrój majątkowy w dwóch wypadkach: 1) w stosunku do małżonków, którzy zawarli związek małżeński po 1. X. 46 r., o ile małżonkowie ci nie przyjęli stosunku umownego, 2) w stosunku do małżonków, którzy zawarli związek małżeński przed 1. X. 46 r. i których obowiązuje dawny ustawowy stosunek majątkowy. Według nowego ustawowego ustroju, każdy z małżonków zachowuje swój majątek osobisty i dorobkowy. Majątek osobisty małżonka stanowią: majątek, jaki posiadał w chwili powstania ustroju ustawowego, majątek nabyty przez spadek, zapis, darowiznę lub los, majątek uzyskany w zamian dotychczasowego majątku osobistego, przyrost majątku osobistego, przedmioty osobistego użytku, prawa niezbywalne oraz związane ściśle z osobą małżonka. Majątkiem dorobkowym jest: dochód z majątku osobistego i dorobkowego małżonka, przypadły w czasie trwania ustroju ustawowego, dochód przypadły w tym czasie z własnej pracy i starań małżonka, majątek uzyskany w zamian dotychczasowego majątku dorobkowego.

Umowny stosunek małżeński majątkowy powstaje na skutek zawarcia przez małżonków w formie aktu notarialnego umowy, mającej uregulować ich stosunki majątkowe. Istnieją cztery rodzaje ustrojów majątkowych małżeńskich opartych o umowę:

1. Ustrój rozdzielności majątkowej, w którym każdy z małżonków zachowuje swój majątek. Są to dwa odrębne majątki, i każde z mał-

żonków dysponuje swoim majątkiem niezależnie od drugiego.

2. Ustrój ogólnej wspólności, w którym poza majątkiem osobistym żony i męża stanowiącym nadal ich odrębną własność istnieje majątek wspólny — współwłasność obojga małżonków.
3. Ustrój ogólnej wspólności majątkowej na wypadek śmierci, który pozwala każdemu z małżonków gospodarzyć swoim majątkiem, jak przy ustroju rozdzielności majątkowej. Dopiero śmierć jednego ze współmałżonków powoduje powstanie współwłasności.
4. Ustrój współwłasności dorobku, w którym majątek osobisty męża i żony pozostaje pod ich zarządem, podczas gdy dorobek jest traktowany jako współwłasność obojga małżonków. Z chwilą ustania ustroju wspólności następuje podział dorobku, przy czym spadkobiercy otrzymują tylko połowę dorobku.

KATOLICKI POGLĄD NA MAŁŻEŃSTWO

d a j a

*Encyklika Piusa XI
„De casti connubii“
z r. 1930 w tłum. polskim
X. Bp. St. Okoniewskiego
nakładem XX. Jezuitów,
Kraków 1931 rok*

o r a z

*Orędzie Episkopatu Polski
z grudnia 1945.*

Jak odzyskać mienie? OPUSZCZONE?

Opuszczonym majątkiem nazywamy ruchomość lub nieruchomość opuszczoną na skutek wojny 1939 przez właściciela lub jego prawnego zastępcę, która do dnia 22. 3. 1945 nie została przez prawowitego właściciela objęta na powrót w posiadanie. Do takich majątków należą będą: a) nieruchomości, jak grunty, pola, lasy, stawy itp., b) ruchomości, jak: urządzenia, meble, inwentarz żywy i martwy, oraz c) prawa, jak: prawa autorskie, uprawnienia przemysłowe i wierzycelności. Majątkami opuszczonymi zarządza Tymczasowy Zarząd Państwowy. Aby uzyskać na powrót opuszczony majątek, należy zrobić wniosek do tego Sądu Grodzkiego, w którego okręgu znajduje się majątek. Po otrzymaniu wniosku sąd wyznaczy termin rozprawy ustnej, na którą należy przy-

nieść następujące dokumenty: 1) dowód polskości z czasów okupacji, 2) jeżeli w zastępstwie występuje zastępca spokrewniony ze stawiającym wniosek, należy przedstawić dokumenty stwierdzające pokrewieństwo, 3) dokumenty, z których wynikałoby prawo wnioskodawcy do danego majątku opuszczonego. Jeżeli tych ostatnich dokumentów brak, należy powołać świadków, którzy stwierdzą, że przedmioty sporne są własnością wnioskodawcy.

Wniosek powinien zawierać: imię i nazwisko stawiającego wniosek, dokładny opis majątku opuszczonego, adres, pod którym majątek ten się znajduje, powody, dla których się majątek opuściło; należy załączyć dokumenty stwierdzające prawa własności, np. rachunki, oraz podać świadków.

Jak uzyskać RENTĘ INWALIDZKĄ?

Organizację i zakres zaopatrzenia inwalidzkiego oraz działalność administracji tego zaopatrzenia reguluje: dekret z dnia 23. I. 47 r. o organach administracji zaopatrzenia inwalidzkiego (Dz. U. R. P. nr 21, z dnia 1. III. 47 r., poz. 83, str. 213) oraz rozporządzenie Min. Pracy i Opieki Społecznej z dnia 23. I. 47 (Dz. U. R. P. jak wyżej poz. 86, str. 239). Sprawy zaopatrzenia inwalidzkiego, według tych ustaw, załatwiają obwodowe oraz okręgowe urzędy inwalidzkie.

Urzędów obwodowych inwalidzkich jest 22, znajdują się w miastach: Warszawa, Białystok, Rzeszów, Kraków, Tarnów, Lublin, Kielce, Łódź,

Bydgoszcz, Toruń, Poznań, Ostrów Wlkp., Międzyrzecz, Katowice, Gliwice, Pszczyna, Gdynia, Starogard, Olsztyn, Szczecin, Koszalin, Wrocław.

Do kompetencji tych urzędów należy: przyjmowanie roszczeń o zaopatrzenie inwalidzkie i wniosków o uznanie osób za zaginione bez własnej winy na terenie i w czasie działań wojennych; przeprowadzanie badań w tych sprawach, przyznawanie zaopatrzenia inwalidzkiego, sprawowanie opieki wynikającej z przepisów o zaopatrzeniu inwalidzkim.

Urzędów okręgowych inwalidzkich jest 14 w miastach: Warszawa, Białystok, Rzeszów, Kraków, Lublin, Kielce, Łódź, Bydgoszcz, Poznań,

Katowice, Gdańsk, Olsztyn, Szczecin, Wrocław.

Do zakresu działania urzędów okręgowych należy: orzekanie w drugiej instancji w sprawach zaopatrzenia inwalidzkiego, dokonywanie wypłat tego zaopatrzenia, orzekanie w pierwszej instancji w sprawach kapitalizacji rent, sprawowanie nadzoru nad podległymi

urzędami obwodowymi, sprawowanie nadzoru nad położonymi w danym terenie zakładami i urządzeniami dla inwalidów.

Działalnością urzędów okręgowych jak i obwodowych kieruje Główny Urząd Inwalidzki w Warszawie. pl. Dąbrowskiego 1.

... A JAK Emerytury? WDOWIE I SIEROCE

Przyznanie emerytur wdowich i sierocych następuje tylko w razie wniesienia podania. Wdowy po funkcjonariuszach państwowych i zawodowych wojskowych wnoszą podania o przyznanie pensji wdowiej do władzy, której zmarły ostatnio podlegał. W podaniu należy wskazać miejsce zamieszkania osób, którym ma być przyznane zaopatrzenie emerytalne. Do podania należy załączyć: 1) metrykę śmierci męża lub ojca; 2) przy ubieganiu się o pensję wdową — zaświadczenie ślubu, o pensję sierocą — metryki urodzenia dzieci, którym mają być przyznane pensje sieroce; 3) poświadczenie zamieszkania wszystkich osób, którym ma być przyznane zaopatrzenie; 4) oświadczenie zainteresowanych osób o tym, czy i jakie otrzymują zaopatrzenie ze Skarbu Państwa; 5) oświadczenie starających się o emeryturę osób, że nie wstąpiły do klasztoru; 6) przy staraniu się o pensję wdowy oświadczenie, że małżeństwo nie zostało sądownie rozłączone, lub że wyrokiem sądu nałożono na męża przy procesie obowiązek alimentowania żony; 7) przy ubieganiu się o pensję sierocą, czy i jakie miejsce zajmuje sierota w służbie państwowej (do którego jest przywiązane stałe uposażenie), oraz zaświadczenie, że sierota nie zawarła związku małżeńskiego; 8) przy ubieganiu się o pensję dla sieroty, która ukoń-

czyła 18 rok życia, poświadczenie odnośnego zakładu naukowego stwierdzające odbywanie studiów.

Jeżeli wdowa ubiega się także o pensję dla swoich dzieci, to z wniosku jej powinno wynikać, że dzieci te są na jej wyłącznym utrzymaniu. W celu uzyskania pensji dla dzieci musi wdowa przedłożyć następujące dokumenty: 1) metrykę śmierci męża, 2) metrykę ślubu, 3) metrykę dzieci i zaświadczenie, że uczęszczają do szkół, jeżeli ukończyły 18 lat, 4) dowód lojalności w czasie okupacji, 5) dowód stwierdzający miejsce zamieszkania, 6) oświadczenie, iż nie wyszła za mąż i nie wstąpiła do klasztoru, 7) dowód ostatnio przez męża pobieranego uposażenia.

W razie braku dokumentów mogą one być zastąpione przez poświadczenie uwierzytelnione przez dwóch świadków, których podpisy muszą być notarialnie potwierdzone.

Interesów emerytów broni „Zrzeszenie emerytów państwowych i samorządowych oraz wdów i sierot po nich“, ponadto sprawy emerytalne zbiegają się w Państwowym Zakładzie Emerytalnym, Warszawa, ul. Inflancka 6.

Organem Okręgow. Związku Emerytów Państwowych w Poznaniu jest czasopismo Emeryt. Adres Redakcji: Poznań, ul. Limanowskiego 11. — Administracji: Poznań, ul. Ratajczaka 40 I. p.

1. PORADNIĘ HIGIENY PSYCHICZNEJ

Poradnie Higieny Psychiczej istnieją od roku 1908. Powstały w Stanach Zjednoczonych, skąd przeniesiono je także do Europy. Dzisiaj istnieją w prawie każdym większym mieście przy Urzędach Zdrowia, pomocy udzielają bezpłatnie. Działalność Poradni obejmuje:

1. Poradnię dla rodziców. Rodzice mogą się w niej poinformować we wszystkich sprawach dotyczących wychowania ich dzieci, a w szczególności wychowania tzw. „trudnych“ dzieci. Poradnia pomaga także na podstawie badań, którym poddaje swych pacjentów, wykryć ich uzdolnienia i dopomaga do wybrania odpowiedniego zawodu.
2. Poradnię dla narzeczonych i małżeństw. Narzeczeni zasięgają tutaj rad, czy ich usposobienia są odpowiednie i zgadzają się oraz czy obydwie strony są fizycznie zdolne do małżeństwa. Małżeństwom służy Poradnia radą we wszystkich ich trudnościach. Informuje w chorobach dziedzicznych oraz o wpływie chorób rodziców na ich dzieci, pomaga w usuwaniu nieporozumień mających często źródło w stanie zdrowia jednej czy też drugiej strony, itp.
3. Poradnię przeciwalkoholiczną. Spieszy ona z radą przede wszystkim rodzinom alkoholików. — Informuje więc o sposobach zapobiegania alkoholizmowi, w ciężkich przypadkach wysyła chorych do sanatoriów oraz informuje rodziny alkoholików o kwestiach prawnych związanych ze stanem choroby jednego z członków.

4. Poradnię indywidualną. Korzystać z niej może każdy, kto podlega stanom chorobowej depresji, kto ma trudności z pokonaniem nałogów itp.

2. PORADNIĘ PRZECIWGRUŻLICZĄ

Gruźlica jest chorobą społeczną. Znaczący to, że przez zakażenie szerzy się we wszystkich ośrodkach ludzkich, w mieście i na wsi, wśród ludzi zamożnych i biednych. W Polsce umiera rocznie na gruźlicę około 180.000 ludzi, a choruje obecnie ponad 1.140.000.

Zadaniem poradni przeciwgruźliczych jest opieka nad niezamożnymi w kierunku wykrywania i zapobiegania gruźlicy. Lekarz poradni przeciwgruźliczej, skoro uważa za wskazane, kieruje chorych do szpitali i sanatoriów. Ustawodawstwo przeciwgruźlicze przez instytucje ubezpieczeń społecznych zapewnia choremu dostateczne środki materialne do leczenia, a jego rodzinie utrzymanie przez czas niezdolności żywiciela do pracy.

Z lekarzem poradni współpracuje opiekunka poradni, która odwiedza chorych w domu i rozłącza nad nimi i ich rodzinami opiekę sanitarną.

Dzieci i młodzież zagrożoną gruźlicą poradnie wysyłają na kolonie, do sanatoriów i do szkół leśnych.

3. PORADNIĘ PRZECIWWENERYCZNEJ

Mieszczą się w każdym większym mieście przy Urzędzie Zdrowia. Porady są bezpłatne. Celem poradni jest wykrycie choroby, udzielenie pierwszej pomocy potrzebującemu jej pacjentowi i skierowanie go do szpitala wzgl. specjalisty na dalsze leczenie.

POLSKI PCK CZERWONY KRZYŻ



Główny Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża mieści się w Warszawie, ul. Nowogrodzką 49. Praca PCK obejmuje następujące działy:

1. Działalność sanitarną. Tutaj należy: organizowanie szpitali, domów wypoczynkowych dla rekonwalescentów i inwalidów, prowadzenie przychodni lekarskich, instytutów przetaczania krwi, zaopatrywanie szpitali i potrzebujących chorych w leki otrzymywane z darów zagranicznych;
2. Działalność opiekuńczą. Obejmuje ona: pomoc więźniom, opiekę nad jeńcami wracającymi do kraju, akcję dożywiania oraz rozdzielania potrzebującym przydziałów odzieży i żywności;
3. Działalność informacyjną. Polega ona na prowadzeniu i kierowaniu akcją poszukiwania rodzin, na ułatwianiu korespondencji z jeńcami oraz akcji poszukiwania dzieci.
4. Działalność wychowawczą. Obejmuje ona wychowywanie mło-

dzieły w ramach kół PCK w duchu pomocy bliźniemu, szkolenie pielęgniarek w Szkołach Pielęgniarskich PCK.

Adres Biura Zarządu głównego PCK: Warszawa, Prusa 24.

Placówki zagraniczne PCK.

London I. W., 96 Eaton Place, Paris IX, 23 Rue Taitbout, Lyon, 8 Rue Tête d'or, Lille, 8 Rue de l'Hopital Militaire, Verdun, 48 - bis Rue A. Pierre, Toulouse, Route Garonne (11 Rue d'Arquien, Arolsen b. Kassel, Polish Red Cross Delegation, Wien III, Rennweg Nr. 1, Praha III, ul. Vsehrdowa 3, Genewa, 4 Rue Nunier — Romilly.

Okręgi P. C. K. w Polsce.

Białystok, Warszawska 30, Gdańsk-Wrzeszcz, Jaśkowa Dolina 15, Kielce, Sienkiewicza 42, Kraków, Pierackiego 19, Lublin, Wyszyńskiego 5—7, Łódź, Piotrkowska 236, Olsztyn, Marsz. Stalina 29, Bydgoszcz, Toruńska 17, Rzeszów, Sobieskiego 14, Katowice, Kościelna 8, Wrocław, ul. Bujwida 34, Warszawa, Piusa XI, 24—26, Poznań, Asnyka 5, Szczecin, Al. Wojska Polskiego 8.

PUR

Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR) podległy jest Ministerstwu Ziemi Odzyskanych. Instancją zwierzchnią placówek PUR jest Zarząd Centralny PUR w Łodzi, ul. Piotrkowska 29. Bez-

pośrednio podlegają tej centrali oddziały wojewódzkie PUR mające swe siedziby we wszystkich miastach wojewódzkich, oddziałom wojewódzkim z kolei podlegają oddziały powiatowe

Wydawnictwo Księży Pallotynów

POZNAŃ

Aleja Przybyszewskiego 30

poleca

powieści i książki dla młodzieży

TAJEMNICA SPOWIEDZI: Józef Szpilman. Str. 256. Cena 250 zł.

WSPÓLNY POKÓJ: Iza Kuźniewska. Str. 113. Cena 150 zł.

NIEUCHWYTNE SKARBY: X. Stanisław Pasławski. Str. 240. Cena 250 zł.

KŁOPOTY FIGLARZA: X. Stanisław Pasławski. Str. 176. Cena 200 zł.

IRUSIA: X. Stanisław Pasławski. Str. 205. Cena 250 zł.

TAJEMNICA SIEROTY: X. Stanisław Pasławski. Str. 215.

STRASZNY WILK. Bogato ilustrowana rysunkami do kolorowania opowieść dla małych dzieci o św. Franciszku z Asazy i wilku z Gubbio. Cena 150 zł.

PUR, mieszczące się w większości miast powiatowych. Zasadnicze zadania PUR są następujące:

1. Współdziałanie z władzami kolejowymi w przewozie repatriantów ze wschodu i zachodu.
2. Stwierdzanie ich praw repatriacyjnych oraz osiedleńczych.
3. Udzielanie doraźnych zapomóg repatriantom, przy czym wniosek o zapomogę pieniędzy repatriant winien wnieść do odpowiedniego oddziału powiatowego PUR.

4. Lokowanie przejściowe repatriantów w etapach, do chwili osiedlenia ich przez odpowiednie referaty osiedleńcze urzędujące przy starostwach.
5. Werbowanie i osiedlanie robotników stałych i sezonowych na majątkach państwowych.
6. Werbowanie i osiedlanie robotników do fabryk i innych warsztatów pracy, przy czym skierowuje ich do odpowiednich Urzędów Zatrudnienia celem znalezienia dla nich zajęć odpowiadających ich zawodom.
7. Poszukiwanie i sprowadzanie członków rodzin z Rosji, informacje i pomoc w oddziałach wojewódzkich PUR, w Dziale Ewidencji i Statystyki. Repatriant przybyły ze wschodu wzgl. z zachodu, lecz ze wschodu pochodzący, który w byłych dzielnicach Polski na wschodzie pozostawił nieruchomość, jak i kandydat na przesiedlenie z województw centralnych lub powiatów wschodnich województwa poznańskiego — winien w ciągu 3 miesięcy od daty przybycia zgłosić się do któregoś z oddziałów powiatowych wzgl. wojewódzkich PUR, dla udowodnienia swych praw repatrianckich i uzyskania skierowania na osiedlenie. Te oddziały PUR udzielają też wszelkich informacji repatriantom oraz — po skierowaniu na osiedlenie — biletów na przejazdy kolejowe.

Rozmaitości

Najważniejsze zdarzenia z wojny 1939-45

Rok 1939

1. 9. Napad niemiecki na Polskę.
3. 9. Wielka Brytania i Francja wy-
powiadają wojnę Niemcom.
7. 9. Upadek Westerplatte.
17. 9. Rząd polski przekracza grani-
ce Rumunii. Wkroczenie wojsk
radzieckich do Polski.
27. 9. Kapitulacja Warszawy.
2. 10. Kapitulacja Helu.
5. 10. Bitwa pod Kockiem. — Zakoń-
czenie kampanii wrześniowej.
12. 10. Chamberlain odrzuca pierwsze
propozycje pokojowe Niemiec.
6. 11. Gestapo wywozi profesorów
Uniwersytetu Jagiellońskiego
do obozu koncentracyjnego w
Oranienburgu.
7. 11. Generał Sikorski zostaje wo-
dzem naczelnym armii polskiej
na emigracji.
30. 11. Wybuch wojny fińsko-radziec-
kiej.
9. 12. Utworzenie Polskiej Rady Na-
rodowej we Francji pod prze-
wodnictwem I. Paderewskiego.

Rok 1940

13. 3. Koniec zatargu fińsko-radziec-
kiego.
9. 4. Najazd niemiecki na Norwegię
i Danię.
17. 4. Wylądowanie desantu polsko-
angielskiego pod Narvikiem w
Norwegii.
4. 5. Kapitulacja armii norweskiej.
10. 5. Ofensywa niemiecka na za-
chodzie.
14. 5. Kapitulacja armii holender-
skiej.
27. 5. Kapitulacja armii belgijskiej.
3. 6. Ukończenie ewakuacji Dun-
kierki.
10. 6. Niemcy przekraczają Sekwanę.
10. 6. Włochy wypowiedają wojnę
Francji i Wielkiej Brytanii.
16. 6. Rząd Petain'a prosi o zawie-
szenie broni.
20. 6. Rząd generała Sikorskiego
przenosi się z Francji do Lon-
dynu.
23. 7. Churchill odrzuca drugie pro-
pozycje pokojowe Niemiec.
8. 8. Początek bitwy o Wielką Bry-
tanię.
12. 9. Wojska włoskie wkraczają do
Egiptu.
14. 9. Zajęcie przez Niemców Ru-
munii.
27. 9. Niemcy, Włochy i Japonia pod-
pisują „Pakt Trzech Mocarstw“.
5. 11. Roosevelt wybrany po raz
trzeci prezydentem Stanów
Zjednoczonych.

Rok 1941

10. 2. Brytyjczycy zdobywają Ben-
gasi.
11. 3. Uchwalenie w Stanach Zjedno-
czonych ustawy o pomocy pań-
stwu demokratycznym (Lend
Lease Law).
25. 3. Jugosławia przystępuje do
„Paktu Trzech“.
27. 3. Rewolucja obala filogermanski
rząd w Jugosławii.
27. 3. Zwycięstwo floty brytyjskiej
nad włoską koło przylądka Ma-
tapan.
3. 4. Ofensywa Rommła w Afryce.
6. 4. Najazd niemiecki na Jugosła-
wię i Grecję.

10. 4. Stany Zjednoczone okupują Grenlandię.

13. 4. Upadek Białogrodu.

27. 4. Upadek Aten.

10. 5. Hess leci do Wielkiej Brytanii z propozycjami ugodowymi Hitlera.

22. 6. Najazd niemiecki na Z. S. R. R.

30. 6. Śmierć Ignacego Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych.

12. 7. Podpisanie umowy anglo-radzieckiej.

1. 8. Podpisanie układu amerykańsko-radzieckiego.

8. 8. Spotkanie Roosevelta z Churchilllem na Atlantyku.

15. 8. Polsko-radziecki układ wojskowy.

4. 9. Początek szturm na Leningrad.

21. 10. Rząd radziecki opuszcza Moskwę i udaje się do Kujbyszewa.

2. 11. Układ polsko-radziecki.

7. 12. Atak na Pearl Harbour.

11. 12. Niemcy i Włochy wypowiadają wojnę Stanom Zjednoczonym.

22. 12. Uwolnienie oblężonego Tobruku, bronionego przez wojska polskie.

25. 12. Ogłoszenie deklaracji Zjednoczonych Narodów.

Rok 1942

12. 2. Japończycy zdobywają Singapur.

26. 5. Podpisanie anglo-radzieckiego traktatu przyjaźni.

27. 5. Zabicie kate Czech Heydricha.

30. 5. Nalot tysiąca bombowców brytyjskich na Kolonię.

4. 6. Amerykańskie zwycięstwo morskie pod Midway.

21. 6. Upadek Tobruku.

15. 7. Powstrzymanie ataków Rommla pod El Alamein.

31. 8. Odparcie ataku niemieckiego pod El Alamein.

1. 9. Niemcy szturmują Stalingrad.

23. 10. Decydujące zwycięstwo brytyjskie w Afryce.

8. 11. Inwazja na północną Afrykę francuską.

11. 11. Niemcy zajmują Francję nieokupowaną.

12. 11. Wielkie amerykańskie zwycięstwo morskie koło wysp Salomona.

23. 11. Okrażenie dwóch armii niemieckich pod Stalingradem.

27. 11. Samozatopienie się floty francuskiej w Tulonie.

Rok 1943

14. 1. Konferencja Churchilla z Rooseveltem w Casablance.

23. 1. Zdobycie Tryopolisu.

2. 2. Kapitulacja resztek wojsk niemieckich pod Stalingradem.

15. 4. Utworzenie dywizji im. Tadeusza Kościuszki w Z. S. R. R.

7. 5. Zdobycie Bizerty i Tunisu.

4. 7. Tragiczna śmierć generała Sikorskiego w Gibraltarze.

10. 7. Lądowanie Aliantów na Sycylii.

25. 7. Marsz. Badoglio mianowany premierem i wodzem naczelnym Włoch. Aresztowanie Mussoliniego.

3. 9. Wojska brytyjskie lądują w Kalabrii.

8. 9. Kapitulacja Włoch.

27. 9. Zdobycie Smoleńska.

12. 10. Bitwa pod Lenino.

6. 11. Zajęcie Kijowa.

27. 11. Konferencja w Teheranie z udziałem Roosevelta, Churchilla i Stalina.

24. 12. Generał Eisenhower mianowany dowódcą wojsk alianckich w Europie.

31. 12. Inauguracyjne posiedzenie Krajowej Rady Narodowej w Warszawie.

Rok 1944

12. 1. Minister Ciano i marsz. de Bono we Włoszech rozstrzelani na rozkaz Mussoliniego.
1. 2. Zamach na szefa gestapo w Warszawie, gen. Kutschereę.
11. 3. Powstanie I Armii Polskiej.
19. 3. Przejście Dniestru przez Czerwoną Armię.
12. 5. Ofensywa aliancka na Rzym.
17. 5. Zdobyćcie Monte Cassino przez II Korpus Polski.
6. 6. Inwazja na Francję.
13. 6. Pierwsze bomby latające padają na Londyn.
23. 6. Wielka ofensywa radziecka na froncie środkowym.
26. 6. Zajęcie Witebska.
18. 7. Wojska polskie zdobywają Ankonę we Włoszech.
20. 7. Zamach na Hitlera.
21. 7. Wojska radzieckie i polskie przekraczają Bug.
31. 7. Przerwanie frontu pod Avranche.
1. 8. Wybuch powstania w Warszawie.
15. 8. Lądowanie aliantów w południowej Francji.
23. 8. Uwolnienie Paryża i Marsylii.
23. 8. Kapitulacja Rumunii.
1. 9. Czerwona Armia wkracza do Bukaresztu.
4. 9. Kapitulacja Finlandii.
8. 9. Polska dywizja pancerna odnosi zwycięstwo nad Niemcami pod Moodrijk.
13. 9. Zajęcie Pragi.

2. 10. Upadek powstania warszawskiego.
20. 10. Zajęcie Białogrodu i Akwizgranu.
23. 10. Decydujące zwycięstwo morskie Amerykanów nad flotą japońską koło Filipin.
25. 10. Roosevelt wybrany prezydentem St. Zjednoczonych po raz czwarty.
17. 12. Ofensywa niemiecka w Ardenach.
31. 12. Powstanie Tymczasowego Rządu R. P.

Rok 1945

4. 1. Uznanie Tymczasowego Rządu Polskiego przez Związek Radziecki i Francję.
12. 1. Początek decydującej ofensywy radzieckiej.
17. 1. Oswobodzenie Warszawy i Częstochowy.
18. 1. Oswobodzenie Krakowa.
19. 1. Oswobodzenie Łodzi.
20. 1. Oswobodzenie Inowrocławia i Gniezna.
22. 1. Oswobodzenie Bydgoszczy.
23. 1. Oswobodzenie Kalisza i Rawicza.
24. 1. Oswobodzenie Ostrowa Wielkopolskiego.
27. 1. Oswobodzenie Katowic.
1. 2. Wojska radzieckie nad Odrą.
4. 2. Zdobyćcie stolicy Filipin przez Amerykanów.
6. 2. Utworzenie przyczółków mostowych za Odrą.
6. 2. Konferencja w Jałcie.
13. 2. Zdobyćcie Budapesztu.
20. 2. Przełamanie „Wału Pomorskiego” przez wojska polskie.
23. 2. Oswobodzenie Poznania.
7. 3. Zdobyćcie Kolonii i opanowanie mostu ponad Renem w Remagen.

Zwięzłą i dobrze napisaną historię ostatniej wojny znajdziesz w książce.

Witolda Supińskiego

„Od Westerplatte do Hiroshimy”

Str. 184, 32 str. ilustracyj. Cena zł 420.

Wydawnictwo Zachodnie

- | | |
|---|---|
| 19. 3. Zajęcie Kołobrzegu przez I Armię Polską. | 22. 4. Czerwona Armia na przedmieściach Berlina. |
| 24. 3. Sforsowanie Renu przez wojska alianckie. | 25. 4. Połączenie się wojsk radzieckich z anglo-amerykańskimi nad Łabą. |
| 30. 3. Zdobycie Gdańska. | 27. 4. Wybuch powstania we Włoszech północnych. |
| 1. 4. Otoczenie Zagłębia Ruhry przez Aliantów. Amerykanie lądują na Okinawie. | 28. 4. Rozstrzelanie Mussoliniego. |
| 4. 4. Zajęcie Bratysławy. | 2. 5. Upadek Berlina. |
| 4. 4. Zajęcie Karlsruhe, Dortmundu i Essen. | 2. 5. Samobójstwo Hitlera. |
| 9. 4. Zajęcie Królewca przez Czerwoną Armię. | 8. 5. Bezwarunkowa kapitulacja Niemiec. |
| 12. 4. Zajęcie Weimaru i Erfurtu przez Aliantów. | 6. 8. Wybuch bomby atomowej w Hiroshimie. |
| 12. 4. Śmierć Roosevelta. | 6. 8. Wypowiedzenie wojny Japonii przez Z. S. R. R. |
| 13. 4. Zdobycie Wiednia. | 9. 8. Wybuch bomby atomowej w Nagasaki. |
| | 10. 8. Kapitulacja Japonii. |

Rok w przysłowiach

Styczeń

Jeśli pszczołka w styczniu z ula wylatuje,
Rzadko pomyślny rok nam obiecuje.

1 — *Nowy Rok.*

Na Nowy Rok pogoda,
Będzie w polu uroda.

Na Nowy Rok jeśli jasno,
W gumnach też będzie ciasno.

2 — *Makarego.*

Jak Makary pogodny,
Wrzesień będzie chłodny.

6 — *Trzech Króli.*

Od Trzech Króli
Będą mrozy do Gietruli.

15 — *Św. Pawła pustelnika.*

Gdy na święty Paweł jasno,
Po zniwach też będzie ciasno.

21 — *Św. Agnieszki.*

Agnieszka łaskawa
Puszcza skowronka z rękawa.

Święta Agnieszka

Wypuściła ptaszka z mieszkania.

22 — *św. Wincentego.*

Na Wicka i Pawła na świecie brudno,
Tak że psa na dwór wypędzić trudno.

Na św. Wincenty

Szczypie mróz w pięty.

25 — *Nawrócenie św. Pawła Apostoła.*

Na nawrócenie św. Pawła
Połowa zimy przepadała.

Nawraca Pawła pogoda,

Będzie na zboże uroda.

Nawraca go odwilż,

Deszcz, urodzajów groźnych wieszcz.

29 — *św. Franciszka Salezego.*

Na świętego Franciszka
Przylatuje pliszka.

30 — *św. Martyny.*

Na świętą Martynę
Przybywa dnia na godzinę.

Luty

Kiedy luty, obuj dobre buty.

Luty stały,
Latem upały.

Silne wiatry przy końcu lutego,
Spodziewajmy się zatem lata żyznego.

2 — *Matki Boskiej Gromnicznej.*

Gdy na Gromnicę roztaje,
Rzadkie będą urodzaje.

Gdy w Gromnicę pięknie wszędzie,
Tedy dobra wiosna będzie.

Gdy na Gromnicę woda z dachu ciecie,
To się zima jeszcze długo przewlecie.

Jaka Gromniczna, bracie,
Tak i święty Maciej.

Kiedy Gromniczna zimę traci,
To święty Maciej ją zbogaci.

Na Gromnice
Łataj, bracie, rękawice.

4 — *św. Weroniki.*
Przyjdzie święta Weronika,
Zniesie jaja kaczka dzika.

5 — *św. Agaty.*
Chleb i sól świętej Agaty
Od ognia strzeże chaty.

Gdzie święta Jagata,
Bezpieczna tam chata.

6 — *św. Doroty.*
Święta Dorota
Zapowiada śnieg i błota.

14 — *św. Walenty.*
Gdy w święty Walek deszcz pada,
Drugą zimę zapowiada.

22 — *św. Piotra.*
Gdy do Piotra trwa pogoda,
To na równiach znów uroda,
Ale bieda na górala,
Zboża upał powypala

24 — *św. Macieja.*
Na świętego Macieja
Pierwsza wiosny nadzieja.

Skoro po Macieju
Drzewa się ogrzeją,
Pobiegnij do sadu,
Oczyść go z owadu.

Marzec

Co marzec wypieczę,
To kwiecień wysieczę.

Gdy suchy marzec,
Kwiecień nagradza,
Bo deszcz sprowadza.

Ile w marcu dni jasnych,
Ale z rana mglistych,
Tyle w żniwa czasów dżdżystych.

Kiedy twa ma rodzić rola,
To wóz w marcu gnój na pola.

Suchy marzec, mokry maj,
Będzie żyto kiejby gaj.

Suchy marzec,
Maj niechłodny,
Kwiecień mokry.
Rok niegłodny.

4 — *św. Kazimierza kr.*
Jeżeli w święty Kazimierz pogoda,
To na kartofle uroda.

Na świętego Kazimierza
Pełno już młodego zwierza.

10 — 40 *Męczenników.*
Czterdziestu męczenników jakich,
Czterdzieści dni też będzie takich.

Męczennicy jeśli psocą,
Będzie dżdżysto Wielką Nocą,
A gdy kropla dżdżu nie spadnie,
Przez sześć niedziel będzie ładnie.

12 — *św. Grzegorza W.*
Na świętego Grzegorza
Rzeki idą do morza.

17 — *św. Gertrudy.*
Ogrodniku, święta Gertruda,
Gdy słońcem błysnie, zrobi cuda.

19 — *św. Józefa.*
Święty Józek wiezie trawy wózek,
Ale czasem smuci, bo śniegiem przetrzuci.

Święty Józef pogodny,
Będzie roczek urodny.

Święty Józef laską w ziemię kole,
Wyjeżdżajcie, chłopcy, orać w pole.

Uważajcie, gospodarze:
Święty Józef groch siać każe.

25 — *Zwiastowanie N. M. P.*
Jasny świt na Zwiastowanie
Znaczą czasy zdrowe, tanie.

Na Zwiastowanie.
Kiedy mgła w zaranie,
Chociaż słonko jasne wschodzi,
Znak niechybnej to powodzi.

Ostatki.
Gdy w ostatki jest dzień gładki.
Dobre rolnikom nowiny —
Jakby lasy oziminy.

Kwiecień

Ciepły deszcz w kwiecień
Rokuje pogodną jesień.

Jak przylecą żurawie,
Można bydło paść na trawie.

Kwiecień-plecień, bo przeplata
Trochę zimy, trochę lata.

Gdy w słońcu kwietnia deszcz porosi,
Błogosławieństwo polom przynosi.

Niedziela Palmowa.
Dobrze jest, kiedy kukułka kuka,
A chłop w stodole puka.

Wielki Piątek.
Kto w Wielki Piątek sieje,
Ten się w żniwa śmieje.

Wielkanoc.
Pogodny dzień Wielkanocny
Grochowi wielce pomocny.

2 — *św. Franciszka z Pauli.*
Na świętego Franciszka zielenią się lany
I ze swego zimowiska wracają bociany.

23 — *św. Wojciecha.*
Jeżeli na świętego Wojciecha śnieg pada,
To trzecia kopa na łąkach przepada.

Na świętego Wojciecha
Stawia się na łące wiecha.

24 — *św. Jerzego.*
Na święty Jerzy rosa,
Nie trzeba koniom owsa.

25 — *św. Marka ewang.*
Deszcz w święty Marek.
To ziemia jak skwarek.

Na świętego Marka
Groch wyrasta w ziarnka.

Maj

Dużo chrabaszczów w maju,
Proso będzie gdyby w gaju.

Gdy się w maju pszczoły roją,
Takie roje w wielkiej cenie stoją.

Kiedy mokry maj,
Będzie żyto jak gaj.

Na pierwszy maja szron
Obiecuje hojny plon.

1 — *Filipa i Jakuba.*
Jeśli deszcz w nocy Filipa Jakuba,
Na dobry urodzaj pewna rachuba.

Na świętego Filipa jeśli deszcz rzęśisty,
Będzie plon dobry i czysty.

2 — *św. Atanazego.*
Choć święty Atanazy,
Pał w piecu dwa razy.

8 — *św. Stanisława*
Jak się zasieje len w św. Stanisława,
To tak urośnie jak trawa.

Wniebowstąpienie Pańskie.
Gdy Bóg w niebo a deszcz mały,
Mało paszy przez rok cały.

22 — *św. Heleny*
W świętej Halczki dziłonek
Nuci już skowronek.

25 — *św. Urbana pap.*
Pogoda na Urbana,
Deszcz na Wita,
To dobrze na żyta.

W świętego Urbana, miły chłopie,
Siej len i konopie.

Czerwiec

Czerwiec-przerwiec, bo przerywa
Gospodarkę aż do żniwa.

Czerwiec temu się zieleni,
Kto do pracy się nie leni.
Gospodarzu, jużci czas,
Koniczyny kiejby las.

Zestanie Świętego Ducha.
Do Świętego Ducha
Nie zdejmuj kozucha,
A po Świętym Duchu
Chodź często w kozuchu

8 — św. Medarda.
Czasem i na świętego Medarda
Wiosna jeszcze przytwarda.

Kiedy Medard się rozwodni,
Będą deszcze sześć tygodni.

Święty Antoni
Od zguby broni.

15 — św. Wita.
Na święty Wit
Słowik cyt.

23 — Wigilia św. Jana.
Jutro święty Janek,
Puścimy na wodę wianek.

Wigilia jasną, święty Jan ciemny
Obiecuja rok przyjemny.

29 — św. Piotra i Pawła.
Gdy święty Piotr z Pawłem płaczą,
Ludziska przez tydzień słońca
nie zobaczą.

Lipiec

Grzmoty, gdy księżyc w Pannie,
Płuczą lipiec jako w wannie.

2 — Nawiedzenie N. M. Panny.
Deszcz na Nawiedzenie Panny
Potrwa pewno do Zuzanny.

(Od 2 lipca do 11 sierpnia).

8 — św. Prokopa.
Na świętego Prokopa
Szykuj plecy do snopa.

16 — N. M. P. Szkaplerznej.
Wraz ze Szkaplerzną Matką
Idź na zagon z czeladką.

25 — św. Jakuba.
W dzień świętego Jakuba chmury,
Będą śniegu fury.

25 — św. Anny.
Od świętej Hanki
Zimne wieczory i poranki.

29 — św. Marty.
Około świętej Marty
Ze żniwami już nie żarty.

Sierpień

2 — św. Gustawa.
Na święty Gustaw
Kopy w polu ustaw.

7 — św. Kajetana.
Święty Kajetanie,
Strzeż od deszczu sprzątanie.

10 — św. Wawrzyńca.
Wawrzyniec pokazuje,
Jaka jesień następuje.

W świętego Wawrzyńca
Śpieszą do młyńca.

14 — św. Rocha.
Na święty Roch
W stodole groch.

16 — św. Joachima.
Joachima boską mocą
Dzionek już się równa z nocą.

17 — św. Jacka.
Jeżeli w dzień św. Jacka
Deszcz nie plucha,
Będzie jesień sucha.

24 — św. Bartłomieja.
Bartłomieja słota —
Z łyżki deszczu ceber błota.

28 — św. Augustyna.
Na świętego Augustyna
Orka dobrze się zaczyna.

Wrzesień

1 — św. Idziego.
Dzień świętego Idziego
Gdy się wypogodzi,
Cztery tygodnie potem
Pogoda dogodzi.

7 — *św. Reginy.*

Święta Regina
Gałęzie ugina.

8 — *Narodzenie N. M. Panny*

Jakie N. Marii Panny Urodziny,
Takie też i Imieniny (12 września)

Najświętsza Panna się rodzi.
Jaskółka odchodzi.

28 — *św. Tekli.*

W dzień świętej Tekli
Będziemy ziemniaki piekli.

29 — *św. Michała.*

Jeżeli w dzień świętego Michała wiatr
północny wieje,
To na pogodę nie miejmy nadzieję.

Czym głębiej w jesień łążą pędraki,
Tym bardziej zima daje się we znaki.

W jesieni gdy tłuste ptaki,
Mróz w zimie nie lada jaki.

Październik

4 — *św. Franciszka Serafickiego.*

Na świętego Franciszka
Chłop już nic w polu nie zyska.

8 — *św. Brygidy.*

O świętej Brygidzie
Babie lato górą idzie.

15 — *św. Jadwigi.*

Po świętej Jadwidze
Są dojrzałe grzyby i rydze.

16 — *św. Gawła.*

Święty Gaweł stoi za to,
Jakie będzie przyszłe lato.

26 — *św. Szymona i Judy.*

Na świętego Szymona
Babskie lato kona.

28 — *św. Tadeusza.*

Po świętym Tadeuszu
Trzeba chodzić w kapeluszu.

Listopad

1 — *Wszystkich Świętych.*

Na Wszystkich Świętych sztuka,
Utnij gałąź buka,
Gdy już soku nie ma,
Będzie tęga zima.

2 — *Dzień Zaduszny.*

Na Zaduszki
Nie ma w ogrodzie ani pietruszki.

11 — *św. Marcina*

Gdy święty Marcin na białym koniu
przyjedzie,
Zima będzie lekka, a jeśli na czarnym,
to ostra.

11 — *św. Marcina.*

Na świętego Marcina gdy woda się ścina
I u gęsi pierś biała, będzie zima trwała.

13 — *św. Stanisława Kostki.*

Na Stanisława Kostkę
Ujrzysz śniegu drobnostkę.
A na Ofiarowanie
Przydadzać się i sanie.

21 — *Ofiarowanie N. M. Panny.*

Jaki czas na Ofiarowanie,
Taka zima też nastanie.

25 — *św. Katarzyny.*

O świętej Katarzynie
Pomyśl o pierzynie.

Grudzień

4 — *św. Barbary.*

Barbara święta
O górnikach pamięta.

7 — *św. Ambroży.*

Na święty Ambroży
Poprawią się mrozy.

13 — *św. Łucji.*

Święta Łuca
Dnia przyrzuca.

24 — *Wigilia Bożego Narodzenia.*

Wigilia piękna, a jutrznia jasna.
Będzie stodoła ciasna.

25 — *Boże Narodzenie.*

Gdy się Chrystus przed pełnią rodzi.
W następny rok urodzaj dogodzi.

26 — *św. Szczepana.*

Na świętego Szczepana
Bywa błoto po kolana.

Data	Maj				Czerwiec				Lipiec				Sierpień					
	Wschód		Zachód		Wschód		Zachód		Wschód		Zachód		Wschód		Zachód			
	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.		
4	4	17	19	20	3	36	20	5	N	3	38	20	14	4	17	19	37	
5	4	16	19	23	3	35	20	6		3	39	20	13	4	19	19	36	
6	4	14	19	24	N	3	34	20	7	3	40	20	13	4	21	19	34	
7	4	12	19	26	3	34	20	8	3	41	20	12	4	22	19	32		
8	4	10	19	28	3	33	20	9	3	42	20	12	N	4	24	19	30	
9	N	4	8	19	29	3	33	20	9	3	43	20	11	4	25	19	28	
10		4	7	19	31	3	32	20	10	3	44	20	10	4	27	19	26	
11	4	5	19	32	3	32	20	11	N	3	45	20	9	4	29	19	24	
12	4	3	19	34	3	32	20	12	3	46	20	8	4	30	19	22		
13	4	2	19	36	N	3	32	20	12	3	47	20	8	4	32	19	21	
14	4	0	19	37	3	31	20	13	3	48	20	7	4	34	19	19		
15	3	58	19	39	3	31	20	13	3	49	20	6	N	4	35	19	17	
16	N	3	57	19	40	3	31	20	14	3	50	20	5	4	37	19	15	
17		3	55	19	42	3	31	20	14	3	52	20	4	4	38	19	13	
18	3	54	19	43	3	31	20	15	N	3	53	20	2	4	40	19	10	
19	3	53	19	45	3	31	20	15	3	54	20	1	4	42	19	8		
20	3	51	19	46	N	3	31	20	15	3	55	20	0	4	43	19	6	
21	3	50	19	48	3	31	20	16	3	57	19	59	4	45	19	4		
22	3	49	19	49	3	32	20	16	3	58	19	58	N	4	47	19	2	
23	N	3	47	19	50	3	32	20	16	4	00	19	56	4	48	19	0	
24	3	46	19	52	3	32	20	16	4	1	19	55	4	50	18	58		
25	3	45	19	53	3	33	20	16	N	4	2	19	53	4	51	18	56	
26	3	44	19	54	3	33	20	16	4	4	19	52	4	53	18	53		
27	3	43	19	56	N	3	33	20	16	4	5	19	50	4	55	18	51	
28	3	42	19	57	3	34	20	16	4	7	19	49	4	56	18	49		
29	3	41	19	58	3	35	20	16	4	9	19	47	N	4	58	18	47	
30	N	3	40	19	59	3	35	20	15	4	10	19	46	5	00	18	45	
31	3	39	20	1						4	11	19	44	5	1	18	42	
	Wrzesień				Październik				Listopad				Grudzień					
1	5	3	18	40	5	52	17	30	6	46	16	24	7	37	15	44		
2	5	4	18	38	5	54	17	28	6	48	16	22	7	39	15	44		
3	5	6	18	36	N	5	55	17	26	6	50	16	21	7	40	15	43	
4	5	8	18	33	5	57	17	23	6	52	16	19	7	41	15	43		
5	N	5	9	18	31	5	59	17	21	6	53	16	17	N	7	43	15	42
6	5	11	18	29	6	00	17	19	6	55	16	15	7	44	15	42		
7	5	13	18	26	6	2	17	17	N	6	57	16	14	7	45	15	41	
8	5	14	18	24	6	4	17	14	6	59	16	12	7	46	15	41		
9	5	16	18	22	6	6	17	12	7	1	16	10	7	48	15	41		
10	5	18	18	19	N	6	7	17	10	7	2	16	9	7	49	15	41	
11	5	19	18	17	6	9	17	8	7	4	16	7	7	50	15	41		
12	N	5	21	18	15	6	11	17	5	7	6	16	6	N	7	51	15	41
13	5	22	18	12	6	13	17	3	7	8	16	4	7	52	15	41		

Data	Wrzesień				Październik				Listopad				Grudzień							
	Wschód		Zachód		Wschód		Zachód		Wschód		Zachód		Wschód		Zachód					
	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.				
14	5	24	18	10	6	14	17	1	N	7	10	16	3	7	53	15	41			
15	5	26	18	8	6	16	16	59		7	11	16	1	7	54	15	41			
16	5	27	18	5	6	18	16	57		7	13	16	0	7	55	15	41			
17	5	29	18	3	N	6	20	16	54		7	15	15	59	7	55	15	41		
18	5	31	18	1		6	21	16	52		7	17	15	57	7	56	15	41		
19	N	5	32	17	58		6	23	16	50		7	18	15	56	N	7	57	15	42
20		5	34	17	56		6	25	16	48		7	20	15	55		7	57	15	42
21		5	36	17	54		6	27	16	46	N	7	22	15	54		7	58	15	42
22		5	37	17	51		6	28	16	44		7	23	15	52		7	58	15	43
23		5	39	17	49		6	30	16	42		7	25	15	51		7	59	15	43
24		5	40	17	47	N	6	32	16	40		7	27	15	50		7	59	15	44
25		5	42	17	44		6	34	16	38		7	28	15	49		8	00	15	45
26	N	5	44	17	42		6	35	16	36		7	30	15	48	N	8	00	15	45
27		5	46	17	40		6	37	16	34		7	31	15	48		8	00	15	46
28		5	47	17	38		6	39	16	32	N	7	33	15	47		8	00	15	47
29		5	49	17	36		6	41	16	30		7	34	15	46		8	00	15	48
30		5	50	17	33		6	42	16	28		7	36	15	45		8	00	15	49
31						N	6	44	16	26							8	00	15	50

N oznacza niedzielę.

Z dniem 1 stycznia 1948 roku
WYDAWNICTWO KSIĘŻY PALLOTYNOW
 zmieniło swoją nazwę na
„PALLOTTINUM”

Równocześnie wszystkie biura naszego wydawnictwa, tj. działu wydawniczego, drukarni, administracji oraz redakcji i administracji „Królowej Apostołów” zostały przeniesione do Poznania. Odtąd więc całą korespondencję w sprawie książek oraz „Królowej Apostołów”

prosimy wyłącznie kierować pod adresem:
POZNAŃ, AL. PRZYBYSZEWSKIEGO 30.

ZMIANY KSIĘŻYCA

Styczeń					Luty					Marzec						
N.	4	●11	18	25	1	8	15	22	29	7	14	21	28			
P.	5	12	☾19	☽26	☾2	9	16	23		1	8	15	22	29		
W.	6	13	20	27	3	●10	17	☽24		☾2	9	16	23	30		
Śr.	7	14	21	28	4	11	☾18	25		3	●10	17	24	31		
C.	1	8	15	22	29	5	12	19	26	4	11	☾18	☽25			
P.	2	9	16	23	30	6	13	20	27	5	12	19	26			
S.	☾3	10	17	24	31	7	14	21	28	6	13	20	27			
Kwiecień					Maj					Czerwiec						
N.	4	11	18	25	2	●9	☾16	☽23	☾30	6	13	20	27			
P.	5	12	19	26	3	10	17	24	31	●7	☾14	☽21	28			
W.	6	13	20	27	4	11	18	25		1	8	15	22	☾29		
Śr.	7	14	21	28	5	12	19	26		2	9	16	23	30		
C.	☾1	8	15	22	29	6	13	20	27	3	10	17	24			
P.	2	●9	☾16	☽23	30	7	14	21	28	4	11	18	25			
S.	3	10	17	24		☾1	8	15	22	20	5	12	19	26		
Lipiec					Sierpień					Wrzesień						
N.	4	11	18	25	1	8	15	22	29	5	12	19	☾26			
P.	5	12	19	26	2	9	16	23	30	6	13	20	27			
W.	●6	☾13	20	27	3	10	17	24	31	7	14	21	28			
Śr.	7	14	☽21	28	4	☾11	18	25		1	8	15	22	29		
C.	1	8	15	22	☾29	●5	12	☽19	26	2	9	16	23	30		
P.	2	9	16	23	30	6	13	20	☾27	☽3	☾10	17	24			
S.	3	10	17	24	31	7	14	21	28	4	11	☽18	25			
Październik					Listopad					Grudzień						
N.	3	10	17	24	31	7	14	21	28	5	12	19	26			
P.	4	11	☽18	☾25		●1	☾8	15	22	29	6	13	20	27		
W.	5	12	19	26		2	9	☽16	☾23	●30	7	14	21	28		
Śr.	6	13	20	27		3	10	17	24		1	☾8	15	22	29	
C.	7	14	21	28		4	11	18	25		2	9	☽16	☾23	●30	
P.	1	8	15	22	29		5	12	19	26		3	10	17	24	31
S.	●2	☾9	16	23	30		6	13	20	27		4	11	18	25	

● = now

☽ = pełnia

☾ = pierwsza kwadra

☽ = ostatnia kwadra

SŁOWNICZEK WYRAZÓW trudnych i obcych

(użytych w kalendarzu)

Adorować — wielbić, czcić, ubóstwiać.
akcentować — wymawiać pewne zgłoski wyraźniej, podkreślać jakąś myśl lub uczucie.
aktywny — czynny, działający.
aktywizacja — zachowanie się czy nie, przeciwieństwo bierności.
alibi — bytność na innym miejscu podana jako dowód niewinności.
ambasador — poseł państwa wielkiego lub zaprzyjaźnionego, monarchy, naczelnika państwa — przy obcym rządzie.
ambicja — miłość własna, poczucie swej wartości, dążność do wybicia się.
amnestyjny — darujący karę, ulaskawiony przez głowę państwa.
analityczny — wynikający z rozbioru całości na części.
antyreligijny — działający przeciw religii.
apodyktycznie — stanowczo, z narzuceniem swego zdania.
a priori — wyrokowanie, głoszenie czegoś z góry, wnioskowanie z przyczyn o skutkach.
architektura — budownictwo, sztuka budowania.
areligijny — bezreligijny.
arteria — żyła pulsowa, prowadząca krew z serca do naczyń krwionośnych; droga (arteria komunikacyjna).
asceta — człowiek wstrzemięźliwy, oddany pobożności.
asortyment — dobór towarów lub przedmiotów jednego gatunku.
atmosfera — powietrze otaczające ziemię, w przenośni: nastrój wytworzony przez dane otoczenie.
augustianin — żołnierz gwardii cesarskiej w starożytnym Rzymie; członek zakonu.
autochton — pierwotny mieszkaniec kraju, tubylec.
autosugestia — wmówienie czegoś samemu sobie.
awans — przesunięcie na wyższe stanowisko.

Bachantka — uczestniczka pijatyk, hulanki (określenie starożytne).
banalny — zwyczajny, oklepany, pospolity.
barć — ul wydrążony w rosnącym drzewie.
baretka — wstążeczka noszona w miejsce orderów i odznaczeń.
barykada — zatarasowanie, przeszkody zbudowane na przecie na ulicy.
beatyfikacja — zaliczenie w poczet błogosławionych.
bronchit — zapalenie oskrzeli, katar oskrzeli.
burżuazja — miano dawane ludziom żyjącym z kapitału, przemysłu i handlu — w przeciwstawieniu z jednej strony do arystokracji a z drugiej do robotników; mieszczaństwo zamożne.

Charytatywny — dobroczynny.
cech — stowarzyszenie rzemieślników jednego fachu, mające prawo wyzwać terminatorów i czeladników.

chłonny — w wysokim stopniu zdolny przyjmować coś z zewnątrz, dużo przyswajający sobie; pojemny.
„Communium Interpretes dolorum“ — pierwsze słowa encykliki (1945 r.) nawołującej do modłów o uproszenie pokoju.
chrystianizm — chrześcijaństwo.
chroniczny — przewlekły, długotrwały, powtarzający się od czasu do czasu.
cystersi — zakonnicy reguły św. Bernarda, odłam benedyktynów.
cytować — przytaczać zdanie autora lub jakiejś osoby.
czehło — bielizna niewieścia lub prześcieradło.

Decyzja — postanowienie, wyrok.
degeneracja — chylenie się ku upadkowi, uleganie zwyrodnieniu.
demoniczny — szatański, piekielny.
deputat — dodatek do pensji wypłacany w naturze (węgiel, drzewo, zboże).
dezercja — ucieczka.
desperacja — rozpacz, zwątpienie, utrata nadziei.
dezorganizacja — nieład, rozprzężenie.
dieceza — biskupstwo, okręg pod zarządem duchownym biskupa.
dogmat — niewzruszona zasada religijna, twierdzenie naukowe przyjmowane za pewnik.
„Dum nil perenne cogitat, sese culpīs illigat“ — gdy kto nie myśli o rzeczach wiecznych, wikła się w grzechy.
dyktator — wódz, głowa, naczelnik państwa z władzą nieograniczoną.
dyscyplina — karność, porządek.
dyskusja — wzajemna wymiana poglądów, rozprawa ustna.
dysonans — dźwięk fałszywy, niezgodność.
dyskant — najwyższy głos w śpiewie.

Egolsta — samolub, sobek.
„Ego sum resurrectio et vita: qui credit in me, etiam si mortuus fuerit, vivet, et omnis qui vivit et credit in me, non morietur in aeternum“ — Ja jestem zmartwychwstanie i życie: Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. I każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki.
ekonomiczny — gospodarny, oszczędny.
ekspiacja — pokuta, żal za grzechy, zmazanie winy.
ekscelencja — tytuł dawany wysokim dostojnikom cywilnym i biskupowi.
element — główny pierwiastek życia, zasadnicza część składowa jakiejś rzeczy; żywioł, składnik.
emocja — wzruszenie, wzburzenie.
encyklika — pismo papieża przeznaczone dla ogółu wiernych w świecie i przekazywane im przez biskupów.
episkopat — ogół biskupów danego kraju.
etap — okres stanowiący odrębną całość, odcinek drogi, stopień.
etyka — nauka o cnotach i obowiązkach.

Fanatyzm — przesadna żarliwość, drażliwość na punkcie nieomyślności swoich przekonań, zaciekość,
faryzeusz — człowiek ze sekty żydowskiej z czasów Chrystusa, odznaczający się obłudną pobożnością,
faun — rzymski bóg leśny, przedstawiany z rogami i nogami koźlimi,
federacja — związek, połączenie, ustrój związkowy,
filozofować — zapuszczać się w głębokie dociekania, mądrze myśleć, i rozprawiać,
Foerster Fryderyk — filozof i pedagog niemiecki piszący w duchu katolickim,
„Fulgens radiatur“ — pierwsze słowa encykliki (r. 1947) na rocznicę 1400-ną śmierci św. Benedykta,
formalistyka — trzymanie się ściśle przepisów, zwyczajów, bez wnikania w ich ducha i treść,
fresk — rodzaj malowania na świeżym tynku,
funkcja — czynność, sprawowanie czegoś, zajęcie,
funkcjonować — być czynnym, sprawować obowiązki, działać.

Gwarancja — poręczenie, zabezpieczenie, zapewnienie czegoś, rękojmia,

Harmonijny — zgodny, dźwięczny,
herb — znak (miasta), godło dziedziczne jako znak szlachectwa,
herezja — odstępienie od dogmatów religijnych, religia błędna,
herold — w wiekach średnich urzędnik królewski, ogłaszający publicznie rozporządzenia swego pana,
hierarchia — stopniowanie władzy, władza wyższa,
higiena — nauka o pielęgnowaniu i zachowaniu zdrowia,
humanitaryzm — kierunek głoszący braterstwo ludzi; broniący godności ludzkiej, współczujący niedoli,
humanitas — ludzkość.

Ignorancja — nieuctwo, brak nauki, niewiadomość,
Impreza — przedsięwzięcie pewnego rodzaju, np. kulturalne, sportowe,
Imprimatur — pozwolenie cenzury duchownej na drukowanie,
Indywidualny — odrębny, właściwy pewnej jednostce, jednostkowy,
Indywidualistyczny — nie łączący się z nikim dla zachowania swej zupełnej swobody przekonań,
Ingress — pierwsze uroczyste wejście nowo-mianowanego biskupa do swej katedry,
Inkoust — atrament,
Instytucja — urządzenie, zakład publiczny, np. o charakterze naukowym, dobroczynnym itd., stanowisko, godność, związane z nią prawa i obowiązki; porządek prawny,
Inteligencja — zdolności umysłowe, pojętność, rozum, także klasa wykształcona społeczeństwa,
Intelektualista — zajmujący się rzeczami umysłowymi,
Intelektualny — rozumowy, odnoszący się do rozumu, do umysłu,
Internat — pensjonat przy zakładzie naukowym, który uczniom zapewnia mieszkanie i utrzymanie,
Intraty — przynoszący znaczny dochód,
Intryga — podstępnie, chytrze obmyślany plan dla osiągnięcia jakiegoś celu,

Inwentarz — spis przedmiotów, zapasów, praw i zobowiązań stanowiących pewną całość gospodarczą,
Inwestować — włożyć pieniądze (kapitał) w przedsiębiorstwo,
Intulcja — przeczcucie, odgadnięcie prawdy.

Kalenica — słoniane snopki maczane w glinie, stanowiące poszycie strzechy,
kalkulacja — obliczanie,
kapitałizm — ustrój społeczno-gospodarczy, w którym rolę główną odgrywa kapitał,
kapituła — rada kanoników przy katedrze lub kolegiacie zajmująca się sprawami kościoła,
kardynałny — główny, podstawowy,
kasata — zniesienie, unieważnienie,
kłopot — woda kottująca się, wir,
klient — stały obiorca; osoba, która powierza swoje interesy adwokatowi lub notariuszowi,
kojarzyć — łączyć, zespalać,
kolegium — ogół osób złączonych jednym urzędem lub zawodem; grono osób wspólnie pracujących; średni zakład naukowy,
komponować — tworzyć z wyobraźni dzieło sztuki,
Intymny — poufaly, bliski, serdeczny,
kompromis — ugoda, zgodne zakończenie sporu, porozumienie, przy którym każda strona robi ustępstwo ze swych żądań, aby dojść przez to do wzajemnej ugody,
konferencja — narada,
konflikt — zatarg, spór, starcie się interesów sprzecznych,
kongres — zjazd dla narad i powzięcia uchwał,
konjunktura — ogólne warunki na rynku gospodarczym powodujące zwyżkę albo obniżkę cen,
konkretny — dotykalny, rzeczywisty, oparty na pewnych zasadach,
konkurencja — współzawodnictwo, współubieganie się o coś,
koncesja — przyzwolenie, ustępstwo, przywilej, pozwolenie na prowadzenie przedsiębiorstwa,
konsekwencja — następstwo, wynik; postępowanie zgodne z zasadami,
konstruować — budować, składać z oddzielnych części,
konsument — zużywający dobra duchowe lub materialne; spożywca,
kontemplacja — głębokie rozmyślanie, rozważanie, bogomyślność,
kontur — zarys,
kontynent — ład stały,
kooptować — dobrać, powoływać członka bez uciekania się do obioru,
koordynacja — zorganizowanie pojedynczych części tak, aby współdziałały dla osiągnięcia obranego celu,
kruza — dzban, kubek,
krystalizowanie — ujawnianie się, nabieranie kształtu, ukształtowanie,
krytyk — człowiek oceniający zjawiska w dziedzinie nauki, literatury, polityki,
krzyż — przesilenie, przełom,
krzyżmo — olej św. służący do namaszczenia,
kult — zwyczaj, obrzęd religijny, część,
kurhan — przedhistoryczna mogiła, kopiec usypany ręką ludzką,
kuria — urząd biskupa,
kwadryga — dwukołowy wóz używany w starożytności do wyścigów,
kwalfikacje — uzdolnienie, zdolność do wykonywania jakiejś pracy lub czynności.

Laterański — należący do pałacu papieskiego (Lateranu) w Rzymie, (akt związany z zawarciem go tamże),

liberalizm — wolnomyślność; kierunek polityczny, głoszący wolność przekonań i działalności gospodarczej.
likwidacja — zakończenie, załatwienie interesu albo sprawy.
Lituania — Litwa,
liturgiczny — dotyczący obrzędów religijnych,
logika — nauka o prawidłowym myśleniu,
lustrować — oglądać, przeglądać, sprawdzać, przyglądać się,
luteranizm — wyznanie ewangelicko-augsburskie, zwane protestanckim.

Majak — przywidzenie, fantastyczne rojenie, mamido,
maksymalny — największy, najwyższy,
mandat — zlecenie, pełnomocnictwo, stanowisko, godność posta; kara administracyjna,
manifestować — okazywać jawnie, publicznie wyrażać swój sposób myślenia,
manipulacja — postępowanie, operowanie czymś, obchodzenie się z czymś,
matactwo — świadome operowanie fałszywymi faktami, kręctwo,
mechanika — nauka o budowie i zastosowaniu maszyn,
„Mediator Dei“ — pierwsze słowa encykliki z 1947 r. w sprawie św. Liturgii.
medytacja — rozważanie, rozmyślanie,
metoda — sposób postępowania według omyslanego planu,
miniaturka — portret drobnych rozmiarów, drobiazg,
misja — posłannictwo, zlecenie, zorganizowane nawracanie pogan i nauki wygłaszane przez księży głównie dla ludu,
monumentalny — pomnikowy, wykonany w wielkim stylu,
moralność — ogół zasad i sposobów postępowania w życiu,
moralny — zgodny z nakazem sumienia, zgodny z poczuciem obowiązku względem bliźnich; obyczajowo czysty,
 mumia — z balsamowane ciało przechowywane w grobowcach egipskich,
mutacja — zmiana, przemiana,
„Mystic Corporis Christi“ — pierwsze słowa encykliki o Kościele jako Mistycznym Ciele Chrystusa, wydanej w r. 1943.

Nagminny — pospolity, często spotykany,
naśladowca — naśladowca, następcza,
negatywny — ujemny, zaprzeczający,
niewód — wielka sieć na ryby,
norma — prawo, reguła,
nota — uwaga, przypisek, objaśnienie; zaawidomienie; dokument w dyplomacji,
niekompetencja — brak przygotowania do wydania sądu, zdania; brak uprawnień lub znajomości rzeczy,
Nihil obstat — „nic nie stoi na przeszkodzie“ — formuła w zezwoleniu cenzora duchownego na drukowanie,

Obsesja — uporczywe nasuwanie się jakiejś myśli,
opat — przełożony zakonu, klasztoru,
oponcza — płaszcz obszerny bez rękawów i bez peleryny, często z kapturem,
opowazyć się — odważyć się, powazyć się,
organiczny — ściśle, nierozdzielnie złączony z całością; dotyczący działalności praktycznej,
organizm — całość istoty żyjącej lub państwa, społeczeństwa, w przenośni: całość.

orgia — uczta połączona z rozpustą,
„Orientales omnes Ecclesias“ — pierwsze słowa encykliki wydanej w r. 1945, w 350-tą rocznicę unii brzeskiej,
osnowa — watek i plan zasadniczy dzieła,
otrok — wyrostek, młodzieniec, rzemieślnik do przywiązywania drobiazgów do siodła,
utrzewna — błona wyściełająca jamę brzuszną.

Pakt — umowa, ugoda, układ pokojowy,
par excellence — w całym znaczeniu tego wyrazu, przede wszystkim,
partactwo — zła, niedobrze wykonana robota,
pać — droga, pielgrzymka,
pedagogika — nauka o wychowaniu,
pedicure — pielęgnowanie nóg, opatrywanie paznokci u nóg,
perspektywa — widok w dal, także w znaczeniu widoków na przyszłość,
Pia Societas Missionum — pobożne stowarzyszenie misyjne,
pieniacz — lubiący się procesować,
piędź — staropolskie określenie pewnej miary długości,
piętno — nieusuwalny znak,
plawica — staropolskie określenie łodzi,
podaż — suma dóbr albo usług ofiarowanych na danym rynku do sprzedaży,
pomazaństwo — namaszczenie, podniesienie do pewnej godności,
pompa — przesadna okazałość,
Pontoise — miasto we Francji północnej,
pontyfikat — czas trwania rządów papieża,
popyt — suma towarów poszukiwanych do kupna na rynku,
pornografia — pisma i obrazy tres. niemoralnej,
postulat — wymaganie, żądanie, życzenie; w nauce zdanie nie ulegające zaprzeczeniu,
pozytywny — dodatni,
preferować — przekładać, woleć, dawać pierwszeństwo,
primum non nocere — przede wszystkim nie szkodzić,
problez — sprawdzian, oznaki służące za podstawę do wydania sądu o czymś,
problem — zagadnienie czekające na rozwiązanie,
projekt — pomysł, zamiar wykonania jakiegoś przedmiotu czy czynności,
Prowansja — część południowej Francji,
przesłanka — szczegół pozwalający na wyciągnięcie wniosków,
przyłbica — prastara nazwa polska przedniej ruchomej części hełmu żelaznego,
prymitywny — prosty, nieskomplikowany, pierwotny, lichy,
przywilej — uprawnienie, prawo nadane jednostce lub grupie społecznej,
psychiczny — duchowy, odnoszący się do duszy,
psychotechniczny — badający objawy i metody duchowe jednostki.

„Quemadmodum“ — pierwsze słowo encykliki z r. 1946 w sprawie ratowania dzieci.

Racjonalny — uzasadniony rozumowo, wyrozumowany, słuszny,
reakcja — oddziaływanie w przeciwnym kierunku, wstecznictwo,
realizacja — urzeczywistnienie, odzyskanie należności,
refektarz — sala jadalna w klasztorze, także sala zebrań,
refleksja — zastanowienie, rozmyślanie, odbicie promieni światła,

rehabilitacja — przywrócenie komuś czci i prawa, niewinienie,
rekolacje — ćwiczenia duchowne polegające na rozmyśleniach,
rektor — zwierzchnik stojący na czele wyższego zakładu naukowego; kapitan strzegący kościoła nieparafialnego,
renoma — dobra lub zła opinia, wziętość, rozgłos,
rentowność — opłacalność czegoś, zyskowość,
ryngraf — poświęcona blacha z wizerunkiem Najśw. M. Panny.

Sankcja — kara, stosowanie surowych środków odwetu, zatwierdzenie ustawy,
sarmacki — typowy dla starej szlachty polskiej,
satyr — bożek leśny, w przenośni: człowiek cyniczny i lubieżny,
sedno — ośrodek, punkt środkowy; istota rzeczy.
sejm — zgromadzenie narodowe: niższa izba (poselska) lub obie izby (izba posłów i senat); zjazd delegatów,
sekcjarz — odstępcą od wiary, człowiek należący do sekty,
senator — członek senatu,
sens — zdolność pojmowania, myśl zawierająca wniosek,
sensus catholicus — rozumienie katolickie,
sentymentalizm — uczuciowość, tkliwość, przesadne oddawanie się rzewnym uczuciom,
sesja — posiedzenie, obrady; okres czynności sejmu, parlamentu,
sfera — warstwa społeczna lub kulturalna,
sformułowany — ujęty w formę, wyrażony ściśle,
skażony — zanieczyszczony, zatruty,
skomplikowany — złożony, trudny,
skrupulat — człowiek dbały aż do przesady o wykonywanie swych obowiązków,
socjalny — dotyczący społeczeństwa ludzkiego, społeczny, towarzyski,
sojusznik — sprzymierzeniec, przyjaciel,
solidarność — poczucie wspólnej odpowiedzialności za coś; łączenie się z kimś,
apetyczny — właściwy czemuś, wynikający z odrębności natury danej rzeczy,
spekulacyjny — badawczy, rozważający, orderwany,
sprawdzian — to co służy do wydania sądu o czymś;
sprzeniewierzyć się — nie dotrzymać wierności zaciągniętemu zobowiązaniu,
statut — ustawa przewidująca regulamin stowarzyszenia,
sterylizacja — wyjąłowanie, oczyszczenie,
sugestia — podsudzanie komuś jakichś myśli, narzucanie komuś swojego zdania,
suplika — prośba,
światopogląd — pogląd na pewne zagadnienia ogólne,
symbol — znak, godło, zmysłowe wyobrażenie pojęcia,

szłom — hełm,
szwankować — ponosić szkodę, mieć wady,
szwoleżerowie — lekka kawaleria,
szydkretowy — zrobiony ze skorupy pewnego gatunku żółwia morskiego.

Taktyczny — dotyczący sposobu i umiejętności stosowania teoretycznej wiedzy wojskowej,
tandeta — lichego towaru,
taryfa — wykaz ustanawiający ceny lub stawki,
temperament — wrodzone usposobienie człowieka,
teoria — wszelki naukowo uzasadniony pogląd na szereg zjawisk pewnego rodzaju,
tercjarz — brat świecki trzeciego zakonu św. Franciszka, Dominika i niektórych innych zakonów; członkowie trzeciego zakonu nie składają ślubów zakonnych i nie noszą habitów,
Tertulian — łaciński pisarz chrześcijański (160—220 r.),
toga — długa wierzchnia szata noszona przez starożytnych Rzymian, dzisiaj uroczysty strój profesorów uniwersytetów, prokuratorów i sędziów,
totalizm — ustrój polityczny oparty na podporządkowaniu woli społeczeństwa jednej partii, jednemu kierunkowi i jednostce stojącej na czele partii czy kierunku,
tradycja — droga, którą podania i zwyczaje przechodzą z pokolenia w pokolenie,
trzon — drewniana oprawa narzędzi, w przenośni: ośrodek jakiegoś zespołu.

Ulianus — prawnik rzymski, żyjący około 170 r po Chr.,
unormowany — ujęty, uzgodniony według pewnych reguł, prawideł,
ustrój — zasadnicze urządzenie prawa publicznego danego państwa.

Warchoł — człowiek skłonny stale do kłótni i swarów; mający zgodę,
weryfikacyjny — sprawdzający, zaświadczaający,
wiąz — wiązanka, snop, łącznik,
wisja — widzenie, przywidzenie, urojenie,
wykwalifikowany — zdolny do sprawowania danego obowiązku; uzdolniony,
wymogi — żądania, wymagania, domagania się, warunki,
wytypowany — zaliczony do pewnego zasadniczego wzoru, pierwowzoru.

Zaabsorbowany — zajęty czymś, nie mający swobody umysłu,
zmaterializowanie — niedbanie o dobra duchowe, zajmowanie się wyłącznie dobrami doczesnymi,
zrealizować — spełnić, wykonać projekt, urzeczywistnić.

Błąd dostrzeżony w druku:

Na str. 46, w drugim prostokącie od góry, zamiast 5. POSTCOMMUNCO ma być: 5. POSTCOMMUNIO.

S P I S T R E Ś C I

Noworoczne orędzie X. Kardynała Prymasa	Str. 3
Przedmowa Prowincjała S. A. K. — X. St. Czapli	6

CALENDARIUM

„Jak próg święty (Z. Kossak)	10
Mocarny biedaczyna (Z. Kossak)	14
Pasowanie (M. Rodziewiczówna)	20
Przebacz (H. Sienkiewicz)	24
Ksiądz Piotr (K. Tetmajer)	30
Miłosierdzie (H. Malewska)	36

PORA JUŻ, ŻEBYŚMY SIĘ ZE SNU ZERWALI!

Naprzód! (K. H. Rostworowski)	40
Jak dziś żyć po chrześcijańsku (K. Górski)	42
Rolnik (K. Jelonek)	54
Robotnik (W. Bartyzel)	60
Rzemieślnik (K. Warzyński)	63
Kupiec (E. Serwański)	67
Przemysłowiec (E. Serwański)	72
Urzędnik (W. Pawlikowski)	76
Nauczyciel (M. Polewski)	79
Żołnierz (J. Dobraczyński)	82
Polityk (K. Górski)	87
Sędzia (K. M. Pospieszalski)	91
Literat (A. Gołubiew)	95
Lekarz (Z. Jarochoowski)	99
Uczony (M. Szaniecki)	105
Katechizm życia rodzinnego (K. Górski)	111

STOWARZYSZENIE APOSTOLATU KATOLICKIEGO	123
--	-----

PIERWSZE LATA POWOJENNE

W życiu Kościoła	134
W życiu Polski	142

INFORMATOR

Dokładny spis treści	148/9
----------------------------	-------

ROZMAITOŚCI	175
-------------	-----

Okladka i opracowanie graficzne A. Krakowski

Zdjęcia artystyczne E. Kitzmann

Układ graficzny W. Świerczyński



1. Młodzieńcy z małą maturą albo liceum
2. Kandydaci na kapłanów w spóźnionym wieku
3. Kandydaci na braci

pragnący się poświęcić na służbę Bogu w

STOWARZYSZENIU APOSTOLATU KATOLICKIEGO

(KSIĘŻA PALLOTYNI)

mogą zgłosić się pod adresem:

PROWINCJAŁ
STOWARZYSZENIA APOSTOLATU
KATOLICKIEGO

Oltarzew, p. Ożarów Warszawski

Od kandydatów na kapłanów i braci
nie pobiera się żadnych opłat!